

eseje

wiersze

proza

szkice krytyczne

sztuka



Mediateka Pogranicza  
Grenzlandmediathek

Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne

# Pro Libris

Nr 4 (37)

Zielona Góra 2011

ISSN 1642-5995

Nr indeksu 370754

## Mediateka Słubfurtu

Collegium Polonicum, Biblioteka  
ul. Kościuszki 1, 69-100 Słubice  
czynna | geöffnet: pon.-pt. | mo-fr: 10:00-18:00



Mediateka zbiera media, obiekty i opowieści wzdłuż całego pogranicza i stawia sobie pytanie, co szczególnie określa ich mieszkańców, interpretując tożsamość jako indywidualną próbę tymczasowego szkicowania samego siebie | Die Mediathek sammelt Medien, Objekte und Geschichten entlang der deutsch-polnischen Grenzregion und stellt sich die Frage, was deren Bewohner auszeichnet, indem sie Identität als den Versuch jedes Einzelnen interpretiert, sich ständig neu zu entwerfen

Słubfurt e.V., Kontakt: +49-171-2668747, +48-794-407436, [arttrans@arttrans.de](mailto:arttrans@arttrans.de) | [www.mediateka.slubfurt.net](http://www.mediateka.slubfurt.net)



Współorganizatorzy | Mitveranstalter:



Wsparcie finansowe | finanzielle Unterstützung:



Das Projekt wird aus Mitteln des Europäischen Fonds für Regionale Entwicklung im Rahmen des Operationellen Programms der grenzübergreifenden Zusammenarbeit Polen (Wojewodschaft Lubuskie) – Brandenburg 2007-2013, Small Project Fund und Netzwerk-projektfonds der Euroregion Pro Europa Viadrina, kofinanziert.

Grenzen überwinden durch gemeinsame Investition in die Zukunft  
Pokonywać granice poprzez wspólne inwestowanie w przyszłość

Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne  
**Pro Libris**



## Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne

Pro Libris nr 4(37) – 2011

© Copyright by

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida, Zielona Góra 2011,

Slubfurt e.V., Frankfurt (Oder) 2011

**Redakcja | Redaktion**

Redaktor naczelny | Chefredakteur *Sławomir Kufel*

Redaktor graficzny | Grafische Gestaltung *Magdalena Gryska*

Sekretarz redakcji | Redaktionssekretärin *Ewa Mielczarek*

Korekta wersji polskiej | Korrekturen der polnischen Version *Joanna Wawryk*

Korekta wersji niemieckiej | Korrekturen der deutschen Version *Michael Kurzwelly*

Członkowie redakcji | Mitglieder der Redaktion *Ewa Andrzejewska, Andrzej Buck,*

*Lidia Głuchowska, Anita Kucharska-Dziedzic*

Stali współpracownicy | ständige Mitarbeiter *Michael Kurzwelly (koordynator ze strony niemieckiej), Małgorzata Mikołajczak*

Zespół redakcyjny numeru specjalnego | Redaktionsteam der Sonderausgabe *Ewa Andrzejewska, Andrzej Buck, Lidia Głuchowska, Magdalena Gryska, Anita Kucharska-Dziedzic, Sławomir Kufel, Michael Kurzwelly, Ewa Mielczarek, Tomasz Stefański, Joanna Wawryk*

Fotografie | Fotos *Andrzej Łazowski, Michael Kurzwelly, Magdalena Gryska, Marta Puchalska*

Übersetzungen | Übersetzungen *Andrzej Kotin, Grzegorz Kowalski, Michael Kurzwelly, Klaus Pocherr*

Wydawca | Herausgeber *Pro Libris – Wydawnictwo Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida, al. Wojska Polskiego 9, 65-077 Zielona Góra*

Opracowanie graficzne, skład | grafische Gestaltung und Layout *Piktogram Polska, stefan@piktogram.com*

Nakład 3000 egz.

ISSN 1642-5995

Nr indeksu 370754

Adres redakcji | Redaktionsadresse

*WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze, al. Wojska Polskiego 9, 65-077 Zielona Góra*

*(z dopiskiem Pro Libris); e-mail: [prolibris@wimbp.zgora.pl](mailto:prolibris@wimbp.zgora.pl) | <http://prolibris.net.pl>*

Pro Libris nr 4(37) – 2011 numer został zrealizowany we współpracy ze stowarzyszeniem Slubfurt e.V. w ramach projektu „MEDIATEKA SLUBFURTU” | Pro Libris nr 4(37) – 2011 wurde in Zusammenarbeit mit dem Verein Slubfurt e.V. im Rahmen des Projektes „SLUBFURTER MEDIATHEK” realisiert

Slubfurt e.V., Kontakt: +49-171-2668747, +48-794-407436, [arttrans@arttrans.de](mailto:arttrans@arttrans.de)

[www.mediateka.slubfurt.net](http://www.mediateka.slubfurt.net)

Sławomir Kufel

## Widoki z zachodu/wschodu Ansichten aus dem Westen/Osten

Jakiś czas temu ukazała się w Polsce współczesna mapa, na której zaznaczono granice Rzeszy z 1937 roku oraz umieszczono dwie wersje nazw miejscowości leżących w obrębie tych granic – po polsku i po niemiecku. Oczywiście mapę oprotowano, skrytykowano i uznano za marną prowokację sił dążących do destabilizacji kraju. Potem wszystko ucichło. W wypowiedziach zabrakło wszakże jednego – refleksji nad tym, co tak naprawdę przedstawia wspomniana mapa. Przecież granic z 1937 już nie ma, nie ma także mieszkających tu wtedy Niemców. Z drugiej strony, owej granicy i nazw nie da się pominąć, gdyż wtedy regiony na zachodzie Polski/wschodzie dawnych Niemiec tracą tożsamość, bo tracą historię. Zdaje się, że od Mapy nie uciekniemy.

W grudniu 2011 roku ukazał się pierwszy tom *Historii Zielonej Góry* (do roku 1806). Wystarczy ją przekartkować, by stwierdzić, że, przynajmniej okolice miasta, to Niederschlesien, że Zieloną Górę stworzyli osadnicy z głębi Niemiec, że żywioł polski był już wtedy zasymilowany. Jednocześnie, jak na 700 lat historii miasto w zasadzie nie ucierpiało, może dlatego, że nikomu po tych pagórkach nadodrzańskich nie chciało się specjalnie chodzić...

Kiedy przed kilkunastu laty Michael Kurzwelly zaproponował kulturowe łączenie terenów po obu stronach Odry i Nysy Łużyckiej,

Vor einiger Zeit erschien in Polen eine neue Landkarte, auf der die Reichsgrenzen von 1937 sowie Ortsnamen in zwei Sprachen eingezeichnet waren: auf Polnisch und auf Deutsch. Natürlich gab es regen Protest gegen die Karte, die kritisiert und als armselige Provokation destruktiver Kräfte zur Destabilisierung des Landes verurteilt wurde. Danach wurde es völlig ruhig. Darüber, was die erwähnte Karte wirklich zeigt, wurde im Rahmen der Diskussion nicht nachgedacht. Schließlich haben wir heute nicht mehr die Grenzen von 1937 und auch wohnen keine Deutschen mehr hier. Andererseits lassen sich jene Grenzen und Namen nicht übergehen, denn dann würden die Regionen im Westen Polens bzw. im ehemaligen Osten Deutschlands ihrer Geschichte und damit ihrer Identität beraubt. Es sieht also so aus, als könnten wir vor dieser Karte nicht davonlaufen.

Im Dezember 2011 erschien der erste *Band der Geschichte von Zielona Góra* (bis 1806). Man braucht ihn nur durchzublättern, um festzustellen, dass zumindest das Umland der Stadt zu Niederschlesien gehört, Zielona Góra von Siedlern aus dem Landesinneren Deutschlands errichtet wurde und polnisches Leben schon damals der Stadt eigen war. Gleichzeitig hat sie in Anbetracht von 700 Jahren Geschichte kaum gelitten, vielleicht, weil niemand sonderlich Lust hatte, durch die Höhen an der Oder zu ziehen...

mogło się to wydawać mrzonką lub jedynie artystycznym projektem. Ale potem pojawił się Słubfurt, Küstrzyn, Gubien – i okazało się, że projekt przybiera materialne kształty. Chyba z tego powodu, że naśladuje w istocie procesy, które wcześniej na tych terenach już zachodziły – setki lat mieszania się żywiołu polskiego i niemieckiego, także w zakresie nazewnictwa.

Potem Michael wymyślił, wraz z przyjaciółmi, Mediathekę. Pomysł fascynujący, zakładający taką mediatekę nie tylko materialnie, ale i mentalnie, jako sumę ludzkich wspomnień. Wspomnień, dodajmy, powstałych w przygranicznym pasie. Wspomnień dobrych i złych niekiedy, ale tworzących tożsamościową tkankę. Im więcej będziemy pamiętać podobnie, tym bliższe staną się nasze relacje. Stąd podróż fizyczna projektu od ujścia Odry aż po zetknięcie granic – polskiej, niemieckiej i czeskiej.

Wreszcie Nowa Amerika. Propozycja kontrowersyjna, lecz logicznie wypływająca z poprzednich. Historycznie nazwano tak pruski projekt zagospodarowania nieużytków na terenie wschodniej Brandenburgii, a teraz oznacza tworzenie nowej kultury i nowej mentalności na starym pograniczu. Nowy świat, a więc i nowe prawa, nowi ludzie, nowa mentalność. Ani polska, ani niemiecka, po prostu tutejsza. Można wątpić, czy pomysłodawcom będzie dane oglądać pierwsze efekty tych działań, być może ich wnukom, i to jeszcze późnym. W dodatku cały projekt może ulec rozmyciu, fragmentacji, destrukcji. Ale jeśli chcemy cokolwiek zmieniać, w jakikolwiek sposób wpływać na procesy tożsamościowe, na mentalność ludzi – musimy wciąż zaczynać, wciąż próbować.

„Pro Libris” od dziesięciu lat stara się promować takie ponadgraniczne myślenie. Dlatego z radością przyjęliśmy propozycję Michała Kurzwelega i przystąpiliśmy do projektu

Als Michael Kurzweley vor mehr als zehn Jahren vorschlug, die Gebiete beiderseits von Oder und Neiße in kultureller Hinsicht zu verbinden, mochte das wie ein Hirngespinnst oder bestenfalls ein Kunstprojekt erscheinen. Doch dann tauchten Słubfurt, Küstrzyn und Gubien auf. Das Projekt nahm konkrete Gestalt an – vermutlich deshalb, weil es im Grunde Prozesse nachahmt, die schon früher in diesen Gebieten ihren Lauf nahmen. Hunderte Jahre haben sich polnische und deutsche Elemente und mit ihnen auch die Bezeichnungen durchmischt.

Dann hatte Michael die faszinierende Idee, eine Mediathek zu gründen, die, als Sammlung menschlicher Erinnerungen, nicht nur Gegenstände, sondern auch Mentalitäten aufzeigt. Erinnerungen wohlgerne, die ihren Ursprung im Grenzbereich haben. Gute und zuweilen auch schlechte Erinnerungen, die zusammen ein Netz der Identität bilden. Je ähnlicher sich unsere Erinnerungen sind, desto intensiver werden unsere Beziehungen sein. Daher die reale Reise von der Odermündung bis zum Dreiländereck Polen, Deutschland, Tschechien.

Und letztendlich Nowa Amerika. Ein Vorschlag, der zwar kontrovers, aber die logische Folge der vorherigen Aktionen war. Der Name wurde von den Preußen für das Projekt zur Erschließung von Brachflächen im Osten Brandenburgs eingeführt. Jetzt bedeutet er die Erschaffung einer neuen Kultur und Mentalität im alten Grenzgebiet. Eine neue Welt, mithin neue Gesetze, neue Menschen und eine neue Mentalität. Keine polnische oder deutsche, sondern einfach eine einheimische. Möglicherweise werden die Initiatoren die Früchte ihrer Aktivitäten nicht mehr miterleben, dafür aber ihre Enkel und die folgenden Generationen. Auch besteht die Gefahr, dass das ganze Projekt im Sande verläuft, in Teile zerfällt oder gar zerstört wird. Wenn wir aber

Mediatheki. Niniejszy numer pisma stanowi zwieńczenie naszego uczestnictwa i, mamy nadzieję, uzmysłowi, poprzez zamieszczone w nim teksty, jak ważna jest rozmowa, współmyślenie, kooperacja, by z dwóch stron granicy uczynić rozumiejące się społeczeństwo.

irgendetwas verändern möchten, auf irgendeine Weise den Prozess der Identitätsfindung und die Mentalität der Menschen beeinflussen wollen, müssen wir immerfort beginnen, immerfort probieren.

„Pro Libris” bemüht sich seit zehn Jahren um die Verbreitung einer solchen grenzübergreifenden Denkweise. Deshalb haben wir mit Freude den Vorschlag von Michael Kurzweley angenommen, bei dem Projekt Mediathek mitzuwirken. Die vorliegende Ausgabe der Zeitschrift bildet den krönenden Abschluss unserer Mitarbeit. Wir hoffen, dass die enthaltenen Texte vor Augen führen, wie wichtig Gespräch, Mitdenken und Zusammenarbeit sind, um von zwei Seiten der Grenze eine Gesellschaft des gegenseitigen Verständnisses aufzubauen.

# Spis treści | Inhalt

<b>Michael Kurzwelly</b> , Eine Mediathek für Nowa Amerika?   Mediateka dla Nowej Ameriki?	11	<b>Jarema Piekutowski</b> , Smak dojrzewającej miłości. Jak wykuwała się moja zachodniopomorska tożsamość   Der Geschmack einer aufkeimenden Liebe, Wie sich meine westpommersche Identität geformt hat	138
<b>Michael Haerdter</b> , Die Rede des Botschafters von Słubfurt auf einer Parlamentssitzung in Berlin   Przemówienie Ambasadora Słubfurtu na posiedzeniu parlamentu w Berlinie	14	<b>Kalina Ziola</b> , Wiersze   Gedichte [Flirt w internecie (Flirt im Internet), Listopad (November), Ona (Sie), Pamięć (Erinnerung)]	146
<b>Magda Ziętkiewicz</b> , Odkrywczy Nowej Ameriki   Die Entdeckung Nowa Amerikas	21	<b>Andrzej Łazowski</b> , Bezgranicznie...   Grenzenlosigkeit...	151
<b>Roland Schefferski</b> , Z życia Europejczyków   Aus dem Leben von Europäern	28	<b>Autorzy numeru   Autoren dieser Ausgabe</b>	171
<b>Klaus Pocher</b> , N.A. oder die versuchsweise Anprobe einer neuen Identität   N.A. albo ostrożna próba przyjęcia nowej tożsamości	36		
<b>Stworzyłem swoją własną przestrzeń...</b> Z Michaeliem Kurzwelly rozmawia Anita Kucharska-Dziedzic   <b>Ich habe mir meinen eigenen Raum erschaffen...</b> Mit Michael Kurzwelly sprach Anita Kucharska-Dziedzic	40		
<b>Renata Thiele</b> , Moje miasto latem – albo: Dwa razy heimat   Meine Stadt im Sommer – oder Zweimal Heimat	55		
<b>Kenneth Anders</b> , Latte Macchiato im Busch. Über Liebesbeziehungen zur Landschaft   Latte Macchiato w buszu. O miłości do krajobrazów	60		
<b>Andrzej Kotin</b> , Wiersze   Gedichte [Apel (Der Aufruf), Spotkanie (Die Begegnung)]	66		
<b>Stanisław Zasada</b> , Komu bije dzwon   Wem die Stunde schlägt	68		
<b>Bartosz Wójcik</b> , Przyczynek do historii Sediny na przestrzeni dziejów z punktu widzenia historii sztuki. Zarys interpretacji   Beitrag zur Geschichte Sedinas aus der Sicht der Kunstgeschichte. Abriss einer Interpretation	84		
<b>Przemysław Grzesiński</b> , Oczyszczenie   Reinigung	97		
<b>Kinga Mazur</b> , Wiersze   Gedichte [Impresja berlińska (Berliner Impressionen), Sto lat (Hundert Jahre), o miłości (über die Liebe)]	118		
<b>Robert Jurszo</b> , Kraina cieni, czyli moje pogranicze   Reich der Schatter, oder mein Grenzland	121		
<b>Ryszard Kowaluk</b> , Syberia mojego dzieciństwa   Das Sibirien meiner Kindheit	129		
<b>Czesław Sobkowiak</b> , Wiersz   Gedichte [*** Iskro kołodo... (***) Funke, Festlied...]	137		





Michael Kurzweilly

## Eine Mediathek für Nowa Amerika?

Was ist eigentlich „Nowa Amerika“? Wie entsteht es? Was sind die Chancen von Nowa Amerika?

Nowa Amerika ist ein neuer Raum, ein Denkraum, ein Lebensraum. Nowa Amerika ist ein Werkzeug, das dazu dient, die Grenzen zwischen Deutschland und Polen wegzudenken. Nowa Amerika ist ein Überfall auf alte Wirklichkeiten. Das ist ganz einfach. Es funktioniert durch die Behauptung einer neuen Wirklichkeit. Obwohl sich eigentlich nichts ändert, ändert sich alles durch Verschiebung der Perspektive.

Unsere Alten „Wirklichkeitsanzüge“ als Deutsche und Polen können wir also ruhig weiter hinten in den Schrank hängen und uns „in Schale schmeißen“ als Nowoamerikaner. Das Ende der Welt wird zum verheißungsvollen Land. Der Weg über die Oderbrücke von Słubice nach Frankfurt (Oder) bedeutet nicht mehr das Verlassen der Heimat hinein in das beängstigende Fremde, sondern ist nur ein Spaziergang vom Stadtteil Furt in den Stadtteil Słub, oder umgekehrt. In Nowa Amerika sind wir hier wie dort zuhause. Das ist der Ausgangspunkt unserer neuen Wirklichkeitskonstruktion.

Im nächsten Schritt geht es darum, Nowa Amerika ein Gesicht zu geben. Unser Ausgangsmaterial sind die komplexen Energien der Menschen, die unser junges Land bevölkern. Durch die Verzahnung der unterschiedlichsten Qualitäten aller Kreativeure

## Mediateka dla Nowej Ameriki?

Co to jest właściwie „Nowa Amerika“? Jak powstaje? Jakie ma szanse?

Nowa Amerika to nowa przestrzeń, przestrzeń myślenia i przestrzeń życiowa. Nowa Amerika to narzędzie służące do tego, by z premedytacją zapominać o granicach między Niemcami a Polską. Nowa Amerika to atak na starą rzeczywistość. To bardzo proste. Następuje poprzez wypowiedzenie stwierdzenia o istnieniu nowej rzeczywistości. I chociaż w ten sposób właściwie nic się nie zmienia, to zmienia się wszystko, przez przesunięcie perspektyw.

Oto nasze stare „ubrania” czyniące z nas Polaków czy Niemców możemy schować w najgłębszym kącie szafy, a następnie „wystroić się” w stylu Nowoamerykanów. Koniec świata staje się ziemią obiecaną. Droga przez most nad Odrą ze Słubice do Frankfurtu nie oznacza od tej chwili opuszczania ojczyzny i przejścia do budzącego obawy obcego kraju, lecz spacer z jednej dzielnicy – Słubu do innej – Furtu albo odwrotnie. W Nowej Ameryce jesteśmy w domu zarówno tu, jak i tam. Oto punkt wyjścia dla naszej nowej konstrukcji rzeczywistości.

Następnym krokiem musi być nadanie Nowej Ameryce pewnego wizerunku. Wykorzystujemy do tego szeroko pojętą energię ludzi zamieszkujących nasz nowy kraj. Dzięki ząębaniu się najróżniejszych jakości reprezentowanych przez wszystkich kreatorów oraz dzięki oczarowaniu nazwą Nowej Ameryki, wołającej o wolność, kreatywność i pionier-



– und durch deren Verzauberung durch den Ruf Nowa Amerika's nach Freiheit, Kreativität und Pioniertum – wächst eine Kraft, die dem Land Gestalt geben kann. Nowa Amerika ist ein Kunstwerk, ein Labor und ein Modellversuch für eine engagierte grenzüberschreitend wirkende Bürgergesellschaft.

Die Słubfurter Mediathek wuchs 2010 zunächst je zur Hälfte in den beiden Stadtbibliotheken von Frankfurt und Słubice. Zum Ende des Jahres 2010 schlossen sich die beiden Hälften der Mediathek in der Słubicer Stadtbibliothek zusammen, um dann im Januar 2011 eine einjährige Reise anzutreten: nach Zielona Góra, Żary, Gubien (Guben–Gubin), Forst, Chojna, Zittau und Szczecin. Dabei hat sie sich von einer Słubfurter Mediathek zu einer Mediathek für ganz Nowa Amerika gewandelt. Jetzt ist sie wieder nach Słubfurt zurückgekehrt, in die Hauptstadt von Nowa Amerika.

Weiterhin sammelt die Mediathek Geschichten aus Vergangenheit, Gegenwart und Zukunft, sowie Objekte, die Träger von Bedeutungen, Informationen und persönlichen Geschichten wurden. Sie sammelt auch Informationen über Initiativen, Vereine und Akteure aus ganz Nowa Amerika und sie wird uns weiterhin als Forschungsstätte, Ort der Begegnung und Staatsarchiv von Nowa Amerika dienen.

Die Mediathek von Nowa Amerika hat in der Bibliothek des Collegium Polonicum nicht nur einen würdigen Platz, sondern auch einen würdigen Partner gefunden. Sie kann jederzeit zu den Öffnungszeiten der Bibliothek besucht werden und wartet auf Ihre Gaben, die sie bereichern wird. Die Sonderausgabe des Literatur- und Kulturmagazins „Pro Libris“, das Sie in den Händen halten, soll Ihnen einen kleinen Einblick gewähren in die Energien und Gedankenflüsse, die die Mediathek von Nowa Amerika bevölkern.

stwo – rośnie siła, która może nadać kształt temu krajowi. Nowa Amerika to dzieło sztuki, to laboratorium i eksperyment na temat zaangażowanego, transgranicznego społeczeństwa obywatelskiego.

Mediateka Słubfurcka wzrastała początkowo w 2010 roku w dwóch połowach, w obu bibliotekach miejskich Frankfurtu i Słubice. Pod koniec roku 2010 obydwie jej części połączyły się w słubickiej bibliotece, aby następnie, w 2011 roku, podjąć całoroczną podróż: do Zielonej Góry, Żar, Gubina/Guben, Forst, Chojny, Żytawy i Szczecina. W tym czasie Mediateka Słubfurcka zamieniła się w Mediatekę dla całej Nowej Ameriki. Obecnie wraca do Słubfurtu, który jest stolicą Nowej Ameriki.

I nadal zbiera historie z przeszłości, współczesności i przyszłości, a także przedmioty niosące znaczenia, informacje i osobiste historie. Zbiera także informacje o inicjatywach, organizacjach społecznych i podmiotach z całej Nowej Ameriki, stając się laboratorium badawczym, miejscem spotkań, archiwum państwowym Nowej Ameriki.

Mediateka Nowej Ameriki znalazła w bibliotece w Collegium Polonicum nie tylko godne miejsce, lecz także godnego partnera. Można ją odwiedzić w każdej chwili w godzinach otwarcia biblioteki, i przynieść kolejne dary, które ją wzbogacą. Specjalne wydanie czasopiśma kulturalno-literackiego „Pro Libris”, które trzymają Państwo w ręku, pozwala rzucić okiem na przepływy energii i myśli, których Mediateka Nowej Ameriki jest tak pełna.





Michael Haerdter

## Die Rede des Botschafters von Słubfurt auf einer Parlamentssitzung in Berlin (Freies Museum, 13.03.2011)

Liebe Gäste, liebe Słubfurter, liebe Freunde, Worüber macht ein Botschafter sich so seine stillen Gedanken? Natürlich über sein denkwürdiges Amt.

Botschafter sind wichtige Leute! Pardon: sie waren es mal. In unvordenklichen Zeiten. Als man noch Wochen brauchte, um nach Istanbul zu gelangen und einem Sultan oder Großwesir seine Aufwartung zu machen. Ganz zu schweigen von der gefährvollen Reise zum

## Przemówienie Ambasadora Słubfurtu na posiedzeniu parlamentu w Berlinie (Freies Museum, 13.03.2011)

Drodzy Goście, drodzy Słubfurtczycy, drodzy Przyjaciele, o czym myśli w skrytości ducha ambasador? Oczywiście o swoim wiekopomnym urzędzie.

Ambasadorowie to ważni ludzie! Przepraszam: kiedyś byli. W dawnych, pradawnych czasach. Kiedy jeszcze człowiek potrzebował tygodni, żeby dotrzeć do Istanbułu i ofiarować sułtanowi albo wielkiemu wezyrowi swoje usługi. Nie mówiąc już o niebezpiecznej podróży

Hof des mächtigen Kaisers von China... Doch einmal vor Ort, war man als Ambassador mindestens ein König, vertrat nicht nur die heimische Weltanschauung und Politik. Man stand in der Fremde ein für die eigene Kultur. Mitunter durfte man gar einer der ersten Zeugen der jeweiligen Gastkultur und ihr Mittler heim ins... eigene Land sein – ohne die lästige Konkurrenz der Leiter von Goethe-Instituten, von Instituts Français oder der Institute Cervantes usw. Es waren auch Botschafter, die heimische Museen mit fremden Schätzen gefüllt haben. Max von Oppenheim, der Diplomat und Gerne-Beduine, und sein Tell Halaf sind ganz aktuell ein beredtes Beispiel. Diplomaten lebten gut, doch sie lebten auch gefährlich, denn die Zeiten waren es in aller Regel ebenfalls. Kein Aussenminister konnte in Stunden nur zur Stelle sein, einem seiner Statthalter aus der Patsche zu helfen. Es ist wahr, die ehrwürdige Tradition beeindruckt uns noch immer...

Doch wie stehen sie heute da, die Verzichtbaren, im Zeitalter globaler Netzwerke? Manchmal urteilen sie ja überaus treffsicher über das Gastland und sein leitendes Personal, wie wir dank Wikileaks wissen, und müssen sich dann dafür schämen. Das zu vermeiden, will ich geloben.

Doch nun genug der Botschafterei!

Als weitgereister, kritischer Zeitzeuge darf ich Sie zu einer Kurzbesichtigung der gegenwärtigen Welt einladen, zu einem Panorama der „besten aller Welten“ – Ich meine es wirklich ernst! Anders als Voltaire und so wie sein unverwüstlicher Candide, ohne eine Spur von Ironie. Und sagen Sie bitte nicht: Die beste aller Welten? Dass ich nicht lache, schon Leibniz oder Pangloss kannte ja gar keine andere Welt! Genau, so ist es! Und weil wir keine andere kennen, keine andere haben, müssen wir das Mögliche tun, um das Beste

zu do potężnego cesarza Chin... Jednak kiedy już znalazł się na miejscu, to jako ambasador był niemal królem, reprezentującym nie tylko politykę i światopogląd swojego kraju. Był także przedstawicielem swojej kultury. A potem mógł nawet stać jednym z pierwszych świadków danej kultury, w której gościł, ba, jej pośrednikiem w drodze... do własnego kraju, bez męczącej konkurencji przeróżnych Instytutów Goethego, Instytutów Francuskich czy Instytutów Cervantesa. Byli także tacy ambasadorowie, którzy muzea swego kraju napełniali skarbami z obcych krajów. Max von Oppenheim, dyplomata i miłośnik beduinów, i jego Tell Halaf, są tu przykładem aktualnym i wymownym. Dyplomaci wiedli dobre życie, ale wiedli też życie niebezpieczne, bo i czasy takie właśnie były. Nie było takiego ministra spraw zagranicznych, który mógłby w ciągu kilku godzin pojawić się na miejscu urzędowania swego przedstawiciela, żeby pomóc mu wydobyć się z kłopotów. To prawda, wciąż jesteśmy pod wrażeniem tej godnej szacunku tradycji.

Ale z drugiej strony, jak to z tymi dyplomatai wygląda dzisiaj, gdy, w czasach globalnych sieci, tak łatwo można by z nich zrezygnować? Niekiedy potrafią trafnie ocenić zarówno kraj swego pobytu, jak i jego rządzących, jak wiemy dzięki Wikileaks, a potem muszą się tego wstydzić. Niniejszym przyrzekam uroczyście, że będę starał się tego uniknąć.

No, dobrze, wystarczy tego ambasadorowania!

Jako człowiek bywały i krytyczny, pragnę zaprosić Państwa na krótką wizytę we współczesnym świecie, do obejrzenia panoramy „najlepszego ze wszystkich światów” – i wcale tu sobie nie żartuję! W przeciwieństwie do Woltera i jego niezmordowanego Kandyda, nie staram się tu ani o krztę ironii. I proszę nie mówić: „Najlepszy ze wszystkich światów? Chyba umrę ze śmiechu, już i Leibniz i Pangloss sądzili, że innego świata nie ma!”. I właśnie, mieli rację! Zaś ponie-



aus ihr zu machen. Kurzum, ich spreche als unverbesserlicher Optimist. Und ich berufe mich, bescheiden wie es einem Botschafter heute geziemt, auf einen Gleichgesinnten (Auf Wunsch selbstverständlich mit genauer Quellenangabe!): den 93jährigen Berliner, der Franzose geworden ist – Stefan Hessel oder – en français – Stéphane Hessel.

Ihr habt (das vertraute ‚Ihr‘ steht einem Slubfurt-Botschafter doch besser zu Gesicht!) Ihr habt bestimmt schon von Hessels taufrischer, in 20 Sprachen übersetzten Streitschrift gehört, betitelt „Indignez-vous!“ oder „Empört Euch!“ Wie offenbar das Heer der internationalen Wutbürger, die seinen kleinen Bestseller inzwischen erworben haben, höre auch ich seinen Zuruf gern. Der folgenden Einschätzung des Optimisten Hessel stimme ich guten Gewissens ebenfalls zu. Ich zitiere und kommentiere:

„Die Lage sieht sehr schlecht aus. Aber wir haben schon vieles Schlechte überlebt“. Und er führt an: die Nazis, die mächtige Sowjetunion, die Apartheid etcetera. Und: es gibt das europäische Haus! Gut, noch ist es im Bau. Aber über den Rohbau ist es doch schon hinaus. Aber ja, 27 Länder, die keinen Krieg mehr gegeneinander führen! Wenn das nicht jeden Optimismus rechtfertigt. Und vergessen wir nicht, „die letzten zehn Jahre des 20. Jahrhunderts waren höchst positive Jahre“. Dem Fall der Berliner Mauer folgten zahlreiche UNO-Konferenzen.

In Rio, Kairo, Kopenhagen, Peking... Mit großen Themen und Gegenständen, die Welt zu verbessern: Umwelt und nachhaltige Entwicklung, die demografische Frage, Armutsbekämpfung und Entwicklungshilfe, Stärkung der Rechte der Frauen und der Zivilgesellschaft, usw. Zugegeben, handfeste Resultate, die all den schönen Reden in globalen Zungen folgen sollten, lassen weiter auf sich warten.

Waż nie znamy innego świata, ponieważ innego świata nie mamy, musimy zrobić, co się tylko da, żeby uczynić go jak najlepszym. Krótko mówiąc, objawiam się tu jako niepoprawny optymistą. I pragnę powołać się tutaj – z całą skromnością, która przystoi dzisiejszemu ambasadorowi – na osobę o podobnym rozumieniu świata (na życzenie przedstawię oczywiście dokładne źródło!), na 93-letniego berlińczyka, który został Francuzem: Stefana Hessela czyli – en français – Stéphane`a Hessela.

Na pewno słyszeliście... (mówienie per „wy“ chyba bardziej przystoi ambasadorowi Słubfurtu!) Na pewno słyszeliście o diabelskim, przetłumaczonym na 20 języków pamflocie pod tytułem *Indignez-vous!*, albo *Oburzajcie się!* [Polskie tłumaczenie autorstwa Piotra Witta ukazało się w 2011 r. pod tytułem *Czas oburzenia* – przyp. tłum.] Podobnie jak legion międzynarodowych „Oburzonych”, również i ja, kupiwszy ten jego niewielki bestseller, postanowiłem posłuchać jego wezwania. Z czystym sumieniem zgadzam się również z poniższą oceną wyrażaną przez tego optymistę, jakim jest Hessel. Cytuję i komentuję:

„Sytuacja jest bardzo zła. Ale już wiele zła udało nam się przetrwać“. A potem wymienia: narodowych socjalistów, potęgę Sowieków, apartheid itp. A przecież: mamy nasz europejski dom! No pewnie, wciąż jeszcze jest w budowie. Ale nie jest to już stan surowy. Ale jest to 27 krajów, które nie prowadzą już wojen między sobą! Czyż to nie jest powód do optymizmu? Nie możemy zapominać, że „ostatnie dziesięciolecie XX wieku stało pod znakiem pozytywnego rozwoju“. Po upadku Muru Berlińskiego odbyło się wiele konferencji ONZ.

W Rio, w Kairze, Kopenhadze, Pekinie... Wielkie tematy i przedmioty, które mają udoskonalić świat: środowisko i zrównoważony rozwój, kwestia demograficzna, zwalczanie biedy i pomoc rozwojowa, wzmocnienie praw ko-

„Das erste Jahrzehnt des 21. Jahrhunderts war ein schlechtes Jahrzehnt für die Welt. Es war ein großer Rückschlag“, bekennt Hessel. Doch dann – oh Wunder! – ist es in den Ländern der gehätschelten Autokraten des Maghreb und anderer arabischer Machthaber zu Volksaufständen für Demokratie und Menschenrechte gekommen, ja da und dort zur Vertreibung der Diktatoren – als ihre Völker Hessels Ruf vernommen hatten: „Empört Euch!“.

Nein, ich mache mich über Stéphane Hessel nicht lustig. Dafür gibt es keinerlei Anlass. Der Überlebende von Konzentrationslagern der Nazis, Mitstreiter in der Résistance, Mitautor der Charta der Menschenrechte und UNO-Diplomat – Monsieur Hessel verdient höchste Bewunderung, dass er trotz seines biblischen Alters noch immer zuversichtlich nach vorne blickt. Seine Aufforderung zur Tat gilt jedem Einzelnen, der ihn hören will, Verantwortung für eine bessere, eine gerechtere Welt zu übernehmen.

Optimismus ist kein Ding wohlfeilen Glaubens. Auch die Hoffnung, die bekanntlich zuletzt stirbt, wird ihm nicht gerecht. Zualternächst ist Optimismus ein Produkt der Relativität und ihrer Konsequenzen. Angesichts all der Übel, die das 20. Jahrhundert über die Menschheit gebracht hat, will uns selbst die unvollkommene und fälschlich so genannte Postmoderne – nein, nicht gerade als paradisiatisch erscheinen. Wohl aber auf dem Wege der Besserung, und womöglich weiter verbesserungsfähig. Doch dafür bedarf es immer von neuem der Kritik an der Trägheit des Denkens und Wollens, bedarf es des Zweifels und des „unbezwinglichen Misstrauens in den Gang der Dinge“, wozu Walter Benjamin uns auffordert, bedarf es nicht zuletzt – a propos – der Empörung. Trotz und wegen unserer Erfahrung allfälliger Rückschläge. Optimismus heisst für den, der es ernst damit meint, Bereitschaft zum Engagement. Mit

biet i społeczeństwa obywatelskiego itd. Co prawda realne efekty, które nastąpiłyby po tych pięknych przemowach wypowiedzianych w globalnych językach, wciąż każą na siebie czekać. „Pierwsze dziesięciolecie XXI wieku było złym czasem dla świata. Przyszedł poważny regres“, oświadcza Hessel. Jednak potem – o cudzie! – w krajach rządzonych przez pogląskiwanych autokratów Maghrebu i w innych krajach arabskich doszło do powstań ludowych na rzecz demokracji i praw człowieka, a nawet do wypędzenia dyktatorów – kiedy ich narody usłyszały wezwanie Hessela: „Oburzajcie się!“.

Nie, bynajmniej nie naśmiewam się ze Stéphane`a Hessela. Nie ma do tego żadnych powodów. Człowiek, który przeżył narodowo-socjalistyczny obóz koncentracyjny, walczył w Résistance, współredagował Kartę Praw Człowieka i był ambasadorem Organizacji Narodów Zjednoczonych, monsieur Hessel, zasługuje na najwyższy podziw, że mimo swego matuzalemowego wieku wciąż jeszcze patrzy przed siebie z optymizmem. Jego wezwanie do działania odnosi się do każdego, kto chce go wysłuchać i wziąć na siebie odpowiedzialność za lepszy, bardziej sprawiedliwy świat.

Optymizm to nie jest po prostu tania wiara. Nie jest też po prostu nadzieją, która, jak wiadomo, zawsze umiera ostatnia. Optymizm jest przede wszystkim produktem relatywizmu i jego konsekwencji. W obliczu wszelkiego zła, które przyniósł ludzkości XX wiek, nawet niespełniony i nieprawidłowo tak nazywany postmodernizm – nie, nawet on nie wyda nam się rajem. Jednak na pewno jest na drodze poprawy, i chyba ta poprawa jest jak najbardziej możliwa. W tym celu wciąż na nowo potrzebna jest krytyka inercji myślenia i woli, wątpliwości i „niezmożona nieufność wobec biegu rzeczy“, do której wzywa nas Walter Benjamin, i potrzebne jest – last but not least – jakżeby inaczej – oburzenie. Mimo wszelkiego regresu, który staje się naszym doświadczeniem. Optymizm jest, dla osób, które

anderen Worten, er ist anstrengend. Deshalb gibt es wohl so viele Pessimisten...

Ihr mögt Euch gefragt haben: Was quatscht dieser frischgebackene Botschafter von der Weltlage, wo es hier doch um das kleine Słubfurt geht?! Hab ich recht gehört: das kleine? Von wegen!

Aus der Chaostheorie, liebe Freunde, ist uns das schöne Bild in Erinnerung vom Flügelschlag eines Schmetterlings im Regenwald des Amazonas, der einen Sturm in Afrika auszulösen vermag.

Mir Europäer und Weltbürger liegt Słubfurt sehr nah am Herzen. Dafür gibt es zahlreiche solide Verstandesgründe. Ein paar will ich hier aufzählen:

Słubfurt ist bereits die Phase der Tat, die auf das Denken und Wollen folgt: ein realer deutsch-polnischer Stadtstaat in statu nascendi. Mit ihrem Brückenschlag über die Oder stellen die Słubfurter sich mutig gegen den Mainstream, nehmen sie Europa beim Wort. So werdet Ihr Verbündete der Zukunft.

Słubfurt ist praktischer Humanismus: ein Projekt mit den und für seine Menschen zugunsten ihrer freundlichen Nachbarschaft, für Kommunikation und wechselseitigen Austausch *g e g e n* die Trägheit im Denken, gegen das Beharren auf eingeübten Barrieren der Furcht und der Vorurteile. Es ist ein Projekt selbstverständlicher Gemeinschaft *g e g e n* die Mentalität der verwalteten Welt.

Słubfurt ist so etwas wie eine Klinik zur Behandlung einer chronischen europäischen Krankheit mit weltweitem Ansteckungspotential. Ich meine – Ihr habt es längst erraten – den noch immer virulenten Virus des Nationalismus. Der Schriftsteller und Menschenfreund Joseph Roth urteilte einmal messer-

naprawdę biorą go na poważnie, gotowością do zaangażowania. Innymi słowy, jest wymagający. I pewnie dlatego tak wielu jest pesymistów...

Może zadajecie sobie pytanie: „Co ten świeżo upieczony ambasador opowiada o sytuacji na świecie, skoro tu przecież chodzi o nasz mały Słubfurt?!“. Czy aby się nie przesłyszałem – mały? Ależ skąd!

Drodzy Przyjaciele, z teorii chaosu pozostaje nam w pamięci piękny obraz motyla, który jednym uderzeniem skrzydeł w amazońskiej dżungli może wywołać huragan w Afryce.

Jako Europejczycy i obywateli świata Słubfurt bardzo leży mi na sercu. Jest wiele powodów, które pozwalają to zrozumieć. Wymieniłem kilka z nich:

Słubfurt jest już w fazie czynu, który następuje po myśli i chęci: jest realnym polsko-niemieckim państwem-miastem in statu nascendi. Dzięki mostowi nad Odrą Słubfurtczanie sprzeciwiają się odważnie mainstreamowi, biorą ideę Europy dosłownie. Tak oto stajecie się sojusznikami przyszłości.

Słubfurt to humanizm w praktyce: projekt z ludźmi i dla ludzi, na rzecz ich przyjaznego sąsiedztwa, na rzecz komunikacji i wymiany *w b r e w* inercji w myśleniu, wbrew upieraniu się przy wyuczonych barierach obaw i stereotypów. Jest to projekt oczywistej społeczności *p r z e c i w k o* mentalności świata administracji.

Słubfurt jest czymś w rodzaju kliniki leczenia chronicznej choroby europejskiej, która może rozszerzyć się na cały świat. Mam tu na myśli – a Wy już dawno to zrozumieliście – wciąż jeszcze żywy wirus nacjonalizmu. Pisarz i humanista Joseph Roth ocenił to kiedyś z wielką bystrością umysłu: „Ludzie kochają to, co »narodowe«, a mają na myśli karabiny“.

scharf: „Die Menschen lieben das »Nationale« und meinen das Schießgewehr”.

Eine probate Medizin ist die Stärkung der Regionen, ihrer natürlichen Bindungen. Die bekennenden Ślubfurter engagieren sich mit anderen Europäern in einem Prozess der sozialen Therapie, der einmal mehr uns Optimisten recht gibt: Auch mit Euch ist Weltgeschichte auf dem Weg, die Nationalgeschichten zu überwinden. Auch wenn das viel Geduld verlangt.

Ślubfurt ist, was ich gerne eine der zukunfts-trächtigen „amphibischen zonen” nenne. Ein kreativer Bereich des „Dazwischen”, wo Neues entsteht, weil er Grenzen nicht kennt. „Amphibische zonen” sind kulturelle Ökosysteme und unverzichtbar als Versuchslabore unserer Wendezeit. Wassily Kandinsky nannte sie einmal das Reich des „und” und prophezeite, es werde das „entweder-oder” der Ideologen ablösen.

Schließlich ist Ślubfurt ein Soziales Kunstwerk. Zu seiner bemerkenswerten Karriere unter den Bürgern von Frankfurt und Ślubice diesseits und jenseits der Oder und schon weit darüber hinaus darf ich seinem Urheber, meinem Freund Michael Kurzweily, und allen Mitstreitern hüben und drüben das Glück und den Erfolg aller Mutigen und Tätigen wünschen. Es ist eine Erfahrung meines langen Berufslebens mit den und für die Künste und Künstler, dass diese und nicht die Politiker die Nase vorn haben, was die Vision einer lebensstauglichen Zukunft betrifft, Voraussetzung für ihre Verwirklichung.

Kleine Ursachen haben große Wirkung. Das ist die Botschaft der Schmetterlingsflügel!

Ich komme zum Schluss. Bei aller Skepsis der heutigen Botschafterei gegenüber – Berliner Botschafter für Ślubfurt zu sein, dazu bekenne ich mich von Herzen.

Ich danke für Eure Aufmerksamkeit.

Wypróbowanym lekarstwem jest wzmocnienie regionów, ich naturalnych powiązań. Zdeklarowani Ślubfurtczycy angażują się z innymi Europejczykami w proces terapii społecznej, który pokazuje nam, optymistom, że mamy rację: również dzięki Wam historia świata dąży w kierunku przezwyciężenia historii narodowych. Nawet jeśli wymaga to wiele cierpliwości.

Ślubfurt jest tym, co lubię nazywać przyszłościową „strefą amfibiczną”. Twórczym obszarem „pomiędzy”, gdzie rodzi się coś nowego, bo nie ma tu granic. „Strefy amfibiczne” to kulturalne ekosystemy, nieodzowne w naszych czasach zmian jako laboratoria eksperymentalne. Wassily Kandinsky nazwał je kiedyś „imperium i” i przewidywał, że zastąpi ono kiedyś imperium „albo – albo” ideologów.

I wreszcie Ślubfurt jest społecznym dziełem sztuki. W obliczu tej nadzwyczajnej kariery, jaką zrobił wśród mieszkańców Frankfurtu i Ślubice po tej i tamtej stronie Odry, a także znacznie dalej, chciałbym życzyć jego autorowi, mojemu przyjacielowi Michaelowi Kurzweily`emu, oraz wszystkim, którzy kroczą wraz z nim, po tej i tamtej stronie, wiele szczęścia i sukcesów należnych ludziom odważnym i gotowym do czynu. Doświadczenie mojego długiego życia zawodowego, które poświęciłem sztuce i artystom, mówi, że to oni, a nie politycy idą w awangardzie wizji przyszłości, i że to oni, a nie politycy, spełniają warunki umożliwiające realizację tej wizji.

Niewielkie przyczyny mają wielkie skutki. Oto orędzie motyli skrzydeł!

Przechodzę do końca. Mimo całego sceptycyzmu wobec współczesnych ambasadorów – ambasadorem Ślubfurtu w Berlinie pragnę być całym sercem.

Dziękuję za uwagę.

Magda Ziętkiewicz

## Odkrywcy Nowej Ameriki

W ponad rok po zakonspirowanym spotkaniu w Szczecinie, podczas którego powstała idea Nowej Ameriki, bezgranicznego obszaru transgranicznych działań, udało się zrealizować pierwszy duży projekt, w którym uczestniczyli Nowoamerykanie zamieszkujący tereny położone po obu stronach Odry i Nysy od Szczecina (w języku Nowej Ameriki Szczettina) aż po dawne miasta Zgorzelec i Görlitz (od roku Zgörzelic).

### Wieża Babel

Biały autokar z emblematami Nowej Ameriki zapełnia się pasażerami. Większość w jednakowych białych koszulkach z takimi samymi wizerunkami nowoamerykańskiej flagi, jak te na autokarze. Najmłodsza uczestniczka podróży za miesiąc skończy 16 lat, najstarsza już dawno przekroczyła sześćdziesiątkę. Wielojęzyczny gwar, niczym w wieży Babel. Za mną siedzą Wiesia z Chojny i Dagmar z Zichow. Poznały się dopiero poprzedniego wieczora. Dagmar tłumaczy coś Wiesi po niemiecku, Wiesia nie wszystko rozumie. Dagmar powtarza to samo zdanie łamaną polszczyzną. Teraz wszystko staje się jasne! Po chwili jednak przechodzą na angielski, a gdy nie mogą się porozumieć – wtrącają rosyjskie zwroty. W końcu obie uznają, że najłatwiej wypowiadać im się w ojczystych językach. Ich dialog brzmi początkowo dość zabawnie: pytanie po polsku, odpowiedź po niemiecku i odwrotnie. Najważniejsze, że mogą się porozumieć!

Dagmar od kilku lat w Volkshochschule w Schwedt uczy się języka polskiego, podob-

## Die Entdeckung Nowa Amerikas

Mehr als ein Jahr nach dem konspirativen Treffen in Stettin, auf dem die Idee von Nowa Amerika, einem grenzenlosen Raum grenzübergreifender Aktivitäten, geboren wurde, konnte nun das erste große Projekt realisiert werden. Teilnehmer waren Nowaamerikaner, die diesseits und jenseits von Oder und Neiße wohnen – von „Szczettin” (so der Name Stettins in der Sprache Nowa Amerikas) bis nach „Zgörzelic” (ehemals Zgorzelec und Görlitz).

### Der Turm zu Babel

Ein weißer, mit der Flagge von Nowa Amerika geschmückter Bus füllt sich mit Reisenden, überwiegend in einheitlichen weißen T-Shirts mit dem Aufdruck ebenjener nowaamerikanischen Flagge. Die jüngste Fahrtteilnehmerin wird in einem Monat 16, die älteste ist weit über 60. Es herrscht ein vielsprachiges Stimmengewirr wie im Turm zu Babel. Bei mir sitzen Wiesia aus Chojna und Dagmar aus Zichow. Sie haben sich erst am Abend zuvor kennengelernt. Dagmar erklärt Wiesia etwas auf Deutsch, Wiesia versteht jedoch nicht alles. Dagmar wiederholt den gleichen Satz in gebrochenem Polnisch. Jetzt scheint alles klar zu sein. Nach einer Weile wechseln sie zu Englisch, und wo sie etwas nicht verstehen, streuen sie russische Wendungen ein. Schließlich müssen sich beide eingestehen, dass es ihnen doch am leichtesten fällt, sich in ihrer Muttersprache zu äußern. Ihr Dialog klingt anfangs recht komisch: eine Frage auf Polnisch, die Antwort auf Deutsch und umgekehrt. Hauptsache, sie verstehen einander!

Dagmar lernt seit einigen Jahren Polnisch an der Volkshochschule in Schwedt, äh-

nie jak Roxana, 16-letnia uczennica Szkoły „Talsand”, która przed czterema laty wybrała w szkole ten język, jako drugi obcy. Ania i Ewelina, mieszkanki Gryfina też są od dwóch lat uczennicami szkoły w Schwedt.

Podczas wieczornego spaceru po Szczecinie Roxana z zapałem tłumaczy z polskiego na niemiecki mijane napisy reklamowe. Ania i Ewelina po niemiecku objaśniają jej to, czego nie rozumie.

## Była granica

„Witam uczestników podróży po Nowej Americe” – mówi Bartek Wójcik, który jako koordynator na obszarze Szczettinstanu zasiada pierwszego dnia w fotelu pilota. „To nie jest podróż turystyczna. To ekspedycja, której celem jest przetarcie szlaku i przygotowanie trasy dla przyszłych turystów” – poprawia go Michael Kurzweley (przez znajomych nazywany Michałem Krótkofalowym), twórca idei Nowej Ameriki i główny organizator wyprawy.

„Zbliżamy się do byłej granicy polsko-niemieckiej” – Bartek zmienia swój sposób relacjonowania na nowoamerykański. To samo zdanie powtarza po niemiecku. W ciągu pięciu majowych dni, podczas których biały autobus przemierza cztery nowoamerykańskie stany (Szczettinstan, Terra Incognita, Lebuser Ziemia i Schlonsk), granice faktycznie przestają istnieć. Każdego dnia kilkakrotnie przejeżdżamy przez mosty na Odrze i Nysie. Nikt się nie dziwi, że po Gubinie oprowadza nas niemiecki przewodnik z Guben. To przecież jedno miasto, o nazwie Gubien. Wieczorem prawie pięćdziesięcioosobowa grupa musi się podzielić na dwie mniejsze. Kilkanaście osób nocuje w „Turmvilli” – domu spotkań młodzieży w Bad Muskau, pozostali – w pensjonacie w polskiej Łęknicy. Spotykamy się następnego dnia podczas porannego spaceru po odrestaurowanym z unijnych pieniędzy zabyt-

lich wie Roxana, die 16jährige Schülerin der Talsand-Gesamtschule, die Polnisch vor vier Jahren als zweite Fremdsprache wählte. Ania und Ewelina, beide Einwohnerinnen des polnischen Gryfinos, sind ebenfalls seit zwei Jahren Schülerinnen der besagten Schwedter Schule.

Während eines Abendspazierganges durch Stettin übersetzt Roxana mit Eifer alle Reklameaufschriften, an denen sie vorbeikommt, vom Polnischen ins Deutsche. Ania und Ewelina erklären ihr auf Deutsch, was sie nicht versteht.

## Die ehemalige Grenze

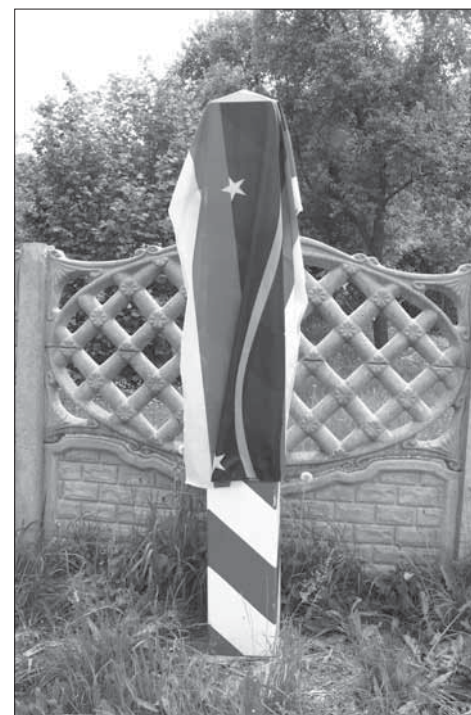
„Ich begrüße alle Teilnehmer auf der Reise durch Nowa Amerika” – sagt Bartek Wójcik, der als Koordinator für den Raum Szczettinstan am ersten Tag auf dem Beifahrersitz Platz nimmt. „Dies ist keine Touristenreise. Dies ist eine Expedition, die Wege bahnen und Strecken für künftige Touristen vorbereiten soll” – berichtet ihn Michael Kurzweley, Begründer der Idee von Nowa Amerika und Hauptorganisator der Tour.

„Wir nähern uns der ehemaligen polnisch-deutschen Grenze” – Bartek führt seine Berichterstattung auf nowaamerikanische Weise fort. Den gleichen Satz wiederholt er auf Deutsch. Im Laufe der fünf Maientage, in denen der Reisebus die vier Staaten Nowa Amerikas (Szczettinstan, Terra Incognita, Lebuser Ziemia und Schlonsk) durchstreift, hören die Grenzen quasi auf zu existieren. Jeden Tag überqueren wir mehrmals Oder- und Neißebrücken. Keiner wundert sich darüber, dass uns ein deutscher Reiseführer aus Guben durch Gubin führt. Schließlich handelt es sich um ein und dieselbe Stadt, die den Namen Gubien trägt. Am Abend muss sich die fast fünfzigköpfige Gruppe in zwei kleinere teilen. Ein gutes Dutzend Personen

uovernachtet in der „Turmvilla” – einem Jugendbegegnungszentrum in Bad Muskau, die übrigen in einer Pension im polnischen Łęknica. Am nächsten Morgen begegnen wir uns auf unserem Spaziergang durch den historischen Muskauer Park, der mit EU-Geldern restauriert wurde. Mir wird klar, dass eine der reizvollen hölzernen Brücken, die ich in Richtung Schloss überquert habe, die ehemalige Grenzbrücke über die Neiße sein musste. Meinen Personalausweis habe ich in der Pension liegen lassen. Wer auch würde seinen Ausweis auf einen morgendlichen Parkspaziergang mitnehmen? Sein Besitz an diesem Ort ist ohnehin völlig unbegründet, heißt der doch auf der Karte von Nowa Amerika Bad Łęknau und ist nur ein Ort.

## Multiplikatorzy

„Rzeczywistość powstaje w naszych głowach. Chcemy więc przede wszystkim zmieniać świadomość, uświadamiać ludziom, że granice zostały sztucznie wytyczone za pomocą linijki i ołówka. Te granice, które od dziesięcioleci zakorzenione są w naszych umysłach chcemy wreszcie zlikwidować” – mówi Michael Kurzweley. „Naszą pracę musimy zacząć od twórców kultury, ludzi działających w organizacjach pozarządowych, od młodzieży.



„Die Wirklichkeit entsteht in unseren Köpfen. Wir wollen daher vor allem das Bewusstsein ändern, den Menschen klar machen, dass Grenzen künstlich mit Lineal und Bleistift gezogen wurden. Jene Grenzen, die seit Jahrzehnten in unserem Denken verankert sind, wollen wir endlich auflösen”, sagt Michael Kurzweley. „Unsere Arbeit müssen wir bei den Kulturschaffenden beginnen, Menschen, die in Nichtregierungsorganisationen tätig sind, bei der Jugend. Bei all denen, die die künftigen Multiplikatoren unserer Idee werden können. Deshalb haben wir genau sie eingeladen, an unserer Expedition teilzunehmen. Dieser Prozess wird wahrscheinlich über eine ganze Generation andauern, aber man muss ihn jetzt beginnen”, fügt er hinzu.

## Multiplikatoren

Der größte Gewinn der Expedition war für die meisten Teilnehmer die Erkenntnis, dass sich schon viele Organisationen und Menschen im deutsch-polnischen Grenzgebiet aktiv für die Schaffung eines länderübergrei-

## Von der Idee besessen

Magda Ziętkiewicz

Od tych wszystkich, którzy w przyszłości mogą stać się multiplikatorami naszej idei. Dlatego właśnie ich zaprosiliśmy do uczestnictwa w naszej ekspedycji. Ten proces potrwa zapewne całe pokolenia, ale trzeba go zacząć” – dodaje.

## Opętani ideą

Dla większości uczestników największą wartością tej wyprawy był fakt uświadomienia sobie, jak wiele organizacji i osób zaangażowało się już na pograniczu polsko-niemieckim we wspólne działania służące stworzeniu ponadnarodowej świadomości regionalnej. Program ekspedycji przygotowywało w ścisłej kooperacji czworo dwujęzycznych koordinatorów z czterech stanów Nowej Ameriki. Każdy odpowiadał za swój odcinek trasy i każdy chciał udowodnić innym, że to właśnie jego region jest tym najbardziej interesującym. Pierwsze robocze wersje programu były tak przeładowane, że na odwiedzenie wszystkich zaproponowanych miejsc nie wystarczyłby miesiąc. W wyniku kompromisu powstał program preferujący poznanie tych spośród licznych projektów, które są najbardziej istotne dla budowania transgranicznej, ponadnarodowej tożsamości mieszkańców z regionem. W Szczettinstanie były to wizyty w „Officynie” – laboratorium działań artystyczno-społecznych, spotkanie z liderem Stowarzyszenia Czas, Przestrzeń, Tożsamość, wydawcą wielu cennych publikacji dotyczących problematyki pogranicza – Andrzejem Łazowskim i kreatywne warsztaty z dziedziny komunikacji wielokulturowej w Polskim Radiu Szczecin. Na terenie „Terra Incognita” odwiedziliśmy teatr w Schwedt, poznając plany artystyczne związane z nową sceną letnią, zwiedziliśmy Park Hugenotów i Dolinę Miłości rewitalizowane z unijnych pieniędzy w ramach polsko-niemieckiego projektu. Wysłuchaliśmy też koncertu niemieckiego zespołu Takayo w Kościele Mariackim w Chojnie, symbolu polsko-niemieckiego pojednania. W ciągu pięciodniowej

fenden, regionalen Bewusstseins engagiert haben. Das Programm der Reise wurde von vier zweisprachigen Koordinatoren aus den vier Staaten Nowa Amerikas in enger Zusammenarbeit vorbereitet. Jeder war für seinen Streckenabschnitt verantwortlich und jeder wollte den anderen beweisen, dass just seine Region die interessanteste ist. Die ersten Programmversionen während der Vorbereitungsphase waren derart überladen, dass selbst ein Monat zu kurz gewesen wäre, um all die vorgeschlagenen Orte zu besuchen. Am Ende blieben unter vielen Projekten diejenigen übrig, die für die Findung einer regionalen, grenz- und kulturübergreifenden Identität der Einwohner am wichtigsten schienen. In Szczettinstan waren das die Besuche bei „Officyna”, einem Laboratorium künstlerisch-sozialer Aktivitäten, ein Treffen mit Andrzej Łazowski, dem Vorsitzenden des Vereins Zeit, Raum, Identität und Herausgeber zahlreicher wertvoller Publikationen zur Grenzraumproblematik, sowie der Kreativworkshop im Bereich multikultureller Kommunikation im Polnischen Radio Szczecin. Auf dem Gebiet von „Terra Incognita” besuchten wir die Uckermärkischen Bühnen in Schwedt, wo man uns die künstlerischen Pläne rund um die neue Sommerbühne vorstellte. Wir besichtigten den Hugenottenpark und das Tal der Liebe, beide mit EU-Geldern im Rahmen deutsch-polnischer Projekte zu neuem Leben erweckt. In der Marienkirche von Chojna – Symbol polnisch-deutscher Versöhnung – hörten wir ein Konzert der deutschen Band Takayo. Natürlich durfte auf der fünftägigen Reise ein Besuch bei jenen nicht fehlen, die von der Idee einer kulturellen Vielfalt geradezu besessen sind. So besichtigten wir Ślubfurt, jene zu beiden Ufern des ehemaligen Grenzflusses gelegene Stadt zweier Nationalitäten. Wir lernten verrückte Künstler in der Nähe von Görlitz kennen, die nicht nur einen wunderbaren Abenteuerpark für Kinder und Erwachsene geschaffen haben, den

podróży nie zabrakło wizyt u opętanych ideą wielokulturowości zapaleńców: odwiedziliśmy Ślubfurt, dwunarodowe miasto położone po dwóch stronach niegdyś granicznej rzeki, poznaliśmy szalonych artystów z okolic Forst, którzy nie tylko stworzyli cudowny park zabaw dla dzieci i dorosłych nazwany „Wyspą Kultury”, ale sami zbudowali prom na Nysie, aby umożliwić przyjazdy na odbywające się tam imprezy kulturalne mieszkaniem leżącej po drugiej stronie Nysy Bielawy Dolnej. W Zgörzelic mogliśmy się przekonać, że w niewykorzystanych pomieszczeniach dworca kolejowego czy w starej opuszczonej fabryce można stworzyć tętniące życiem domy kultury realizujące z powodzeniem międzynarodowe projekty.



## Wiele do zrobienia

Na trasie wyprawy były też miejsca smutne, których widok wywoływał wewnętrzny sprzeciw. Jedno z takich miejsc to tereny położone

sie „Kulturinsel” nennen, sondern überdies eine Fähre über die Neiße gebaut haben, um den Einwohnern des am anderen Neißeufer gelegenen Dorfes Bielawa Dolna die Teilnahme an ihren Veranstaltungen zu ermöglichen. In Zgörzelic sahen wir lebendige Kultureinrichtungen in ungenutzten Bahnhofsräumlichkeiten und in einer alten, leer stehenden Fabrik, die mit großem Erfolg internationale Projekte in die Tat umsetzen.

## Viel zu tun

Es gab allerdings auch traurige Orte auf unserer Tour, deren Anblick unseren Widerspruch erregte. Einer dieser Orte war das Gebiet entlang des Braunkohletagebaus in der Nähe von Forst in der Niederlausitz. Der Raubbau zu Zeiten des DDR-Regimes führte vom Ende des Zweiten Weltkrieges an zur Beseitigung von über 120 Dörfern. Auch die Wende konnte diesen Prozess nicht aufhalten: Nach 1990 verschwanden fünf große Dörfer von der Landkarte, zahlreichen weiteren droht in den nächsten Jahren die Vernichtung; Proteste der zwangsumgesiedelten Einwohner scheinen da wenig auszurichten.

Nach der Besichtigung einiger modern eingerichteter Museen und regionaler Museumsstuben auf deutscher Seite, die mit technischem Aufwand und Multimedia den Besuchern ihre Sammlungsstücke schmackhaft machen, überschritten die Tourteilnehmer ungläubig die Schwelle des Museums für die Leiden und Opfer des Hitlerregimes in Słońsk (dt. Sonnenburg). Die völlig verblichenen oder vom Schimmelbelag dunkel gewordenen Fotos vermochten kaum die Aufmerksamkeit der Besucher zu fesseln. Pflützen übel riechenden Wassers auf dem Boden, dem undichten Dach geschuldet, überall Modergeruch, Pilze an den Wänden und Exponaten. Dieser Ort, an dem hunderte antifaschistischer Widerstandskämpfer aus ganz Europa

wokół kopalni odkrywkowych węgla brunatnego w okolicach Forst, na Dolnych Łużycach. Rabunkowa gospodarka w okresie komunistycznym spowodowała likwidację od czasów drugiej wojny światowej ponad 120 wsi. Procesu nie zatrzymały przemiany ustrojowe. Po 1990 roku zniknęło z powierzchni ziemi 5 dużych wiosek, a kolejnym grozi zagłada w najbliższych latach. Na nic nie zdają się protesty wysiedlanych przymusowo mieszkańców.

Po odwiedzinach w kilku nowoczesnie urządzonych muzeach i izbach regionalnych po niemieckiej stronie Odry i Nysy, wyposażonych w multimedialne cuda techniki służące uatrakcyjnieniu prezentacji zbiorów, uczestnicy wyprawy z niedowierzaniem przekraczali próg Muzeum Martyrologii i Ofiar Hitleryzmu w Słubsku. Uwagi zwiedzających nie były w stanie przykuć całkowicie wyblakłe bądź pociemniałe od nalotów pleśni zdjęcia. Powstałe na skutek przeciekającego dachu kałuże cuchnącej wody na posadzce, zapach stęchlizny, grzyb na ścianach i ekspozycjach. To miejsce, w którym stracono setki działaczy antyhitlerowskiego ruchu oporu z wielu krajów Europy, przerażało nie ogromem tragedii, jaka dotknęła tych ludzi, ale ogromem zaniedbań i bez troską lokalnych władz.

### Przeszłość a tożsamość regionalna

Bez pamięci o przeszłości trudno budować wspólną przyszłość wolną od nienawiści i uprzedzeń. To przecież właśnie wydarzenia historyczne lat czterdziestych spowodowały przesiedlenia ludności i doprowadziły mieszkańców terenów położonych nad Odrą i Nysą do braku poczucia tożsamości z ziemią, na której żyją. Przywrócenie mieszkańcom Nowej Ameryki poczucia tej tożsamości ma być najważniejszym celem, jaki stawiają przed sobą twórcy nowoamerykańskiej idei. Ratowanie śladów przeszłości i poszukiwanie w niej klucza do wspólnej przyszłości powinno stać się



ihr Leben ließen, entsetzte weniger durch das Ausmaß seiner Tragödie, die den Menschen widerfuhr, als vielmehr durch das Ausmaß der Verwahrlosung und der Unbekümmertheit der lokalen Behörden.

### Vergangenheit und regionale Identität

Ohne Gedenken an die Vergangenheit kann man keine gemeinsame Zukunft bauen, die frei von Hass und Vorurteilen ist. Schließlich waren es gerade die historischen Ereignisse der 1940er Jahre, die die Umsiedlungen der Bevölkerung auslösten und dazu führten, dass die Bewohner der Gebiete an Oder und Neiße sich mit dem Boden, auf dem sie leben, nicht identifizieren konnten. Den Bewohnern von Nowa Amerika dieses Gefühl der Identität wiederzugeben, muss das wichtigste Ziel sein, dass sich die Schöpfer der neuamerikanischen Idee setzen. Ziel der Grenzlandbewohner sollte es sein, die Spuren der Vergangenheit zu erhalten und in ihnen den Schlüssel für eine



wspólnym celem mieszkańców pogranicza. W trakcie majowej wyprawy do Nowej Ameryki niewątpliwie wzrosła liczba zwolenników i multiplikatorów tej idei.

(Organizatorem tej niezwykłej podróży było Stowarzyszenie Słubfurt e.V, a sfinansowano ją ze środków niemieckiego Funduszu Soziokultur, Federalnej Fundacji Kultury i Mediów oraz Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży)

gemeinsame Zukunft zu suchen. Während dieser Tour durch Nowa Amerika im Mai ist die Zahl der Anhänger und Multiplikatoren dieser Idee unzweifelhaft gewachsen.

(Organisator dieser ungewöhnlichen Reise war der Verein Słubfurt e.V, finanziert wurde sie aus Mitteln des Fonds Soziokultur, des Beauftragten des Bundes für Kultur und Medien sowie des Deutsch-Polnischen Jugendwerkes).



## Z życia Europejczyków

### Kultura pamięci

Ciekawych informacji na temat kulturowej kondycji społeczeństwa dostarczają nam debaty dotyczące przeszłości. Naukowym badaniem przeszłości zajmuje się co prawda historia, ale jak wiemy, nie istnieje jej jedyna, obiektywna wersja. Upamiętnianie przeszłości odbywa się w ramach tak zwanej kultury pamięci. W procesie kultywowania pamięci o wydarzeniach z przeszłości bardzo istotną rolę odgrywa kolektywne i indywidualne ocenianie tych wydarzeń z aktualnej perspektywy.

Pamięć kolektywna jako dziedziczona i tworzona przez dane społeczeństwo, zmierza ku wspólnym temu społeczeństwu celom, które niestety niekoniecznie muszą być korzystne dla innych społeczeństw. Kolektywne ocenianie przeszłości odciska piętno na jej indywidualnym postrzeganiu i tym samym wpływa na kulturę pamięci. Brytyjski historyk Norman Davies w rozmowie opublikowanej pod tytułem: *Historyk przeciw pamięci* („Tygodnik Powszechny” [online], 28 sierpnia 2008) powiedział trafnie: „Mitologia, która rządzi naszą pamięcią, żyje obok historii i jest na pewno od niej mocniejsza, niestety”.

Pamięć indywidualna w odróżnieniu od pamięci kolektywnej jest zapisem doświadczeń pojedynczego człowieka. I tutaj pojawia się pytanie o możliwości i sposoby upamiętniania przeszłości jako formy pamięci indywidualnej. Jako artysta nie skupiam się na poszukiwaniu historycznej prawdy. Równie ważna jak

## Aus dem Leben von Europäern

### Erinnerungskultur

Debatten über die Vergangenheit liefern uns interessante Informationen zur kulturellen Beschaffenheit einer Gesellschaft. Zwar beschäftigt sich eigentlich die Geschichte mit der wissenschaftlichen Erforschung der Vergangenheit, aber wie wir wissen, gibt es nicht die einzig objektive Geschichte. Das Gedenken an die Vergangenheit findet im Rahmen einer so genannten Erinnerungskultur statt. Bei der Erinnerungspflege von Ereignissen in der Vergangenheit spielt die individuelle und kollektive Beurteilung dieser Ereignisse aus der gegenwärtigen Perspektive eine wesentliche Rolle.

Das kollektive Gedächtnis als vererbtes und durch die jeweilige Gesellschaft geschaffenes verfolgt Ziele, die dieser Gesellschaft gemein sind, die aber, leider, nicht unbedingt für andere Gesellschaften vorteilhaft sein müssen. Kollektive Beurteilung von Vergangenheit drückt einer individuellen Beurteilung ihren Stempel auf und beeinflusst damit die Erinnerungskultur. Der britische Historiker Norman Davies bemerkt in einem Gespräch, das unter dem Titel: *Ein Historiker gegen das Gedächtnis* („Tygodnik Powszechny” [online], 28. August 2008) veröffentlicht wurde, treffend: „Die Mythologie, die über unser Gedächtnis herrscht, existiert neben der Geschichte und ist mit Sicherheit stärker als diese, leider”.

Das individuelle Gedächtnis ist im Unterschied zum kollektiven Gedächtnis eine Aufzeichnung einzelner Erfahrungen des



badanie przeszłości wydaje mi się być refleksja o niej. Dlatego też zastanawiam się nad tym, w jaki sposób może ona powstać i czy jesteśmy zobowiązani pamiętać o przeszłości, o naszych poprzednikach?

Jednym z filozofów, którzy przyczynili się do wzbogacenia debaty na temat pamięci kultury pamięci, jest Paul Ricoeur, zaliczany do najbardziej znanych myślicieli francuskich II połowy XX wieku. W swojej książce zatytułowanej: *Pamięć, historia, zapomnienie* bada on z perspektywy historycznej, epistemologicznej oraz fenomenologicznej problem wspomnienia i związku z pamięcią kulturową. Ricoeur pisze: „Obowiązek pamięci nie ogranicza się do zachowania materialnego śladu, pisanego lub innego, odbytych już faktów, ale żywi poczucie obowiązku wobec tych innych, którzy nie istnieją już, ale istnieli”.

Ze względu na aktualne interesy kultura pamięci narażona jest na instrumentalizację, prowadzącą często do jej politycznej lub religijnej rytualizacji. Upolitycznienie i in-

Menschen. Und hier tut sich die Frage auf, welche Möglichkeiten und Arten es gibt, um Vergangenheit als Form des individuellen Erinnerns im Gedächtnis zu verankern. Als Künstler konzentriere ich mich nicht auf die Suche nach der historischen Wahrheit. Genauso wichtig wie die Untersuchung der Vergangenheit scheint mir das Nachdenken über sie zu sein. Deshalb frage ich mich auch, wie eine Reflexion entstehen kann und ob wir verpflichtet sind, die Vergangenheit unserer Vorgänger in Erinnerung zu behalten?

Einer der Philosophen, die zur Bereicherung der Debatte über Gedächtnis und Erinnerungskultur beigetragen haben, ist Paul Ricoeur, der zu den bekanntesten französischen Denkern der zweiten Hälfte des 20. Jahrhunderts zählt. In seinem Buch *Gedächtnis, Geschichte, Vergessen* untersucht er das Problem des Erinnerns und dessen Beziehungen zum kulturellen Gedächtnis aus historischer, epistemologischer und phänomenologischer Sicht. Ricoeur schreibt: „Die Pflicht zur Erinnerung beschränkt sich nicht darauf, materi-

strumentalizacja kultury pamięci uwidacznia się zwłaszcza przy okazji zmian politycznych. Jako próba nadania przez nową władzę wydarzeniom historycznym nowego znaczenia, wyraża się na przykład wymianą pomników czy nazw ulic. Prawdziwa pamięć jednakże nie może być czymś narzuconym nam z zewnątrz, nakazanym przez innych pasywnym procesem. I w tym przypadku trafnym wydaje mi się być spostrzeżenie Paula Ricoeura, który możliwość takiej pamięci dostrzega wówczas, gdy pamięć nie podlega ideologicznej manipulacji i nie jest rodzajem wymuszonej celebracji. Powinna być ona procesem samodzielnym, aktywnym.

## Obraz i wspomnienie

*Wspomnienie pomaga postrzegać teraźniejszość, nadaje jej sens, znajduje jej miejsce pomiędzy przeszłością a przyszłością; jako takie stwarza ono tożsamość. Tylko poprzez nie rzeczywistość może nabrać kształtu.*

(Etiènne Francois, *Niemieckie miejsca wspomnień*, Wydawnictwo C. H. Beck, Monachium 2001)

Obraz i wspomnienie znajdują się już od dłuższego czasu w centrum moich artystycznych zainteresowań i z tego powodu zamierzam w moim nowym przedsięwzięciu zgłębić kompleksowy związek pomiędzy obrazem a wspomnieniem. Wspomnienia są nam potrzebne, abyśmy mogli się określić. Dzięki nim jesteśmy w stanie rozpoznać naszą tożsamość. Wpływ na nasze wspomnienia mają obrazy, zarówno te nas otaczające, jak i te, które nosimy w sobie. Wspomnienia stapiają się z tymi obrazami, przenikają je. Stąd też wspomnienia uzmysławiane są często w formie obrazu i w związku z tym rólą, jaką odgrywają obrazy w kontekście wspomnień i ich znaczenie są bardzo ważne. Interesuje mnie wpływ na kulturową pamięć społeczeństwa powsta-

elle Spuren von bereits Geschehenem, etwas Geschriebenem oder anderem, zu erhalten, sondern verstärkt das Pflichtgefühl gegenüber jenen anderen, die nicht mehr existieren, aber einst existiert haben”.

Aufgrund gegenwärtiger Interessen ist die Erinnerungskultur einer Instrumentalisierung ausgesetzt, die oft zu ihrer politischen oder religiösen Ritualisierung führt. Die Politisierung und Instrumentalisierung der Erinnerungskultur wird vor allem in Zeiten politischen Wandels sichtbar. Der Versuch neuer Machthaber, historischen Ereignissen eine neue Bedeutung beizumessen, drückt sich beispielsweise im Austausch von Denkmälern oder der Änderung von Straßennamen aus. Wirkliches Gedächtnis hingegen kann nicht etwas von außen aufgedrängtes, von anderen in einem passiven Prozess verordnetes sein. Hier scheint mir die Ansicht Paul Ricoeurs treffend zu sein, der die Möglichkeit eines solchen Gedächtnisses da erblickt, wo es keiner ideologischen Manipulation unterworfen und keine Art von erzwungener Zelebration ist. Es sollte ein selbständiger, aktiver Prozess sein.

## Bild und Erinnerung

*Erinnerung hilft, die Gegenwart wahrzunehmen, gibt ihr Sinn und ordnet sie zwischen Vergangenheit und Zukunft ein; als solche produziert sie Identität. Nur durch sie kann die Wirklichkeit Gestalt annehmen.*

(Etiènne Francois, *Deutsche Erinnerungsorte*, C. H. Beck Verlag, München 2001)

Bild und Erinnerung befinden sich bereits seit längerer Zeit im Zentrum meiner künstlerischen Interessen. Deshalb möchte ich den komplexen Zusammenhang von Bild und Erinnerung in meinem neuen Vorhaben vertiefen. Wir brauchen Erinnerungen, um uns definieren zu können. Durch sie sind wir in der Lage, unsere Identität zu erkennen. Unse-

jący poprzez transformację obrazów i wspomnień, a także zastanawiam się nad tym, jak i przy pomocy jakich środków może powstać refleksja nad ich znaczeniem.

Do pracy nad projektem zatytułowanym *Z życia Europejczyków* zainspirowały mnie szklane diapozytywy, pochodzące ze zbiorów Berlińskiej Gminy Żydowskiej (Kunstsammlung + Sammlung der Jüdischen Gemeinde zu Berlin). Powstały one na początku dwudziestego wieku i znajdują się obecnie w posiadaniu Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Ich motywami są nie tylko portrety, sceny z życia codziennego i architektura żydowska, ale również powstałe w różnych okresach dzieła sztuki i zabytki. Złóżą one ostatnie świadczą o dużym zainteresowaniu berlińskich Żydów zarówno kulturą własną, jak i o ich otwarciu się na inne kultury.

Planowany projekt wystawy jest próbą zainspirowania widza do refleksji, próbą stymulowania za pomocą środków wizualnych pamięci o przeszłości rozumianej jako proces aktywnego współuczestnictwa. W projekcie tym koncentruję się na stracie wynikającej ze zniszczenia jednej z kultur europejskich, będącej integralną częścią naszego wspólnego dziedzictwa kulturowego. Chcę stworzyć instalację na ten temat i za pomocą środków artystycznych zasugerować wyobrażenie tego, co wraz z zagładą tej kultury zostało stracone. Śledząc doniesienia mediów, można byłoby czasami pomyśleć, że zniszczona w Europie kultura żydowska jest jeszcze obecna. W krajach Europy Środkowej, takich jak na przykład Niemcy i Polska, kiedyś tak żywotna, a zwłaszcza w przypadku stapienia się z kulturami obu tych krajów niezwykle owocna kultura żydowska, istnieje jeszcze tylko w minimalnym stopniu. A przecież zarówno ona, jak i wszystkie inne kultury europejskie wywierały na siebie wzajemny wpływ, tak istotny dla rozwoju naszej bogatej europejskiej kultury i tożsamości.

re Erinnerungen werden von Bildern beeinflusst, sowohl von jenen, die uns umgeben, als auch denen, die wir in uns tragen. Die Erinnerungen verschmelzen mit diesen Bildern, durchdringen sie. Daher werden Erinnerungen auch oft in Form von Bildern veranschaulicht, weshalb die Rolle, die Bilder im Kontext der Erinnerungen spielen, und ihre Bedeutung sehr wichtig sind. Mich interessiert der Einfluss, den die Transformation von Bildern und Erinnerungen auf das kulturelle Gedächtnis von Gesellschaften ausübt. Ebenso frage ich mich aber, wie und mit welchen Mitteln ein Nachdenken über die Bedeutung von Bildern und Erinnerungen entstehen kann.

Zur Arbeit am Projekt *Aus dem Leben von Europäern* haben mich Glasdiapositive aus der Sammlung der Jüdischen Gemeinde Berlin inspiriert (Kunstsammlung + Sammlung der Jüdischen Gemeinde zu Berlin). Sie sind Anfang des 20. Jahrhunderts entstanden und befinden sich heute im Besitz des Landesmuseums in Zielona Góra. Zu den Motiven gehören nicht nur Porträts, Alltagsszenen und jüdische Architektur, sondern auch zu verschiedenen Zeiten entstandene Kunstwerke und Baudenkmäler. Besonders letztere zeugen von großem Interesse der Berliner Juden sowohl an der eigenen Kultur als auch von ihrer Offenheit für andere Kulturen.

Das geplante Ausstellungsprojekt ist der Versuch, den Besucher zum Nachdenken anzuregen, ein Versuch, Erinnerung an die Vergangenheit mit visuellen Mitteln zu stimulieren. Dieser Versuch versteht sich als Prozess aktiver Teilnahme. In dem Projekt konzentriere ich mich auf den Verlust, der aus der Zerstörung einer europäischen Kultur resultiert, die ein integraler Bestandteil unseres gemeinsamen kulturellen Erbes ist. Ich möchte zu diesem Thema eine Installation schaffen und mit künstlerischen Mitteln suggerieren sich das vorzustellen, was mit

## Obraz w pamięci kolektywnej

Jak zauważa David Livingstone Smith w swojej publikacji zatytułowanej *The Most Dangerous Animal – Human Nature and the Origins of War*, kolektywna przemoc jednej społeczności nad drugą nie jest w dziejach ludzkości czymś nowym. Powszechnie praktykowaną jej formą jest walka zbrojna. Rozwiązywanie konfliktów przy jej pomocy polega na dążeniu do osiągnięcia celów państwa lub grupy społecznej przez wzajemne działanie przy użyciu sił zbrojnych lub zorganizowanych i uzbrojonych grup. Natomiast eksterminacja europejskiej ludności żydowskiej rozpoczęła się jeszcze przed wybuchem II wojny światowej i stanowiła próbę całkowitej zagłady niezaangażowanej w działania wojenne ludności cywilnej. To, co wydarzyło się ze społecznością żydowską w Niemczech, a później w wielu okupowanych krajach, nie było zwykłą formą przemocy będącej wynikiem konfliktu zbrojnego, lecz przede wszystkim precyzyjnie przygotowaną przez nazistów i zakrojoną na szeroką skalę akcją kryminalną, krótko mówiąc – przestępstwem.

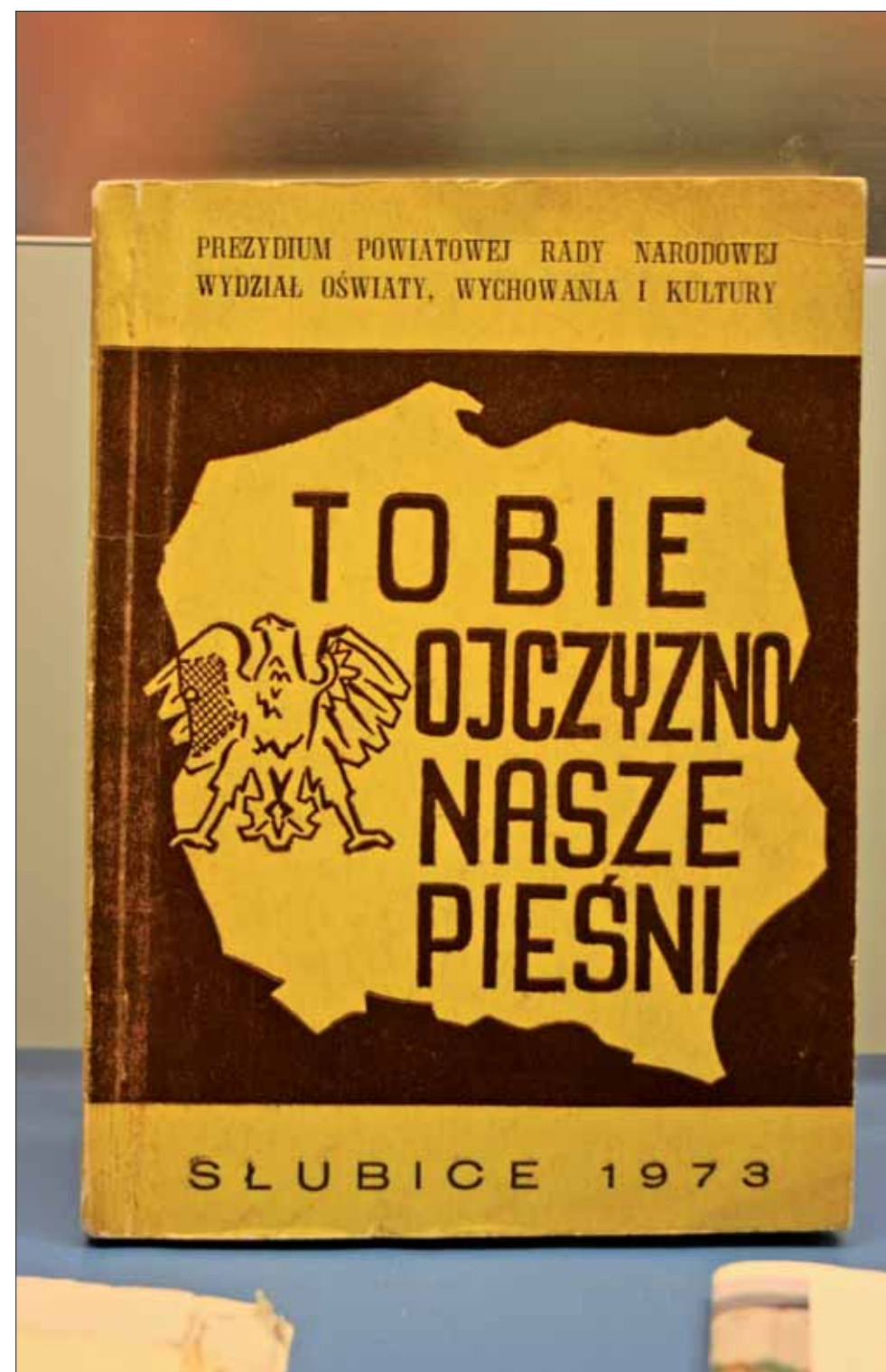
Naziści starali się za wszelką cenę pozbawić Żydów atrybutów człowieczeństwa, utożsamiając ich z istotami o negatywnych, stanowiących wręcz zagrożenie cechach, przeprowadzali więc jedynie „proces aryzacji”, „eliminując” tych, którzy według ich rassistowskiej ideologii nie byli pełnowartościowymi ludźmi. Pozbawiając Żydów mienia, nie posługiwali się oni pojęciami takimi jak ograbianie, a dokonując ich eksterminacji – takimi jak zabijanie. Taka manipulacja pojęciowa umożliwiła nazistom zyskanie aprobaty społeczeństwa niemieckiego, które zarówno biernie przyglądało się dewastacjom i grabieżom żydowskiego mienia, jak też nie widziało nic złego w jego przejmowaniu. Doprowadziła ona do tego, że nie tylko większość Niemców, ale także wielu Europejczyków nie reagowało zarówno na to

der Vernichtung dieser Kultur verloren ging. Wenn man Medienberichte verfolgt, könnte man mitunter denken, dass die in Europa zerstörte jüdische Kultur noch gegenwärtig sei. In den Ländern Mitteleuropas wie Deutschland und Polen, existiert die einst so lebendige und – insbesondere im Fall der Verschmelzung mit den Kulturen dieser beiden Länder – außerordentlich fruchtbare jüdische Kultur nur noch in Ansätzen. Schließlich beeinflussten sich sowohl sie als auch andere europäische Kulturen gegenseitig und prägten so die Entwicklung unserer reichen europäischen Kultur und Identität wesentlich.

## Das Bild im kollektiven Gedächtnis

Wie David Livingstone Smith in seinem Buch *The Most Dangerous Animal – Human Nature and the Origins of War* bemerkt, ist kollektive Gewalt einer Gemeinschaft über eine andere nichts Neues in der Geschichte der Menschheit. Ihre allgemein praktizierte Form ist der bewaffnete Kampf. Seine Art von Konfliktlösung besteht darin, die Ziele eines Staates oder einer gesellschaftlichen Gruppe durch gemeinsames Handeln und unter Einsatz von Streikkräften oder organisierter und bewaffneter Gruppen durchzusetzen. Die Extermination der europäischen jüdischen Bevölkerung hingegen begann noch vor Ausbruch des 2. Weltkrieges und stellte den Versuch der totalen Vernichtung einer nicht in die Kriegshandlungen einbezogenen Zivilbevölkerung dar. Das, was mit der jüdischen Gemeinschaft in Deutschland und später in vielen besetzten Ländern geschah, war keine gewöhnliche Form von Gewalt als Folge bewaffneter Konflikte, sondern in erster Linie eine von den Nazis akribisch vorbereitete und großangelegte kriminelle Handlung, kurz gesagt, ein Verbrechen.

Die Nazis bemühten sich um jeden Preis, die Juden aller menschlichen Züge zu berau-



bezwprawie, jak i na depertacje Żydów do obozów zagłady. Propaganda nazistowska pogłębiła zaledwie istniejącą już od dawna deprecjację Żydów, wynikającą z religijnego podziału na wierzących, czyli swoich i innowierców, czyli obcych.

Wprawdzie ukazało się na ten temat wiele publikacji, ale pozwałam sobie przytoczyć przykład także tej dokonywanej przez stulecia manipulacji, ponieważ nie pozostała ona bez wpływu na sytuację obecną. Odnoszę wrażenie, że pomimo przeprowadzanych badań kultury żydowskiej, jej popularny obraz w pamięci kolektywnej nadal nie jest wolny od wpływów tej manipulacji. Konsekwencją tak zniekształconego obrazu nie tylko tej kultury, są wciąż istniejące w nas uprzedzenia i stereotypy. Utrudniają nam one neutralne postrzeganie, zniechęcają nas także do poznania przeszłości. Jej mitologizowanie prowadzi do relatywizowania własnej historii, ogranicza możliwości naszego rozwoju, a także perspektywy na przyszłość.

Próby kultywowania pamięci o Europejczykach żydowskiego wyznania lub pochodzenia skupiają się przeważnie na ich zagładzie, natomiast za mało uwagi poświęca się samej kulturze żydowskiej. Istotnym dla zrozumienia tego fenomenu jest pewien paradoks polegający w moim odczuciu na tym, że w konsekwencji wspomnianych wcześniej manipulacji i pomimo prowadzonych do chwili obecnej dyskusji, tak naprawdę nie uważa się ich za Europejczyków, a ich kultury za część kultury europejskiej. Tak długo jak nie uznamy jej za część naszej wspólnej kultury, tak długo pozostanie ona dla nas czymś abstrakcyjnym i jako kultura „obca” odejdzie ona w zapomnienie.

Wyobraźmy sobie taką sytuację, że zamiast Żydów jednej z europejskich etnii udałoby

ben, indem sie diese als Wesen mit negativen, ja geradezu bedrohlichen Eigenschaften darstellten. Sie führten also nichts als eine „Arisierung“ durch, indem sie all jene „eliminierten“, die ihrer rassistischen Ideologie zufolge keine vollwertigen Menschen waren. Als sie den Juden ihr Hab und Gut wegnahmen, bedienten sie sich nicht solcher Begriffe wie Raub, und bei der Ausführung ihrer Vernichtung nicht solcher wie töten. Eine derartige begriffliche Manipulation ermöglichte den Nazis, Zustimmung in der deutschen Gesellschaft zu erzielen, die die Verwüstung und den Raub jüdischen Besitzes ebenso untätig mit ansah, wie sie nichts Schlechtes darin sah, letzteren entgegenzunehmen. Die Manipulation führte dazu, dass nicht nur die Mehrheit der Deutschen, sondern auch viele Europäer weder auf diese Übergriffe, noch auf die Deportation der Juden in Vernichtungslager reagierten. Die nazistische Propaganda verstärkte lediglich eine schon seit langen bestehende Abwertung der Juden, die aus der religiösen Einteilung in Gläubige, mithin Unsrige, und Andersgläubige, mithin Fremde, entsprang.

Zwar sind zu diesem Thema schon viele Veröffentlichungen erschienen, aber ich habe mir erlaubt, das Beispiel der über Jahrhunderte vollzogenen Manipulation anzuführen, weil sie nicht ohne Folgen für die heutige Situation blieb. Ich habe den Eindruck, dass das verbreitete Bild der jüdischen Kultur im kollektiven Gedächtnis trotz Forschung nach wie vor von eben jener Manipulation beeinflusst ist. Resultat eines derart verzerrten Bildes nicht nur dieser Kultur sind die nach wie vor bestehenden Vorurteile und Stereotypen. Sie erschweren uns eine neutrale Beurteilung und verleiden uns ein Kennenlernen der Vergangenheit. Ihre Mythologisierung führt zur Relativierung unserer eigenen Geschichte, schränkt unsere Entwicklungsmöglichkeiten wie auch die Zukunftsperspektiven ein.

się zasymilować w różnych krajach i podobnie jak oni zostałyaby ona bestialsko wymordowana.

Jaka byłaby pamięć o niej? Czy pozostałaby ona w ogóle w naszej pamięci i jak ta pamięć byłaby pielęgnowana? Jaki jest nasz stosunek do cierpienia innych? Czyż nie jest tak, że dopóki są nam oni obcy, cierpienie ich jest nam obojętne?

Pojmowanie społeczeństwa w sensie politycznym i kulturowym, a nie wyłącznie etnicznym i religijnym, powołanie się na doświadczenia oraz wartości wspólnej historii i kultury może pozwolić nam na znalezienie nowych możliwości postrzegania naszej kultury, naszej przeszłości. Pomocna może się okazać próba współtworzenia i pielęgnowania kultury pamięci, tak istotnej przy budowaniu naszej europejskiej tożsamości. To ona może nam pomóc w odnalezieniu sensu pokojowej współegzystencji i w tworzeniu fundamentu sprzyjającego pozytywnemu rozwojowi kulturowemu. Pielęgnowanie półprawd, mitów i stereotypów utrudni nam uniknięcie instrumentalizacji kultury pamięci.

Versuche, das Gedenken an Europäer jüdischen Glaubens bzw. jüdischer Herkunft zu pflegen, konzentrieren sich in ersten Linie auf ihre Vernichtung, der jüdischen Kultur selbst hingegen wird zu wenig Aufmerksamkeit geschenkt. Um dieses Phänomen zu verstehen, muss man ein gewisses Paradoxon begreifen, dass sie nämlich aufgrund der zuvor erwähnten Manipulation und trotz der bis zum heutigen Tag geführten Diskussionen nicht als Europäer, und ihre Kultur nicht als Teil europäischer Kultur betrachtet werden. Solang wir sie nicht als Teil unserer gemeinsamen Kultur betrachten, wird sie für uns etwas Abstraktes bleiben und als „fremde“ Kultur dem Vergessen anheimfallen.

Stellen wir uns einmal vor, es gelänge, statt der Juden eine andere europäische Ethnie in verschiedenen Ländern zu assimilieren und ähnlich wie sie würde diese bestialisch hingemordet werden. Wie würde da unsere Erinnerung an sie aussehen? Würde sie uns überhaupt in Erinnerung bleiben und würde diese Erinnerung gepflegt werden? Wie ist unser Verhältnis zum Leid anderer? Ist uns deren Leid, solange sie uns fremd sind, nicht gleichgültig?

Wenn wir Gesellschaft politisch und kulturell begreifen und nicht ausschließlich ethnisch und religiös, wenn wir uns auf Erfahrungen und Werte gemeinsamer Geschichte und Kultur berufen, können wir unsere Kultur und Vergangenheit in einem neuen Licht sehen. Der Versuch, eine gemeinsame Erinnerungskultur zu schaffen und zu pflegen, die für die Bildung unserer europäischen Identität so wichtig ist, könnte sich dabei als hilfreich erweisen. Sie könnte uns helfen, den Sinn einer friedlichen Koexistenz wiederzuentdecken und das Fundament für eine positive kulturelle Entwicklung zu legen. Die Pflege von Halbwahrheiten, Mythen und Stereotypen hingegen wird es uns schwer machen, eine Instrumentalisierung der Erinnerungskultur zu verhindern.

## N.A. oder die versuchsweise Anprobe einer neuen Identität

...andererseits habe ich mir nie die Frage gestellt, wer ich sei. Das wissen ja die anderen und geben es mir zu verstehen. Wenn auch immer nur in Bruchstücken. Vielleicht könnte man Identität mit „der Einfachheit halber“ übersetzen. Ich gebe einer Sache einen Namen, der Unterscheidbarkeit halber. Wenn ich zwanzig Fragen gestellt habe, frage ich nicht mehr weiter, denn verstehen, heißt das nicht schlicht: an einer beinahe beliebigen Stelle einen Punkt setzen, zu einem Ende kommen, sich zufrieden geben – der Einfachheit halber. Entrinnen aus einer unentwirrbaren Komplexität hin zu einer Harmonie des „zu wissen Glaubens“. Unsere vielen Erinnerungen, reichen, als Vergleichsmaterial, für sekundenschnelle Urteile, Blitzidentifikationen im Vorübergehen. Wir mögen uns einreden, doch bitte nicht so oberflächlich zu sein und damit meinen, wir hätten diese Einteilungen in Schubladen bewusst vorgenommen. Allein unser Erinnerungsmaterial wird sich nicht um unseren guten oder bösen Willen scheren, denn der ist, wie Nietzsche allein durch gutes Beobachten feststellte, bestenfalls eine „Zuthat“ zum Müssen. Die Einteilung wird also nolens volens von mir vorgenommen. Oder kann ich überhaupt noch sagen, sie würde von mir vorgenommen, wenn ich von mir unbewussten, physikalischen Hirnaktivitäten spreche? Können wir uns in Anbetracht dessen noch ernsthaft glauben, aussuchen zu können, wer wir sein wollen?

## N.A. albo ostrożna próba przyjęcia nowej tożsamości

...z drugiej strony nigdy nie zadałem sobie pytania, kim jestem. W końcu wiedzą to wszyscy inni, i dają mi to do zrozumienia. Nawet jeśli zawsze tylko w strzępkach. Być może tożsamość można by przetłumaczyć jako „dla uproszczenia”. Nadaję temu czemuś jakąś nazwę, żeby ją odróżnić. Kiedy zadam już dwadzieścia pytań, nie pytam dalej, bo zrozumieć to nie znaczy po prostu postawić kropkę w dowolnym miejscu, dojść do końca, zadowolić się tym, czego się dowiedziałem – dla uproszczenia. Wyrwanie się z niemożliwej do rozwikłania złożoności w kierunku harmonii „wierzę, że wiem”. Wielość naszych wspomnień pomaga nam, działając jak materiał porównawczy, wydawać wyroki w ułamku sekundy, dokonywać identyfikacji niejako w biegu. Możemy sobie wmawiać, że to zbyt powierzchowne, że przecież świadomie podjęliśmy decyzję o zaszkladkowaniu. Jednak nasze wspomnienia nic sobie nie robią z naszej dobrej albo złej woli, bo „chcieć” jest, jak to stwierdził świetny obserwator Nietzsche, w najlepszym razie „dodatkiem” do „musieć”. Zaszkladkowanie więc następuje, czy tego chcemy, czy nie. Bo czy mogę w ogóle jeszcze powiedzieć, że ja je podejmuję, skoro mówimy tu o nieświadomej, fizycznej aktywności mózgu? Czy w tej sytuacji możemy jeszcze w ogóle na serio wierzyć, że do nas należy wybór, kim będziemy?

Und das wollen schließlich alle, mehr denn je: sich unterscheiden, unverwechselbar und authentisch sein. Im gleichen Maße suchen sie nach Zugehörigkeiten, Emotionen, Beziehungen, Kontinuität, etwas, was gleich bleibt – nannte man das früher nicht: Heimat, oder Liebe (ein Sonderfall von Heimat)? Und ist es jetzt vorbei damit? Können wir unsere Identität zumindest manipulieren – im Internet, auf der Straße, im Klamottenladen, beim Yoga-Kurs? Und können wir, falls wir dazu doch keine Lust haben, es einfach sein lassen? Was hieße das? Sich nur die Frage nicht mehr zu stellen und es dennoch weiter zu tun? Oder sich treiben lassen, „like a floating balloon”, wie Lisa damals sagte, mir vorwerfend, Dinge nicht selbst in die Hand zu nehmen. Fliegt uns Identität zu? Oder ist gerade das unsere Identität, dass wir uns treiben lassen, nicht in der Lage sind, sie selbst zu bestimmen? Oder sind es nur manche Menschen?

Einerseits sagte ich mir eines Morgens unter der Dusche: Ab heute werde ich ein ganz anderer Mensch. Elli, ihre Cousine, sagte mir später meine Mutter, habe sich an ihrem dreißigsten Geburtstag vor den Spiegel gestellt und gefragt, wer sie eigentlich sei. Sie ist ja immer etwas theatralisch, bemerkte sie dazu, aber so bist du wohl nicht. Nein, so sei ich nicht, antwortete ich.

Gegen 8 Uhr hatte zum ersten Mal das Münztelefon im Flur geklingelt, ein schrilles Klirren, das immer durch das ganze Haus getönt hatte. In ein Handtuch gewickelt und mit nassen Haaren hatte ich noch über Veränderungen nachgedacht und deshalb nicht erfahren, wer mir als Erster gratulieren wollte.

Als ich dann später auch unwillkürlich in den Spiegel geblickt hatte, musste ich lächeln.

Ich war seit Monaten allein in London, einer mir fremden Stadt und hatte mir überlegt,

A przecież tego pragną wszyscy, bardziej niż czegokolwiek innego: różnić się, być innym niż wszyscy, autentycznym. W takim samym stopniu szukają przynależności, emocji, związku, ciągłości, czegoś niezmiennego – czyż kiedyś nie nazywali tego ojczyzną albo miłością (czyli przypadkiem specjalnym ojczyzny)? I co, i teraz już z tym koniec? Czyż nie możemy przynajmniej pomanipulować naszą osobowością – w internecie, na ulicy, w sklepie z ubraniami, na kursie jogi? I czyż nie możemy, jeśli poczujemy się zmęczeni, po prostu przestać? Co to by znaczyło? Że nie zadajemy sobie już tego pytania, a mimo to czynimy to nadal? Czy też że poddajemy się dryfowi, „like a floating balloon”, jak to wyraziła Lisa zarzucając mi, że nie potrafię wziąć spraw we własne ręce. Czy tożsamość sama do nas przylatuje? A może to właśnie na tym polega nasza tożsamość, że dryfujemy, że nie jesteśmy już w stanie sami siebie określić? A może dotyczy to tylko niektórych?

Z jednej strony powiedziałem sobie któregoś ranka pod prysznicem: od dziś będę kimś zupełnie innym. Elli, kuzynka mojej mamy, dowiedziałem się tego właśnie od niej, stanęła w dniu swoich trzydziestych urodzin przed lustrem i zadała sobie pytanie, kim właściwie jest. Wiesz, ona zawsze była trochę egzaltowana, dodała mama: ale ty chyba taki nie jesteś. Nie, nie jestem, odparłem.

Około ósmej po raz pierwszy zadzwonił automat na monety stojący w przedpokoju, ostrym brzękiem, który zawsze słychać było w całym domu. Owinięty w ręcznik, z mokrymi włosami, wciąż jeszcze nie zastanawiałem się nad zamierzonymi zmianami, więc nie dowiedziałem się, kto pierwszy zadzwonił z życzeniami.

Kiedy potem niechcący spojrzałem w lustro, musiałem się uśmiechnąć.

Od miesięcy byłem sam w Londynie, obcym mi miastem, i postanowiłem ten dzień spędzić

diesen Tag ganz allein zu verbringen, wofür mich meine Freunde in der Ferne telefonisch bedauerten. Jahre zuvor hatte ich mir vorgestellt, dass meine Gäste an diesem Tag ganz fremde Leute oder neue Freunde sein sollten und wir uns unbeschriebene Blätter. Wir unterhielten uns über die Welt und das Leben im Allgemeinen, sparten unsere persönlichen Schicksale aus. Je näher jedoch dieser Tag rückte, desto häufiger verwarf ich diese Idee als allzu pathetisch. Jetzt erst recht die dienstältesten Freunde und nur eine Handvoll! Es würde nur kleiner Signale bedürfen, um vergangene Welten heraufzubeschwören, eines kaum merklichen Lächelns, um sich stillschweigend zu verstehen.

Weißt du eigentlich, sagte ich meiner Mutter am Telefon, dass ich Kerzen immer mit Geburtstag verbinde, und nicht, wie die meisten, mit Weihnachten? Ihr magisch leuchtender Schein im herbstlich dunklen Wohnzimmer an all den 4. Novembem. Dann der typische Duft des aufsteigenden Qualms, nachdem ich sie ausgepustet hatte. Ganz früh hatte mich meine Mutter geweckt und ins Wohnzimmer geführt, verträumt und wie verzaubert rieb ich mir da die müden Augen, geblendet vom flackernd leuchtenden Gabentisch her. Was mich dann im Einzelnen erwartete, war nicht von Belang und eroberte spielend mein Herz.

Damals, an meinem Dreißigsten, wünschte ich mir, mit dieser Erinnerung ganz allein zu sein.

Ehrlich gesagt, ist die Erinnerung alles, was mir der Ort, an dem ich heute wieder wohne, als Heimat zu bieten hat. Als geografischer hat er das Heimatkleid gänzlich abgestreift, das transportabel geworden ist in meinen Nervenbahnen.

dział zupełnie sam, co stało się przedmiotem współczucia moich przyjaciół dzwoniących z daleka. Już wiele lat wcześniej wyobrażałem sobie, że tego dnia moimi gośćmi powinni być zupełnie obcy mi ludzie albo jacyś nowi przyjaciele, że byłibyśmy dla siebie niezapisanymi kartami. Rozmawialibyśmy o świecie i życiu w ogólności, oszczędzając sobie opowieści o osobistych losach. Jednak im bliżej był ten dzień, tym częściej odrzucałem ten pomysł jako zbyt patetyczny. A potem już na pewno – tylko najstarsi przyjaciele i tylko garstka! Wystarczy tylko krótki sygnał, a odtworzą się całe minione światy, wystarczy półśmiech – i wszyscy zrozumieją się bez słów.

Czy wiesz, zapytałem matkę przez telefon, że dla mnie święce wiążą się przede wszystkim z urodzinami, a nie z Bożym Narodzeniem, jak dla większości ludzi? Ich magiczne lśnienie to dla mnie ciemny jesienny pokój w każdy 4 listopada. A potem ten typowy zapach wznoszącego się dymu, gdy już je zdmuchnąłem. Mama budziła mnie wcześniej i prowadziła do dużego pokoju, jeszcze zaspany i oczarowany tarłem zmęczone oczy, oślepione migotaniem ze stołu pełnego prezentów. Nie miało znaczenia, co konkretnie dostanę, zawsze to uwielbiałem.

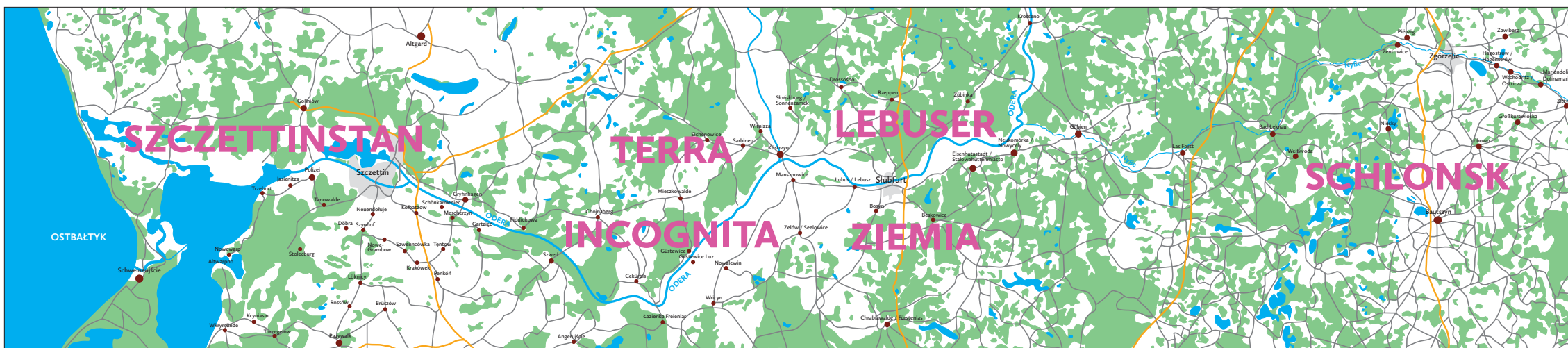
Wtedy, na moje trzydzieste urodziny, życzyłem sobie jedynie samotnego wspomnienia tamtych chwil.

Mówiąc szczerze, to wspomnienie jest wszystkim, co oferuje mi dziś miejsce, w którym obecnie mieszkam, jako „moje miejsce na ziemi”. Z geograficznego punktu widzenia pozwoliło mi całkiem odrzucić płaszcz utkany z mojej ziemi rodzinnej, zamienić na wersję mobilną, ukrytą w moim systemie nerwowym.

Beste Voraussetzungen für eine neue Heimat, jubeln die Leser. Aber ausgerechnet hier? Nowa Amerika – die Anprobe eines neuen Kleides? Warum nicht. Aber kann die Kunst, das Schauspiel, anderen und sich selbst etwas vormachen, das Leben verändern? Wenn überhaupt, dann garantiert nicht von heute auf morgen. Das Bewusstsein, dass heißt meine Interpretationswelt, kann sie wohl verändern, aber nur mit Beharrlichkeit und im ständigen Gespräch, denn wer ich bin, sagen mir die anderen. Je vielfältiger und komplexer die Rückmeldungen über mich sind, desto befriedigender wird für mich das Ergebnis sein. Dann könnte durchaus etwas wie neues Geborgensein unter neuen Freunden entstehen. Und was ist mit den Chancen in einem Land, dem nur wenige vorbehalten scheinen? Daran müssen die Freunde dann gemeinsam arbeiten.

Toż to najlepsze warunki do stworzenia sobie nowej ojczyzny, zachwyci się Czytelnik. Ale właśnie tu? Nowa Amerika – czas na przymiarzkę nowego płaszcza? Czemu nie. Ale czy sztuka, widowisko, mogą zmylić innych, czy pozwalają oszukać siebie samego, że oto życie się zmieniło? Nawet jeśli tak, to na pewno nie z dnia na dzień. Moją świadomość, to znaczący świat moich interpretacji, na pewno może zmienić, ale tylko dzięki uporowi i w ciągłym dialogu, bo to, kim jestem, mówią mi zawsze inni. Im bardziej różnorodnie i skomplikowane będą informacje innych o mnie, tym bardziej satysfakcjonujący będzie dla mnie wynik. I wtedy będzie możliwe poczucie jakiejś wspólnoty wśród nowych przyjaciół. A co z szansami w kraju zastrzeżonym dla tak nielicznych? Nad tym już przyjaciele muszą pracować razem ze mną.





## Stworzyłem swoją własną przestrzeń...

Z Michaeliem Kurzwelly, artystą plastykiem, kulturoznawcą, wykładowcą na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie n.O, współpracownikiem pisma „Pro Libris”, happeningiem, twórcą projektów (m.in. „Słubfurt”, „Biała strefa”, „Nowa Amerika”) rozmawia Anita Kucharska-Dziedzic.

– Przyjeżdża Niemiec do Słubice, świetnie mówi po polsku, nieustannie się uśmiecha. Nie potraktowano Cię nieufnie?

– Nie, bo ja się zachwyciłem, to było wyjątkowe miejsce, Słubice i Frankfurt, tak pomiędzy, na granicy, to było miejsce, jakiego szukałem. Zrobiłem pierwszy projekt artystyczny o przestrzeni publicznej Frankfurtu i Słubice. Szczególnie po niemieckiej stronie ludzie przebiegali przez przestrzeń publiczną, zamiast jej używać. Znalazłem 16 rodzin po niemieckiej i polskiej stronie, które były gotowe przyjąć i gościć przez 4 tygodnie artystę i 16 artystów; polscy artyści pojechali do Niemców, a niemieccy do Polaków, by w prywatnych mieszkaniach tworzyć sztukę.

## Ich habe mir meinen eigenen Raum erschaffen...

Mit Michael Kurzwelly, bildender Künstler, Lehrbeauftragter im Bereich Kulturwissenschaften an der Europa-Universität Viadrina in Frankfurt (Oder) und Mitarbeiter der Zeitschrift „Pro Libris”, Happeningkünstler und Projektentwickler (u.a. „Słubfurt”, „weisse zone”, „Nowa Amerika”) sprach Anita Kucharska-Dziedzic.

– Ein Deutscher kommt nach Słubice, spricht ausgezeichnet Polnisch und grinst unentwegt. Hat man dich nicht misstrauisch behandelt?

– Nein, denn ich war begeistert, das war ein einzigartiger Ort, Słubice und Frankfurt, so dazwischen, an der Grenze, genau der Ort, den ich gesucht hatte. Ich habe ein erstes Kunstprojekt über den öffentlichen Raum von Frankfurt und Słubice gemacht. Besonders auf der deutschen Seite sind die Menschen durch den öffentlichen Raum hindurch gerannt, anstatt ihn zu nutzen. Ich habe 16 Familien auf deutscher und polnischer Seite gefunden, die bereit waren, für vier Wochen ein



nen Künstler bei sich aufzunehmen, insgesamt waren es 16 Künstler, die polnischen führen zu deutschen Gastgebern und die deutschen zu polnischen, um in deren Privatwohnungen Kunst zu machen. Später an den Wochenenden wurden diese privaten Wohnungen zum öffentlichen Raum, denn man konnte sich sowohl die Werke der Künstler, als auch die Wohnungen der Gastgeber ansehen. Das Private wurde öffentlich. Man konnte die verschiedenen Lebensbedingungen und Mentalitäten kennenlernen. In Frankfurt ist es mir leichter gefallen, Gastgeber zu finden, da sie über größere Wohnungen verfügen.

– Polen haben kleinere Wohnungen, aber haben sie auch größere Hemmungen davor, Fremde in ihren häuslichen, familiären Bereich hereinzulassen?

– Das ist bereits meine Interpretation: Polen sind mehr auf das Familienleben ausgerichtet, die Familie ist das Wichtigste, sie ersetzt das Sozialhilfesystem, ein arbeitsloser Pole wird zwar nicht vom Staat unterhalten, er kann aber dafür auf die Hilfe der Familie zählen. In Deutschland ist die Unterstützung der Familie nicht notwendig, um zu überleben, was seine guten und schlechten Seiten hat.

– Gab es nicht die Reaktion: Da kommt ein Deutscher und was will der jetzt von uns?

A potem mieszkania prywatne przez weekendy stały się przestrzenią publiczną, bo zarówno wytwory artystów, jak i mieszkania gospodarzy można było oglądać. Prywatne stało się publiczne. Można było zobaczyć różnice warunków do życia i różnice mentalnościowe. Łatwiej mi było znaleźć gospodarzy we Frankfurcie, bo dysponowali większymi mieszkaniami.

**– Polacy mają mniejsze mieszkania, ale czy także większy opór przed wpuszczaniem obcego w przestrzeń domową, rodzinną?**

– To już jest moja interpretacja: Polacy bardziej ukierunkowani są na życie rodzinne, rodzina jest najważniejsza, zastępuje system społecznego wsparcia, bezrobotny Polak nie utrzyma się przy pomocy państwa, może jednak liczyć na rodzinę. Po niemieckiej stronie wsparcie rodziny nie jest konieczne, by przeżyć, co ma swoje i dobre, i złe strony.

**– Nie było reakcji: przyjeżdża Niemiec i czegoś od nas chce?**

– Było mi łatwo, bo mieszkałem wcześniej 8 lat w Poznaniu i mówiłem po polsku. Obcokrajowiec mówiący po polsku w polskich instytucjach i urzędach spotyka się z życzliwością, obcokrajowiec w Niemczech mówiący po niemiecku nie spotyka się z analogiczną reakcją.

**– Ludzie angażujący się w działania Słubfurtu, to artyści, studenci, tzw. elita, jak na reaguje statystyczny obywatel?**

– Od kiedy słubiczanie dostrzegli humor w naszych działaniach, wszystkie drzwi stanęły otworem. Humor stał się dla mnie kluczowym narzędziem w relacjach z odbiorcami. Jeśli śmiejesz się z samego siebie, wzbudzasz pozytywne reakcje.

**– Czy to była zaplanowana strategia: radośny Niemiec przełamujący wrodzoną polską nieufność do Niemców?**

– Tak, bo z charakteru jestem pesymistą i spryciarzem (śmiech). Większy problem mia-

– Für mich war es leicht, denn ich habe vorher acht Jahre in Poznań gelebt und sprach polnisch. Ein Ausländer der polnisch spricht, trifft in polnischen Institutionen und Ämtern auf Wohlwollen, ein Ausländer in Deutschland hingegen, der deutsch spricht, kann nicht mit einer vergleichbaren Reaktion rechnen.

**– Die Menschen, die bei Słubfurt mitmachen, sind Künstler, Studenten, die so genannte Elite, wie reagiert der Durchschnittsbürger auf euch?**

– Seit die Słubicer den Humor in unseren Aktionen bemerkt haben, standen uns alle Türen offen. Der Humor wurde für mich zum wichtigsten Instrument in der Beziehung zu den Rezipienten. Wenn du über dich selbst lachen kannst, rufst du positive Reaktionen hervor.

**– War das eine geplante Strategie: Ein fröhlicher Deutscher überwindet das den Polen angeborene Misstrauen gegenüber Deutschen?**

– Ja, denn vom Charakter her bin ich Pessimist und Schlitzohr (lacht). Größere Probleme hatte ich in Frankfurt. An meinem Akzent konnte man merken, dass ich aus Westdeutschland komme. In Frankfurt habe ich mich anfangs fremder als in Słubice gefühlt. Das ging vorüber, als ich Freunde fand. Viel hängt vom Wohlwollen der Behörden ab. In Polen gibt es, wenn die Mitarbeiter der Behörden wohlwollend sind, keine Bürokratie, in Deutschland gibt es immer Bürokratie.

**– Wie verhalten sich dieses Misstrauen und das Fremdheitsgefühl gegenüber der Frage der Identität? Die Identität der Polen, in der Mehrzahl Umsiedler, und in Deutschland die Identität als Ossi oder Wessi?**

– Die Polen verband die „Solidarność“ und ihr Widerstand gegen das kommunistische Regime, für viele Deutsche aus der ehemaligen DDR entsprach das Nachkriegssystem ihren Erwartungen. Ungehorsam vor dem Mauerfall be-



łem we Frankfurcie. Rozpoznano po moim niemieckim, że jestem Niemcem z zachodnich Niemiec. Bardziej obco poczułem się początkowo we Frankfurcie niż w Słubicach. To minęło, gdy znalazłem przyjaciół. Wiele zależy od życzliwości władz. W Polsce – jeśli władze są życzliwe, nie ma biurokracji, w Niemczech biurokracja jest zawsze.

**– Jak się ma ta nieufność i poczucie obcości wobec kwestii tożsamości? Tożsamości Polaków, w większości przesiedleńców, na niemieckich ziemiach, tożsamości Ossi i Wessi?**

– Polaków połączyła „Solidarność“ i sprzeciw wobec PRL-u, wielu Niemców z byłego NRD uznało powojenny ustrój za odpowiadający ich oczekiwaniom. Bunt przed obaleniem muru ograniczał się raczej do pragnienia podróży, tęsknoty za wartościową marką, większość

schränkte sich eher auf den Wunsch, zu reisen, die Sehnsucht nach guten Marken, die meisten Menschen waren sich nicht bewusst, dass sie sich in einer völlig neuen Realität wiederfinden würden, dass sie nicht nur etwas gewinnen, sondern auch etwas verlieren. In der Konfrontation mit dem Westen stellte sich heraus, dass viele Deutsche ihr Selbstwertgefühl verloren. Das ist das Problem einer Generation, die jungen Menschen heute haben diese Probleme und Komplexe nicht mehr. Man muss auch im Auge behalten, dass Frankfurt eine besondere Stadt war, ein Schulungszentrum der Stasi. In der DDR war es schwerer, zu sagen, was man denkt, in Polen waren die Konsequenzen trotz Sicherheitsdienst geringer. Das hatte gewisse Folgen, man musste lernen, seine Gedanken offen zu äußern. Polen äußern zu jeder Angelegenheit ihre Ansichten, Deutsche sind der Meinung, dass politische The-



ludzi nie zdawała sobie sprawy, że obudzi się w zupełnie nowej rzeczywistości, że nie tylko coś zyska, ale także coś straci. W konfrontacji z Zachodem okazało się, że wielu Niemców straciło poczucie wysokiej wartości własnej. To problem pokoleniowy, wkraczający w dorosłość dzisiaj nie dziedziczą tego problemu, tego kompleksu. Trzeba też pamiętać, że Frankfurt był miastem specyficznym, ośrodkiem szkoleniowym Stasi, w NRD trudniej było mówić, co się myśli, w Polsce, mimo służby bezpieczeństwa, konsekwencje były mniejsze. To rodzi określone skutki, trzeba było nauczyć się otwartości w wyrażaniu własnych myśli. Polacy wygłaszają poglądy na wszystkie sprawy, Niemcy uważają, że tematy polityczne powinni poruszać tylko politycy, a nie artyści. Dla wielu Frankfurczyków niewłaściwe było moje ingerowanie w sprawy polityczno-publiczne, tworzenie idei Ślubfurtu bez udziału polityków, poza nimi. Tworzenie wspólnego parlamentu uznano za megalomanię z mojej strony, za chęć zastąpienia całej klasy politycznej.

– **Dziękuję za powielanie mitu Polaków, jako nacji romantycznej, buntowniczej. To zbyt życzliwe, zważywszy, jak wielu Polaków tęskni za PRL-em, za Edwardem Gierkiem, uznaje stan wojenny za wydarzenie słuszne i konieczne.**

– Zaskoczyłaś mnie, bo wśród Polaków, których znam i których spotykam, nie widzę takich tęsknot.

– **Być może dlatego, że się obracasz i współpracujesz z ludźmi prezentującymi nie tylko określone poglądy, ale także określone podejście do świata, życia i innych ludzi. Po '89 roku byli komuniści bardzo szybko wrócili do władzy, Sławomir Mrożek mówił o wybijającym szambie, stosunek do Lecha Wałęsy też jest w Polsce inny niż na świecie.**

– Mówisz jednak o wyborach ludzi podjętych w pełni świadomie, demokratycznie, a nie w systemie autorytarnym. Człowiek

men Sache der Politiker und nicht von Künstlern sind. Viele Frankfurter hielten meine Einmischung in politisch-öffentliche Angelegenheiten, die Idee von Ślubfurt ohne Beteiligung von Politikern für ungehörig. Die Gründung eines gemeinsamen Parlamentes wurde als Megalomanie meinerseits ausgelegt, als Absicht, die gesamte politische Klasse zu ersetzen.

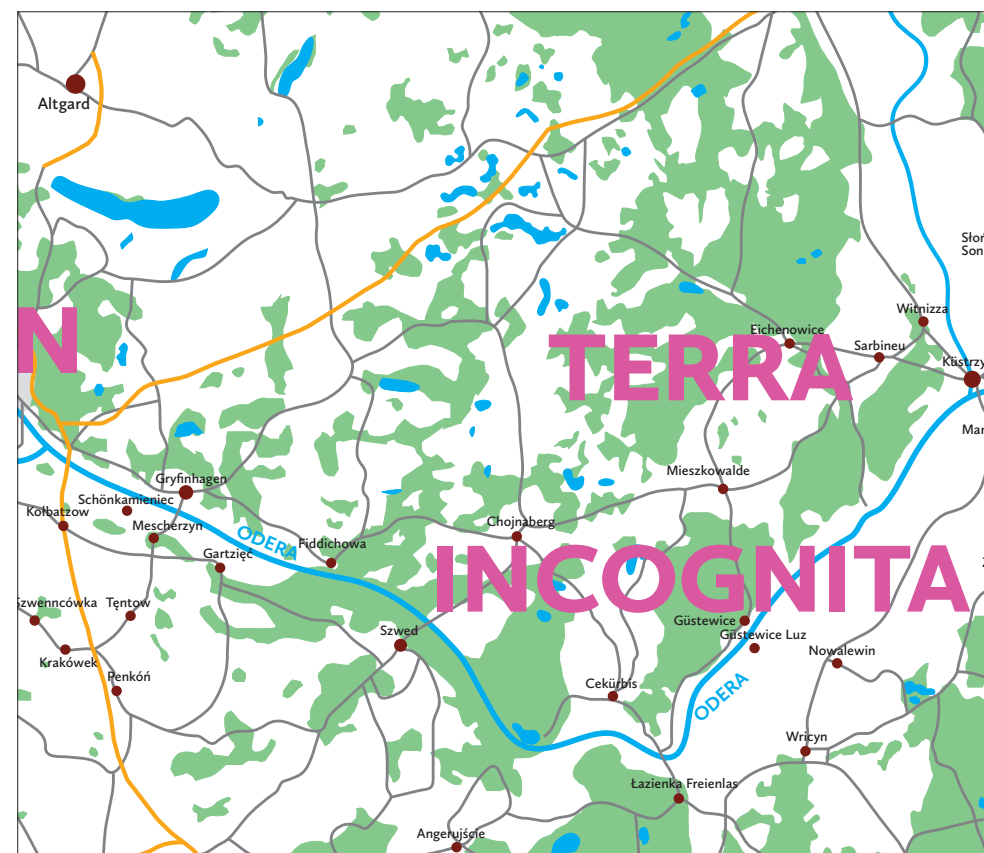
– **Danke für die Wiederbelebung des Mythos von den Polen als romantischer, rebellischer Nation. Das ist etwas zu gutmütig, wenn man bedenkt, wie viele Polen sich nach den Zeiten der Volksrepublik, nach Edward Gierke zurücksehnen und den Kriegszustand für richtig und notwendig halten.**

– Das überrascht mich, denn unter den Polen, die ich kenne und treffe, sehe ich keine solchen Sehnsüchte.

– **Vielleicht deshalb, weil du mit Leuten verkehrst und zusammenarbeitest, die nicht nur bestimmte Ansichten vertreten, sondern auch anders an die Welt, das Leben und andere Menschen herangehen. Nach 1989 kehrten die Kommunisten sehr schnell an die Macht zurück, Sławomir Mrożek sprach von einer Kloake, die sich hervortat, auch ist das Verhältnis zu Lech Wałęsa in Polen ein anderes als im Rest der Welt.**

– Du sprichst aber über die Wahl von Menschen, die sie ganz bewusst, demokratisch und nicht in einem autoritären System getroffen haben. Der so genannte westliche Mensch kann sich als Linker definieren. In Polen kam es zu einem ähnlichen Prozess, die Bürger entschieden über die Visionen von Staat und Gesellschaft, die Parteien haben die Postulate der Gesellschaft verwirklicht, und nicht umgekehrt. Das waren bereits andere Parteien und völlige Demokratie. Sich als Linker zu bezeichnen bedeutete nicht, die Demokratie abzulehnen.

– **Kommen wir noch einmal auf den Humor zurück. Haben die Aktionen im Kaba-**



z tak zwanego Zachodu może definiować się jako lewicowiec. W Polsce zaszedł podobny proces, obywatele decydowali o wizji państwa i społeczeństwa, partie realizowały postulatory społeczeństwa, a nie odwrotnie. To już były inne partie i pełna demokracja. Definiowanie swoich poglądów jako lewicowe, nie oznaczało odrzucenia demokracji.

– **Powróćmy do kwestii humoru. Czy działania na poły kabaretowe, np. rzucanie sztangą papierosów przez granicę, nie sytuowało Twoich działań artystycznych w pobliżu zgrywy, zabawy?**

– Humor ślubfurcki ma zawsze drugie dno. Przemycanie papierosów było sposobem na przeżycie, utrzymanie rodziny. Rzut sztangą papierosów ilustruje poważny problem społeczny. Potraktowany jako sport, a nie zjawie-

rettbereich, wie z.B. Zigarettenslangenweitwurf über die Grenze, deine künstlerische Tätigkeit nicht zu sehr in die Nähe des Jux und Schabernack gerückt?

– Der Ślubfurter Humor hat immer eine tiefere Ebene. Der Zigarettenschmuggel war ein Mittel zum Überleben und die Familie zu unterhalten. Der Zigarettenslangenweitwurf illustriert ein ernstes gesellschaftliches Problem. Wenn man ihn als Sport und nicht als negatives, illegales Phänomen betrachtet, gewinnt eine neue Dimension. Was er ist, ist eine Frage der Kunst. Er ist Verknüpfung verschiedener Aspekte menschlichen Lebens. Auch des nationalen Lebens, denn das ist schließlich eine völlig neue Dimension, die sich seit dem 18., 19. Jahrhundert herausbildet. Nationen konstruieren ihre, nennen wir es Identität.

sko negatywne, nielegalne, zyskuje nowy wymiar. To jest pytanie o sztukę, czym jest? A jest penetrowaniem różnych aspektów życia ludzi. Także życia narodowego. To przecież całkiem nowy wymiar, kształtujący się od XVIII, XIX wieku. Nacje budują swoją, nazwijmy to, tożsamość. Jeden z poziomów identyfikacji ludzi, to identyfikacja ze społecznością, budowa dumy z przynależności do danej grupy. Można więc pokazać, że to może być śmieszne, gdy jedna osoba biega z flagą na piersi, wygrywa, a cały naród się cieszy.

**– Ja Cię identyfikuję jako artystę mającego ambicję doprowadzić do zmiany społecznej. Patrzę na Słubfurt i widzę Pomarańczową Alternatywę, gdzie przez humor i sztukę załatwiano rzeczy bardzo poważne. Może Polacy i Niemcy nie poradzą sobie ze swoimi poważnymi problemami bez humoru, kpiny i wskazania na absurdy?**

– Na całym pograniczu mamy problem ze stereotypowym postrzeganiem się nawzajem. Artysta nie pogrozi palcem i nie powie: koniec ze stereotypami. Artysta nie jest instytucją moralną, nie jest od mówienia, co wolno, a co nie. Ale można pokazać absurd stereotypów, a do tego najlepszy jest humor. Wszyscy stają się wtedy ludźmi, którzy mogą śmiać się z samych siebie. Mówienie o tym, wyciąganie pojedynczego przykładu szalenie spłaszcza. To nie jest także jeden problem, tylko wiele wzajemnie się zązębiających kwestii, wieloletnich i splątanych. Trzeba zobaczyć, jak to zadziało, co się działo między ludźmi podczas działań artystycznych.

**– A różnice w poczuciu humoru, jak to udaje się przezwyciężyć?**

– Żeby przeprowadzić kolejne projekty, muszę znaleźć ludzi, którzy chcą się ze mną „pobawić”. Słubfurt by nie funkcjonował, gdyby nie inni ludzie, którzy się zaangażowali i którzy się zaangażują. Ja wymyślam ramy, ale ludzie się realizują, to ich działania twórcze. Ja wymyśli-

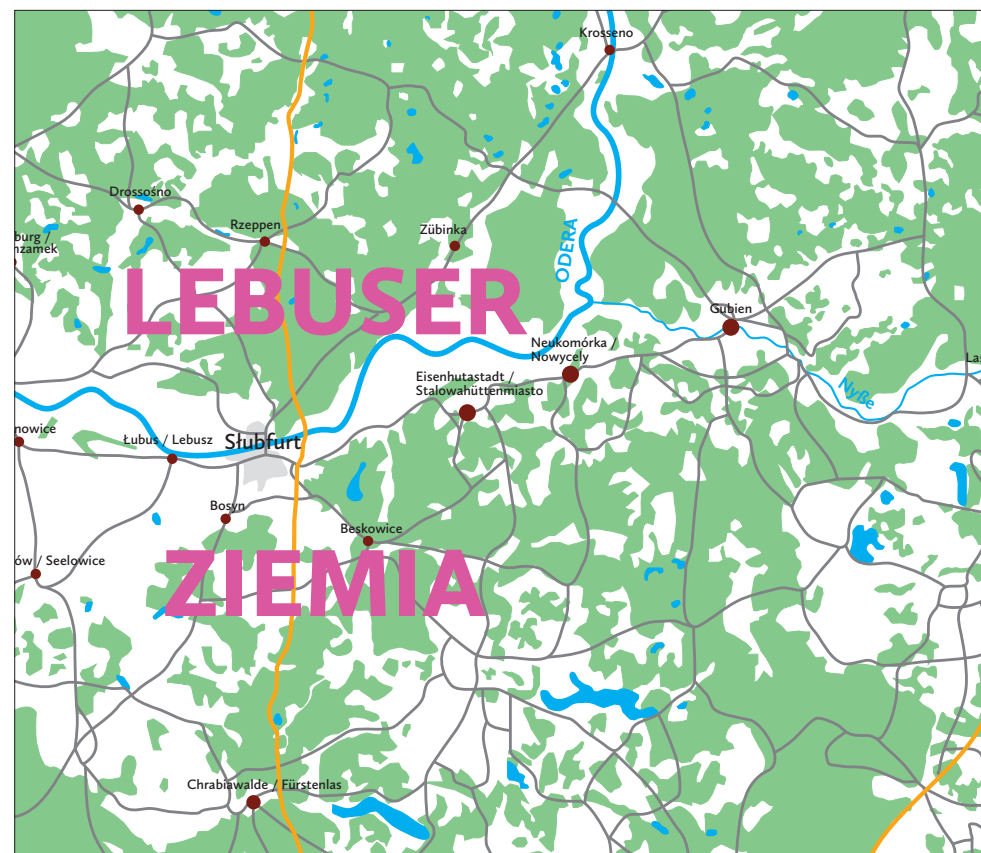
Eine Ebene zur Identifikation des Menschen ist die Identifikation mit der Gesellschaft, die Herausbildung von Stolz auf die Zugehörigkeit zu einer bestimmten Gruppe. Man konnte also zeigen, wie lächerlich es ist, wenn eine Person mit einer Fahne auf der Brust rennt und gewinnt und die ganze Nation sich freut.

**– Ich identifiziere dich als Künstler, der den Ehrgeiz hat, gesellschaftliche Veränderungen herbeizuführen. Ich blicke auf Słubfurt und sehe eine „Orangene Alternative“, wo mithilfe von Humor und Kunst sehr ernste Sachen erreicht wurden. Vielleicht können Polen und Deutsche ihre Probleme nur mit Humor, Spott und Aufzeigen von Absurditäten lösen?**

– Im ganzen Grenzgebiet haben wir das Problem, dass man übereinander in Stereotypen denkt. Ein Künstler droht nicht mit dem Finger und sagt: Schluss mit den Stereotypen. Ein Künstler ist keine moralische Instanz, er ist nicht da, um zu sagen, was erlaubt ist und was nicht. Aber man kann die Absurdität der Stereotype aufzeigen und dazu eignet sich Humor am besten. So können alle Menschen über sich selbst lachen. Darüber zu sprechen und einzelne Beispiele herauszugreifen führt zu einer entsetzlichen Verflachung. Es handelt sich auch nicht nur um ein Problem, sondern viele miteinander verflochtene, langjährige Fragen. Man muss gucken, wie es dazu kam, was zwischen den Leuten während einer Kunstaktion passiert.

**– Und der unterschiedliche Sinn für Humor, wie lässt sich das überwinden?**

– Um neue Projekte zu verwirklichen, muss ich Menschen finden, die mit mir „mitspielen“ wollen. Słubfurt könnte ohne die anderen Menschen, die sich engagiert haben und sich engagieren, nicht funktionieren. Ich habe mir den Rahmen ausgedacht, aber die Leute setzen es um, das ist ihre schöpferische Tat. Ich habe die Olympiade konzipiert, die anderen haben sich den Zigarettenstangengewerkschaft ausgedacht.



łem olimpiadę, ludzie wymyślili rzut sztangą papierosów. Mieszkańcy Frankfurtu i Słubic stworzyli forum, zaproponowali własne pomysły do realizacji, w tym strzał piłką golfową przez rzekę i rzut sztangą, o których do dzisiaj się mówi. Docieram do ludzi, a oni uważają, że warto się przyłączyć. Podobnie parlament, wymagał ciężkiej i mozolnej pracy wielu ludzi, którzy mieli przecież swoje zajęcia, pracę i zobowiązania. Ludzie nie mają czasu na sztukę, bo mają ważniejsze rzeczy do zrobienia, moja rola to zmotywować ludzi do działania.

**– Czy to Twój cel jako artysty – zmotywować ludzi do kreacji, animować do własnych pomysłów, do działań w sferze kultury?**

– Jestem w pewnym sensie reżyserem. Wymyślam scenariusz, jeśli użyć pojęć z życia te-

Einwohner von Frankfurt und Słubice haben an einem Forum teilgenommen, eigene Ideen vorgeschlagen, u.a. Golfballschlagen über den Fluss und Zigarettenstangenwurf, beides Ideen von Frank Käubler, von denen man noch bis heute spricht. Ich treffe Leute und sie sind der Meinung, dass es sich lohnt, mitzumachen. So ähnlich war es mit dem Parlament, es bedurfte schwerer, mühevoller Arbeit vieler Menschen, die ja schließlich auch ihre eigene Arbeit und Verpflichtungen hatten. Die Leute haben keine Zeit für Kunst, denn sie haben wichtigere Sachen zu tun. Meine Rolle besteht auch darin, sie zur Tat zu motivieren.

**– Ist das dein Ziel als Künstler – Leute zur schöpferischen Tat zu motivieren, sie zu eigenen Ideen anzuregen, zu kulturellen Aktivitäten?**

atru, wymyślam kadr i daję ludziom swobodę w jego wypełnieniu. Wolność działania sprawia, że ludzie mogą się zidentyfikować z ramą działania, z każdym kadrem.

**– Czy jest granica improwizacji, na którą pozwalasz? Czy dajesz impuls i patrzysz, co się zadzieje?**

– To jest bardzo trudne pytanie. Bo zdarzają się pomysły ludzi, które nie pasują do mojej koncepcji i mojego podejścia. Zasada jednak jest taka, że jeśli ludzie mają pomysły, to muszą je także realizować. A tu bywa, że inwencja kończy się na pomysle, z jego realizacją pomysłodawcy nie dają sobie rady, lub nie chcą go realizować. To jest naturalna bariera. Mam świadomość, że może nadejść taki moment, w którym zrozumieć, że to, co ludzie chcą re-

– Ich bin in gewisser Hinsicht Regisseur. Ich denke mir das Bühnenbild aus, um in der Terminologie des Theaters zu sprechen, überlege mir die Szene und gebe den Leuten Freiraum sie auszufüllen. Dieser Handlungsspielraum bewirkt, dass die Leute sich mit dem Handlungsrahmen und mit jeder Szene identifizieren können.

**– Gibt es bei der Improvisation Grenzen? Gibst du einen Impuls und guckst dann, was passiert?**

– Das ist eine sehr schwierige Frage. Denn manche Leute haben Ideen, die nicht zu meinem Konzept und meinem Ansatz passen. Das Prinzip ist jedoch folgendes: Wenn die Leute eine Idee haben, müssen sie sie auch selbst verwirklichen. Und hier kommt es vor, dass die Kreativität bei der Idee endet, weil die Ideengeber mit der Verwirklichung nicht

alizować, to już nie jest mój koncept. To jest mój stały dylemat. Bo co wtedy? Jeszcze się nie zdarzyło, żebym coś całkowicie odrzucił. Po olimpiadzie ludzie mówili: zrób drugą olimpiadę. Nie chciałem, pytano dlaczego. Tłumaczyłem, że to był projekt artystyczny. Artystyczny – znaczy: niepowtarzalny dla mnie.

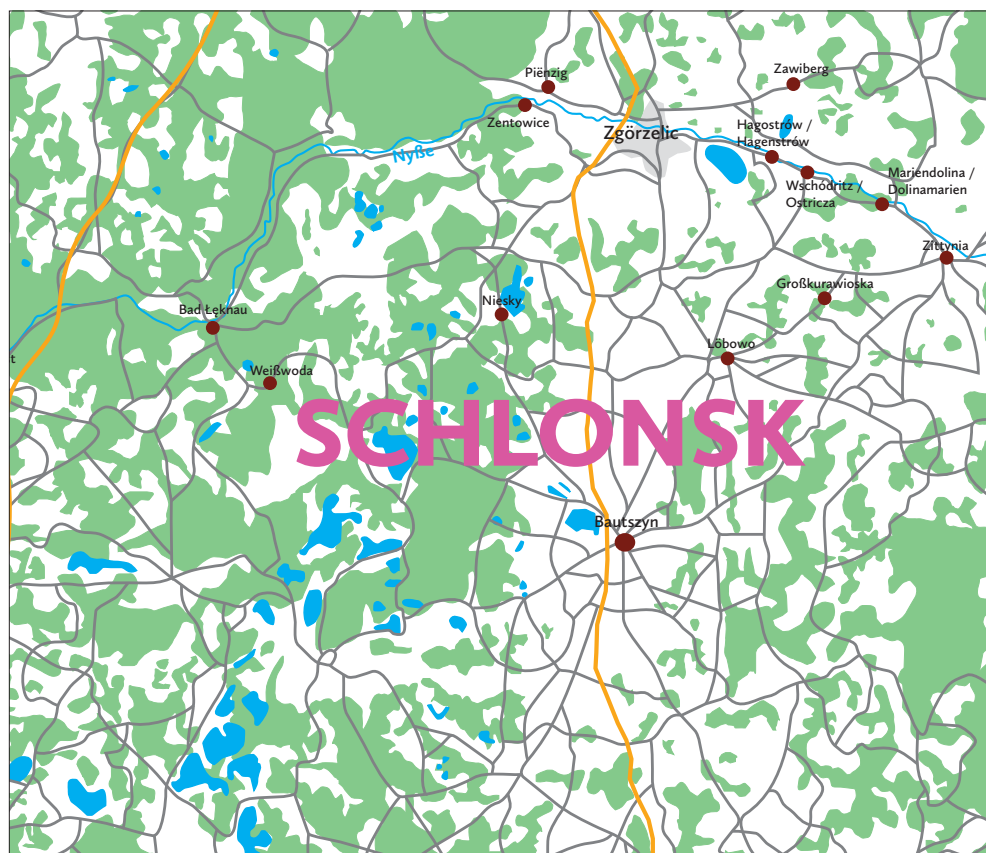
**– Przewidujesz koniec Słubfurtu jako projektu artystycznego? Czy jeśli będzie trwał i rozwijał się, to nie obawiasz się utraty kontroli?**

– Ten projekt cały czas się dzieje na pograniczu, na pograniczu sztuki i życia społecznego. Zawsze mogą zdarzyć się rzeczy, które staną się rzeczywistością. Powiedzmy, że politycy ze Słubic i Frankfurtu powiedzą, od dzisiaj mamy Słubfurt i pracujemy w Słubfurcie. Wtedy nie byłby to już projekt dziejący się w przestrzeni sztuki i życia społecznego, ale w przestrzeni polityki i życia społecznego. Moim celem jest zakwestionować model narodowościowy. To mój subiektywny punkt widzenia; mieszkalem w różnych kulturach, przez to moja tożsamość indywidualna ukształtowała się w relacjach

klarkommen oder sie nicht selber umsetzen wollen. Das ist eine natürliche Schranke. Ich bin mir bewusst, dass es zu Momenten kommen kann, in denen ich spüre, dass das, was die Leute umsetzen wollen, nicht mehr mein Konzept ist. Das ist mein ständiges Dilemma. Denn was mache ich dann? Es kam noch nicht vor, dass ich etwas komplett abgelehnt habe. Nach der Olympiade meinten Leute, ich solle noch eine Olympiade machen. Als ich nicht wollte, fragte man warum. Ich habe erklärt, dass es ein Kunstprojekt gewesen sei und das heißt für mich, einmalig.

**– Kannst du dir ein Ende von Słubfurt als Kunstprojekt vorstellen? Fürchtest du nicht, die Kontrolle zu verlieren, wenn es immer weiter geht und sich entwickelt?**

– Diese Projekt spielt sich die ganze Zeit im Grenzbereich ab, an der Grenze zur Kunst und zum gesellschaftlichen Leben. Es können jederzeit Dinge passieren, die Realität werden. Sagen wir mal, Politiker aus Słubice und Frankfurt sagen plötzlich, ab heute haben wir Słubfurt und



i w doświadczeniu obcowania z różnymi kulturami. Mieszkalem we Francji, 8 lat w Polsce, w Poznaniu, w jednym z niemieckich landów (a każdy land to odmienna mentalność), a teraz mieszkam pomiędzy Polską i Niemcami, co chyba najsilniej wpływa na rozwój mojej tożsamości. Stworzyłem swoją własną przestrzeń, w niej czuję się u siebie, nazwałem ją Słubfurt. Zaprosiłem innych, żeby się w niej zadowolili.

**– Polacy krążą w tej chwili po świecie ze względów ekonomicznych, jak kiedyś krążyli ze względów politycznych, Niemcy krążą po Niemczech, wschodnie landy mają problem z wyjeżdżaniem młodzieży za nauką i pracą. Trafiłeś w coś bardzo aktualnego po obu stronach granicy. Szukanie swojego miejsca, swojej przestrzeni...**



wir arbeiten in Słubfurt. Dann wäre es nicht mehr ein Projekt im künstlerischen und gesellschaftlichen, sondern im politischen und gesellschaftlichen Raum. Mein Ziel ist es, dass Modell der Nationalitäten in Frage zu stellen. Das ist meine subjektive Sichtweise; ich habe in verschiedenen Kulturen gelebt, wodurch sich meine individuelle Identität in der Beziehung und der Erfahrung des Kontaktes mit verschiedenen Kulturen herausgebildet hat. Ich habe in Frankreich gelebt, acht Jahre in Polen, in Poznań, in einem deutschen Bundesland (jedes Bundesland hat eine andere Mentalität), und jetzt wohne ich dazwischen, zwischen Polen und Deutschland, was die Entwicklung meiner Identität vermutlich am stärksten beeinflusst. Ich habe mir meinen eigenen Raum geschaffen, in dem ich mich wohl fühle und den ich „Słubfurt“ genannt habe. Und ich habe andere dazu eingeladen, sich in ihm niederzulassen.

**– Polen irren heute aus wirtschaftlichen Gründen in der Welt umher, wie sie es einst aus politischen Gründen taten, Deutsche irren in Deutschland umher, die östlichen Bundesländer haben Probleme, weil die jungen Menschen wegen Ausbildung und Arbeit wegziehen. Du bist auf ein sehr aktuelles Problem auf beiden Seiten der Grenze gestoßen: die Suche nach dem eigenen Platz, dem Raum...**

– Ich hatte den Wunsch, die Welt zu entdecken. Unabhängig von familiären, wirtschaftlichen oder irgendwelchen anderen Fragen. Der Begriff Heimat, der einst fest mit dem Ort und den Blutsbanden verknüpft war, hat sich gewandelt. Mein Sohn hat die polnische und die deutsche Staatsbürgerschaft. Für seinen deutschen Reisepass musste er nachweisen, dass Vater, Großvater und Urgroßvater Deutsche waren und dazu noch zeigen, wo in ihrem Leben sie gewohnt haben. Das ist absurd, ein Überbleibsel von Hitlers rassistischer Ideologie. Dabei wohnen wir doch seit Jahrhunderten hier, man muss sich nur die Nachnahmen ansehen.

– Miałem pragnienie odkrywania świata. Niezależne od kwestii rodzinnych, ekonomicznych czy jakichkolwiek innych. Zmieniło się pojęcie ojczyzny, niegdyś silnie związane z ziemią, z krwią. Mój syn ma obywatelstwo polskie i niemieckie. Dla niemieckiego paszportu musiał udowodnić, że jego ojciec, dziad i pradziad byli Niemcami i jeszcze dodatkowo pokazać, gdzie mieszkali w swoim życiu. To absurd, pozostałość po hitlerowskiej idei aryjskości. A przecież od wieków się mieszkamy, proszę popatrzeć na nazwiska.

**– Ty odkrywałeś świat, bo lubiłeś, ale swój projekt kierujesz do ludzi, którzy są w danym miejscu, bo zostali do tego zmuszeni, albo polityką i historią, albo ekonomią. To odmienny adresat.**

– O to mi właśnie chodzi, o komunikowanie się. Robiłem film o Sybirakach, o ich przymusowym pobycie na Syberii, o niemożności powrotu do domów, bo one się nagle znalazły na terenie ZSRR. Ciekawiło mnie, jak to wpłynęło na ich poczucie tożsamości. Ich przy życiu utrzymał patriotyzm. Każdy ma inną, indywidualną odpowiedź na pytanie, co ukształtowało jego tożsamość, jaka jest jego tożsamość. Tyle odpowiedzi, ilu ludzi.

**– Wierzysz w wizję artysty zaangażowanego społecznie?**

– Myślę, że są różne wizje artysty. Artysta może badać struktury przyrody. Może badać struktury abstrakcji, ja badam struktury społeczne. Społeczeństwo to temat moich badań artystycznych. Różnica między badaniami artystycznymi i naukowymi jest taka, że ja mogę podejść do tematu subiektywnie. Ja mam swobodę, naukowiec – nie. Jestem artystą plastykiem, ale moim medium są badane struktury. Moje są rozwiązania. Nie maluję obrazu, nie używam pędzli i farb. Szukam formy budowanej w umyśle, potem indywidualizującej się do medium, z którym będę pracował.

**– Du hast eine Welt entdeckt, weil du es so wolltest, wendest dich mit deinem Projekt aber an Menschen, die hier sind, weil sie dazu gezwungen wurden, entweder durch Politik und Geschichte, oder aus wirtschaftlichen Gründen. Das ist ein ganz anderer Adressat.**

– Genau darum geht es mir, miteinander zu reden. Ich habe einen Film über die Sibirienvertriebenen gemacht, über ihren Zwangsaufenthalt in Sibirien, über die Unmöglichkeit, nach Hause zurückzukehren, weil es sich plötzlich auf dem Gebiet der UdSSR befand. Mich hat interessiert, wie das Identität beeinflusste. Patriotismus hat sie am Leben erhalten. Jeder hat eine andere, individuelle Antwort auf die Frage, was seine Identität geprägt hat und worin diese besteht. Es gibt so viele Antworten wie Menschen.

**– Glaubst du an die Vorstellung von einem Künstler als gesellschaftlich engagiertem Menschen?**

– Ich denke, es gibt verschiedene Vorstellung von einem Künstler. Ein Künstler kann den Aufbau der Natur untersuchen. Er kann die Beschaffenheit der Abstraktion untersuchen, ich untersuche gesellschaftliche Strukturen. Die Gesellschaft ist das Thema meiner künstlerischen Untersuchungen. Der Unterschied zwischen Kunst und Wissenschaft beim Forschen besteht darin, dass ich subjektiv an das Thema herangehen kann. Ich habe die Freiheit, ein Wissenschaftler nicht. Ich bin bildender Künstler, aber mein Medium sind die zu untersuchenden Strukturen. Ich male keine Bilder, benutze weder Pinsel, noch Farbe. Ich entdecke Formen, die im Geist entstanden sind und finde dazu das passende Medium, mit dem ich arbeiten werde.

**– Kann die Gemeinschaft, in der du arbeitest, zum Medium werden? Die gleiche Gemeinschaft, die Adressat deiner Tätigkeit ist und die du zum Handeln anregst. Wie verhält das sich zu den Anschauungen des Menschen, den linken Ansichten, die ein Künstler als ein Mensch hat, der gewisse gesellschaftliche Veränderungen bewirken möchte?**

– **Spoleczność, w której funkcjonujesz, może stać się medium? To ta sama społeczność, do której adresujesz swoje działania i którą animujesz do działania. Jak to się ma do poglądów człowieka, poglądów lewicowych, które artysta ma jako człowiek chcący pewnej zmiany społecznej?**

– Dziś już nie możemy mówić o lewicowości i prawicowości w powszechnym rozumieniu. Nie ma już klasy robotniczej. Cięcia przez społeczeństwo mają inny kształt, to już nie są cięcia klasowe. To, co robię, na pewno ma wymiar polityczny, ale ja nie chcę i nie jestem politykiem. Chyba należałoby powiedzieć, że jestem humanistą.

– **W Twoich działaniach związanych ze Słubfurtem ważniejszy jest jakiś oczekiwany rezultat czy samo dążenie do niego?**

– Studiowałem malarstwo i podchodzę do tego jak malarz: mam płótno, przechodzę przez różne etapy chaosu, aż stwierdzę, że obraz jest skończony. Z formy odnalezionej przy danym projekcie wynika kolejna forma i kolejny projekt. To naturalny proces. Nie zmuszam się do kontynuacji, jak poczuje, że się zmuszam, to lepiej przestać.

– **A jak politycy Frankfurtu i Słubic uznają, że są politykami Słubfurtu, to uznasz, że osiągnąłeś jakiś cel, czy będzie to czyn do czegoś nowego w Twoich działaniach artystycznych? Co będzie, jak się uda, jak znikną bariery i stereotypy?**

– Zakładam, że to się uda, że to kwestia pokoleniowa, że powstanie wspólna przestrzeń. W ramach Europy wszystkie przestrzenie narodowościowe się otwierają, stają się przenikalne. Artyści po obu stronach granicy już czują się bliżej siebie niż obywatele, np. raperzy mają wspólne tematy. Zmienia się wymiar identyfikowania się, każdy szuka ludzi, z którymi dobrze się czuje – czuje się duchowo pokrewny. Zainteresowania zbliżają ludzi do siebie. Nie jestem prorokiem, ale patrzę i widzę. Wielu

– Heute können wir nicht mehr über links oder rechts im Allgemeinen sprechen. Es gibt keine Arbeiterklasse mehr. Die Risse, die durch die Gesellschaft gehen, sind anderer Natur, sie haben nicht mit Klassenunterschieden zu tun. Was ich mache, hat sicher eine politische Dimension, aber ich bin kein Politiker und will keiner sein. Vielleicht könnte man mich als Humanisten bezeichnen.

– **Was ist bei deinen Słubfurt-Projekten wichtiger: das erwartete Resultat oder der Weg dorthin?**

– Ich habe Malerei studiert und gehe da wie ein Maler heran: Ich habe eine Leinwand und durchlaufe verschiedene Phasen des Chaos bis ich schließlich behaupte, das Bild sei fertig. Aus der Form, die man für ein bestimmtes Projekt gefunden hat, resultiert eine neue Form und ein neues Projekt. Das ist ein natürlicher Prozess. Ich zwinge mich nicht, weiter zu machen. Wenn ich das Gefühl habe, mich zu zwingen, sollte ich besser aufhören.

– **Und wenn die Politiker in Frankfurt und Słubice erklären, Słubfurter Politiker zu sein, erklärst du dann dein Ziel für erreicht, beginnst dann etwas Neues in deinem künstlerischen Schaffen? Was ist, wenn es gelingt, wenn die Schranken und Stereotype verschwinden?**

– Ich nehme an, dass es gelingt und dass es nur eine Frage der Generation ist, dass ein gemeinsamer Raum entsteht. Im Europa öffnen sich alle nationalen Räume, sie werden durchlässig. Künstler auf beiden Seiten der Grenze fühlen sich schon eher verbunden als die Bürger, Rapper z.B. haben gemeinsame Themen. Das Ausmaß gemeinsamer Identifikation ändert sich, jeder sucht Menschen, bei denen er sich wohlfühlt und eine Geistesverwandtschaft empfindet. Die Interessen bringen die Menschen zusammen. Ich bin kein Prophet, aber ich schaue hin und sehe. Viele Stettiner kaufen sich Häuser auf der deutschen Seite in Löcknitz, weil es billiger ist, vielleicht leben in 50 Jahren mehr Polen als Deutsche in Löcknitz. Die Kinder

szecinian kupuje domy po niemieckiej stronie w Loeknitz, bo jest taniej, może za 50 lat będzie w Loeknitz więcej Polaków niż Niemców. Dzieci mieszkańców Słubic i Frankfurtu chodzą wspólnie do szkoły. Początkowa nieufność znika. Przy dokładniejszym spojrzeniu widać, że bariery kulturowe niemal nie istnieją, pozostały tylko bariery ekonomiczne. Odmienne warunki życia zmuszają do odmiennych modeli zachowań i aktywności, by utrzymać rodzinę.

– **Stworzyłeś projekt społeczeństwa idealnego, bez nieufności, barier, frustracji, stereotypów. To projekt bardziej artystyczny niż socjologiczny, bo utopijny.**

– Typowa utopia jest w przestrzeni wyimaginowanej, to Atlantyda. Przez Słubfurt można przejść, zmienia się tylko punkt widzenia tej przestrzeni. Doświadczam tego regularnie, oprowadzając ludzi po Słubfurcie, opowiadając im o Słubfurcie. Dlatego używam pojęcia konstrukcji rzeczywistości. Rzeczywistość zaczyna się w głowie, w sposobie patrzenia na przestrzeń.

– **Bardziej zależy Ci na zmianie rzeczywistości czy zmianie w świadomości – by ludzie dostrzegli, że mogą zmienić swój sposób patrzenia.**

– Oba elementy są ważne. Są działania artystyczne, jest projekt, z niego narodzi się kolejny. Ale jest także wymiar edukacyjny działań artystycznych. Kiedy wykładam na Viadrinie, pokazuję ludziom, co odkryłem, poddaję odkrycie dyskusji. Dyskurs jest początkiem i warunkiem rozwoju.

Chcąc działać, realizować projekty, muszę zdobywać środki. Stworzyłem w 1999 roku Stowarzyszenie Słubfurt, ciało prawne pozwalające na szukanie środków. Na początku to była ekipa ludzi, którzy chcieli mi pomóc. Nie wymyślaliśmy wspólnych projektów do wspólnej realizacji; ci ludzie przyszli, żeby mi pomóc realizować moje projekty. Z czasem to się zmieniło. Teraz to grono ludzi zaangażowanych w realizację

aus Słubice und Frankfurt gehen gemeinsam zur Schule. Das anfängliche Misstrauen verschwindet. Bei genauerem Hinsehen kann man bemerken, dass die kulturellen Schranken schon fast nicht mehr existieren, und nur noch die wirtschaftlichen bestehen. Unterschiedliche Lebensbedingungen zwingen zu unterschiedlichem Verhalten und Tun, um die Familie zu unterhalten.

– **Du hast ein Projekt einer idealen Gesellschaft geschaffen, ohne Misstrauen, Schranken, Frustration und Stereotype. Das ist ein eher künstlerisches als gesellschaftliches Projekt, weil es ein utopisches ist.**

– Eine typische Utopie spielt in einem imaginären Raum, einem Atlantis. Durch Słubfurt kann man gehen, es ändert sich nur der Standpunkt dieses Raumes. Ich erlebe das immer wieder, wenn ich Leute durch Słubfurt führe und dabei von Słubfurt erzähle. Deshalb benutze ich den Begriff der Wirklichkeitskonstruktion. Die Wirklichkeit beginnt im Kopf, in der Art und Weise, wie wir auf diesen Raum gucken.

– **Was ist für dich wichtiger: die Veränderung der Wirklichkeit oder des Bewusstseins, damit die Menschen merken, dass sie ihre Sichtweise ändern können.**

– Beide Elemente sind wichtig. Es gibt künstlerische Aktivitäten, es gibt ein Projekt, aus dem sich das nächste entwickelt. Aber künstlerische Aktivitäten haben auch eine Bildungsebene. Wenn ich an der Viadrina Vorlesungen halte, zeige ich den Menschen, was ich entdeckt habe, ich stelle die Entdeckung zur Diskussion. Der Diskurs ist Anfang und Bedingung von Entwicklung.

Wenn ich etwas machen, Projekte realisieren möchte, muss ich finanzielle Mittel beschaffen. 1999 habe ich den Verein Słubfurt gegründet, ein Rechtskörper, der die Suche nach finanziellen Mitteln erlaubt. Anfangs war das ein Team von Leuten, die mir helfen wollten. Wir haben uns keine gemeinsamen Projekte zur gemeinsamen

własnych projektów, które niekoniecznie są związane ze sztuką, częściej już nie są związane ze sztuką. Powstają produkty słubfurckie, które nie są przede mną wymyślone, teraz ja ewentualnie pomagam przy ich realizacji. Nie jest też ważne, czy to jeszcze sztuka, czy jej pogranicze, czy nie-sztuka. Mówię o tym, bo to konstrukcja rzeczywistości, to już rzeczywistość, nie projekt artystyczny. Przez konstrukcję rzeczywistości pewne rzeczy stają się rzeczywistością. Nie żyjemy już w czasach bohaterkich, w których wielki artysta przebija się i wybija ponad tłum. Żyjemy w epoce sieci tworzących wspólną energię. Powiązanie ludzi kreatywnych działających w różnych przestrzeniach daje nową energię. Nowa Amerika łączy energię wielu ludzi: historyk, tłumacz, fotografik, pisarz, pedagog i tak dalej, łączą swoją energię i kreują wspólną jakość zbudowaną z tego, co każdy z nich przyniósł.

**– Czy budowanie własnej przestrzeni, własnej tożsamości nie jest w gruncie rzeczy budowaniem więzi z ludźmi?**

– Więzy są bardzo ważne, bez więzi nie poczujesz się jak w domu, nie zdomowisz się w obcym mieście bez więzi z jakimkolwiek z jego mieszkańców. Człowiek jest tworem grupowym, żeby samego siebie doświadczyć, potrzebujemy drugiej osoby jako zwierciadła.

**– To dobra puenta dla naszej rozmowy o ponadgranicznym Słubfurcie. Dziękuję.**

Umsetzung ausgedacht; die Leute sind gekommen, um mir bei der Umsetzung meiner Projekte zu helfen. Im Laufe der Zeit hat sich das geändert. Heute ist es ein Kreis von Menschen, die sich für die Umsetzung eigener Projekte engagieren, welche nicht unbedingt etwas mit Kunst zu tun haben, öfter haben sie gerade nichts mit Kunst zu tun. Es entstehen Słubfurter Produkte, die nicht ich mir ausgedacht habe, und jetzt helfe ich mitunter bei ihrer Umsetzung. Dabei ist es nicht wichtig, ob es noch Kunst ist, sich an der Grenze zur Kunst bewegt, oder eher Nicht-Kunst ist. Ich sage das, weil es eine Wirklichkeitskonstruktion ist, es ist bereits Wirklichkeit und kein Kunstprojekt. Durch die Konstruktion von Wirklichkeit werden bestimmte Dinge zur Realität. Wir leben nicht mehr in Zeiten von Helden, in denen der große Künstler sich durchschlägt und sich von der Masse abhebt. Wir leben in einer Epoche von Netzwerken, die gemeinsame Energien schaffen. Die Verbindung von kreativen Menschen, die auf verschiedenen Gebieten aktiv sind, ergibt eine neue Energie. Nowa Amerika verbindet die Energie vieler Menschen: Historiker, Übersetzer, Fotografen, Schriftsteller, Pädagogen usw., sie verbinden ihre Energien und schaffen eine gemeinsame Qualität, die sich aus dem zusammensetzt, was ein jeder mitgebracht hat.

**– Ist die Schaffung eines eigenen Raumes, einer eigenen Identität nicht im Grunde die Schaffung von Bindungen zwischen den Menschen?**

– Bindungen sind sehr wichtig, ohne Bindungen kann man sich nicht Zuhause fühlen, ohne Bindung zu irgendeinem seiner Einwohner kann man in keiner fremden Stadt heimisch werden. Der Mensch ist ein Gemeinschaftswesen, um uns selbst zu erfahren, brauchen wir andere Personen als Spiegel.

**– Das ist ein guter Schlusspunkt für unser Gespräch über das grenzübergreifende Słubfurt. Vielen Dank!**

Renata A. Thiele

## Moje miasto latem (lub: Dwa razy heimat)

Wiem, wiem, jestem leniwa! Przyznaję. Zaraz oprowadzę grupę turystów po Starym Mieście, i oto jestem zbyt leniwa, żeby te paręset metrów przejść do miasta piechotą. Jadę więc bocznymi uliczkami w słoneczny niedzielny poranek, mijam uniwersytet i stare kamienice. Przez listowie drzew wyznaczających drogę przedzierają się promienie słoneczne, jeszcze trochę chłodne, ale niedługo ciepły wiatr ogrzeje mury kamienic, kamienne ławki, brzegi fontann.

Lubię to miasto na końcu Niemiec, na ich zachodniej granicy. Zawsze po powrocie z urlopu muszę zrobić po nim rundę honorową, sprawdzić, czy jest jeszcze moje. I jest. Uśmiecham się do nieznanym mi przechodniów, a odpowiadają mi uśmiechem. Może mnie znają, gestykulującą, żywo i z akcentem opowiadającą jego historię przewodniczkę – a to przy fontannie, jakimś cacku architektonicznym, a to w natężalym historią miejscu. Znam to miasto jak przysłowiową własną kieszeń. I muszę się często ugryźć w język, by nie wtrącić się do przypadkowo usłyszanego rozmowy, kiedy stwierdzam, że ktoś opowiada o nim jakieś bzdury. Wtedy aktywuje się mój lokalny patriotyzm. A przecież jeszcze nie tak dawno opowiadałam anegdotę o leciwej, lecz dziarskiej mieszkance, która nie mogła się powstrzymać ze swoim komentarzem w podobnej sytuacji. Tacy są ci tutejsi. Ojej, ale ja chyba się jeszcze nie starzeję?! A jeśli nawet – ludzie żyją tu i tak bardzo długo. To tutejsze źródła

## Meine Stadt im Sommer (oder zweimal Heimat)

Ich weiß, ich weiß, ich bin faul! Ich gebe es zu. Gleich werde ich eine Touristengruppe durch die Altstadt führen, und da bin ich zu faul, die paar Hundert Meter zu Fuß zur Stadt zu gehen. Ich fahre also durch Seitenstraßen, vorbei an der Universität und an Altbauten. Durch das Laub der Bäume, die den Weg markieren, brechen die Sonnenstrahlen, noch etwas kühl, aber bald wird der warme Wind Häuserwände, Steinbänke und Brunnenränder wärmen.

Ich mag diese Stadt am Ende Deutschlands, an seiner westlichen Grenze. Immer nach der Rückkehr aus dem Urlaub muss ich eine Ehrenrunde durch sie drehen, nachsehen, ob sie noch die meine ist. Und sie ist es. Ich lächle unbekannte Passanten an, und sie antworten mit einem Lächeln. Vielleicht kennen sie mich, die gestikulierende Stadtführerin, die lebendig und mit Akzent über die Geschichte der Stadt erzählt – und das am Brunnen, einem architektonischen Juwel, und an einem geschichtsträchtigen Ort. Ich kenne die Stadt wie die sprichwörtliche eigene Westentasche. Und oft muss ich mich zusammenreißen, um mich nicht in ein zufällig mitgehörtes Gespräch einzumischen, wenn ich der Meinung bin, dass jemand irgendwelchen Unsinn über sie erzählt. Dann schaltet sich mein Lokalpatriotismus ein. Schließlich hatte ich vor noch nicht allzu langer Zeit eine Anekdote über eine in die Jahre gekommene, gleichwohl rüstige Einwohnerin erzählt, die sich, in ähnlicher Situation, ihren Kommentar nicht verkneifen konnte. So sind

cieplej, jak powiadają fachowcy. A woda jest w nazwie miasta. Akwizgran, Wody Granusa.

Od ponad dwudziestu już lat fotografuję je o każdej porze dnia i roku – i nie mogę przestać. To jest silniejsze ode mnie, to magia. Choć trzeba też przyznać, że to miasto jest bardzo fotogeniczne. Kiedyś fotografowałam je, gdyż byłam absolutnie przekonana, że po studiach je opuszczę i wrócę do domu. A tu, nieopatrznie, to miasto stało się moim domem. Drugim, ale tak samo drogim. Wyciągałam więc aparat i próbowałam zatrzymać w kadrze wszystkie domy, place, ulice, tę wspaniałą atmosferę – aż z czasem przerodziło się to w jakąś neurozę. Z upływem czasu stwierdziłam z lekką ulgą, że nie jestem w mojej fotograficznej neurozie osamotniona. Znam takich fascynatów z najnowszymi aparatami fotograficznymi, którzy każdego wiosennego dnia chodzą w porze przerwy obiadowej na plac katedralny i fotografują drzewa magnolii. W każdej fazie, od rozkwitania przez pełnię kwiatu do przekwitnięcia. I wszystko to na tle katedry, naszej wspaniałej katedry. Naszej. – Naszej?

Przy okazji znów stwierdzam, że wiem o tym mieście więcej niż o moim mieście rodzinnym. Kocham tę moją Zieloną Górę i zawsze interesowałam się jej historią, ale tak dogłębnie jak historii Akwizgranu jej nie poznałam.

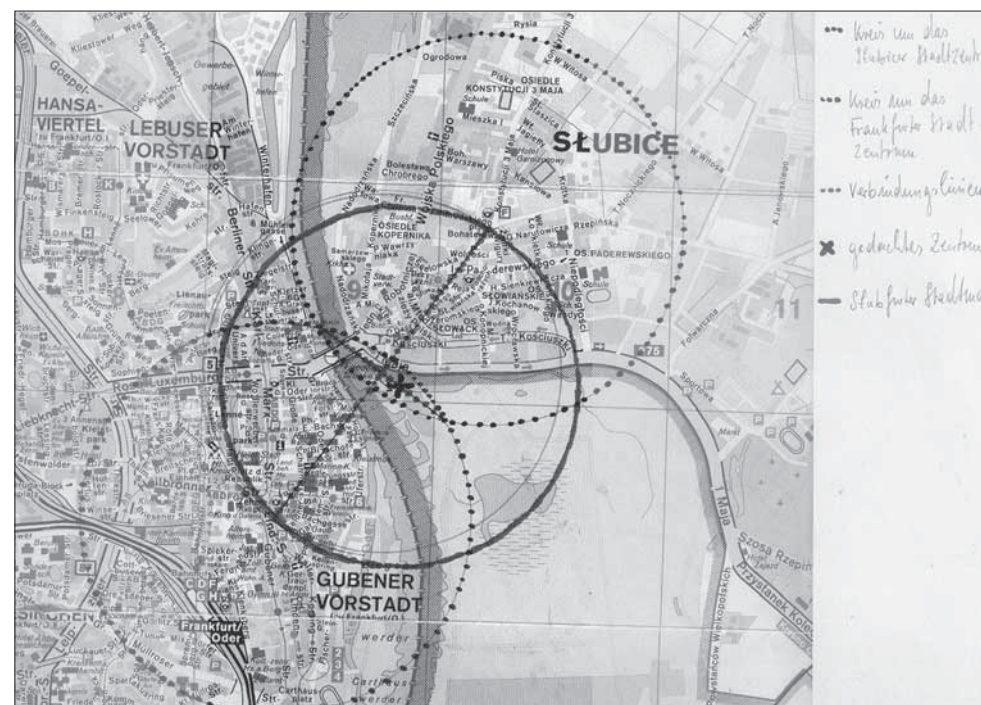
Odstawiłam samochód i pomaszero瓦łam do Elisenbrunnen, pięknej klasycystycznej hali kolumnowej zwanej fontanną Elizy (Elżbiety Bawarskiej), wybudowanej przez Karola Fryderyka Schinkla – o proszę, znowu się wymądrzam! Tutaj spotkam się z moimi turystami. Są z Polski i, jak wszyscy przed nimi i po nich, będą się dziwić: „O, to pani jest z Polski? Aha. A skąd? Z Zielonej Góry? Aha”. I entuzjizm opadnie, bo goście akurat z Bydgoszczy albo z Katowic, a może tym razem z Lublina. No i co tu zrobić z tą Zieloną Górą? Nie wiele o niej wiedz. Niektórzy może jeszcze pamię-

die Leute hier. Oje, aber ich werde doch wohl nicht schon alt! Und wenn schon – die Leute hier leben ohnehin sehr lang. Das machen die warmen Quellen, behaupten Fachleute. Und das Wasser ist ja im Namen der Stadt enthalten. Aquea Granni, die Wasser des Grannus.

Seit über zwanzig Jahren fotografiere ich sie zu jeder Tages- und Jahreszeit – und kann nicht damit aufhören. Es ist stärker als ich, wie Magie. Ich muss allerdings auch gestehen, dass die Stadt sehr fotogen ist. Einst hatte ich sie fotografiert, weil ich völlig überzeugt war, dass ich sie nach dem Studium verlassen und nach Hause zurückkehren werde. Und siehe da, unversehens wurde die Stadt zu meinem Zuhause. Ein zweites, aber nicht minder teures. Also zog ich den Fotoapparat heraus und versuchte, alle Häuser, Plätze, Straßen und die einzigartige Atmosphäre festzuhalten, bis sich das mit der Zeit in eine Art Neurose verwandelte. Mit der Zeit stellte ich erleichtert fest, dass ich mit meinem Fotografier-Fimmel nicht allein bin. Ich kenne solche Versessenen mit den neuesten Fotoapparaten, die an jedem Frühlingstag um die Mittagspause auf den Münsterplatz gehen und die Magnolienbäume fotografieren. In jeder Phase, vom Aufbrechen der Blüten über ihre volle Pracht bis hin zum Verblühen. Und das alles vor dem Dom als Hintergrund, unserem prächtigen Dom. Unserem. – Unserem?

Nebenbei stelle ich wieder mal fest, dass ich über diesen Ort mehr weiß als über meine Heimatstadt. Ich liebe mein Zielona Góra und habe mich immer für seine Geschichte interessiert, aber so tiefgründig wie die Geschichte Aachens habe ich sie nie kennengelernt.

Ich habe das Auto abgestellt und bin zum Elisenbrunnen gelaufen, einer schönen klassizistischen Säulenhalle, benannt nach Elisabeth von Bayern und erbaut von Karl Friedrich Schinkel – na bitte, schon wieder spiele ich die Neunmalkluger! Hier werde ich mich mit meinen Touristen treffen. Sie kommen



tają Festiwal Piosenki Radzieckiej. Geografia własnego kraju nie jest teraz taka interesująca wobec kuszących Karaibów albo Tybetu. To raczej niemieccy turyści starszego pokolenia cieszą się, kiedy usłyszą: „Grünberg? – Ja ja, in Niederschlesien. To tam, gdzie wino robili”. I już mogę między katedrę i ratusz wcisnąć trochę reklamy dla mojego miasta. Tym razem dla Zielonej Góry. Nawet nie muszę zbyt zachęcać, ich oczy zdają się już cieszyć na myśl o Winobranium.

Ale to jest, proszę Państwa, wycieczka z Polski. Chcą zobaczyć przede wszystkim katedrę. Zbudował ją końcu nie byle kto, gdyż Karol Wielki. Wspaniałe dyskusje na temat budowy katedry toczą się jeszcze przed wejściem, przed słynnymi tzw. wilczymi drzwiami, Wolfstür, którym daleko do gnieźnieńskiej finezji. Lecz te powstały około roku 800. Wtedy rzemieślnik-artysta cieszył się pewnie najbardziej z tego, że mógł od razu na miejscu odlać takiego tonowego giganta.

aus Polen und, wie alle vor und nach ihnen, werden sie sich wundern: „Oh, Sie sind aus Polen? Aha. Und woher da? Aus Zielona Góra? Aha”. Und die Begeisterung verebbt, denn die Gäste kommen ausgerechnet aus Bydgoszcz oder Katowice, vielleicht diesmal auch aus Lublin. Na und was fangen wir hier mit diesem Zielona Góra an? Sie wissen kaum etwas über diese Stadt. Manche erinnern sich vielleicht noch an das Festival des sowjetischen Liedes. Die Geografie des eigenen Landes ist jetzt nicht so interessant im Vergleich zur verlockenden Karibik, oder Tibet. Da freuen sich eher die älteren deutschen Touristen, wenn sie „Grünberg – hören: Grünberg? – Ja ja, in Niederschlesien. Das ist doch da, wo sie früher Wein angebaut haben”. Und schon kann ich zwischen Dom und Rathaus ein bisschen Werbung für meine Stadt einschieben. Diesmal für Zielona Góra. Ich muss sie nicht mal besonders ermuntern, ihre Augen scheinen schon allein beim Gedanken an das Weinfest zu leuchten.

Wspominam o Ottonie III – i oto wieje znajomą historią: no tak, był w Gnieźnie u grobu przyjaciela swego i popiecznika, świętego Wojciecha. Szkoda, że obaj umarli tak szybko jeden po drugim. Kto wie, jak wtedy potoczyłyby się losy obszarów za wschodnią granicą Imperium Romanum, jeszcze nie Sacrum, gdyby udało im się wcielić w życie choć część zamierzeń. A plany miał Otton II w związku z Polską wielkie. I co? – Leży teraz w prezbiterium akwizgrańskiej katedry, jedyny oprócz Karola Wielkiego cesarz niemiecki pochowany w tym miejscu. A potem po pielgrzymce do Gniezna sam Bolesław Chrobry miał mu towarzyszyć – jak chcą niektórzy niemieccy mediawiści – do samego Akwizgranu. Niejedna pierś uniesie się wtedy w górę na myśl, że on tu był przed nami.

Wycieczkowicze chcą teraz koniecznie do ratusza. I słusznie. To tutaj aż trzech Polaków wyróżnionych zostało Międzynarodową Nagrodą Karola Wielkiego: Bronisław Geremek w 1998 roku, papież Jan Paweł II w 2004 roku i ostatnio w 2009 roku premier Donald Tusk. A za co on? – pytają sceptycy. Ano za to, próbuję cierpliwie wytłumaczyć, że kapituła nagrody składa się z lokalnych notabli i to ich zdaniem właśnie Tuskowi należała się ta najbardziej europejska nagroda za umocnienie pozycji Polski w Unii, co ich zdaniem jest bardzo istotne. Zwolennicy decyzji dyskretnie uśmiechają się. A ja już nawet nie opowiadałam o polsko-niemieckim związku małżeńskim, łączącym akwizgrański magistrat z pewną krakowską pięknoscią, gdyż zaraz zaczęłoby podejrzewać polską dyplomację o ponowne użycie kobiecych wdzięków w polityce – co już wszak znamy z historii o pani Walewskiej i Napoleonie. Sceptyków chyba nie przekonałam, ale na szczęście nie rozwijają dyskusji. Nie mogę się przecież ja, zielonogórzanka, tłumaczyć z decyzji akwizgrańczyków. Większość z tych, których znam, bardzo lubię i szanuję. Ich decyzję zrozumiałam i uznałam za słuszną. A potem bawiłam się, jak wszyscy Polacy, Niemcy i inne nacje na wielkim festynie zorga-

Aber diese ist, bitte sehr, eine Reisegruppe aus Polen. Sie wollen vor allem den Dom sehen. Schließlich hat den nicht irgendwer errichtet, sondern Karl der Große. Grandiose Diskussionen über den Bau des Domes sind bereits vor Betreten im vollen Gange, vor der so genannten Wolfstür, die weit von der Gnesener Finesse entfernt sei. Jedoch entstand diese hier um 800. Der Kunsthandwerker damals war bestimmt am meisten froh darüber, dass er so einen tonnen-schweren Giganten gleich vor Ort gießen konnte.

Ich erwähne Otto III. – und das klingt in ihren Ohren nach bekannter Geschichte: Klar, der war in Gnesen am Grab seines Freundes und Vertrauten, des heiligen Adalberts. Schade, dass beide so schnell starben, einer nach dem anderen. Wer weiß, wie sich das Schicksal der Gebiete jenseits der Ostgrenze des (damals noch nicht Heiligen) Römischen Reiches gestaltet hätten, wenn es ihnen gelungen wäre, wenigstens einen Teil ihrer Vorhaben zu verwirklichen. Und Pläne mit Polen hatte Otto III. große. Na und? – jetzt liegt er im Presbyterium des Aachener Doms, der einzige deutsche Kaiser neben Karl dem Großen, der an diesem Ort beerdigt ist. Und dann, nach der Pilgerreise nach Gnesen soll ihn Bolesław Chrobry persönlich bis nach Aachen begleitet haben – so zumindest wollen es einige deutsche Mediävisten. Da schwillt so manche Brust bei dem Gedanken, dass er hier war, vor uns.

Die Touristen möchten jetzt unbedingt ins Rathaus. Zu Recht. Wurden doch hier nicht weniger als drei Polen mit dem Internationalen Karlspreis ausgezeichnet: Bronisław Geremek 1998, Papst Johannes Paul II. 2004 und jüngst 2009 Premierminister Donald Tusk. Und wofür der? – fragen Sceptiker. Nun, dafür, versuche ich geduldig zu erklären, dass sich das Preisdirektorium aus lokalen Würdenträgern zusammensetzt und ihrer Meinung nach gebührte eben Tusk dieser europäischste Preis für die Festigung der Position Polens in der EU, was ihrer Meinung nach sehr essentiell ist. Die Anhänger dieser Entschei-

nizowanym z tej okazji w samym sercu miasta – właśnie między katedrą i ratuszem.

Wycieczkowicze kiwają głowami, robią kilka zdjęć i już wracają do autobusu, który powiezie ich na Dreiländereck, miejsce zejścia trzech terytoriów: Niemiec, Belgii i Holandii. Tak, Akwizgran jest bardzo europejski, międzynarodowy, niemiecki i francuski, germański i romański, a nawet słowiański. To ostatnie to już dzięki nam, a więc i mnie. Teraz to wszak moje miasto.

Po wycieczce idę na najlepszą kawę w euroregionie Moza-Ren i, podziwiając skąpaną w słońcu katedrę, uśmiecham się do własnych myśli: Jestem w domu, tu w Akwizgranie, siedzę w „Café zum Mohren”, a myślę o „Nigerze”, do którego kiedyś tak chętnie zaglądałam, buszując po zielonogórskim Starym Mieście. I do którego wciąż wracam.

Die Ausflügler lächeln diskret. Von dem deutsch-polnischen Ehebund zwischen dem Aachener Magistrat und einer gewissen Krakauer Schönheit erzähle ich gar nicht erst, da man sonst sofort die polnische Diplomatie einer wiederholten Ausnutzung weiblicher Reize durch die Politik verdächtigen würde – das kannten wir doch schon aus der Geschichte von Frau Walewska und Napoleon. Die Sceptiker habe ich vermutlich nicht überzeugt, aber zum Glück führen sie die Diskussion nicht weiter aus. Schließlich kann ich, eine Frau aus Zielona Góra, mich nicht für die Entscheidungen der Aachener entschuldigen. Die meisten von denen, die ich kenne, mag und schätze ich sehr. Ihre Entscheidung konnte ich verstehen und hielt sie für richtig. Danach amüsierte ich mich wie alle Polen, Deutschen und anderen Nationen auf dem großen Fest, dass aus diesem Anlass mitten im Herzen der Stadt gefeiert wurde – genau zwischen Dom und Rathaus.

Die Ausflügler nicken mit den Köpfen, machen ein paar Fotos und kehren schon zu ihrem Reisebus zurück, der sie zum Dreiländereck bringen wird, dem Ort, an dem drei Territorien aufeinandertreffen: Deutschland, Belgien und die Niederlande. Ja, Aachen ist sehr europäisch, international, deutsch und französisch, germanisch und romanisch, ja sogar slawisch. Letzteres schon Dank uns, als auch mir. Jetzt ist es doch auch meine Stadt.

Nach der Führung gehe ich einen Kaffee trinken, den besten in der Euroregion Maas-Rhein und während ich den von der Sonne überfluteten Dom bewundere, schmunzle ich über meine eigenen Gedanken: Ich bin zu Hause, hier in Aachen, sitze im „Café zum Mohren”, und denke an das „Niger”, bei dem ich einst, während meiner Bummel durch die Altstadt von Zielona Góra, so gern vorbeischaute. Und zu dem ich immer noch zurückkehre.



## Latte Macchiato im Busch. Über Liebesbeziehungen zur Landschaft

Also das wär mir nichts hier draußen, sagt Frau B. zu mir. Im Frühling oder im Sommer mal auf einen Nachmittag, ja – aber hier leben? Auf keinen Fall! Und im Winter kriegen mich keine zehn Pferde hier raus. Hier gibt's ja nicht mal einen guten Latte. Wo geht ihr hier einkaufen? Und was ist mit Kino, mit der ganzen Kultur? Und die Leute! Hier ist doch nichts!

Ich habe wirklich schlechte Karten hier draußen. Es gibt kein Café mit einem gescheiten Latte. Beim Einkaufen steht man mit Menschen an der Kasse, deren Einkaufswageninhalt man nicht geschenkt haben möchte. Deshalb geht man hier auch nicht gern einkaufen, es ist reizlos. Im Kino ist es oft ungeheizt oder die Vorstellung fällt aus, weil man der einzige Gast ist, vom Programm ganz zu schweigen.

Frau B. ist die Essenz von hunderten Menschen, die seit fünfzehn Jahren meinen Wohnort kommentieren: Kollegen, Fremde und Bekannte, auch Freunde. Sie sagen alle eigentlich ein- und dasselbe: Hier ist nichts. Manche sagen es vorsichtig und manche direkt.

Diese Feststellung ist richtig, wenn man nach Angeboten sucht. Der ländliche Raum bietet wenig, denn die geringe Zahl von Menschen bildet nur eine kleine Gruppe von Käufern. Dieses Problem hat sich nicht erst durch

## Latte Macchiato w buszu. O miłości do krajobrazów

No, to po prostu nie dla mnie, powiedziała mi pani B. Może na wiosnę, albo latem, wpaść tu na jedno popołudnie, to owszem, ale – mieszkać tu? Nie ma mowy! Zimą i w tuzin koni nikt by tu mnie nie wyciągnął z domu. Tu nawet nie ma gdzie wypić dobrej latte. A dokąd chodzą na zakupy? A kino, w ogóle życie kulturalne? I ci ludzie! Tu przecież nic się nie dzieje!

Moja sytuacja chyba naprawdę nie jest zbyt dobra. Rzeczywiście nie ma tu kawiarni z porządną latte. Na zakupach człowiek stoi w kolejce do kasy z ludźmi, których zawartości wózka nie wzięłyby nawet w prezencie. I przez to rzeczywiście zakupy tutaj to nic ciekawego. W kinie często nie ma ogrzewania, albo odwołują seans, bo przyszło za mało widzów, o repertuarze w ogóle nie warto mówić.

Pani B. jest kwintesencją setek ludzi, którzy od piętnastu lat komentują moje miasto: kolegów, obcych, znajomych, a nawet przyjaciół. Wszyscy właściwie mówią to samo: tu nic nie ma. Niektórzy mówią to ostrożnie, inni bardziej bezpośrednio.

I to prawda, jeśli człowiek szuka ofert. Na wsi oferta jest niewielka, bo mała liczba mieszkańców oznacza mały popyt. Ten problem nie wziął się bynajmniej z demograficznych trendów ostatnich lat, ale pogłębił

den demografischen Trend der letzten Jahre ergeben, verschärft wurde es auch durch veränderte Gewinnansprüche der „Anbieter“: Es reicht eben nicht mehr aus, schwarze Zahlen zu schreiben, sie müssen tiefschwarz sein. Also zieht man sich zurück.

Die Ratlosigkeit gegenüber reizarmen Gegenden ist mir nicht fremd. Jedes Jahr sichte ich mit Freunden Dokumentarfilme für die „Provinziale“ in Eberswalde. Dieses Filmfest hat sich die Regionen am Rand zur Herzensache gemacht. Also sehen wir uns Filme an, die in allen möglichen Provinzen der Erde spielen. Manche zeigen das Leben in der afrikanischen Wüste oder in den persischen Bergen. Dort ist es oft noch trockener, staubiger und scheinbar einförmiger als im Oderbruch. Trotzdem sieht man deutlich, dass den Menschen nicht langweilig ist. Sie können etwas mit ihrer Umgebung anfangen. Wenn sie nicht gerade etwas zu tun haben, gucken sie einfach herum – das scheint ihnen zu genügen.

Dieses Phänomen ist auch in Büchern beschrieben worden.

Mikael Niemi erzählt vom nordschwedischen Tornedal, das nach hiesigen Maßstäben wirklich nichts zu bieten hat – und er beschreibt den unendlichen Reichtum dieser Landschaft für jene, die sie sich aneignen. Man liest vom kalten Wasser, von den Kiefernwäldern, vom gefangenen und frisch über dem Feuer gebratenen Fisch. Geradezu schwindelig wird einem, wenn von den ersten Kartoffeln des Jahres die Rede ist, die die Sonnenstrahlen aufgenommen haben, gewachsen sind und nun in gelöster Butter genossen werden.

Anne Michaels berichtet von der nubischen Kultur am Nil, die aus einem symbiotischen Verhältnis mit dem Fluss entsprungen ist. Die Häuser sind wie aus der Erde gewachsen, sie sind vollkommen wie ein Geschöpf. Und die

się, bo „oferenci” zmienili swoje wymagania co do zysków. Nie wystarczy już bowiem „robić zysk”, trzeba robić „megazysk”. Więc wycofują się stąd.

Bezradność wobec miejsc pozbawionych atrakcji nie jest mi obca. Rok do roku przeglądam z przyjaciółmi filmy dokumentalne do „Prowincjaliów” w Eberswalde. Ten festiwal wziął sobie do serca przede wszystkim sytuację regionów marginalnych. Oglądamy więc filmy rozgrywające się we wszelkich możliwych prowincjach. Niektóre pokazują życie na afrykańskich pustyniach albo w perskich górach. Zdaje się, że jest tam jeszcze bardziej sucho, jeszcze więcej kurzu, i jeszcze mniej różnorodności niż nad Odrą. A mimo to widać wyraźnie, że ludzie się nie nudzą. Wiedzą, jak wykorzystać otoczenie. A jeśli akurat nie mają nic do roboty, to po prostu rozglądają się – i wydaje się, że im to wystarcza.

Ten fenomen można odnaleźć także w książkach.

Mikael Niemi opowiada o północno-szwedzkim Tornedal, które według dzisiejszych kryteriów rzeczywiście nie ma nic do zaoferowania – i opisuje nieskończone bogactwo tego krajobrazu, o ile tylko można je sobie przyswoić. Czytamy więc o lodowatej wodzie, o sosnowych lasach, samodzielnie złowionych i świeżo upieczonych nad ogniskiem rybach. Zawrotu głowy można dostać, czytając o pierwszych ziemniakach, które dopiero złapały nieco promieni słonecznych, wyrosły, i teraz można je jeść z roztopionym masłem.

Anne Michaels pisze z kolei o kulturze nubijskiej nad Nilem, powstałej z symbiotycznego stosunku do rzeki. Domy wyrosły jak spod ziemi, przypominają jakieś stwory. A różnorodność palm daktylowych jest tak duża, że wszystkie mają odrębne zastosowanie, wpisując się w cały ich system.

Vielfalt der Dattelpalmen hat ein feines System an Nutzungen hervorgebracht, in dem alles seinen Zweck hat.

Es ist immer dasselbe: Die kleinen Abstufungen werden wichtig, in ihnen stecken unendliche Sinnwelten; die Menschen und ihre Besonderheiten, das Wetter und die Jahreszeiten, der Geruch der Luft, die Musik eines Landstrichs, die Klänge, der Geschmack der Speisen, die Vögel. Der Blick in den Garten offenbart jeden Tag Neuigkeiten, das Sehen reicht weit in die Landschaft hinein, die Gestalt annimmt und sich zugleich ausdifferenziert. Für den, der eine solche Liebesbeziehung zum Raum hat, ist er ein unendlicher Kosmos. In ihm treten die Elemente miteinander in Beziehung, sie sind die Sterne am Firmament. Man kann sie nicht in eine andere Welt mitnehmen – wer kennt nicht die Ernüchterung beim Essen und Trinken von Speisen und Getränken aus einem Urlaubsland, die dort so gut geschmeckt hatten und zu Hause ihren Zauber schlagartig verloren hatten? Das ist nur ein schwacher Nachhall tradierter Landschaftsbeziehungen.

Niemi und Michaels erzählen aber nicht nur von diesem Reichtum, sie berichten auch von der systematischen Zerstörung dieser Liebesbeziehungen zur Landschaft. Den Menschen im Tornedal wird mit staatlichem Druck ihre Sprache, das Miänkeli ausgetrieben, bis sie keine Worte mehr für den Überfluss ihrer Landschaft haben und ihn selbst nicht mehr erkennen können. In der dritten Generation wollen alle nur noch weg in die Stadt und sie sagen: Hier ist doch nichts. Und das seit Jahrtausenden kultivierte Land am Nil wird in den sechziger Jahren für einen Staudamm geopfert, die Menschen werden mit ihrem Vieh in schlampig hingestellte Neubausiedlungen geschafft. Weinend stehen sie vor der Flutung an den verlassenen Siedlungen, es ist eine Tragödie.

Wygląda to zawsze tak samo: istotne stają się minimalne różnice, to w nich tkwią nieskończone światy; ludzie i ich wyjątkowość, pogoda i pory roku, zapach powietrza, muzyka połaci ziemi, dźwięki, smaki potraw, ptaki. Spojrzenie do ogrodu codziennie przynosi nowości, wzrok sięga głęboko w krajobraz, a ten nabiera kształtów i okazuje swą różnorodność. Dla kogoś, kto potrafi rozwinąć w sobie taką miłość do krajobrazu, staje się on nieskończonym Kosmosem. Żywioły łączą się w nim w interakcji, są jak gwiazdy na firmamencie. I nie można ich zabrać ze sobą do innego świata – ktoś z nas nie zna owego otrzęwiającego uczucia, gdy przywożąc jedzenie i picie z dalekiego kraju, w którym tak smakowało, stwierdza w domu, że tu zupełnie straciły swój czar? To tylko słabe echo prawdziwej miłości do krajobrazu.

Niemi i Michaels piszą jednak nie tylko o tym bogactwie, ale także o systematycznym niszczeniu tego uczucia do krajobrazu. Ludziom w Tornedal politycy odbierają lokalny język, miänkeli, tak że sami nie potrafią już opisać bogactwa swojego krajobrazu, a przez to nie mogą tego bogactwa także dostrzec. W trzecim pokoleniu wszyscy już po prostu chcą uciekać do miasta, mówią: Przecież tu nic nie ma. A kultywowana od tysiącleci ziemia nad Nilem została w latach sześćdziesiątych poświęcona na budowę zapory, ludzie zostali przeniesieni do byle jak postawionych nowych osiedli. Z płaczem przyglądają się swym zalanym, opuszczonym osiedlom, to prawdziwy dramat.

Miliony takich historii nigdy nie zostały opowiedziane. Wystarczy tylko chwilę się zastanowić, by dostrzec, że cały dwudziesty wiek to niekończące się niszczenie takich miłości, które ludzie od pokoleń rozwijali w stosunku do swoich krajobrazów: wypędzenia wojenne, rozkopywanie wsi na potrzeby górnictwa, pustoszenie żywej ziemi na potrzeby infrastruktury miejskiej. Owoce miłości między ziemią

Millionen dieser Schicksale wurden nie erzählt. Wer nur eine Weile darüber nachdenkt, wird das zwanzigste Jahrhundert als eine nicht enden wollende Vernichtung von solchen Liebesbeziehungen empfinden, die Menschen über Generationen zu ihrem Raum aufgebaut hatten: Die Kriegsvertreibungen, die Überbaggerung der Dörfer für den Bergbau, die Verwüstung fruchtbarer Landstriche für staatliche Infrastrukturmaßnahmen. Die Früchte der Beziehungen von Land und Mensch, ihre Gerichte, ihre Lieder, ihre Dialekte, sind mit den Vertreibungen spätestens eine Generation darauf untergegangen. Vor allem ist es die über lange Zeit gewachsene Sensibilität für den Raum selbst, die den dann folgenden Kulturen fehlen wird; für den Boden, für das Wasser, für den Wind. Aber wie gewaltsam die Zerstörung der Mensch–Raum–Beziehung auch immer vonstatten ging – eines war immer: die Arroganz der Zerstörer gegenüber dem, was die betroffenen Menschen an ihren Raum band. Ich bin sicher, schon die ersten kolonialistischen Agenten Europas haben sich vor zweihundert Jahren in den Busch gestellt und gesagt: Hier ist doch nichts.

Menschen brauchen Sinn für das, was sie tun, wenn sie nicht krank werden oder abstumpfen wollen. Sie entwickeln diesen Sinn in Beziehungen. Früher geschah dies vor allem in drei Feldern: In ihren sozialen Beziehungen, in ihrer (Arbeits-)Beziehung zum Raum und in ihrer Beziehung zu Gott. Das waren drei große Ressourcen, die sich gegenseitig speisen und inspirieren konnten – und wenn eine versiegte, gaben vielleicht die anderen noch etwas her. Heute sollen die sozialen Bindungen als einzige Quelle von Sinn und Glück herhalten. Damit sind sie überfordert, die Last ist zu groß, unser soziales Leben birgt nun einmal auch Leid und Enttäuschung und immer wieder erleben wir das völlige Scheitern zwischenmenschlicher Glücksansprüche. Die Überlastung menschl-

a człowiekiem, potrawy, pieśni, dialekty, giną po wypędzeniu najpóźniej w drugim pokoleniu. To, czego brakuje następnym kulturom, to wytwarzająca się przez długie lata wrażliwość na przestrzeń jako taką, na ziemię, wodę i powietrze. A przy tym tak jak gwałtowne były zniszczenia, tak pełni arogancji byli zawsze ludzie, którzy ich dokonywali: arogancji wobec tego, co łączyło ludzi z ich przestrzenią. Nie mam wątpliwości, że już pierwsi agenci europejskich kolonistów stawali przed dwustu lat w buszu i mówili: Przecież tu nic nie ma.

Ludzie potrzebują widzieć sens w tym, co robią, jeśli nie chcą być chorzy albo utracić wrażliwości. Sens ten tworzą w interakcji. Dawniej interakcja taka rozgrywała się na trzech polach: w stosunkach społecznych, w stosunkach zawodowych i w stosunku do Boga. To były trzy wielkie źródła, które zasilaly się wzajemnie i inspirowały – a jeśli któreś wyschło, wciąż można było pozyskać coś z pozostałych. Dziś jedynym źródłem sensu i szczęścia mają być stosunki społeczne. Ale to zbyt wysokie wymagania, zbyt wielki ciężar, nasze życie społeczne przynosi przecież także niekiedy cierpienia i rozczarowania, i wciąż na nowo gubimy w nich poczucie wspólnego szczęścia. Przeciążenie stosunków międzyludzkich tymi zadaniami to jedna z najważniejszych przyczyn współczesnych chorób psychicznych. I oczywiście najważniejsza podstawa wielkich przemysłów zastępczych – od sportu poprzez karierę, po telewizję.

Natomiast miłość do przestrzeni to chyba to, co niektórzy nazywają „ziemią rodzinną”, „heimatem”. W Niemczech narodowi socjaliści twierdzili, że można zdefiniować ziemię rodzinną dla całego narodu. To bzdura, ziemia rodzinna zawsze wiąże się z konkretnym krajobrazem. Gdyby narodowi socjaliści wierzyli w coś takiego jak „ziemia rodzinna”, nigdy nie zaczęliby wojny. A mimo to niemieckie słowo „heimat” nawet bez tych nadużyć brzmi tro-

cher Beziehungen mit diesen Ansprüchen ist eine der wichtigsten Ursachen der modernen psychischen Krankheiten. Und natürlich ist sie eine der besten Grundlagen der großen Surrogatindustrien vom Sport über die Karriere bis zum Fernsehen.

Die Liebesbeziehung zum Raum ist wohl das, was man Heimat nennt. In Deutschland haben die Nazis behauptet, Heimat ließe sich für eine Nation definieren. Das ist Unsinn, denn Heimat ist an einen Landschaftsraum gebunden. Hätten die Nazis Respekt vor so etwas wie Heimat gehabt, sie hätten nie einen Krieg angefangen. Trotzdem hat das deutsche Wort Heimat auch ohne diese Missbrauchsgeschichte einen weinerlichen Klang. Das liegt sicher daran, dass Heimat meist erst dann artikuliert wird, wenn sie verloren geht. Viele Ausdrucksmöglichkeiten für die Liebesbeziehung zum Raum sind verstummt. Briten, Schotten und Iren zum Beispiel haben noch eine Musik dafür: Es gibt dort Lieder, die nur zu einzelnen Dörfern gehören! Wir haben in vielen Gegenden nur noch Rammstein und den Musikantenstadl. In manchen Regionen zehrt man davon, dass einmal ein Fontane die eigene Landschaft beschrieben hat, nur wenige sind danach noch gekommen und haben es ihm gleichgetan. Was an Heimat übrig geblieben ist, ist wortkarg.

Wie dem auch sei; Heimat kann man nicht kaufen und man kann sie nicht verkaufen. Sie entsteht nur durch Aneignung und Gestaltung, durch Beziehung zum Raum. Es kann passieren, dass man sich den Latte selber kochen muss oder sogar dass in dieser Landschaft Latte Macchiato gar nicht schmeckt.

Kein Wunder, dass das vielen nicht gefällt.

chę płacziwie. Chyba dlatego, że najczęściej mówi się o „heimacie” wtedy, kiedy się go straciło. Wiele możliwości wyrażenia swej miłości do przestrzeni już nie istnieje. Środkiem wyrazu Brytyjczyków, Szkotów i Irlandczyków jest tutaj muzyka: istnieją piosenki poświęcone konkretnym wsiom! U nas w wielu okolicach słychać już tylko Rammsteina i niemieckie szlagiery. W niektórych regionach do dziś wspomina się, że dawnymi laty tutejsze krajobrazy opisał Theodor Fontane, a tylko niewielu wpadnie na myśl, żeby spróbować tego samego. To, co ludziom pozostało z „ziemi rodzimnej”, nie zna wielu słów.

Ale co tam: heimat u nie można ani kupić, ani sprzedać. Powstaje tylko poprzez przyswojenie i kształtowanie, przez rozwijanie stosunku do przestrzeni. Może się zdarzyć, że trzeba będzie samemu ugotować sobie latte, albo że w tej okolicy latte macchiato w ogóle nie smakuje.

Nic dziwnego, że wielu ludziom to się nie podoba.



Andriej Kotin

## Apel

Niech mówią na nas: marzyciele,  
Idealiści, dzieci baśni,  
Lecz tam, gdzie myśmy dolecieli,  
Żółtawy księżyc świeci jaśniej,  
Niż pulchny płomień waszych pieśni,  
Niż puder waszych słońc lustrzanych,  
Przekazujący posmak pleśni  
Północnym randkom zakochanych.  
Pośrodku bezlitosnej zimy,  
Bezpłodnych słów i modnych pojęć  
Nam wyciągają cherubiny  
Natchnienia skrzącą się rękojeść.  
Spadając ze skalistej góry  
Bez żadnej szansy na ratunek,  
Pijemy łzy samotnej chmury,  
Wołając: „Co za boski trunek!”.  
Nas nudzą długie korytarze,  
Prezydent wsi, szarlatan z Wiednia,  
Kursy, dyskursy, komentarze  
I inne popularne brednie.  
I kiedy wiek, który nadchodzi,  
Zaowocuje krwawym żniwem,  
Będziemy wciąż bezkarnie młodzi  
Odurzeni Niemożliwym.

## Der Aufruf

Man nennt uns Träumer, Märchenkinder,  
Jung und naiv – mag es so sein!  
Ja – unser Vollmond leuchtet linder,  
Als euer greller Sonnenschein;  
Ja – fröhlich sind die Minnesänge,  
Von uns gedichtet und gesungen,  
Unendlich weit von eurer Enge  
Und eures Zweifels bösen Zungen.  
So schamlos einsam sind wir mitten  
In eurer fleißbedeckten Welt;  
Wir lachen über eure Sitten,  
Während das Herz vor Freude schwillt.  
Die trüben Trümmer alter Worte –  
Wir spielen sorgenfrei mit ihnen;  
Uns winkt das große Unerhörte  
Der unzählbaren Cherubinen.  
Das unersättliche Jahrhundert  
Bringt seine rote Ernte ein;  
Der Weise, der sich niemals wundert,  
Verachtet uns – mag es so sein!  
Und Ja – wir heißen ewig heilig  
Den frommen Frühling unsrer Träume;  
Uns rufen neue, helle Räume...  
Und noch mal Ja – wir haben's eilig!

Andriej Kotin

## Spotkanie

Poznałem cię dusznym wieczorem  
Gdzieś na dalekim południu,  
Jak gdybym pamiętał od zawsze  
Spotkania bezdenną studnię.

Łagodna północna cisza,  
Litanią mew nękana,  
Ujęła mnie w swe ramiona  
I tak trzymała do rana.

Księżyc srebrna moneta  
Płonęła na twojej twarzy,  
I smutnie dogasał twój uśmiech,  
Jak ognie spalonych ołtarzy.

W niewysłowionym zachwycie  
Kłękałem przed lśniącem kryształem,  
Aż wreszcie się obudziłem  
I długo, długo płakałem.

## Die Begegnung

Ich sah dich am schwülen Abend  
Im fernen südlichen Land:  
Es war mir, als hätt' ich seit ewig  
Den strahlenden Blick gekannt.

Die holde nächtliche Stille,  
Von Möwenschreien gestört,  
Erfasste mich wellenartig...  
Es war ein seltsamer Ort.

Des Mondes silberne Münze  
Schien leise auf dein Gesicht,  
Und traurig wirkte dein Lächeln  
In diesem gespenstischen Licht.

Ich habe dich lange bewundert,  
Dann bin ich plötzlich erwacht –  
Und konnte nicht weiter schlafen  
Und weinte die ganze Nacht.



Stanisław Zasada

## Komu bije dzwon

*Dwieście lat śnili o Polsce.*

*– A kiedy wróciliśmy, Polska potraktowała nas, jak macocha.*

### Starsza kobiecina otarła chusteczką łzy

Chociaż minęło sześćdziesiąt lat, od razu poznała znajomy dźwięk. Przypomniała sobie, jak ojciec, co był kościelnym, posyłał ją czasem do dzwonnicy. Uwieszała się wtedy całym ciężarem na linie, żeby rozhuścić potężny mosiężny kloz.

## Wem die Stunde schlägt

*Zweihundert Jahre lang träumten sie von Polen.*

*– Und als wir zurückkehrten, behandelte uns Polen wie eine Stiefmutter.*

### Die Alte wischte sich mit dem Taschentuch die Tränen ab

Obwohl 60 Jahre vergangen waren, erkannte sie sofort den vertrauten Klang. Sie erinnerte sich, wie der Vater, der Küster war, sie manchmal zum Glockenturm schickte. Sie hängte sich dann mit ihrem ganzen Gewicht

A potem przyszła wojna. Przed kościół zajeżdżali żołnierze spod znaku swastyki, kazali zdjąć dzwony i załadować na ciężarówkę.

Nie myślała, że kiedyś wróci.

### Wieś

#### 1.

– U nas na każde drzewo mówiło się wiśnia. Była wiśnia czereśniowa, gruszkowa albo jabłkowa. Tylko na prawdziwą wiśnię mówiło się jagodzianka – powiadają mieszkańcy.

Wieś nazywa się Stara Wiśniewka, ma przeszło pięćset lat. Ukryta w dolinie rzeczki Łuzanka pośród pagórków Krajny niedaleko Złotowa. Wieś stara i zasiedziała. Od pokoleń te same nazwiska: Cichy, Gracz, Suchy.

W połowie siedemnastego wieku przodkowie postawili drewniany kościół pod wezwaniem świętego Marcina. Obok stanęła dębowa dzwonnica, a w niej dwa wielkie dzwony.

Przyjdzie czas, że mieszkańcy będą musieli dla nich się narażać.

\*\*\*

Jechali osiemset kilometrów. Tyle jest ze Spieckerhausen w Dolnej Saksonii do Starej Wiśniewki. Przed kościołem cała wieś. Wszyscy czekają, jakby po długiej tułaczce wracał do domu ktoś bliski.

– Dokonała się sprawiedliwość – mówi na mszy świętej niemiecki pastor. – Oddajemy wasz dzwon.

Była ostatnia sobota kwietnia 2003 roku, tydzień po Wielkanocy.

### Rozbiory

#### 1.

5 sierpnia 1772 roku. Nad wielką mapą Europy pochylają się caryca Katarzyna, król Fryderyk II Wielki i cesarzowa Maria Teresa. Dzielą między siebie ziemie Rzeczypospolitej.

an das Seil, um die mächtige Messingglocke in Bewegung zu setzen.

Und dann kam der Krieg. Vor der Kirche führen Soldaten mit Hakenkreuzen vor und lassen die Glocken abhängen und auf einen LKW laden.

Sie dachte nicht, dass sie jemals zurückkehren würden.

### Das Dorf

#### 1.

– Bei uns sagte man zu jedem Baum Kirsche. Es gab Süßkirschen, Birnen- oder Apfelmirschen. Nur die eigentlichen Kirschen nannte man Blaubeerbaum – erzählen die Einwohner.

Das Dorf heißt Stara Wiśniewka und ist über fünfhundert Jahre alt. Versteckt im Tal des Baches Łuzanka inmitten der Hügel der Krajna unweit von Złotów. Ein altes, angestammtes Dorf. Seit Generationen die gleichen Nachnamen: Cichy, Gracz, Suchy.

Mitte des 17. Jahrhunderts errichteten Vorfahren die Martinskirche. Daneben wurde ein Glockenturm aus Eichenholz gebaut, in dem zwei große Glocken hingen.

Es wird eine Zeit kommen, da die Einwohner daran etwas auszusetzen haben werden.

\*\*\*

Sie fahren achthundert Kilometer. So viele sind es von Spieckerhausen in Niedersachsen bis nach Stara Wiśniewka. Vor der Kirche ist das ganze Dorf versammelt. Alle warten, als käme ein naher Verwandter nach langer Irrfahrt nach Hause.

– Die Gerechtigkeit hat gesiegt – sagt der deutsche Pfarrer auf der Messe. – Wir geben euch eure Glocke zurück.

Das war am letzten Aprilsamstag des Jahres 2003, eine Woche nach Ostern.



Inflanty przypadają Rosji, południe – Austrii. Wielkie połacie na północy zagarniają Prusy.

Część granicy między okrojona Polską króla Stanisława Augusta a Prusami biegnie na północ od dolnej Warty i Noteci. Dawny powiat złotowski, a z nim Stara Wiśniewka to teraz część Nowej Marchii. Rodziny Cichych, Graczy i Suchych są poddanymi króla pruskiego.

Po pierwszym rozbiórce, przyszedł drugi, potem trzeci. Na mapach nie ma już Polski. Car utopił we krwi dwa powstania. W zaborze pruskim szaleje germanizacja: kanclerz Bismarck walczy z polskim językiem, osadza niemieckich kolonistów.

A Stara Wiśniewka się trzyma. Większość mieszkańców to wciąż Polacy. Nawet niemiecka nazwa wsi brzmi: Polnische Wisnewke. Zaborca zmieni ją na Lugetal dopiero w 1913 roku, kiedy Prusacy przeprowadzą regulację administracyjną w państwie.

## Die Teilungen

### 1.

5. August 1772. Gebeugt über eine große Europakarte stehen die Zarin Katharina, Friedrich der Große und Kaiserin Maria Teresa zusammen. Sie teilen die erste Polnische Republik untereinander auf. Livland fällt an Russland, der Süden an Österreich. Die großen Gebiete im Norden heimst Preußen ein.

Ein Teil der Grenze zwischen dem beschnittenen Polen Königs Stanislaus August und Preußen verläuft nördlich der Niederen Warthe und Netze. Der alte Kreis Złotów und mit ihm Stara Wiśniewka gehören jetzt zur Neumark. Die Familien Cichy, Gracz und Suchy sind Untertanen des preußischen Königs.

Nach der ersten Teilung kam die zweite, dann die dritte. Polen verschwindet von der Landkarte. Der Zar schlägt zwei Aufstände blutig nieder. Im preußischen Teilungsgebiet wütet die Germanisierung: Reichskanzler Bismarck bekämpft die polnische Sprache und besetzt das Land mit deutschen Kolonisten.

Stara Wiśniewka aber hält sich. Die meisten Einwohner sind nach wie vor Polen. Selbst der deutsche Name des Dorfes lautet Polnische Wisnewke. Erst 1913 benennt es die Teilungsmacht im Zuge einer Verwaltungsreform in Lugetal um. In der Holzkirche findet an drei Sonntagen im Monat eine Messe auf Polnisch statt, nur an einem Sonntag auf Deutsch. Hat der Monat fünf Sonntage, gibt es vier polnische Messen.

– Hier hatten die Deutschen einfach keine Chance – erzählen die Einwohner.

### 2.

Das Jahr 1876. Ein Großbrand wütet in Stara Wiśniewka. Zahlreiche Höfe brennen nieder, doch die Kirche kann gerettet werden.

Aus Dank für die Rettung des Gotteshauses stiften die Einwohner drei Messingglocken (die früheren nahmen die Preußen während des Krieges mit Frankreich fort und gossen sie in Kanonen um). Die neuen Glocken wer-

den in einer Danziger Glockengießerei gefertigt. Eine wiegt 350 Kilo, die zweite ist halb so groß, die dritte ist ein kleines Glöckchen.

Die Glocken läuten jeden Sonntag zur Messe und täglich mittags zum „Engel des Herrn“. Sie ertönen, wenn jemand im Dorf stirbt. Bei einem Mann läutet die größte Glocke, bei einer Frau die kleinere, bei einem Kind läutet das kleine Glöckchen.

### 2.

Rok 1876. W Starej Wiśniewce wielki pożar. Spaliło się wiele zagród, ale udało się uratować drewniany kościółek.

W podziękowaniu za ocalenie świątyni, mieszkańcy fundują trzy mosiężne dzwony (poprzednie Prusacy zabrali w czasie wojny z Francją i przetopili na armaty). Nowe dzwony odlewają w gdańskiej ludwisarni. Jeden waży 350 kilo, drugi jest o połowę mniejszy, trzeci – mała sygnaturka.

Dzwony biją w każdą niedzielę na mszę i codziennie w południe na Anioł Pański. Odzywają się, gdy we wsi ktoś umrze. Jeśli mężczyzna, bije większy dzwon, gdy kobieta – mniejszy, gdy umiera dziecko – słycać sygnaturkę.

Dzwony biją często, bo śmierć w Starej Wiśniewce zbiera żniwo. Ludzie umierają na galopujące suchoty, grypę, umiera dużo dzieci. Przy biciu dzwonu mieszkańcy odprowadzają umarłych na pobliski cmentarz.

### 3.

W roku 1909 do Starej Wiśniewki przybywa na stałe ksiądz (wcześniej dojeżdżał z Zakrzewo). Chłopi wyjeżdżają po niego furmankami na dworzec kolejowy w Zakrzewie. Gdy wracają, biją dzwony.

Ksiądz Jan Doering szybko zdobywa zaufanie. Lubią go Polacy, lubią Niemcy.

## Wielka wojna

### 1.

Latem 1914 roku wybucha „wojna powszechna ludów”. Modlił się o nią Wieszc, a z nim pokolenia. Zaborcy są pokłóceni: Au-

den in einer Danziger Glockengießerei gefertigt. Eine wiegt 350 Kilo, die zweite ist halb so groß, die dritte ist ein kleines Glöckchen.

Die Glocken läuten jeden Sonntag zur Messe und täglich mittags zum „Engel des Herrn“. Sie ertönen, wenn jemand im Dorf stirbt. Bei einem Mann läutet die größte Glocke, bei einer Frau die kleinere, bei einem Kind läutet das kleine Glöckchen.

Die Glocken läuten oft, denn in Stara Wiśniewka greift der Tod um sich. Die Menschen sterben an Schwindsucht, Grippe, viele Kinder sterben. Beim Klang der Glocken tragen die Einwohner die Toten zum nahegelegenen Friedhof.

### 3.

1909 bekam Stara Wiśniewka einen eigenen Priester (bislang war immer der aus Zakrzewo gekommen). Die Bauern holen ihn mit einer Pferdekutsche vom Bahnhof Zakrzewo ab. Als sie zurückkommen, läuten die Glocken.

Der Priester Jan Doering gewinnt schnell Vertrauen. Sowohl Polen als auch Deutsche mögen ihn.

## Der große Krieg

### 1.

Im Sommer 1914 bricht der „allgemeine Krieg der Völker“ aus, für den der große Dichterst und mit ihm ganze Generationen gebetet hatten. Die Teilungsmächte sind zerstritten: Österreich und Preußen stehen gegen Russland zusammen. – Solch eine Chance wird es so schnell nicht wieder geben – wiederholen die Polen in den drei Teilungsgebieten. Die einen schlagen sich unter der Führung des schnauzbärtigen Kommandanten mit dem zaristischen Russland. Die anderen haben weniger Glück: Sie kämpfen gegeneinander in den Armeen der Teilungsmächte.

### 2.

Der Krieg zieht sich hin. In Stara Wiśniewka tragen immer mehr Frauen Schwarz – aus Trauer um Mann oder Sohn, die nicht von der

stria i Prusy stają przeciwko Rosji. Drugiej takiej szansy może szybko nie być – powtarzają Polacy w trzech zaborach. Jedni pod wodzą wąsatego Komendanta biją się z carską Rosją. Inni mają mniej szczęścia – walczą przeciwko sobie w zaborczych armiach.

## 2.

Wojna się przedłuża. W Starej Wiśniewce coraz więcej kobiet chodzi w czerni. To żaloba po mężu albo synu, który nie wrócił z frontu. Nie dość, że smutek, to brakuje rąk do pracy.

## 3.

Było po żniwach ostatniego roku wielkiej wojny, gdy po niedzielnej mszy proboszcz przeczytał w kościele dekret pruskiego landrata. Stało tam, że starowiśniewskie dzwony mają być zarekwirowane na potrzeby armii. Ludzie wracali markotni do domów. Jakby nieszczęść było mało.

Nikt z mieszkańców dzwonów zdjąć nie chce – ściągali je rosyjscy jeńcy. Nikt nie chce dać koni, żeby przewieźć je na dworzec w Zakrzewie. Naza jutrz ma po nie przyjechać kolejowy spedytor.

– Nie damy naszych dzwonów na armaty. Niedługo będzie tu Polska – odzywa się wieczorem przy kartach Piotr Suchy.

Trzej karciarze patrzą na niego pytająco.

– Zakopimy je tak, że nikt ich nie znajdzie – przerywa milczenie Suchy.

Karciarze przytakują głowami.

Jeszcze tej nocy ładują dzwony na wóz. Żelazne obręcze kół owijają szmatami, żeby nie robiły hałasu. Było już po podorywce, więc nikt nie zauważył świeżo rozkopanej ziemi. Za dwa tygodnie pole zazieleniło się ozimną.

O tym, że zakopali dzwony, karciarze nikomu nie mówią.

## 4.

Pruscy policjanci przetrząsają strychy i stodoły. A dzwonów, jak nie było, tak nie ma. Przesłuchują mieszkańców. Grożą biciem, grzywną i więzieniem. Nikt nic nie mówi, bo

Front zurückkehrten. Nicht genug damit, dass getrauert wurde, es fehlte auch an zupackenden Händen bei der Arbeit.

## 3.

Als die Ernte im letzten Kriegsjahr zu Ende war, las der Pfarrer nach der Sonntagsmesse in der Kirche ein Dekret des preußischen Landrats vor. Dort stand, dass die Glocken von Stara Wiśniewka für den Armeebedarf beschlagnahmt werden sollen. Die Leute gingen missmutig nach Hause. Als gäbe es nicht genug Unglück. Niemand von den Einwohnern will die Glocken abnehmen – schließlich taten es russische Kriegsgefangene. Niemand will sein Pferd geben, um sie zum Bahnhof von Zakrzewo zu bringen. Am nächsten Tag soll sie ein Fuhrmann der Eisenbahn abholen.

– Wir geben unsere Glocken nicht für Kanonen her. Bald wird hier Polen sein – meldet sich Piotr Suchy abends beim Kartenspielen.

Die drei Kartenspieler sehen ihn fragend an. – Wir werden sie so vergraben, dass sie niemand findet – bricht Suchy das Schweigen.

Die Spieler nicken bejahend mit den Köpfen.

Noch in derselben Nacht laden sie die Glocken auf einen Wagen. Die Eisenreifen der Wagenräder umwickeln sie mit Lappen, damit sie keinen Lärm machen. Der Boden war schon gepflügt, weshalb keiner die frisch aufgewühlte Erde bemerkte. Nach zwei Wochen war das Feld von der Wintersaat ergrünt.

Darüber, dass sie die Glocken vergruben, sprachen die Kartenspieler mit niemandem.

## 4.

Die preußische Polizei durchsucht Dachböden und Scheunen. Die Glocken blieben verschwunden. Sie verhört die Einwohner. Droht mit Schlägen, Geldstrafen und Gefängnis. Niemand sagt etwas, weil keiner etwas weiß. Auch die Anstifter, die vier Kartenspieler schweigen wie ein Grab. Zur Strafe nahm man allen die Zucker- und Petroleumkarten ab.

nic nie wie. Czterej sprzysiężeni karciarze też milczą jak zakłęci. Za karę odebrano wszystkim kartki na cukier i naftę.



## Wersal

### 1.

Skończyła się „wojna powszechna ludów”. W dalekim Wersalu pod Paryżem moźni tego świata wyznaczają granice powojennej Europy. A w Starej Wiśniewce członkowie straży ogniowej przypinają do czapek polskie orzełki. Niedługo będzie tu Polska – mówią.

Nie doczekali się.

Poszło o lasy. Przy linii kolejowej z Piły do Chojnic ród Hohenzollernów ma wielkie pole ziemie porośnięte sosną, bukiem i dębem. Jeśli Polska będzie przed torami, pruska dynastia utraci je. Hohenzollernowie interweniują w Londynie.

Brytyjski premier Lloyd George nie chce osłabienia Niemiec i nie lubi Polaków. Część powiatu złotowskiego ze Starą Wiśniewką przypada Niemcom.

Starej Wiśniewce do Polski zabrakło dwadzieścia kilometrów.

### 2.

Ksiądz Doering musi opuścić Starą Wiśniewkę – wyjeżdża do Polski. To zemsta za to, że modlił się za Polskę.

Na jego miejsce przyjeżdża ksiądz Brunon Kliche, Niemiec. Jego gospodynią jest Polka. Kilka miesięcy po przyjeździe ksiądz głosi kazania po polsku.

## Versailles

### 1.

Der „allgemeine Krieg der Völker” war beendet. Im fernen Versailles bei Paris legen die Mächtigen dieser Welt die Grenzen des Nachkriegseuropas fest. Und in Stara Wiśniewka stecken sich die Feuerwehrleute polnische Adler an die Käppis. – Bald wird das hier Polen sein – sagten sie.

Sie erlebten den Tag nicht mehr.

Es drehte sich um die Wälder. An der Bahnlinie von Piła nach Chojnice hat eine Hohenzollernfamilie große von Kiefern, Buchen und Eichen bewachsene Gebiete. Wenn Polen vor den Gleisen begännen, würde die preußische Dynastie diese verlieren. Die Hohenzollern intervenieren in London.

Der britische Premier Lloyd George möchte keine Schwächung Deutschlands und mag die Polen nicht. Der Teil des Kreises Złotów, zu dem Stara Wiśniewka gehört, fällt an Deutschland.

Bis zu Polen fehlten Stara Wiśniewka zwanzig Kilometer.

### 2.

Priester Doering muss Stara Wiśniewka verlassen – er reist nach Polen aus, als Rache dafür, dass er für Polen betete.

Für ihn kommt Pfarrer Bruno Kliche, ein Deutscher. Seine Hauswirtin ist Polin. Wenige Monate nach seiner Ankunft hält der Pfarrer die Predigten auf Polnisch.

Der kleine Adalbert Klóska wird bei ihm Messdiener. – Der hatte ein gutes Herz, der Pfarrer – wird Klóska später, als alter Mann, sagen.

### 3.

Manche packen ihr Hab und Gut und verlassen den Ort Richtung Polen. Den Boden verkaufen sie an Deutsche, die aus dem wiedererstandenen Polen ausziehen. Wenn das so weiter geht, bleiben bald nur Deutsche in Stara Wiśniewka.

– Verflucht sei derjenige, der seine Heimat aufgibt! – dröhnt Bolesław Domański, Pfarrer

Mały Adalbert Klóska będzie u niego ministrantem. To był dusza ksiądz – powie na starość Klóska.

### 3.

Ten i ów pakuje dobytek i wyjeżdża za polską granicę. Ziemię odsprzedaje Niemcom, którzy ciągną z odrodzonej Polski. Jak tak dalej pójdzie, w Starej Wiśniewce zostaną wkrótce sami Niemcy.

– Przeklęty ten, który porzuca matkę ziemię! – grzmi ksiądz Bolesław Domański, proboszcz w Zakrzewie i zakłada Związek Polaków w Niemczech.

Piotr Klóska ze Starej Wiśniewki, ojciec Adalberta, też chce wyjechać. Idź do diabła! Tu jest Polska – słyszy od księdza Domańskiego. Klóska zostaje.

Przed Wielkanocą 1922 roku chłopcy wykopują dzwony, co przeleżały w ziemi prawie cztery lata. Zwołują całą wieś na rezurekcję.

### 4.

Tomasz Kielich jest kościelnym. W 1927 roku rodzi mu się córka – Łucja. Gdy jest dorastającą panną, ojciec posyła ją czasem do dzwonnicy, żeby zadzwoniła na Anioł Pański.

### 5.

Bronisław Jach, najstarszy syn Franciszka, jedzie za chlebem do Zagłębia Ruhry. Fedruje węgiel w Gelsenkirchen. Poznaje Polkę ze Sztumu, pobierają się. W 1929 roku rodzi im się córka – Irmgard. Gdy skończy półtora roczku, dostanie w prezencie jasnobrązowego misia.

### 6.

*Polak nie sługa, nie zna co to pany,  
nie da się okuć przemocą w kajdany  
wolnością żyje, wolnością dycha,  
bez niej jak kwiatek bez rosy usycha.*  
– śpiewają dzieci w polskiej szkole w Starej Wiśniewce. Szkoła jest prywatna. Lekcje odbywają się u gospodarza Jana Gracza. Oddał na szkołę dwie izby.

in Zakrzewo und gründet den Verband der Polen in Deutschland.

Piotr Klóska aus Stara Wiśniewka, der Vater von Adalbert, will auch ausreisen. – Zum Teufel mit dir! Hier ist Polen – hört er von Pfarrer Domański. Klóska bleibt.

Vor Ostern 1922 graben die Bauern die Glocken aus, die fast vier Jahre lang in der Erde lagen. Sie rufen das gesamte Dorf zur Ostermesse zusammen.

### 4.

Tomasz Kielich ist Küster. 1927 kommt seine Tochter Łucja zur Welt. Als sie eine heranwachsende junge Frau ist, schickt der Vater sie manchmal zum Glockenturm, um zum „Engel des Herrn“ zu läuten.

### 5.

Bronisław Jach, der älteste Sohn von Franciszek, fährt ins Ruhrgebiet, um seine Brötchen zu verdienen. Er fördert Kohle in Gelsenkirchen. Dann lernt er eine Polin aus Sztum kennen und heiratet sie. 1929 bekommen sie eine Tochter, Irmgard. Im Alter von anderthalb Jahren bekommt sie einen hellbraunen Teddy geschenkt.

### 6.

*Ein Pole ist kein Knecht, er kennt keine Herren,  
er lässt sich nicht an Ketten sperren  
die Freiheit braucht er wie Luft zum Leben  
wo sie ihn flieht, wie die Blume  
der Tau, da vergeht er.*  
– singen die Kinder in der polnischen Schule in Stara Wiśniewka. Sie ist eine Privatschule. Der Unterricht findet bei Bauer Jan Gracz statt, der für die Schule zwei Räume hergab.

### 7.

In den Ferien kommt die kleine Irma Jach aus Gelsenkirchen nach Stara Wiśniewka zu Besuch. Der Großvater Franciszek führt sie voller Stolz seinen Nachbarn vor. Das Mäd-

### 7.

Z Gelsenkirchen do Starej Wiśniewki przyjeżdża na wakacje mała Irma Jach. Dziadek Franciszek pokazuje ją dumnie sąsiadom. Dziewczynka wszędzie taszczy ze sobą jasnobrązowego misia – najukochańszą zabawkę. Nie umie bez niego zasnąć.

## Hitler

### 1.

Adolf Hitler dochodzi do władzy w Niemczech. Ulicami miast maszerują bojówki NSDAP. Na cześć Führera skandują: „Sieg Heil!”. Rasa panów rozprawia się z niepełnosprawnymi, homoseksualistami, Żydami. I głosi, że potrzebuje więcej przestrzeni życiowej. Nad Europą wisi widmo wojny.

### 2.

W Starej Wiśniewce atmosfera coraz gorsza. Ksiądz Kliche nadaremnie nawołuje do zgody. Niektórzy Niemcy pokazują Polakom taki gest: przeciągają palcem przez gardło. Czesław Suchy jest wtedy chłopakiem. Niemieccy rówieśnicy przezywają go: „Ty brzydki Polaku”. Polscy uczniowie niosą szkolny sztandar. Grupka Niemców wyskakuje z łąnow żyta. Bójka.

### 3.

Wojna. Wehrmacht wciela w swoje szeregi ojców i synów. Ze Starej Wiśniewki też. Trzecia Rzesza nie ufa miejscowym. Boi się, że na froncie zachodnim zdezerterują. Rzuca ich na front wschodni – żeby przeżyć, będą musieli walczyć. Z domu Piszczków wcielono dwóch braci: Bernarda i Maksymiliana. Od Klósków trzech: Adalberta, Leona i Marcina.

### 4.

W Starej Wiśniewce nie wolno już mówić po polsku. Ktoś powybijał szyby w polskiej szkole.

chen schleppt überallhin ihren hellbraunen Teddy, ihr Lieblingsspielzeug, mit. Ohne ihn kann sie nicht einschlafen.

## Hitler

### 1.

Adolf Hitler kommt in Deutschland an die Macht. Die Kampftruppen der NSDAP marschieren durch die Straßen und skandieren dem Führer zu Ehren „Sieg Heil!”. Die Herrenrasse rechnet mit Behinderten, Homosexuellen und Juden ab und verkündet, dass sie mehr Lebensraum benötigen. In Europa geht das Gespenst des Krieges um.

### 2.

Die Stimmung in Stara Wiśniewka wird immer schlechter. Pfarrer Kliche ruft vergeblich zum Frieden auf. Manche Deutsche zeigen den Polen eine Geste, bei der sie den Finger über die Kehle ziehen. Czesław Suchy ist damals ein Junge. Seine deutschen Altersgenossen rufen ihn verächtlich: „Du hässlicher Pole!”. Die polnischen Schüler tragen die Schulstandarte. Eine kleine Gruppe von Deutschen springt aus dem Roggenfeld heraus. Ein Kampftrupp.

### 3.

Krieg. Die Wehrmacht beruft Väter und Söhne ein. Auch aus Stara Wiśniewka. Das Dritte Reich traut den Einheimischen nicht. Es fürchtet, dass sie an der Westfront desertieren. Sie werden an die Ostfront geschickt – um hier zu überleben, werden sie kämpfen müssen. Aus dem Hause Piszczek wurden zwei Brüder eingezogen: Bernard und Maksymilian. Von den Klóseks sind es drei: Adalbert, Leon und Marcin.



Niektórych nauczycieli wywieziono do obozu.

Koniec z polskimi nabożeństwami. W kościele dziewczyny schodzą z chóru i całą mszę stoją cicho. Jak nie można po polsku, nie będziemy śpiewać wcale – mówią. Nie chcą śpiewać po niemiecku.

Nie wszyscy Niemcy są źli. Każdy polski gospodarz ma niemieckiego powiernika, który pilnuje, żeby odstawił zboże i mięso Trzeciej Rzeszy. Niejeden powiernik macha ręką i pozwala po kryjomu zabić gospodarzowi świnie.

Ksiądz Kliche spowiada Polaków potajemnie po polsku. Umiera wiosną czterdziestego roku. Spoczywa na starowiśniewskim cmentarzu, przy głównej alejce, pod rozłożystą lipą.



#### 4.

In Stara Wiśniewka darf nicht mehr polnisch gesprochen werden. Jemand hat die Scheiben der polnischen Schule eingeschlagen. Einige Lehrer wurden ins Lager abtransportiert.

Mit den polnischen Gottesdiensten ist es vorbei. In der Kirche verlassen die Mädchen den Chor und stehen während der ganzen Messe stumm da. – Wenn wir nicht auf Polnisch dürfen, werden wir eben überhaupt nicht singen, sagen sie. Sie wollen nicht deutsch singen.

Nicht alle Deutschen sind schlecht. Jeder polnische Bauer hat einen deutschen Treuhänder, der darauf achtet, dass er Getreide und Fleisch an das Dritte Reich abliefern. Mancher Treuhänder winkt ab und erlaubt dem Bauer hinter vorgehaltener Hand, ein Schwein zu schlachten.

Pfarrer Kliche nimmt den Polen heimlich die Beichte auf Polnisch ab. Er stirbt im Frühjahr 40. Er ruht auf dem Friedhof von Stara Wiśniewka, an der Hauptallee unter einer ausladenden Linde.

#### 5.

Hitler hat fast ganz Europa unterworfen und bereitet sich auf den Krieg gegen Stalin vor. Die deutsche Armee rüstet mit aller Macht auf. Die Fabriken brauchen Rohstoffe. Die Deutschen rauben den Kirchen die Messingglocken. Aus der Marienkirche in Danzig schaffen sie acht fort, aus der Katharinenkirche vier.

Sie nehmen auch die Glocke der evangelischen St.–Petrus–Kirche in Spieckerhausen in Niedersachsen mit.

#### 6.

Im September 1940 hält ein Militärfahrzeug vor der Kirche in Stara Wiśniewka. Ein Dutzend Soldaten lenken ihre Schritte Richtung Glockenturm. Sie rollen die zwei schweren Glocken heraus.

Die Deutschen erinnern sich an den Vorfall vor zwanzig Jahren. Sie bewachen die Glocken

#### 5.

Hitler podbił prawie całą Europę i szykuje się do wojny ze Stalinem. Niemiecka armia zbiori się na potęgę. Fabryki potrzebują surowca. Niemcy ograbiają kościoły z mosiężnych dzwonów. Z Bazyliki Mariackiej w Gdańsku wywożą osiem, z kościoła świętej Katarzyny – cztery.

Zabiorą też dzwon z protestanckiego kościoła świętego Piotra w Spieckerhausen w Dolnej Saksonii.

#### 6.

We wrześniu czterdziestego roku pod kościół w Starej Wiśniewce zajeżdża wojskowy samochód. Kilkunastu żołnierzy kieruje kroki do dębowej dzwonnicy. Wytaczają na zewnątrz dwa ciężkie dzwony.

Niemcy pamiętają historię sprzed dwudziestu lat. Pilnują dzwonów dwa dni i dwie noce. Potem ładują na wojskową ciężarówkę i odjeżdżają.

– Już po naszych dzwonach – Łucja, córka kościelnego, wbiega z płaczem do domu.

#### 7.

Alianckie samoloty bombardują miasta Trzeciej Rzeszy. Szóstego listopada czterdziestego czwartego roku zrzucają bomby na Gelsenkirchen.

Bronisław Jach z żoną i córką ucieka do rodziców do Starej Wiśniewki – tam bezpieczniej. Z piętnastoletnią Irmą jedzie do dziadków jasnobrazowy miś.

#### 8.

W czterdziestym czwartym roku Adalbert Klóska kończy osiemnaście lat i upomina się o niego Wehrmacht. Jego dwóch braci już nie żyje. Leon poległ na Węgrzech, Marcin – pod Woroneżem.

Adalbert szkoli się w Kaliszu. Na przepustce spotyka w parku starszą kobietę. Żeby krzywo nie patrzyła na jego niemiecki mundur, odzywa się po polsku: Pochwalony Jezus Chrystus. Kobieta mówi: Tyś ładny, jak jabłko, ty wrócisz z wojny.

Klóska patrzy, jak w Warszawie dogorywa powstanie. Trafia do sowieckiej niewoli.

zwei Tage und Nächte lang. Dann laden sie sie auf einen Militär-LKW und fahren davon.

– Nun ist es vorbei mit unseren Glocken – Łucja, die Küsterstochter, kommt heulend nach Hause gerannt.

#### 7.

Alliierte Flugzeuge bombardieren die Städte des Dritten Reiches. Am 6. November 1944 werfen sie Bomben auf Gelsenkirchen ab.

Bronisław Jach flüchtet mit Frau und Tochter zu den Eltern nach Stara Wiśniewka – dort sind sie sicherer. Mit der fünfzehnjährigen Irma fährt der hellbraune Teddy zu den Großeltern.

#### 8.

1944 wird Adalbert Klóska 18 Jahre alt und die Wehrmacht beruft ihn ein. Seine zwei Brüder sind bereits tot. Leon fiel in Ungarn, Marcin bei Woronesch.

Adalbert wird in Kalisz ausgebildet. Auf Ausgang trifft er im Park eine ältere Frau. Damit sie ihn nicht wegen seiner deutschen Uniform schief ansieht, spricht er sie auf Polnisch an: „Gelobt sei Jesus Christus“. Die Frau spricht: – Du Schöner, die wirst den Krieg überleben.

Klóska muss mit ansehen, wie in Warschau der Aufstand niedergeschlagen wird und gelangt in sowjetische Kriegsgefangenschaft.

### Polen

#### 1.

Der eisige Januar 1945. In Stara Wiśniewka hört man das Donnern der Front. Die Deutschen lassen die Bevölkerung evakuieren. Aber nicht alle gehorchen den Befehlen. Łucja Kielich versteckte sich mit ihrer Freundin, der Cousine und der Tante in einem Heuschaber. Später werden sie sich vor den Russen verstecken.

Czesław Suchy geht über die Felder. Ein russischer Soldat schießt in seine Richtung. –

## Polska

### 1.

Mroźny styczeń 1945 roku. W Starej Wiśniewce słycać pomruki frontu. Niemcy kazać się ewakuować ludności. Nie wszyscy słuchają rozkazów. Łucja Kielich schowała się z koleżanką, kuzynką i ciotką w stogu słomy. Potem będą się chowały przed Rosjanami.

Czesław Suchy idzie polami. Rosyjski żołnierz strzela w jego kierunku. Dla zabawy strzelał – mówi Suchy. Ale wtedy bał się i schował się w bruzdę.

Po wojnie Czesław i Łucja pobiorą się.

### 2.

Po 173 latach Stara Wiśniewka wraca do Polski. W okolicznych wioskach nie ma już Niemców. Opuszczone domy zajęli osadnicy z Kresów i Polski centralnej.

Starowiśniewskie dzieci w szkole mówią gwarą. Nie mów po niemiecku – krzyczy na nie nauczycielka. Też nie była stąd.

Dzieciaki z innych wiosek, gdzie mieszkają przesiedleńcy z centralnej Polski i Kresów, przezywają ich od Szwabów. Hadziaje – odgryzają się dzieciaki ze Starej Wiśniewki.

### 3.

Adalberta Klóska przewieźli do Poznania i wprowadzili do dużej sali. Za stołem, pomiędzy oficerami, siedział cywil. Pyta, skąd pochodzi.

– A księdza Domańskiego znałeś? – zagadnął przesłuchujący, gdy Klóska powiedział, że jest ze Starej Wiśniewki koło Zakrzewa.

– On mnie chrzczył.

– Dać mu podwójną porcję jedzenia i pieńdzę, żeby miał za co wrócić do domu – rozkazał cywil.

Adalbert wraca do Starej Wiśniewki. Zostaje Wojciechem.

### 4.

– Rokossowski to Rusek – wyrywa się w szkole Bronkowi Suchemu.

Są wczesne lata pięćdziesiąte. Nauczyciel straszy go, że jak jeszcze raz coś takiego powie,

Er hat aus Spaß geschossen – sagt Suchy. Aber damals hatte er Angst und versteckte sich in einer Furche.

Nach dem Krieg heiraten Czesław und Łucja.

### 2.

Nach 173 Jahren gelangt Stara Wiśniewka nach Polen zurück.

In den umliegenden Dörfern gibt es keine Deutschen mehr. Die verlassenenen Häuser wurden von Siedlern aus den östlichen Grenzgebieten und aus Zentralpolen besetzt.

Die Kinder aus Stara Wiśniewka sprechen Mundart. – Nicht Deutsch sprechen! – schreit die Lehrerin sie an. Auch sie war nicht von hier.

Die Kinder aus anderen Dörfern, wo Umsiedler aus Zentralpolen und den Grenzgebieten wohnen, nennen sie Schwaben. – Hadziaje – halten die Kinder aus Stara Wiśniewka dagegen.

### 3.

Adalbert Klóska haben sie nach Posen gebracht und in einen großen Saal geführt. Hinter dem Tisch, zwischen Offizieren, saß ein Zivilist. Er fragt, woher er komme.

– Kannst du Pfarrer Domański? – sprach ihn der Verhörende an, als Klóska sagte, dass er aus Stara Wiśniewka bei Zakrzewo sei.

– Er hat mich getauft.

– Gebt ihm eine doppelte Essensration und Geld, damit er bis nach Hause kommt – befahl der Zivilist.

Adalbert kehrt nach Stara Wiśniewka zurück. Aus ihm wird Wojciech.

### 4.

– Rokossowski ist ein Iwan – bricht es in der Schule aus Bronko Suchy heraus.

Es sind die frühen 50er Jahre. Der Lehrer jagt ihm Angst ein, wenn er noch einmal so

to przyjadą ze Złotowa i zabiorą go na przesłuchanie.

W Złotowie była Komenda Powiatowa UB.

### 5.

„Prośba Obywatela o wydanie zezwolenia na wyjazd do Niemieckiej Republiki Federalnej w ramach akcji łączenia rodzin – została załatwiona odmownie” – zawiadamia Bronisława Jacha w pięćdziesiątym siódmym roku Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Złotowie.

Bronisław Jach stara się z rodziną o wyjazd do Zachodnich Niemiec trzy razy. Władze za każdym razem odmawiają. A jak się zgodzili, to było już za późno – powie wiele lat później Irmgard, jego córka.

W Starej Wiśniewce wyjdzie za męża, tutaj się zestarzeje. Całe życie będzie mieć ze sobą jasnobrązowego misia.

– To święty miś – będzie mówić na starość.

### 6.

W kościele w Krynicy na Sądecczyźnie ksiądz czyta zapowiedzi, że panna z tutejszej parafii wychodzi za męża za Brunona Suchego ze Starej Wiśniewki. Po mszy do matki przyszłej panny młodej podchodzi sąsiadka. – To ona za Niemca wychodzi?

Brunon Suchy urodził się w 1941 roku. Matka chciała mu dać na imię Bronisław, ale Niemcy kazali dać Brunon. Gdy dorósł, miał dość Brunona i po ślubie zmienił imię na Bronisław.

Koniec lat sześćdziesiątych. Eugeniusz Drobkiewicz dostaje powołanie do wojska – do Obrony Terytorialnej Kraju. To gorsza kategoria wojska. Biorą tam głównie kryminalistów, ludzi bez szkoły i niepewnych politycznie.

Zamiast karabinu Drobkiewicz dostaje do ręki łopatę – autochtonom ludowa władza nie ufa. W wojsku ciągle szykany: a to czapka nie tak założona, a to pas źle zapięty.

Lata siedemdziesiąte. W Starej Wiśniewce umiera sołtys, na trzy miesiące przed końcem

etwas sagt, dann kommen sie aus Złotów und nehmen ihn zum Verhör mit.

In Złotów befand sich die Kreiskommandantur der Staatssicherheit.

### 5.

„Über die Bitte des Bürgers um Erlaubnis zur Ausreise in die Bundesrepublik Deutschland im Rahmen der Familienzusammenführung wurde abschlägig beschieden” – benachrichtigt das Präsidium des Kreisnationalrates in Złotów Bronisław Jach 1957.

Bronisław Jach bemüht sich dreimal mit seiner Familie um Ausreise nach Westdeutschland. Die Behörden lehnen jedes Mal ab. – Als sie dann zustimmten, war es bereits zu spät – wird Irmgard, seine Tochter, Jahre später sagen.

In Stara Wiśniewka heiratet sie, hier wird sie alt. Ihr ganzes Leben lang wird sie ihren hellbraunen Teddy bei sich haben.

– Das ist ein großartiger Teddy – wird sie im als alte Frau sagen.

### 6.

In der Kirche von Krynica in der Region Nowy Sącz liest der Pfarrer die Abkündigung, dass ein Fräulein aus der hiesigen Gemeinde Bruno Suchy aus Stara Wiśniewka heiratet. Nach der Messe geht eine Nachbarin zur Mutter der künftigen Braut. – Sie heiratet also einen Deutschen?

Bruno Suchy wurde 1941 geboren. Die Mutter wollte ihn Bronisław nennen, aber die Deutschen drängten sie, ihm den Namen Bruno zu geben. Als er erwachsen war, hatte er von Bruno genug und änderte nach der Hochzeit seinen Namen in Bronisław.

Ende der 60er Jahre. Eugeniusz Drobkiewicz wird zum Militär einberufen – zur territorialen Verteidigung des Landes. Das ist eine üblere Art von Militär. Dort schicken sie hauptsächlich Kriminelle, Leute ohne Schulabschluss und politisch Wankelmütige hin.

Anstelle eines Gewehrs bekommt Drobkiewicz eine Schaufel in die Hand – Autochthonen traut die Volksherrschaft nicht. Bei der Armee gibt es

kadencji. Jego zastępcą jest Wojciech Klóska. Władze nie godzą się, żeby przejął sołtysowanie i zarządzają wybory.

– Politycznie byłem elementem niedopuszczalnym – powie Klóska.

– Prawie dwieście lat śniliśmy o Polsce – będą się żalić w Starej Wiśniewce. – A kiedy wróciliśmy, Polska potraktowała nas jak macocha.

## Dzwon

### 1.

Bernard Piszczek wraca z wojny. Jego brat Maksymilian zostaje w Niemczech. Gdy bracia się żegnają, Maksymilian mówi, że przy torach kolejowych w Hamburgu widział tysiące dzwonów z całej Europy. Niemcy nie zdążyli ich przetopić, bo alianci zbombardowali hutę.

– Nasze dzwony ocalały – powiada Bernard w niedzielę w karczmie.

Bernardowi nie wszyscy wierzą. I mają inne problemy: Polska, za którą tak tęsknili, nie lubi ich.

### 2.

Spieckerhausen w Dolnej Saksonii. W kościele z białego kamienia od czterystu lat modlą się protestanci. Od 1968 roku z górującej nad świątynią drewnianej wieży znowu odzywa się dzwon. Dzwonu nie było słyhać od czasu, kiedy żołnierze ze swastyką ściągnęli go na rozkaz Führera.

Ale dzwon nie jest ten sam: pochodzi z małej wsi spod Złotowa w Polsce. W Spieckerhausen mało kto wie, gdzie to jest. I mało kogo to obchodzi.

### 3.

W Polsce nie ma już komunizmu, a Niemcy się zjednoczyły. Nie ma już uprzedzeń do autochtonów i nie straszy się nikogo Niemcami. Powiat Gifhorn w Dolnej Saksonii zaprzyjaźnia się z powiatem złotowskim.

Eugeniusz Drobkiewicz ze Starej Wiśniewki przegląda w domu folder niemieckiego powia-

ständig Schikanen: Hier sitzt die Mütze nicht richtig, da ist der Gürtel falsch festgemacht.

Die 70er Jahre. In Stara Wiśniewka stirbt der Ortsvorsteher, drei Monate vor Ende der Wahlperiode. Sein Stellvertreter ist Wojciech Klóska. In der Verwaltung ist man dagegen, dass er das Amt übernimmt und fordert Neuwahlen. – Politisch war ich ein nicht vertretbares Element – sagt Klóska.

– Fast zweihundert Jahre haben wir von Polen geträumt – werden sie in Stara Wiśniewka klagen. – Und als wir zurückkehrten, hat uns Polen wie eine Stiefmutter behandelt.

## Die Glocke

### 1.

Bernard Piszczek kehrt aus dem Krieg heim. Sein Bruder Maksymilian bleibt in Deutschland. Als sich die Brüder verabschieden, sagt Maksymilian, dass er bei den Bahngleisen in Hamburg tausende Glocken aus ganz Europa gesehen habe. Die Deutschen hatten es nicht geschafft, sie umzugießen, weil die Alliierten die Hütte bombardiert hatten.

– Unsere Glocken sind verschont geblieben – erzählt Bernard am Sonntag im Wirtshaus.

Nicht alle glauben Bernard. Auch haben sie andere Probleme: Das Polen, nach dem sie sich gesehnt hatten, mag sie nicht.

### 2.

Spieckerhausen in Niedersachsen. In der Kirche aus weißem Stein beten seit vierhundert Jahren Protestanten. Seit 1968 läutet vom Holzturm, der über dem Gotteshaus thront, wieder eine Glocke. Seit Soldaten mit Hakenkreuzen sie auf Befehl des Führers abgenommen hatten, hatte keine Glocke mehr geläutet.

Allerdings ist die Glocke nicht dieselbe: Sie stammt aus einem kleinen Dorf in der Nähe von Złotów in Polen. In Spieckerhausen weiß kaum jemand, wo das ist. Und kaum jemand interessiert sich dafür.

tu. Należy do niego miasteczko Spieckerhausen. Dorobkiewicz zatrzymuje się przy opisie kościoła świętego Piotra z białego kamienia, w którym od czterystu lat modlą się protestanci.

– Toż to nasz dzwon – pokazuje z folder z mniejszym dzwonem ze Starej Wiśniewki. Proboszczowi obiecuje, że nie spocznie, aż sprowadzi dzwon z powrotem.

W Spieckerhausen pastor słuca historii starowiśniewskiego dzwonu, który cudem ocalał w czasie wojny. A w 1968 trafił na dzwonnice w kościele świętego Piotra jako rekompensata za ten, który tutejszym protestantom zabrali naziści.

Pastor rozumie Polaków. Ale sam decyzji podjąć nie może. Mówi, że zapyta parafian. Parafianie o oddaniu dzwonu nie chcą słyszeć.

### 4.

Jakiś czas później.

„Dzwon jest częścią naszej historii i moralnie nigdy nie przestał do nas należeć” – pastor poprawia na nosie cienkie druczane okulary. „Podczas zaborów i okupacji – czyta dalej list ze Starej Wiśniewki – byliśmy poniżani za narodowość, a po wojnie szykanowani przez komunistyczną władzę, która uważała nas za wrogi element. Oznaczało to dalszy ciąg szykan”.

Pokazuje list swoim parafianom. Parafianie mówią: Oddamy dzwon.

### 5.

W Spieckerhausen był Wielkanocny Poniedziałek Roku Pańskiego 2003. W kościelnych ławkach Polacy ze Starej Wiśniewki usiedli obok Niemców. Na uroczyste nabożeństwo przyjechał biskup. Chciał osobiście przekazać dzwon gościom z Polski.

Po nabożeństwie jedni i drudzy siedzą przy kielbaskach i piwie. Stara Niemka mówi do Drobkiewicza, że Polacy i Niemcy zasypali kolejną kawałek rowu, jaki ich dzieli.

### 3.

In Polen gibt es keinen Kommunismus mehr und Deutschland hat sich wiedervereint. Es gibt keine Vorurteile gegenüber Autochthonen mehr und keiner hat mehr Angst vor Deutschen. Der Kreis Gifhorn in Niedersachsen befreundet sich mit dem Kreis Złotów.

Eugeniusz Drobkiewicz aus Stara Wiśniewka blättert zu Hause in einem Prospekt eines deutschen Kreises, zu dem das Städtchen Spieckerhausen gehört. Bei der Beschreibung der St.-Petrus-Kirche aus weißem Stein, in der seit vierhundert Jahren Protestanten beten, hält Dorobkiewicz inne.

– Das ist doch unsere Glocke – sagt er zu seiner Frau und zeigt ihr den Prospekt mit der kleineren Glocke aus Stara Wiśniewka. Dem Pfarrer verspricht er, nicht eher Ruhe zu geben, ehe er die Glocke zurückgebracht hat.

In Spieckerhausen hört sich der Pfarrer die Geschichte der alten Glocke von Stara Wiśniewka an, die wie durch ein Wunder den Krieg überlebte und die 1968 auf den Glockenturm der St.-Petrus-Kirche gelangte, als Entschädigung für diejenige, welche die Nazis den hiesigen Protestanten weggenommen hatte.

Der Pfarrer versteht die Polen. Aber allein kann er keine Entscheidung treffen. Er sagt, er werde die Gemeindeglieder fragen. Die aber wollen von einer Weggabe der Glocke nichts wissen.

### 4.

Einige Zeit später.

„Die Glocke ist Teil unserer Geschichte und hat, moralisch gesehen, nie aufgehört, uns zu gehören.” – der Pfarrer rückt sein dünnes Drahtbrillengestell auf der Nase zurecht. „Während der Teilungen und der Besatzung – liest er weiter den Brief aus Stara Wiśniewka – wurden wir wegen unserer Nationalität erniedrigt, nach dem Krieg von den kommunistischen Machthabern schikaniert, die uns als feindliches Element ansahen. Das bedeutete die Fortsetzung der Schikanen”.

6.

Ostatnia sobota kwietnia 2003 roku, tydzień po Wielkanocy. W Starej Wiśniewce festyn – co roku na przełomie kwietnia i maja organizują we wsi „Dni kwitnącej wiśni”.

W tym roku święto podwójne: do Starej Wiśniewki wrócił dzwon. Przed mszą odezwał się w starej dębowej dzwonnicy.

Łucja Sucha z domu Kielich, córka przedwojennego kościelnego, otarła chusteczką łzy.

(I nagroda w XII Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Eugeniusza Paukszty w Kargowej ph. Małe ojczyzny – pogranicze kultur i regionów)

Er zeigt den Brief seiner Gemeinde. Die Gemeindeglieder sagen: – Wir geben die Glocke zurück.

5.

Es war Ostermontag Anno Domini 2003 in Spieckerhausen. Auf den Kirchenbänken hatten Polen aus Stara Wiśniewka neben Deutschen Platz genommen. Zum Festgottesdienst war der Bischof angereist. Er wollte die Glocke den Gästen aus Polen persönlich überreichen.

Nach dem Gottesdienst sitzen alle gemeinsam bei Wurst und Bier. Eine alte deutsche Frau sagt zu Drobkiewicz, dass sie ein weiteres Stück Graben zugschüttet haben, der Polen und Deutsche voneinander trenne.

6.

Letzter Aprilsamstag 2003, eine Woche nach Ostern. In Stara Wiśniewka ist ein Fest – jedes Jahr Ende April, Anfang Mai wird im Dorf das „Kirschblütenfest“ gefeiert.

In diesem Jahr gibt es einen zweiten Anlass zum Feiern: Die alte Glocke ist nach Stara Wiśniewka zurückgekehrt. Vor der Messe hat sie im alten Eichenglockenturm geläutet.

Łucja Sucha, geborene Kielich, Tochter des Küsters vor dem Krieg, wischte sich mit einem Taschentuch die Tränen ab.

(1. Preis beim XII polnischen "Eugeniusz Paukszta" Literaturwettbewerb in Kargowa, der sich der Frage nach Heimat - Grenzland der Kulturen und Regionen widmet)



## Przyczynek do historii Sediny na przestrzeni dziejów z punktu widzenia historii sztuki

Sedina (z łac. *sedinum* – godny naśladowania, wzorcowy, idealny w swojej dziedzinie) stanowiła nie tylko alegorię miasta Szczecin od X w., choć z tym faktem kojarzona jest najczęściej.



Ludwig Manzel, nieistniejący pomnik Sediny, 1898, rzeźba, Szczecin | Ludwig Manzel, nicht mehr existierendes Denkmal der Sedina, 1898, Skulptur, Stettin

## Beitrag zur Geschichte Sedinas aus der Sicht der Kunstgeschichte

Sedina (lat. *sedinum* – das Nachahmenswerte, Musterhafte, auf seinem Gebiet Ideale) war nicht nur eine Allegorie der Stadt Szczecin seit dem 10. Jahrhundert, obwohl sie damit am häufigsten assoziiert wird.

Als Personifizierung der höchsten Tugend – im antiken Sinne, als *areté*, jenem Selbstzweck – inspirierte sie viele Meister der bildenden Künste im Verlaufe der Geschichte. Die Idee eines Selbstzweckes, die erst viele Jahrhunderte später, gegen Ende des 18. Jahrhunderts, von Kant als Idee vom Ding an sich beschrieben wurde, als für den menschlichen Verstand nichterkennbarer Teil der Welt, führte bei Künstlern, die weniger Wert auf die philosophische Präzision bei der Beschreibung des Erkenntnisprozesses legten, als auf ästhetische Virtuosität an dem von ihnen verwendeten Medium, zu einem eigenartigen Bezugspunkt bei der Visualisierung der für die Menschheit wichtigen Symbole und Mythen im Laufe der Geschichte.

Die Gestalt der Sedina kann man in vielen Kunstwerken vergangener Epochen wiederfinden. Ihr charakteristisches Gesicht, Kleidung und Statur haben sich in die Bilderwelt

Uosabiając najwyższą cnotę – rozumianą w sensie starożytnym, jako *areté*, ów cel do osiągnięcia sam w sobie – inspirowała wielu mistrzów sztuk plastycznych na przestrzeni dziejów. Idea celu do osiągnięcia samego w sobie, który dopiero wieśset lat później, pod koniec XVIII w., Kant opisał jako idee rzeczy samych w sobie (*das Ding an sich*), jako elementów świata niemożliwych do poznania rozumem ludzkim – ów kantowski Verstand – powodowała u artystów mniej skoncentrowanych na filozoficznej precyzji opisu procesu poznania, a bardziej oddanych estetycznej wirtuozerii operowanym przez nich medium, swoisty punkt odniesienia przy wizualizowaniu symboli i mitów ważnych dla ludzkości na przestrzeni dziejów.

Postać Sediny odnaleźć można na wielu dziełach sztuki minionych epok. Jej charakterystyczna twarz, ubiór i postura wpisały się w ikonosferę kultury Zachodu nie tylko w archetypicznej pozie na łodzi w otoczeniu symbolicznych postaci i przedmiotów – to ujęcie jest jednak najszerszej rozpowszechnionym. W tej wersji Sedina prezentowana jest jako postawna, silna kobieta, dzierżąca na swym ramieniu saling masztu owinięty żaglem, a prawą ręką opierającą się o kotwicę. Siedzący na dziobie grecki bóg kupców – Hermes – wspomagany jest przez mocarnego Herkulesa, posytuowanego na bakburcie przy rufie, kierującego sterującą łodzią syreną. Przy prawej burcie wynurza się piękna naga nimfa, wprowadzająca element napięcia seksualnego w relację zwrotną pierwiastka męskiego i żeńskiego, podkreślony tu dodatkowo poprzez zbudowaną przestrzennie na zasadzie wertykalnej piramidę naga nimfa – półnagi Hermes – odziana Sedina. Dodatkowo z wypływającej spod rzeźby wody „wyskakiwały” posągowe ryby; pierwiastek ichtiologiczny wprowadza notabene bezpośrednio w sferę symboliki chrześcijańskiej. Choć ta poza, uwieczniona w najpopularniejszej wersji w szczecińskim

der Kultur des Westens eingeschrieben, und das nicht nur in ihrer archetypischen Pose auf einem Boot umgeben von Symbolfiguren und –gegenständen, wenngleich diese Darstellung die meistverbreitete ist. In dieser Ausführung wird Sedina als stattliches, kräftiges Weib dargestellt, das eine in ein Segel gewickelte Saling auf der Schulter trägt, während sich die rechte Hand auf einen Anker stützt. Auf dem Bug sitzt Hermes, der griechische Gott der Kaufleute, unterstützt vom mächtigen Herkules, der backbord am Heck sitzend, die Sirene führt, die das Boot lenkt. Steuerbord taucht eine schöne nackte Nymphe empor, die ein Element sexueller Spannung in die Mann–Frau–Wechselbeziehung einführt, das hier zusätzlich durch die räumlich konstruierte, vertikale Pyramide aus nackter Nymphe, Hermes, und bekleideter Sedina verstärkt wird. Zusätzlich „sprangen” aus dem unter der Figur herausfließenden Wasser majestätische Fische heraus; dieses ichtyologische Moment leitet übrigens unmittelbar zur christlichen Symbolik über. Obwohl diese Pose, die in ihrer berühmtesten Ausprägung im Stettiner Denkmal verewigt wurde, die bekannteste, ist sie nicht die einzige Form der Darstellung. Die



Lorenzo Ghiberti, *Genesis*, ok. 1435, relief | Lorenzo Ghiberti, *Genesis*, um 1435, Relief

pomniku, znana jest najszerzej, nie jest to jedyna forma jej przedstawiania. Osoba Sediny, jej otoczenie, a tym samym wymiar metaprzekazu, poddawany był na przestrzeni dziejów niestannym modyfikacjom. Uznać należy, że wieloznaczność przekazu związanego z postacią Sediny związana jest z faktem, iż po dzień dzisiejszy sposób jej przedstawiania jest dynamiczny w czasie, i do dziś jej wizerunek nie został ostatecznie ustabilizowany.

Sfera biblijna towarzyszy kulturze Zachodu od około dwóch tysięcy lat. Włączenie Sediny w ten obszar kulturowy widoczne jest choćby w reliefie Lorenzo Ghibertiego, którego powstanie przypada na połowę XV w. Umieszcza on postać Sediny w centrum wydarzeń biblijnych z książki Genesis. Stworzenie Adama i Ewy, popełnienie grzechu pierworodnego i wypędzenie z raju pierwszej pary ludzkich mieszkańców ziemi otacza postać Najwyższego w poważnej rozmowie z Sediną, uosabiającą w tym kontekście nie tylko płytka – z tej perspektywy – areté, ale wręcz brzemień całego świata widzialnego i dającego się ogarnąć ułomnym, ludzkim rozumem. Rozum ten, reprezentowany przez grupę czterech cherubinów otaczających Sedinę niczym apostołowie – tutaj zredukowani o symboliczne dwie trzecie – skontekstualizowany jest tutaj w wymiarze metafizycznym z elementami głębokiej duchowości, wyposażając Sedinę w przymiototy o charakterze boskim.

Kontekst ten nie jest Sedinie obcy. Jego obecność w ikonografii wynika z jej roli w obszarze wierzeń europejskich w minionych wiekach od późnego średniowiecza po wczesną nowoczesność.

Sedina zajmowała poczesne miejsce w pantheonie pomorskich bóstw z kręgu Tryglawa (Tryzglawa), którego kult sięgał w okresie apogeum od Europy Północnej aż po Bałkany. Świadczą o tym chociażby wykopane wizerunki bóstwa Tryzglawa Chorwatów



twórca nieznany, Święty Igor Czworogłowy, prawdopodobnie X w., rzeźba | unbekannter Künstler, der Heilige vierköpfige Igor, wahrscheinlich 10. Jh., Skulptur

Person der Sedina, ihre Umgebung und damit zugleich die Dimension der Metaüberlieferung waren im Verlauf der Geschichte ständigen Modifikationen unterworfen. Man muss annehmen, dass die Vieldeutigkeit der mit der Gestalt der Sedina verbundenen Überlieferungen daher rührt, dass die Art und Weise ihrer Darstellung bis zum heutigen Tag dem Wandel der Zeit unterlag und ihr Bild bis heute nicht endgültig festgeschrieben ist.



Rafael Sanzio da Urbino, Apollino-Sedin, ok. 1500, rysunek | Rafael Sanzio da Urbino, Apollino-Sedin, um 1500, Zeichnung

w Dalmacji czy boga Tryzglawa Chorutan w Silberberg. W kulcie tym Sedina najczęściej występowała w formie Czworogłowa, połączonego ze św. Igozem. Jej postać pojawia się również w towarzystwie bóstw innych regionów i epok. W ten sposób Sedina nie tylko zazębia swoją rolę duchową z zasięgiem kultu Tryglawa na osi Północ-Południe, ale przecina ją na linii Wschód-Zachód, stając się postacią wielowymiarową. Tryzglowym i jednoczesnym trzysobowym bogiem czasu był przecież choćby irański bóg Zurwan (Zerwan). Miał on dwóch synów – dobrego Ahurę i złego Arymana. Odpowiada to dotyczącym

Die biblische Welt begleitet die westliche Kultur seit zirka zweitausend Jahren. Die Einbettung Sedinas in diesen kulturellen Kontext wird beispielsweise im Relief von Lorenzo Ghiberti sichtbar, dessen Entstehung in die Mitte des 15. Jahrhunderts fällt. Es positioniert die Sedina-Gestalt im Zentrum der biblischen Ereignisse des Buches Genesis. Die Schöpfung Adams und Evas, der Sündenfall und die Vertreibung aus dem Paradies des ersten Menschenpaares auf Erden umhüllt die Gestalt des Allermächtigen in ernster Unterredung mit Sedina, die in diesem Kontext nicht eine – aus dieser Perspektive – flachen areté, sondern geradezu die Last der ganzen sichtbaren Welt personifiziert, die sich vom unvollkommenen, menschlichen Verstand einhüllen lässt. Dieser Verstand, repräsentiert durch die Gruppe der vier Cherubim, die Sedina wie Apostel umgeben – hier um symbolische zwei Drittel reduziert –, ist hier in eine metaphysische Dimension mit Elementen tiefer Geistlichkeit eingebettet, die Sedina mit göttlichen Tugenden ausstatten.

Dieser Kontext ist Sedina nicht fremd. Seine Präsenz in der Ikonographie entspringt ihrer Rolle in verschiedenen europäischer Glaubensrichtungen in vergangenen Jahrhunderten vom späten Mittelalter bis hin zur frühen Moderne.

Sedina nahm einen wichtigen Platz im Pantheon pommeranischer Gottheiten aus dem Kreise des Triglaw (der Dreiköpfige) ein, dessen Kult während zu seiner Blütezeit von Nordeuropa bis zum Balkan reichte. Davon zeugen zum Beispiel die Ausgrabungen von Abbildungen der Gottheit des Dreiköpfigen in Kroatien (Dalmatien) oder des Gottes Triglaw der Karantanen in Silberberg. In diesem Kult zeigte sich Sedina meist in Form einer Vierköpfigen, verbunden mit dem Heiligen Igor. Ihre Gestalt taucht auch in Gesellschaft von Gottheiten anderer Regionen und Epo-



Sandro Botticelli, Narodziny Sediny jako Wenus, ok. 1485, obraz | Sandro Botticelli, Die Geburt der Sedina als Venus, um 1485, Gemälde

słowiańskiego Trzygłowa zapiskom kronikarzy: każda z trzech osób-głów odpowiadała kolejno za niebo (Zurvan), ziemię (Ahura) i piekło (Aryman). W ten sposób Sedina funkcjonuje w roli swoistego barometru duchowości Zachodu – a więc Europy na styku chrześcijaństwa, islamu i judaizmu. Ale sięgając w sferę duchowości Wschodu wykazuje wiele cech zbieżnych również z buddyzmem i hinduizmem. W ten sposób postać Sediny nie tyle wyraża polityczny kontekst duchowości współczesnego człowieka – sytuujący się w sferze konfliktu chrześcijaństwa, islamu i judaizmu poprzez polityczne sfery wpływów państw, w których te religie są najpopularniejsze; ale raczej Sedina powinna być traktowana jako wyznacznik postnowoczesnego świata, którego cechami wyróżniającymi jest symbioza kultury Zachodu i duchowości Wschodu. Indywidualizm historycznej postaci Sediny współgra harmonijnie z wyrażanymi przez jej symboliczne znaczenie potrzebami wspólnotowymi, społecznymi oraz tożsamościowymi zbiorowości w większych skupiskach ludzkich dzisiejszego zglobalizowanego świata.

chen auf. Auf diese Weise verknüpft Sedina nicht nur ihre geistliche Rolle mit dem Bereich des Triglaw-Kultes auf der Nord-Süd-Achse, sondern wird, indem sie diese auf einer Ost-West-Linie kreuzt, zu einer vieldimensionalen Gestalt. Ein dreiköpfiger und zugleich Dreipersonengott dieser Zeit war nämlich z.B. der iranische Gott Zurvan. Dieser hatte zwei Söhne – den guten Ahura und den bösen Ahriman. Das entspricht den Aufzeichnungen von Chronisten über den slawischen Triglaw: Jede der drei Personen-Köpfe war der Reihe nach für Himmel (Zurvan), Erde (Ahura) und Hölle (Ahriman) zuständig. Auf diese Weise fungiert Sedina als eigentümliches Barometer einer westlichen Geistigkeit – und also eines Europas am Schnittpunkt mit dem Christentum, dem Islam und dem Judentum. Indem sie aber in die geistige Sphäre des Ostens hineinreicht, weist sie auch viele mit dem Buddhismus und Hinduismus übereinstimmende Eigenschaften auf. So ist die Gestalt der Sedina nicht so sehr Ausdruck politischer Zusammenhänge gegenwärtiger Geistigkeit des Menschen, die in der Konfliktwelt von

Z historycznego punktu widzenia obecność Sediny w środowisku boskim wykazuje wiele tropów. Już w starożytności była zrównywana z bogiem Apollem. Świadczy o tym choćby zachowana do dziś statua tego Apollona-Sediny (tu w wersji italianistycznej Apollona-Sedyna: Apollino-Sedin) autorstwa Rafała. To ujęcie wykazuje kilka bardzo ciekawych rozwiązań wariantowych, przewijających się w ikonografii sedinologicznej w charakterze fakultatywnym. Oto Sedina przybiera postać mężczyzny – jakby dla podkreślenia podstawowych przymiotów, kojarzących się z jej/jego postacią: wzoru do naśladowania, przewodnika duchowego, przywódcy wspólnoty. Z uwagi na fakt, że funkcje te w społecznościach tradycyjnych przypadły głównie mężczyznom, sam fakt powiązania postaci Sediny z takimi przymiotami zasługuje na uwagę, określając walory tej postaci jako wyjątkowe, podkreślające mianowicie pionierską rolę tej bogini w dyskursie emancypacyjnym. Prekursorskie oddziaływanie Sediny na tym polu wymaga osobnego opracowania, pozostającego obecnie w sferze niedoborów nauk sedinologicznych w ogóle, a sedinofeministycznych w szczególności.

Alegoryczność Sediny wykraczała daleko poza sferę biblijną, bardzo bliską – jak cała przestrzeń sacrum – człowiekowi zarówno w średniowieczu, jak i w okresie renesansu, wykraczając poza panteon starożytnych bogów. Również w świecie przyrody, uosabiającej „wszelkie rzeczy widzialne i niewidzialne”, by zaczerpnąć z kulturowo-filozoficznej tradycji Erazma z Rotterdamu, Sedina wytyczała kierunki i prądy myślowe kolejnych epok, sięgając możliwości artystycznych wyobrażeń. I tak sam Sandro Botticelli przedstawił Sedinę, powstającą z piany morskiej w muszli. Obraz ten od XVII w. w wyniku błędnej oceny przedstawionej postaci, dokonanej przez Jana Heweliusza, potocznie zwany jest „narodzinami Wenus”. Sedina jest tu przedstawiona jako piękna mł-

Christentum, Islam und Judentum durch den politischen Einfluss von Staaten relevant sind, in denen diese Religionen am stärksten sind; vielmehr sollten wir Sedina zum Maßstab für eine postmoderne Welt nehmen, deren besonderes Merkmal die Symbiose von westlicher Kultur und östlicher Geistigkeit sind. Der historische Individualismus der Sedina-Gestalt harmonisiert durch ihre symbolische Bedeutung mit den Ausdrücken gemeinschaftlicher, gesellschaftlicher sowie identifikatorischer Bedürfnisse von Populationen in Zentren der heutigen globalisierten Welt.

Aus historischer Sicht weist die Anwesenheit Sedinas im Umfeld der Götter viele Spuren auf. Bereits in der Antike wurde sie mit dem Gott Apollo gleichgesetzt. Davon zeugt z.B. die bis heute erhaltene Statue der Apollo-Sedina (hier in der Version der italianistischen Apollona-Sedyna: Apollino-Sedin) von Raphael. Diese Auffassung weist einige sehr interessante Lösungsvarianten auf, die sich fakultativ durch die sedinologische Ikonogra-





wg Michała Anioła (kopia), popiersie Sediny jako Kleopatry, ok. 1532, rysunek | Michelangelo (Kopie nach), Büste der Sedina als Kleopatra, um 1532, Zeichnung

da kobieta o arystokratycznych cechach. Jakkolwiek atrybuty kobiecości – piękno twarzy i powab ciała, młodość o cechach jednoznacznej przestrogi eros et vanitas – pozostaną cechami charakterystycznymi dla tej alegorycznej postaci, o tyle przedstawienie Botticellego niesie w sobie niezwykle ładunek uczuciowy. Jest on osiągnięty niezwykle prostym, ale uderzającym gestem – ruchem opuszczenia jednej ręki: tej, którą w większości przedstawień Sedina dzierży saling masztu. Renesansowy artysta tą jedną zmianą wprowadza w obraz nastrój zadumy przy jednoczesnej refleksji natury fizycznej. Oto Sedina jest nazbyt zmęczona, by dźwigać brzemień metaforycznego drzewca – kierunku, w którym poruszać ma się tzw. grupa Sediny. Opuszczając ramię bogini, Botticelli dokonuje aktu liberalizacji alegorii – być może pierwszego w dziejach malarstwa białego człowieka w ogóle. Sedina Botticellego uwalnia się w ten sposób od swego mitu, stając się człowiekiem: ze swymi słabościami, uczuciami, nastrojem chwili. W ten sposób historia Sediny zatacza koło: od postaci historycznej, poprzez wyniesienie w sferę boską, aż po umowne „uczłowieczenie” postaci w sferze ikonicznej.

phie ziehen. Hier nimmt Sedina männliche Gestalt an – als sollten die mit ihrer/seiner Gestalt assoziierten Grundmerkmale hervorgehoben werden: Vorbild zur Nachahmung, geistlicher Führer, Anführer der Gemeinschaft. Da diese Funktionen in traditionellen Gesellschaften überwiegend Männern zufielen, verdient allein die Tatsache der Verknüpfung der Sedina-Gestalt mit solchen Eigenschaften Aufmerksamkeit, wobei die Vorzüge dieser Gestalt als außergewöhnliche beschrieben werden und ihre Vorreiterrolle im emanzipatorischen Diskurs unterstreichen. Der wegbereitende Einfluss Sedinas auf diesem Gebiet bedarf einer gesonderten Behandlung dort, wo bislang eine Lücke auf dem Feld der Sedina-Forschung im Allgemeinen und des Sedina-Feminismus im Besonderen beseht.

Die allegorische Bedeutung Sedinas reichte weit über den biblischen Kontext hinaus, der – wie der gesamte Raum des Heiligen – dem Menschen sowohl im Mittelalter, als auch in der Renaissance sehr gegenwärtig war, indem sie über den Pantheon antiker Götter hinausreicht. Auch in der Welt der Natur, die – um mit der kulturphilosophischen Tradition des Erasmus von Rotterdam zu sprechen – „jegliches sichtbare und unsichtbare Ding” repräsentiert, markiert Sedina Richtungen und Gedankenströmungen kommender Epochen, indem sie nach Möglichkeiten künstlerischer Vorstellungskraft greift. Und so stellte Sandro Botticelli perönlich Sedina dar, wie sie aus dem Meerschaum in einer Muschel aufersteht. Dieses Gemälde wurde ab dem 17. Jahrhundert wegen einer fälschlichen Bewertung der dargestellten Figur durch Johannes Hevelius gemeinhin als „Geburt der Venus” bezeichnet. Sedina ist hier als schöne, junge Frau mit aristokratischen Zügen dargestellt. Obgleich die weiblichen Attribute – Schönheit des Gesichts, Anmut des Körpers, Jugend als die mahnenden Eigenschaften Eros et Vanitas – als typische Eigenschaften dieser



Albrecht Durewald, tryptyk Sediny, ok. 1400, obraz | Albrecht Durewald, Sedina-Tryptychon, um 1400, Gemälde

Trudno nie oprzeć się wrażeniu, obecnemu w codzienności Szczecina na przestrzeni dziejów, że Sedina towarzyszy długofalowo historii miasta w sposób fizyczny i alegoryczny zarazem. Na przestrzeni tysiąca lat jej postać w pewnych okresach pojawia się – czy to w miejscach kultu, na obrazach, w formie świeckiego pomnika w przestrzeni publicznej czy w debacie kulturotwórczej – w innych zaś



Pieczęć regionalnego przedstawiciela kultu Sediny, ok. 1335; obecnie pieczęć Instytutu Sediny. | Stempel des regionalen Vertreters des Sedina-Kults, um 1335; heutzutage Stempel des Sedina-Instituts.

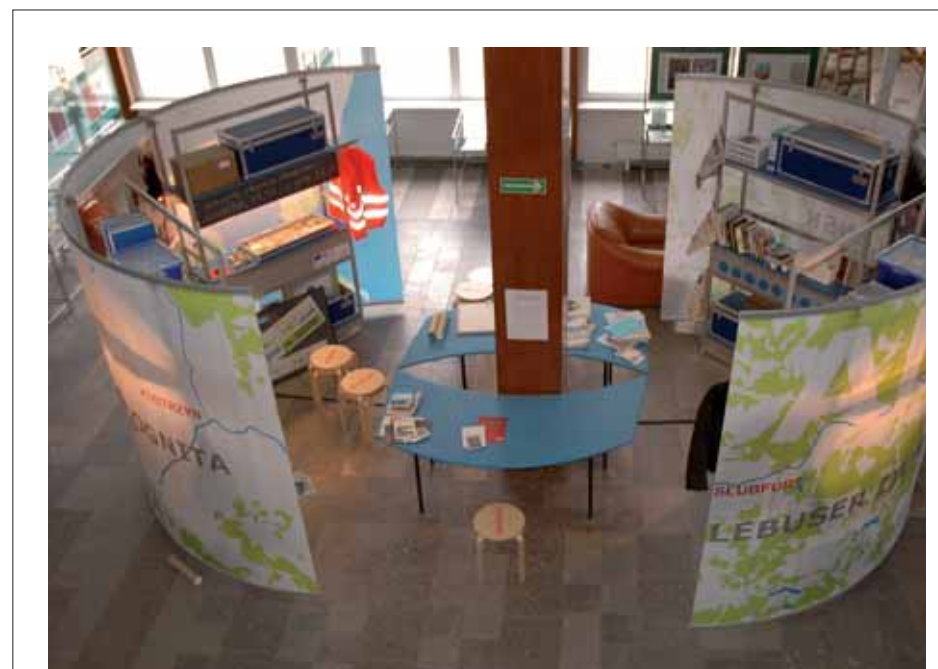
allegorischen Figur bestehen bleiben, so trägt doch Botticellis Darstellung eine ungewöhnlich emotionale Fülle in sich. Diese wird durch eine sehr einfache, gleichwohl verblüffende Geste erreicht – durch die sinkende Bewegung einer Hand: derjenigen, die in den meisten Darstellungen Sedinas die Saling trägt. Mit dieser einen Veränderung bringt der Renaissancekünstler eine nachdenkliche Stimmung bei gleichzeitiger Reflexion der physischen Natur in das Bild. Hier ist Sedina viel zu müde, um die Last des metaphorischen Schafes zu hieven – eine Richtung, in die sich die so genannte Sedina-Gruppe bewegen soll. Indem Botticelli den Arm der Göttin senkt, vollführt er einen Akt der Liberalisierung der Allegorie – vielleicht der erste überhaupt in der Geschichte der Malerei weißhäutiger Menschen. Auf diese Weise befreit sich Botticellis Sedina von ihrem Mythos, indem sie zum Menschen wird: mit seinen Schwächen, Gefühlen und launischen Momenten. Hier beschreibt die Geschichte Sedinas einen Kreis: von der historischen Gestalt, über die Erhebung in die göttliche Sphäre, bis hin zu einer herkömmlichen „Vermenschlichung” der Figur im Bereich der Ikone.

Man kann sich des Eindrucks, der im historischen Alltag Stettins allgegenwärtig ist, nicht erwehren, dass nämlich Sedina langfristig die Geschichte der Stadt gleichermaßen physisch und allegorisch begleitet. In einem Zeitraum von 1000 Jahren taucht ihre Gestalt in bestimmten Epochen auf – sei es an Kultstätten, auf Bildern, in Gestalt weltlicher Denkmäler im öffentlichen Raum oder in kulturbildenden Debatten – in anderen hingegen scheint sie zu verschwinden. Ihre „Vermenschlichung” – oder auch „Veranschaulichung” – im kulturellen Diskurs dieses städtischen Zentrums deutet auf Phasen hin, in denen Stettin seiner Identität in eben geringerem oder auch stärkerem Maße bewusst war und sie diskutiert hat. Zurzeit haben wir



wydaje się znikać. Jej „uczłowieczenie” – czy też „unaocznienie” – w kulturowym dyskursie tego ośrodka miejskiego wskazuje na etapy, w których Szczecin w akuracie mniejszym lub też większym stopniu postrzegał i dyskutował swoją tożsamość. W obecnej chwili następuje kolejny wzrost tej tendencji. Abstrahując od faktu, iż zwrot „uczłowieczenie” w odniesieniu do tej postaci brzmi szczególnie przewrotnie, zważywszy, iż Sedina – żona słynnego pomorskiego rozbójnika morskiego Wyszaka – żyła przecież naprawdę.

mit einer erneuten Zunahme dieser Tendenz zu tun. Davon abgesehen klingt der Begriff „Vermenschlichung” in Bezug auf diese Figur besonders falsch, wenn man bedenkt, dass Sedina – die Frau des berühmten pommerschen Seeräubers Wyszak – schließlich tatsächlich gelebt hat.





## Oczyszczenie

Opowiadanie z cyklu BRAMA

Nie będę się do Ciebie zwracał „Drogi Czytelniku”. Tak naprawdę to nie jestem Ci do niczego potrzebny, raczej to Ty potrzebny jesteś mnie, potrzebny jak ktoś, komu się spowiada przed śmiercią. Bo jeśli Ty mi wybaczysz, Bóg też mi wybaczy, tak mówią. A właściwie tak mówili, bo dla mnie życie zaczyna przybierać formę czasu przeszłego. Wiem, że tak naprawdę każdy lubi poczytać o sobie, utożsamiać się z bohaterem, obserwować swoje hipotetyczne losy. I we mnie też być może odnajdziesz siebie, a raczej może zobaczysz, jaki mógłbyś być i kim mógłbyś być, gdybyś przeżył to co ja. Przecież tak naprawdę gównu kogo obchodzi czytanie o kimś, z kim nie ma się nic wspólnego. Moje problemy nie są Twoimi problemami, moje przemyślenia zwyczajnie Cię nie interesują, masz je w dupie, podobnie jak ja mam w dupie Twoje problemy i Twoje przemyślenia. Tak to właśnie jest. Siedzisz sobie teraz pewnie wygodnie w fotelu, popijasz drinola, a ja zdycham w tym zaszranym szpitalu na końcu świata. Nasze światy są zresztą różne – Twój jest bezpieczny i otwarty, mój zamknę się ze spokojem, gdy skończy się moje życie, a będzie to już niedługo.

Trudno mi o tym wszystkim pisać tak, żebyś choć trochę mnie zrozumiał, bo widzisz – Ty zawsze miałeś plecy. Może wydaje Ci się, że jest inaczej, ale jednak dostałeś od życia więcej niż ja. Miałeś mieszkanie, ktoś cię wykształcił za free? Czytasz sobie to pisemko, wiesz o jego istnieniu? Stać Cię na jego kupienie? Wytrze-

## Reinigung

Erzählung aus dem Zyklus DAS TOR

Ich werde mich nicht an dich wenden, „Verehrter Leser”. Eigentlich brauchst du mich nicht, eher brauche ich Dich, als jemanden, dem ich vor meinem Tod beichten kann. Wenn Du mir nämlich vergibst, dann vergibt Gott mir auch, heißt es. Oder besser: So hieß es, denn für mich nimmt das Leben langsam Vergangenheitsform an. Ich weiß, eigentlich liest jeder gern über sich, identifiziert sich mit dem Helden, blickt auf sein hypothetisches Schicksal. Und in mir findest du dich vielleicht wieder, oder eher wirst du sehen, wie du sein könntest und wer du sein könntest, wenn du erlebt hättest, was ich erlebt habe. Eigentlich geht es jemanden doch ‘nen Scheiß an, über einen zu lesen, mit dem man nichts gemein habe. Meine Probleme sind nicht Deine Probleme, meine Überlegungen interessieren Dich für gewöhnlich nicht, du scheißt auf sie, so wie ich auf Deine Probleme und Deine Überlegungen scheiße. So ist das eben. Bestimmt sitzt du gerade bequem im Sessel, nippst an einem Drink, und ich krepere in diesem beschissenen Krankenhaus am Ende der Welt. Unsere Welten sind verschieden – Deine ist sicher und offen, meine wird sich in aller Ruhe schließen, wenn mein Leben zu Ende geht, und dass wird nicht mehr lange dauern.

Es fällt mir schwer, über all das so zu schreiben, damit du mich wenigstens etwas verstehst, denn siehst du – Du hattest immer Rückendeckung. Vielleicht kommt es dir anders vor, aber trotzdem hattest du mehr vom Leben als ich. Du hattest eine Wohnung, jemand hat dir eine kostenlose Ausbil-



pałeś to sobie z bani, czy może jednak ktoś kiedyś dał Ci szansę? A jeśli masz naprawdę duże siano, to powiedz mi – skąd? Nakradłeś Ty czy Twoi starzy? A może wygrałeś na loterii? Nie, nic nie wygrałeś, bo wtedy wyrzewałbyś się do góry jajami na Bahamach, no, może do góry pipą.

Moje losy są banalne, a o takich jak ja mówią, że przesrali swoje życie i skurwili się tak bardzo, jak tylko można się skurwić. Chciałbym znaleźć punkt, w którym to wszystko się zaczęło, moment, w którym popełniłem błąd. I wiesz co? Nie umiem. Dlatego tak ciężko zacząć tę historię, historię, na którą szkoda papieru, obrzydliwą historię mojego życia.

Mam za sobą drobne kradzieże, sponsoring, męską prostytutkę, szantaże, prochy i wyłudzenia. Ale dna nie sięgnąłem nigdy, aż do teraz, bo teraz nie mam już żadnej kasy, a przekonałem się nie raz i nie dwa, że bez niej nie znacysz nic. Pewnie myślisz inaczej, ale już pisałem – mamy zupełnie inne doświadczenia. Pomyśl, że jesteś sam w dużym mieście, że nie masz i nie znasz nikogo, do kogo mógłbyś iść, a po tygodniu spania na dworcu będziesz myślał o obiedzie jak o ósmym cudzie świata. Po drugim tygodniu nie będziesz rozmyślał o miłości czy jakiś tam „wartościach” i zaczniesz patrzeć na ludzi jak na inny gatunek – jak na jelenie, które można orżnąć. Bo oni coś mają, a Ty nie masz nic. Tyle tylko, że ja tego nie przeżyłem, po prostu nigdy do tego nie dopuściłem.

Z domu udało mi się wynieść szybko, zaraz po podstawówce. Trafiłem do szkoły z internatem, ale tam od razu zaczęły się wiry. Z nauką szło nawet nieźle, ale większość czasu poświęcałem babce od matematyki. Dziś chce mi się z tego śmiać, ale wtedy myślałem, że ją naprawdę kocham. Głupi gówniarz był ze mnie, ale ją rajcowało to moje pryszczatoprawiczkowate uniesienie. Niestety, o wszyst-

zung gegeben? Liest Du diese Zeitschrift, weißt du von ihrer Existenz? Kannst du sie dir leisten? Hast du dir's aus den Rippen geschnitten, oder hat dir vielleicht doch jemand mal 'ne Chance gegeben? Wenn du aber wirklich viel Knete hast, dann sag mir mal, woher? Wer hat das alles geklaut, Du oder deine Alten? Oder hast du vielleicht im Lotto gewonnen? Nein, du hast nichts gewonnen, denn sonst würdest du dir deine Eier auf den Bahamas wärmen, na ja, oder deine Muschi.

Mein Schicksal ist banal. Über solche wie mich sagt man, sie hätten ihr Leben verplempert und sich wo es nur ging verkauft. Ich würde gern den Punkt finden, an dem das alles anfing, jener Augenblick, in dem ich einen Fehler begangen habe. Und weißt du was? Ich kann es nicht. Deshalb ist es so schwer, diese Geschichte anzufangen, eine Geschichte, die das Papier nicht wert ist, die hässliche Geschichte meines Lebens.

Ich habe manches hinter mir: kleine Diebstähle, Heiratsschwindel, männliche Prostitution, Bestechungen, Stoff und Betrügereien. Aber den tiefsten Abgrund habe ich nie erreicht, bis jetzt, denn jetzt habe ich überhaupt keine Kohle mehr, und ich konnte mich ein ums andere Mal überzeugen, dass du ohne Kohle nichts wert bist. Sicher denkst du anders, aber ich hab's ja schon geschrieben: Wir haben völlig verschiedene Erfahrungen. Die Vorstellung, dass du allein auf der großen weiten Welt bist, niemanden hast und kennst, zu dem du gehen könntest. Und wenn du eine Woche auf dem Bahnhof geschlafen hast, kommt dir ein Mittagessen vor wie das achte Weltwunder. Nach zwei Wochen denkst du nicht mehr über Liebe oder irgendwelche „Werte” nach. Du fängst an, Menschen als eine andere Spezies zu betrachten – wie Kamele, die man abzocken kann. Weil sie etwas haben und Du nichts. Nur, dass ich das nicht erlebt hab, ich habe es einfach nie soweit kommen lassen.

Von zu Hause konnte ich schnell wegziehen, gleich nach der Grundschule. Ich kam in eine



kim szybko dowiedział się jej mąż, który w tej samej szkole prowadził lekcje wf-u. Najpierw dostała wpięrdol od niego, a potem dyrektor wypierdolił ją dyscyplinarnie. Mnie sadysta małżonek tyrał jeszcze przez pół roku. Wreszcie stamtąd nawinałem – wsiałem w najbliższy pociąg i jakoś dotarłem do dużego miasta.

Tutaj szybko poznałem pana Janka, właściciela jakiejś firmy. Mieszkałem wtedy w hotelu robotniczym, tyrałem w betoniarni, a wieczorami spotykałem się z tym łysym kutasem i to dosłownie. Potem doszedł jeszcze jeden, pan Wojtek, który kazał się nazywać panem majorem, a swojego fiuta panem adiutantem. Nie wiele pamiętam z tamtego okresu, po prostu o tym nie myślę. Całe gówno trwało jakieś trzy czy cztery lata, nie wiem. Któregoś ranka wstałem i powiedziałem sobie, że już nigdy nikt więcej nie będzie mnie ruchał. Nigdy i nikt.

Znów trafiłem na dworzec jak przed kilkoma laty. Pamiętam, że miałem przy sobie kasy na dwa piwa, plecak i ciuchy za dwie dobre pensje. Więcej nic. Pod ścianami siedzieli przegrani, którzy jako cel życia wybrali tanie wino i powolne menelenie. Z dnia na dzień zarastali brudem dworca, w końcu stawali się nim sami i przestawali być ludźmi, we mnie budzili tylko wstręt, ale nigdy litość. A w Tobie?

Dookoła chodzili pewnie jacyś ludzie, tacy jak Ty, każdy w swoją stronę, może Ty także byłeś w tym tłumie bez twarzy. Zanim zapytałbym Cię o godzinę, to już byś mi odpowiedział, że nie chcesz tego kupić, płaciłeś już na dzieci z paraliżem, nie czytujesz pism od jehowych, bo jesteś niewierzący. Albo po prostu byś się wystraszył. Nieważne, nie miałbym o czym z Tobą gadać wtedy, pewnie i teraz też nie.

Zjebałem jakiegoś zula, żeby się odpierdolił i kupiłem hot-doga w fast-fudzie. Wiedziałem

Schule mit Internat, aber hier fing sofort der Trubel an. Mit dem Lernen lief es gar nicht mal schlecht, die meiste Zeit aber widmete ich der Mathe-Tussi. Heute könnte ich darüber lachen, aber damals dachte ich wirklich, ich liebe sie. Ich war ein dummer Grünschnabel, sie aber fühlte sich von meiner verpickelten trotteligen Schwärmerei angezogen. Leider bekam ihr Mann, der an derselben Schule Sport unterrichtete, alles schnell heraus. Zuerst bekam sie von ihm Prügel, und dann hat sie der Direktor per Disziplinarstrafe rausgeschmissen. Mich hat der Sadisten-Gatte noch ein halbes Jahr lang traktiert. Dann endlich habe ich mich aus dem Staub gemacht, mich in den nächsten Zug gesetzt, und kam irgendwie in der Großstadt an.

Hier lernte ich schnell Herrn Janek kennen, der irgendeine Firma besaß. Ich wohnte damals in einem Arbeiterhotel und malochte in der Betonfabrik. Abends traf ich mich mit diesem – im wahrsten Sinne des Wortes – glatzköpfigen Schwanz. Dann kam noch einer dazu, Herr Wojtek, der wollte, dass man ihn Herr Major nennt und seinen Pimmel Adjutant. Ich kann mich kaum noch an die Zeit erinnern, ich denke einfach nicht darüber nach. Die ganze Scheiße dauerte so drei, vier Jahre, ich weiß nicht genau. Eines Morgens stand ich auf und sagte mir, dass mich nie wieder irgendjemand ficken wird. Niemals und niemand.

Wie vor ein paar Jahren landete ich wieder auf dem Bahnhof. Ich erinnere mich, dass ich Kohle für zwei Bier, einen Rucksack und Klamotten von zwei ordentlichen Löhnen dabei hatte. Mehr nicht. An der Wand saßen die Verlierer, die billigen Wein und ein gemächliches Pennerdasein zum Lebensziel erkoren hatten. Von heute auf morgen wuchsen sie mit Bahnhofsdreck zu, am Ende wurden sie selbst zu Dreck und hörten auf, Menschen zu sein. In mir erregten sie nur Ekel, niemals Mitleid. Und in Dir?

Ringsumher liefen sicher irgendwelche Leute, solche wie Du, jeder in seine Richtung, vielleicht

tylko, że muszę działać, że muszę kogoś wydymać, bo jak nie, to zdechnę tu i nikt nawet tego nie zauważy. Przecież nie mogłem iść do domu opieki społecznej, pierdolonej ściemy uprawianej przez państwo. Zaczęliby pytać o jakieś papiery, a ja nawet nie byłem nigdzie zameldowany. Wpadłem wtedy na pomysł, żeby jebnąć jakąś staruszkę. Nie robiłem tego nigdy wcześniej, ale pomysł wydawał się trafiony, choć pewnie mało oryginalny. Taka stara rura, myślałem, nie będzie się wydzierać, chuj wie, może ze wstydu, że ktoś zadymił jej emeryturę. A może dlatego, że zostawiła po sobie postkomunistyczne gówno, w którym sama nie może się odnaleźć. Młódka od razu by piszczała, a taka? Wiem jedno: staruchy zawsze mają. Ciują jak pierdolone pajęczki, odkładają na czarną godzinkę i nie wydają, bo niby i na co? Na leki? Na starość nie ma przecież lekarstwa. A na tackę, to zawsze zrobią skrobankę. Co niedziela poginają do kościoła jak przecinaki, jakby mogły sobie za to kupić zbawienie.

Sprawa była prosta. Nie wiem już, po ilu minetach znalazłem babcię – wędrowniczkę. Cnota nie odrasta, a jak coś się robi po raz pierwszy, to się to pamięta. Czapa czarnych beretów, laska z przeceny model 1970, ciemna torebeczka. Francja-elegancja, żaloba wypisana na japie.

Krótki sprint, szturchnięcie i stara leżała na glebie. Po dwóch minetkach było już po sprawie, a ja byłem poza zasięgiem jej jazgotu. W jednym się pomyliłem – ta akurat nie miała wstydu, pierdolony moherowy berecik – darła mordę, jakby sobie przypomniała własną młodość na wiecach potępiających zachodni imperializm i popierających drogę partii do budowy nowego socjalistycznego świata.

W torebecce, zamiast prawdziwej kasy, znalazłem tylko nic nieznaczące fanty. Okulary, zasmarkaną chustkę do nosa, różaniec (babciuchna pewnie się nawróciła po upadku

warst du auch in dieser gesichtslosen Masse. Bevor ich dich nach der Uhrzeit fragen konnte, hattest du schon geantwortet, dass du nichts kaufen willst, hattest du Geld für gelähmte Kinder gegeben, wolltest du keinen Wachturm lesen, weil du nicht gläubig seist. Oder du würdest einfach erschrecken. Egal, ich wüsste nicht, worüber ich mit Dir reden sollte, jetzt vermutlich auch nicht.

Ich habe irgendeinen Penner angemacht, er solle sich verpissen, und einen Hotdog im Fast food-Imbiss gekauft. Ich wusste nur, dass ich etwas tun muss, dass ich jemanden ausnehmen muss, denn ansonsten würde ich hier verrecken und keiner würde es merken. Ich konnte doch nicht zur Sozialstation gehen, diesem Beschiss vom Staat. Da würden sie anfangen, Fragen zu stellen über irgendwelche Papiere, und ich war ja nirgendwo gemeldet. Ich kam damals auf die Idee, irgendeine Alte auszunehmen. Das hatte ich früher nie gemacht, aber die Idee schien treffend, wenn auch nicht besonders originell. So ein altes Loch wird nicht schreien, dachte ich, weiß der Geier warum, vielleicht aus Scham, dass jemand ihre Rente mitgehen lassen hat. Oder vielleicht deshalb, weil sie postkommunistische Scheiße hinterlassen hat, in der sie sich selbst nicht zurechtfindet. Eine junge Schnepfē würde sofort kreischen, aber so eine? Eins weiß ich: Alte haben immer was. Sie knausern wie beschissene Spinnen, legen alles für schlechte Zeit zur Seite und geben nichts aus, wofür auch? Für Medikamente? Gegen Alter gibt es schließlich keine Medizin. Nur für die Kollekte, da kratzen sie immer was zusammen. Jeden Sonntag trippeln sie zur Kirche, als könnten sie sich dafür Erlösung kaufen.

Die Sache war einfach. Ich weiß nicht mehr, nach wie vielen Minuten ich eine Oma fand, eine Wanderin. Keuschheit wächst nicht nach, und wenn man was zum ersten Mal macht, erinnert man sich daran. Schwarze Käppchen, Gehstock aus dem Sonderangebot Modell 1970, dunkles Täschchen. Schick, schick, Trauer in die Visage geschrieben.

komunizmu). W portmonetce najcenniejszą rzeczą było zdjęcie jakiegoś cwaniaczka w okularach, pewno synalka starej. Wyjebałem wszystkie szmaty ze środka i schowałem kaskę do kiechony. Musiało być wcześniej rano, około dziesiątej, bo wpadłem wtedy na pomysł, jak zgarnąć darmową flaszkę. Wymieniłem wszystkie te drobniaki w kantorze i wyszło z tego 50 euro. Polazłem do jakiejś małej restauracji, przy barze zamówiłem piwo z sokiem i kielonka czystej. Wiedziałem, że ten pajac przede mną nie będzie miał po otwarciu lokalu wydać z pięćdziesiątki. Policzyłem mu wielkodusznie za najniższą taryfę euro. Debil oczywiście pytał, czy nie mam drobnych, ale ja, jako świeżo przybyły z Raichu arbatjer, nie miałem niestety ani złotówki. Kiedy poszedł na zaplecze, wlałem za bar i z lodówki wyciągnąłem trzy połówki, które upchnąłem do plecaka, a jako premię za mój polot dorzuciłem kilka paczek szlucgów. Złamanym chuj i tak by nie uwierzył, że ktoś, kto płaci w eurakach, może tak go przyciąć na bufecie. Gdybym tylko wiedział, jak obsługuje się kasę fiskalną, nabiłbym temu frajerowi te flaszki. Ciekawe, jakby się z tego wytłumaczył.

W końcu dostałem resztę w złociszach, a na do widzenia życzył mi jeszcze, jebaniec, miłego dnia. Myślę, że życzył mi tego samego.

Alkohol chyba opchnąłem na bazarze, a może wychyliłem jedną butelkę gdzieś po drodze? Nie wiem, teraz na pewno bym jedną wydoił w jakiejś bramie, wtedy pewnie zrobiłem tak samo. Gusty się nie zmieniają, a pić się chce zawsze.

Przez parę dni kulałem się gdzieś po mieście, odstawiając różne motywy. Sprzedałem jakiemuś szczyłowi puder jako towar, zajmowałem komórkę, w każdym razie jakoś tak. Gdybym żył w USA, mógłbym tak robić całe życie, nie wracając do tego samego miasta nigdy. Ale w tym kraju wielkości dwóch miast Meksyk musiałem uważać.

Kurzer Sprint, ein Schups und die Alte lag auf der Fresse. Nach zwei Minütchen war alles vorbei, und ich war für ihr Gekreische außer Reichweite. In einem hatte ich mich allerdings geirrt: Ausgerechnet die schämte sich nicht, mit ihrer scheiß Mohär-Kappe – sie schrie aus vollen Kehle, als hätte sie sich an die Kundgebungen in ihrer Jugend erinnert, die den imperialistischen Westen verdamnten und den Weg der Partei zum Aufbau einer neuen sozialistischen Welt unterstützten.

In der Handtasche fand ich statt echter Kohle nur unbedeutende Sachen. Eine Brille, ein Rotzschentuch, einen Rosenkranz (die Alte hatte sich nach dem Fall des Kommunismus bestimmt bekehrt). Die dünnste Sache im Portemonnaie war ein Foto irgendeines Schlauköpfchens mit Brille, bestimmt ihr Söhnchen. Ich schmiss alle Fetzen raus und steckte die Kohle in die Tasche. Das musste früh morgens sein, so gegen 10, denn mir kam eine Idee, wie ich eine Pulle umsonst auftreiben könnte. Ich tauschte das ganze Kleingeld in der Wechselstube um. Am Ende kamen 50 Euro raus. Ich latschte in irgendein kleines Restaurant, bestellte an der Bar ein Bier mit Saft und einen Klaren. Ich wusste, dass der Clown vor mir so kurz nach Lokalöffnung keinen Fünfziger wechseln könnte. Ich berechnete ihm großzügig Euro zum niedrigsten Kurs. Der Idiot fragte natürlich, ob ich kein Kleingeld habe, aber ich, als frisch aus Deutschland angekommener Arbeiter, hatte leider keinen einzigen Zloty. Als er nach hinten ging, kroch ich hinter die Bar, zog drei Pullen Wodka aus dem Kühlschrank, stopfte sie in den Rucksack und tat vor lauter Schwung noch ein paar Schachteln Kippen dazu. Der fertige Wichser würde sowieso nicht glauben, dass ihn jemand am Tresen abzockt, der mit Euro zahlt. Wenn ich nur gewusst hätte, wie man die Kasse bedient, hätte ich dem Trottel die Flaschen eingebongt. Ich hätte gern gewusst, wie er sich da rausgeredet hätte.

Schließlich bekam ich den Rest in Zlotys raus. Zum Abschied wünscht mir das Arschloch



Kiedys siedziałem sobie na korytarzu w akademiku u jakiejś studentki, którą przygruchałem sobie wieczór wcześniej i pomyślało mi się, że coś trzeba zmienić. Nie będę przecież całe życie spierdalał z jakąś torebką, jestem na to za inteligentny. I wtedy właśnie wpadłem na pomysł:

– Czterdziestki! – Kurwa, mało się tą fajką nie udławiłem. – Jesteś genialny, Max – powiedziałem, a może zapiałem z zachwytu. Bo to jest tak: kobieta kończy się po czterdziestce. Przestaje być kobietą, bo żaden normalny koleś już się za taką nie obejrzy. Ona rzecz jasna, w ogóle nie dopuszcza tego do swojej starej dupy, że będzie ją chciał tylko desperat. Więc co robi? SZUKA. – Szuka suka – zrymowało mi się (teraz czy wtedy?). I to jest właśnie to. Chce młodego, przystojnego faceta, przy którym znów będzie mogła poczuć się młodo. Odpowiedzialnego, ale i narwanego spontana, nie nastolatka, ale i nie dziadka. Taki idealny kandydat już był, teraz trzeba było poszukać do tego tandemu jej.

Plan był już w czaszce. Wypadłem z akademika, żegnając się z... ups... nie pamiętam, jak miała na imię miłość mojej całej nocy i połowy dnia. Może ją o to nawet nie spytałem? Ale czy to w ogóle ważne? Trzeba było się dokształcić. Postanowiłem po raz drugi „wrócić” z Reichu. Udało się raz, uda się i drugi – myślałem. Nie wiem, ile czasu spędziłem w kafejce internetowej, czytając o Dusseldorfie. Dokopałem się nawet, na wszelki wypadek, do historii miasta, ale tak byłem podjarany swoim nowym pomysłem, że nawet mi to nie przeszkadzało. Zresztą zawsze mogła się trafić jakaś miłośniczka zabytków (wraz z wiekiem te panusie odkrywają w sobie pęd do wiedzy). A nawet jeśli nie miałyby pojęcia o tych wszystkich pierdolonych stylach w architekturze czy galeriach malarstwa, ja i tak będę wygrany – miałem zamiar być mocny nie tylko w ruchaniu, ale i zaimponować intelektem.

noch einen angenehmen Tag. Ich glaube, ich habe ihm das gleiche gewünscht.

Den Alkohol habe ich wohl auf dem Basar verramscht, vielleicht hatte ich mir irgendwo unterwegs eine Flasche hinter gekippt? Wer weiß, jetzt würde ich eine an irgendeinem Tor saufen, damals hab ich's sicher genauso gemacht. Geschmäcker ändern sich nicht, und trinken will man immer.

Ein paar Tage lang habe ich mich aus verschiedenen Motiven irgendwo in der Stadt rumgedrückt. Irgendeinem Balg habe ich Puder als Stoff verkauft, ein Handy geklaut, auf jeden Fall irgendwie so. Wenn ich in den USA wohnen würde, könnte ich es das ganze Leben lang so machen und niemals in die gleiche Stadt zurückkehren. Aber in diesem Land von der Größer zweier mexikanischer Städte musste ich aufpassen.

Einmal saß ich auf dem Flur des Studentenwohnheims bei irgendeiner Studentin rum, die ich mir am Vorabend angelacht hatte und dachte mir, dass ich irgendetwas anders machen müsste. Ich werde doch nicht das ganze Leben lang mit irgend so einer Handtasche abhauen, dafür bin ich zu intelligent. Und da kam mir die Idee:

– V i e r z i g e r i n n e n ! Verdammt, fast wäre ich an der Kippe erstickt – Du bist genial, Max – sagte ich, vielleicht krächzte ich auch vor Begeisterung. Denn es ist doch so: Mit vierzig ist bei Frauen Schluss. Sie hören auf, Frauen zu sein, denn kein normaler Typ guckt so einer noch hinterher. Und sie, na klar, sie kriegt das nicht in ihre alte Birne, dass höchstens ein Verzweifelter sie noch haben will. Was macht sie also? SUCHEN. Genau das ist der Punkt. Sie möchte einen jungen, gutaussehenden Kerl, bei dem sie sich nochmal jung fühlt. Er soll verantwortungsbewusst sein, zugleich aber hitzig und spontan, kein Teenager, aber auch kein Opa. Der ideale Kandidat war schon da, jetzt fehlte nur noch SIE zu diesem Tandem.

A potem rozczarowanie, chuj, żadnej chętniej czterdziestki w lokalu dla samotnych. Nie powiem, szukałem jednak długo, taki już jestem, jak się na coś uprę. Zodiakalny baran. Po jakimś czasie udało mi się przespać z dwiema czy trzema, ale bez zamierzonego efektu.

I w końcu zdarzył się wypracowany wielotygodniowymi staraniami cud. Lokal nazywał się Natchnienie. Spróbuję dokładnie opisać, co się stało i jak się stało, chociaż detale dawno wyszły mi już z pamięci.

### Rozpoznanie sił:

Siedzi sama. Ja też. Pali. Więc ja też. Jest dobrze po czterdziestce. Ja mam połowę z tego. Ma na sobie siano z trzema zerami bez jedyńki z przodu. Obliczyłem się: mam połowę z tego co ona. Ona: uroda typu: *Przemienęło z wiatrem*. Ja: *Niebezpieczna prędkość*. Ona z miną: *Nie wierzę już w miłość*. Ja: *Zdradziłaś, zraniłaś, odeszłaś*.

Lekcja taktyki Maxa nr 1:

Patrz, ale nie podchodź, jak się już lekko wstawi, sama przyjdzie.

Nie podchodzi.

Lekcja taktyki Maxa nr 2:

Czekaj.

Idzie.

Lekcja taktyki Maxa nr 3:

Konsekwencja.

### Walka graniczna:

Chce postawić mi drinka. Zgadzam się. Iwona. Mark, przepraszam, Marek, niedawno wróciłem z Niemiec. Miło jej. Mnie tym bardziej. Co robię w Polsce? Przyjechałem do narzeczonej, ale...

Lekcja taktyki Maxa nr 4:

Gra ciałem.

Pije drinka. Piję drinka. Spojrzenie. Spojrzenie. Rozumie. Na szczęście nic nie rozumie.

Den Plan hatte ich schon im Schädel. Ich stürzte aus dem Studentenwohnheim, verabschiedete mich von... ups... wie hieß sie doch gleich, die Liebe einer Nacht und des halben Tages? Vielleicht hatte ich sie nicht mal danach gefragt. Aber spielt das überhaupt eine Rolle? Man musste sich weiterbilden. Ich entschloss mich, ein zweites Mal aus Deutschland zurückzukehren. Es hat einmal geklappt, da wird es auch ein zweites Mal klappen, dachte ich. Ich weiß nicht, wie viel Zeit ich im Internetcafé verbrachte, wo ich alles über Düsseldorf las. Ich habe sogar für alle Fälle über die Geschichte nachgelesen – ich war so besessen von meiner neuen Idee, dass mir das nicht mal was ausmachte. Im Übrigen konnte es ja sein, dass ich eine Liebhaberin von Baudenkmälern fand (mit dem Alter entdecken diese Puten ihren Wissensdrang). Und selbst wenn sie keine Ahnung von all den beschissenen Baustilen oder Gemäldegalerien hätte, ich würde auch so im Vorteil sein. Ich wollte nicht nur beim Ficken gut sein, sondern auch mit meinem Intellekt imponieren.

Und dann die Enttäuschung: keine verdammt willige Vierzigerin im Lokal für einsame Herzen. Und ich habe wirklich nicht zu kurz gesucht. Denn so bin ich nun mal, Sternzeichen Widder. Wenn ich mir was in den Kopf setze... Nach einiger Zeit kriegte ich zwei oder drei in die Kiste, aber ohne den gewünschten Effekt.

Endlich ereignete sich das in wochenlanger Mühe vorbereitete Wunder. Das Lokal nannte sich Eingebung. Ich werde versuchen, genau zu beschreiben, was und wie es passiert ist, obwohl mir die Einzelheiten schon lange entfallen sind.

### Kräfteessen:

Sie sitzt allein. Ich auch. Sie raucht. Also ich auch. Sie ist deutlich über die Vierzig. Ich bin halb so alt. Sie hat Kohle mit drei Nullen ohne Eins davor. Ich rechne nach, hab die Hälfte von dem, was sie hat. Sie: Schönheit vom Typ *Vom Winde verweht*. Ich: *Gefährliches Tempo*. Ihre

### Przesunięcie linii frontu – kampania:

Taksówka. Gra wstępna. Jej dom. Sypialnia. Sex. Kuchnia. Kolacja. Sex. Sypialnia. Sen. Sex. Sen. Ranek. Sex. Łazienka. Kibel. Prysznic. Kuchnia. Śniadanie.

Lekcja taktyki Maxa nr 5:

Nie popadaj w euforię. To dopiero początek. Słuchaj, co mówi. Zgadź się. Jeśli to jednora-zowe, trudno. Opierdolić chatę, zawijać.

### Front złamany – negocjacje:

Ona tak zwykle nie robi. Ja też nie. Nie jest taka łatwa. Nie pomyślałem tak. Było wspaniale. Było fantastycznie. Było cudownie. Pocałunek. Mąż ją zostawił, ma syna. Zostawiła mnie narzeczona, kiedy pracowałem w Dusseldorfie przez pół roku. Mąż zdradzał ją z sekretarką. Narzeczona nie czekała, wróciła do byłego. Skurwysyn, nie mąż. Dziwka, nie narzeczona. Pocałunek. Pocałunek. Ona jest stara. Nie jest stara. Ma prawie czterdzieści lat. Nie wygląda (ma więcej). Co teraz zrobić? Nie wiem, w Dusseldorfie pracowałem, ale się zwolniłem – może wrócę do Niemiec. Pocałunek. Pocałunek. Kiedy? Kumpel wyjeżdża pojutrze. Zmartwienie. Zmartwienie. Nie możesz później? Zostało mi 200 ojró, znaczy euro. Nie chcesz poszukać czegoś tutaj? Niskie zarobki. Możesz mieszkać tutaj. Twój syn. Ma osobne życie. Jesteś pewna? Wierzysz w miłość? Nie wiem, kiedyś wierzyłem.

Lekcja taktyki Maxa nr 6:  
Jesteś gigantem.

### Pełna kapitulacja:

Po prostu dwa lata raju, jeśli pominąć sex i poważne rozmowy. Wciąż musiałem jej słodzić. Jesteś wciąż bardzo piękna. A po kilku tygodniach doszło: Kocham cię na zabój. Tak, jesteś świetna w łóżku, tak, nie tęsknię za narzeczoną, tak, nie myślę o innych kobietach,

Mine: *Ich glaube nicht mehr an die Liebe. Meine: Sie betrog, verletzte und verließ mich.*

Max' Taktik, Lektion Nr. 1:

Schauen, aber nicht hingehen! Wenn sie erst mal beschwipst ist, wird sie von selbst kommen. Sie kommt nicht.

Max' Taktik, Lektion Nr. 2:

Warte!

Sie kommt.

Max' Taktik, Lektion Nr. 3:

Konsequenz.

### Grenzkampf:

Sie will mir einen Drink spendieren. Ich bin einverstanden. Iwona. Mark, sorry, Marek. Seit kurzem aus Deutschland zurück. Ihr angenehm. Mir umso mehr. Was ich in Polen mache? Wollte zur Verlobten fahren, aber...

Max' Taktik, Lektion Nr. 4:

Körpersprache.

Sie nimmt einen Drink. Ich nehme einen Drink. Blick. Blick. Sie versteht. Zum Glück versteht sie nichts.

### Verschiebung der Fronten – Kampagne:

Taxi. Vorspiel. Bei ihr Zuhause. Schlafzimmer. Sex. Küche. Abendbrot. Sex. Schlafzimmer. Schlafen. Sex. Schlafen. Früh. Sex. Bad. Klo. Dusche. Küche. Frühstück.

Max' Taktik, Lektion Nr. 5:

Verfall nicht in Euphorie. Das ist erst der Anfang. Hör zu, was sie sagt. Gib ihr Recht. Falls es nur für einmal war, Pech gehabt. Durchwühl die Bude und mach die aus dem Staub.

### Front durchbrochen – Verhandlungen:

Sie macht so was normalerweise nicht. Ich auch nicht. Sie ist nicht so eine Leichte. Das hatte ich nicht angenommen. Es war herrlich. Es war

tak, jesteś wspaniała, tak, wystarczasz mi w każdym calu, tak, Iwonko, tak najdroższa. Ty jesteś jak wino. Nie wierzysz? To czemu mi stoi?

No, ale jak pominąć jej syna? Strasznie się wkurwił, a był tylko o dwa lata młodszy ode mnie. Nawet chciał mnie kiedyś bić. Zastanawiałem się, czy kogoś na niego nie nasłać, ale nie chciałem problemów. W końcu miał prawo być zły o tego opla, którego dostałem na urodziny...

Moja ukochana wynajmowała cztery lokale sklepowe w mieście, miała też dwie piekarnie. Nie narobiła się jednak przy nich za bardzo, bo nad całością jak dzielny harcerz czuwał jej brat. On zresztą też mnie nie polubił, za to znajome Iwonki były zachwycone. Zlewałem ich podryw totalnie, bo wtedy mógłbym ujebać wszystko. Nie znaczy to, że byłem święty. Miałem wystarczająco dużo kasy od Iwonki, żeby mieć na solarium, sauny, knajpy i dziwki. Do restauracji chodziłem już niestety z nią, podobnie było z kinem czy wycieczkami. Raz zafundowaliśmy sobie przedłużony o parę dni weekend w Wenecji, dwa razy byliśmy w Paryżu, a nawet na Cyprze. Dobrze, że nie chciała jechać do Dusseldorfu....

Upierdoliło się wszystko w czasie kilkuniedniowego pobytu w Pradze. Iwona poszła szaleć po sklepach jak co dzień, a mnie niestety „rozbolał brzuch” i musiałem zostać w hotelu. Kurwa, jak w brazylijskim serialu. Weszła po prostu w trakcie 69 z Czeszką. Chuj, z tego by się nawet żaden francuski dyplomata nie wywinął.

Krzyk – nie chce mnie już widzieć.

Iwonka, to nie tak, jak myślisz....

Rzuca mi w twarz ciuchy.

Iwonka, poczekaj, nie wiem, co mnie...

Rozbity wazon.

Pozwól sobie wytłumaczyć...

fantastisch. Es war wunderbar. Kuss. Der Mann hat sie verlassen und sie hat einen Sohn. Mich hat meine Verlobte verlassen, als ich für ein halbes Jahr in Düsseldorf arbeitete. Ihr Mann hat sie mit einer Sekretärin betrogen. Die Verlobte hat nicht gewartet, ist zu ihrem Ehemaligen zurück. Ein Hurensohn, kein Ehemann. Flittchen, nicht Verlobte. Kuss. Kuss. Sie ist alt. Sie ist nicht alt. Sie ist fast vierzig. Sie sieht nicht so aus (ist älter). Was ich jetzt mache? Ich weiß nicht, habe in Düsseldorf gearbeitet, dann aber gekündigt – vielleicht gehe ich zurück nach Deutschland. Kuss. Kuss. Wann? Mein Kumpel wird übermorgen fahren. Traurig. Traurig. Kannst du nicht später? Ich hab noch 200 Euro. Willst du nicht hier etwas suchen? Geringes Einkommen. Du kannst hier wohnen. Dein Sohn. Hat sein eigenes Leben. Bist du sicher? Glaubst du an Liebe? Ich weiß nicht, früher hab ich schon.

Max' Taktik, Lektion Nr. 6:  
Du bist ein Gigant.

### Totale Kapitulation:

Zwei Jahre lang einfach nur Paradies, abgesehen von Sex und ernsten Gesprächen. Immerzu musste ich ihr schmeicheln. Du bist immer noch schön. Und nach ein paar Wochen rutschte es raus: Ich liebe dich unsterblich. Ja, du bist ausgezeichnet im Bett, ja, ich sehne mich nicht nach meiner Verlobten, ja, ich denke nicht an andere Frauen, ja, du bist wunderbar, ja, du genügt mir vollauf, ja, Iwona, ja, meine Liebste. Du bist wie Wein. Glaubst du mir nicht? Und warum steht er mir dann?

Na, aber was wird mit ihrem Sohn? Er war total angepisst, und er war nur zwei Jahre jünger als ich. Einmal wollte er mich sogar schlagen. Ich fragte mich, ob ich ihm nicht jemanden auf den Hals hetzen sollte, aber ich wollte keine Probleme. Schließlich hatte er ein Recht, böse über den Opel zu sein, den ich zum Geburtstag bekam...



Rozbite lustro.

Iwonka, ja przecież cię...

W ustach smak krwi i kawałek szkła.

Krzyk – jak już za coś płacę, to chcę wiedzieć za co.

Miała rację. Pizda ze mnie, zero profesjonalizmu. Koniec lekcji, Max, dostałeś pałę.

Znowu musiałem myśleć. Wróciłem do Polski, zmieniłem miasto, wynająłem coś. Na szczęście i tak nie byłem tak do końca spłukany. Podpierdoliłem mojej Iwonce na pożegnanie trochę błyskotek. Niestety, nie miała ich ze sobą w Czechach zbyt wiele. Łącznie z kasą, której nie wydałem, miałem na dwa miechy życia we względnych warunkach. Pierwsze tygodnie poszły więc na białku. Dużo imprez, jakieś sunie. Po prostu normalne życie. Żadnych starych kurew więcej, obiecałem sobie. Czas na coś nowego. Duże siano na własny rachunek.

Mało książek w życiu przeczytałem. Na pewno nie więcej niż pięć, ale w jednej z nich było napisane, że łatwiej jest porządną skurwić, niż kurwę uporządkować. I fakt.

Sabina studiowała pedagogikę i pod pokrywą nie miała za wiele. Co innego jednak pod bluzką. Kampania z nią była łatwa i wystarczy rzucić, że słabo broniony zamek (od spodni) zająłem w jeden wieczór. Wszystkich tych określeń nauczyłem się od majora Wojtka, właściciela czerwonego adiutanta. O ile pamiętam, pan Wojtek w rzeczywistości był chorążym, ale to bez znaczenia. Sabina, wolna w myśleniu, należała do suń szybkich w działaniu. Co ważne, była przygłupem z wioski, więc byłem dla niej wielkim niemieckim światem rozrywki. Szybko zgodziła się, że nie ma nic złego w szantażowaniu biznesmenów, z którymi najpierw szła się pieprzyć.

Z walkami to jest tak: jeśli tego nie zrobisz, to nie wierzysz, że przejdzie. Z Sabiną dzieli-

Meine Geliebte hatte vier Ladenlokale in der Stadt gemietet und hatte außerdem noch zwei Bäckereien. Doch damit machte sie sich nicht allzu viel Arbeit, denn über allem wachte ihr Bruder wie ein tapferer Indianer. Er konnte mich übrigens auch nicht gerade leiden, dafür waren Iwonas Freundinnen begeistert. Ihre Anmache ignorierte ich komplett, denn sonst hätte ich alles versaut. Was nicht heißt, dass ich ein Heiliger war. Ich hatte genügend Knete von Iwona, um mir Sauna, Solarium, Kneipe und Flittchen leisten zu können. Ins Restaurant ging ich leider schon mit ihr, ähnlich war es mit Kino oder Ausflügen. Mal gönnten wir uns ein verlängertes Wochenende in Venedig, zweimal waren wir in Paris und sogar auf Zypern. Gut, dass sie nicht nach Düsseldorf wollte...

Alles ging während eines mehrtägigen Pragaufenthaltes den Bach runter. Iwona tobte sich in den Läden aus wie jeden Tag, und ich bekam leider „Bauchschmerzen“ und musste im Hotel bleiben. Scheiße – wie in einer brasilianischen Fernsehserie. Sie kam einfach während der 69 mit einer Tschechin rein. Fuck, selbst ein französischer Diplomat hätte sich da nicht rauswinden können.

Sie brüllte, sie wolle mich nicht mehr sehen.

Iwona, es ist nicht so, wie du denkst...

Schmeißt mir die Klamotten ins Gesicht.

Iwona, warte, ich weiß nicht, was in mich...

Zerschmissene Vase.

Lass dir doch erklären...

Zerschmissener Spiegel.

Iwona, aber ich lie...

Blutgeschmack und ein Glassplitter im Mund.

Sie brüllt: Wenn ich schon für etwas zahle, möchte ich wissen, wofür.

Sie hatte Recht. Ich Vollidiot, kein bisschen Professionalität. Ende der Lektionen, Max, du bekommst ein „Ungenügend“.

Wieder musste ich denken. Ich ging zurück nach Polen, wechselte die Stadt, und mietete etwas. Zum Glück war ich nicht total blank. Ich

liśmy się po połowie. W dwa mieszkni zarobiła na najnowsze ciuchy, perfumy i jeszcze posłała kasę rodzicom, że niby dostała stypendium. Za swoją połowę kupiłem przechodzone audi i parę bzdetów potrzebnych do życia. Wbrew matematyce, są połowy większe i mniejsze. Ona była mniejszą połówką naszego jabłka, a ludzie dobierają się według potrzeb. Jej potrzeby były po prostu mniejsze.

Szło gładko, na widok fotek każdy casanova zamiast rozporaka, rozpiął portfel. Wyjątków nie było, lowelasy płaciły za krótki czas z Sabiną, jak za pobyt na Majorce w towarzystwie drużyny cheerliderek. Płakali, błagali, grozili, przepaszali, tłumaczyli, znowu straszili i znowu przepaszali. Koniec był jednak zawsze taki sam: dawali, ile chciałem. Dobrze tak skurwiałym garniturkom. Jak już im ciągnie moja pani, to niech płacą jak za Klaudię Schiffer.

Ten dzień zapamiętałem do końca życia: 8 marca – dzień męskiego zebra. O dwudziestej pierwszej miał przyjść prokurator po odbiór fotografii. Takich slajdów nie powstydziliby się sam Peter North – takich numerków w życiu nie widziałem. Kiedy zaczął się spóźniać, zadzwoniłem do niego. Powiedział, że za chwilę będzie. Czekałem w umówionym miejscu i już przeliczałem, na co wydam forszę, kiedy ktoś przezeń mnie czymś po krzyżu.

Wsadzili mnie do bagażnika i wywieźli do lasu. Potem było już jak w typowym gangsterskim filmie. Dostałem łopatę i miałem sobie kopać grób. Błagałem o życie i naszczałem w pory. Nigdy w życiu tak się nie bałem, nigdy też nie dostałem tak ciężkiego wpierdolu. Wszystko działo się bardzo szybko i pamiętam to jak przez mgłę. Wiem, że zabrali mi najpierw kopertę z materiałami i całą forszę, powiedzieli, że mam zapomnieć o nich i o mojej furze. I żeby nie był za sprytny. A potem przed oczami fruwały mi flesze. Nie wiem,

hatte meiner Iwona beim Abschied noch ein bisschen Flitter abgenommen. Leider hatte sie davon in Tschechien nicht allzu viel dabei. Zusammen mit der Knete, die ich nicht ausgegeben hatte, reichte es noch für zwei Monate zum Leben unter mäßigen Bedingungen. Die ersten Wochen waren üppig. Viele Partys, irgendwelche Schicksen. Normales Leben halt. Keine alten Fotzen mehr, versprach ich mir. Zeit für etwas Neues. Viel Knete auf eigene Rechnung.

Ich habe im Leben wenige Bücher gelesen. Bestimmt nicht mehr als fünf, aber in einem stand geschrieben, dass es leichter sei, eine Anständige zur Nutte zu machen, als eine Nutte anständig. Und so ist es.

Sabina studierte Pädagogik und hatte nicht viel in der Birne. Unter der Bluse aber schon. Der Feldzug war leicht, es reichte zu sagen, der Verschluss (der Hose) sei nicht richtig zu. Ich eroberte sie an einem Abend. All die Bezeichnungen hatte ich bei Major Wojtek gelernt, dem Besitzer des roten Adjutanten. Soweit ich mich erinnere, war Herr Wojtek in Wirklichkeit Fähnrich, aber was spielte das für eine Rolle? Sabina, langsam im Denken, gehörte zu den Flittchen, die schnell handeln. Wichtig war, dass sie ein Dorftrottel war, denn dadurch war ich für sie die große deutsche Welt des Vergnügens. Sie stimmte mir schnell zu, dass nichts dabei sei, Geschäftsmänner zu bestechen, mit denen man zuvor gebumst hat.

Mit dem Reinlegen ist es so: Wenn du es nicht gemacht hast, glaubst du nicht, dass es funktioniert. Mit Sabina teilten wir uns genau ein. An zwei Monaten verdiente sie für die neuesten Klamotten, Parfüms und schickte noch ihren Eltern Knete, weil sie angeblich ein Stipendium bekam. Für meine Hälfte kaufte ich einen schäbigen Audi und ein bisschen Krimskrams zum Leben. Entgegen der Mathematik gib es größere und kleinere Hälften. Sie war die kleinere Hälfte unseres Apfels, Menschen

w co i jak długo mnie klepali. Nie wiem, kiedy odeszli i nie pamiętam, jak stamtąd wydostałem się na skraj lasu. W szpitalu usłyszałem, jak lekarz mówił, że miałem dużo szczęścia. Ktoś w pobliżu miał gospodarstwo i mnie przylukał.

Kurwa, oba kulasy w gipsie, złamane trzy zębra, nos, zgniecione dwa palce, obite nery, łeb w strupach. Leżałem w wyrze i znowu miałem czas na myślenie. Przez parę dni trwała sesja zdjęciowa w wersji rentgenowskiej i wpierdalałem wszystko przez słomkę. Jak obejrzałem swoją pokancerowaną jak znaczek mordę, wiedziałem, że Don Juanem nie będę przez długi, długi czas.

Nie miałem nic poza problemami ze snem, a do tego przesłuchiwały mnie suki. Waliłem im więc, że nie wiem, kto, za co i jak, że nie mam wrogów, za to pojawiły się problemy z pamięcią. Pierdolili, żebym się nie bał i próbował sobie coś przypomnieć. W końcu dali mi spokój. Zastanawiałem się tylko, czemu Sabina nie daje znaku życia. Teraz już wiem. Tego samego dnia trafiła do innego szpitala. Zrobili jej prawdziwy hardcore. Nawet było mi jej żal.

– Max, wyjdiesz z tego – powtarzałem do siebie – wyjdiesz z tego syfu nawet nieryśnięty, zobaczysz, ale nie przekonywałem już nawet samego siebie.

Myślałem intensywnie, aż doszedłem do wniosku, że pozostaje mi już tylko spowiedź. Po kilkunastu minutach podszedł do mnie lekarz z szarą kopertą w ręku. Miał minę, jakby już znalazł się na moim pogrzebie i powiedział, że mam guza na mózgu. – Że co? – rzuciłem jakoś tak, ale chuj, nie idzie o to, co mu wtedy powiedziałem. Strzeliło mnie jak cepem przez globus. Dowiedziałem się, że zostały mi góra dwa lata na powietrzu, a potem to już tylko oglądać drewniane wieczko.

Chciałem zostać sam.

richten sich ein nach ihren Bedürfnissen. Und ihr Bedarf war halt nicht so groß.

Es ging glatt. Beim Anblick der Fotos machte jeder Casanova statt des Hosenstalls sein Portemonnaie auf. Es gab keine Ausnahmen, die Schürzenjäger bezahlten für eine kurze Zeit mit Sabina wie für einen Mallorca-Aufenthalt in Gesellschaft einer Cheerleader-Mannschaft. Sie heulten, flehten, drohten, baten um Entschuldigung, erklärten, machten wieder Angst und baten wieder um Entschuldigung. Das Ende war allerdings immer das gleiche: Sie gaben so viel, wie ich verlangte. Es geschah ihnen Recht, diesen verfuckten Anzugträgern. Wenn ihnen meine Frau schon einen bläst, sollen sie ruhig zahlen wie für Claudia Schiffer.

An diesen Tag werde ich mich bis zu meinem Lebensende erinnern: 8. März – Tag der männlichen Rippe. Um 21 Uhr sollte der Staatsanwalt kommen, um die Fotos abzuholen. Nicht mal Peter North persönlich würde sich für solche Fotos schämen, ich hatte solche Nummern in meinem Leben noch nicht gesehen. Als es immer später wurde, rief ich bei ihm an. Er sagte, er käme gleich. Ich wartete an der verabredeten Stelle und überlegte schon, wofür ich die Mäuse ausgeben wollte, als mir jemand irgendwomit auf den Rücken hieb.

Sie legten mich in den Kofferraum und brachten mich in den Wald. Danach ging alles wie in einem typischen Gangsterfilm. Ich bekam eine Schaufel und sollte mir ein Grab schaufeln. Ich flehte um mein Leben und pisste mich voll. Ich hatte niemals solche Angst im Leben gehabt, auch hatte ich niemals so heftige Prügel bekommen. Alles ging sehr schnell und ich erinnere mich nur sehr vage. Ich weiß, dass sie mir zuerst den Umschlag mit dem Material abnahmen und dann die ganze Kohle. Sie sagten, ich solle sie und meine Karre vergessen. Und dass ich nur nicht zu schlau sein solle. Dann flackerten Blitze vor meinen Augen. Ich weiß nicht, wo und wie lange sie auf mich einhämmerten. Ich

Dawno nie myślałem o Bogu, o śmierci i takich tam. Najpierw spanikowałem i szybko chciałem posłać po księdza, ale co mi o miłości będzie pierdolił prawniczek?

Leżałem sobie jak dziwka w burdelu z nogami na wyciągu, aż zobaczyłem, że koło mnie leży jakieś kolorowe pismo. Nudziło mi się w pizdu, więc otworzyłem je. Artykuły, jakieś życiowe historie, listy czytelników. I wtedy pomyślałem – dlaczego nie? Jeżeli już się spowiadać, to nie jednej osobie, która zatrzyma moje losy dla siebie. Jeżeli już wywlekać swoje życie, to zrobić to właśnie tak. Publicznie. I stąd ten list.

Ponoć wszyscy jesteśmy równi, ja bym dodał, że wszyscy jesteśmy do siebie podobni, ale spotkały nas inne rzeczy. Nie wiem, kim byłbyś na moim miejscu, a ja kim na Twoim. Ale może to bez znaczenia? Na katechezie – dawno i nieprawda – mówili, że jak ktoś nie zazna dobrego, to dobrem nie odpłaci. Słyszałem taką historię o hawirniku, który kroił willę, ale nie miał farta – właścicielka wróciła wcześniej. Przyjebali go w końcu, ale nie w tym rzecz. Pytał, czy ma schowaną kasę, bo jak nie, to rozwali jej dzieciaka. Mówiła, że nie ma nic więcej, błagała, żeby tego nie robił. Odpuścił jej. A potem na wadze wyszło, że cały jej sejf był wypchany jak świnia tłuszczem.

Czy żałował? Tak, że jej przynajmniej nie przeleciał. Rozumiesz?

Są wilki i owce, ja zawsze starałem się być wilkiem, nigdy nie miałem stada, nawet takiego, w którym mógłbym robić za czarną owcę.

Nie wiem, co teraz zrobię, może się czegoś nauczyłem, może zbliżająca się śmierć rzeczywiście zmienia ludzi, naprawdę nie wiem. Dziękuję za czas, który zechciałeś poświęcić na czytanie tej spowiedzi. Jeśli myślisz, że jest

weiß nicht, wann sie fortgingen und nicht, wie ich von dort an den Waldrand gekommen bin. Im Krankenhaus hörte ich, wie der Arzt sagte, dass ich viel Glück gehabt hätte. Jemand hatte in Nähe einen Hof und hatte mich gesehen.

Scheiße – beide Beine in Gips, drei Rippen gebrochen, die Nase, zwei Finger zerquetscht, angeschlagene Nieren, der Schädel voller Schorf. Ich lag auf der Pritsche und hatte wieder mal Zeit zum Nachdenken. Einige Tage lang dauerte die Röntgen-Fotosession und ich musste mir alles durch einen Strohhalm einflößen. Als ich meine wie eine Briefmarke ramponierte Fresse sah, wusste ich, dass ich für lange, lange Zeit kein Don Juan sein würde.

Ich hatte nichts außer Schlafprobleme. und dazu hörten mich irgendwelche Tussen aus. Ich habe ihnen also verlickert, dass ich nichts wüsste, wer, wofür und wie, dass ich keine Feinde hätte, sich aber dafür Probleme mit dem Gedächtnis eingestellt hätten. Sie fäselten, ich müsse keine Angst haben und versuchen, mich an etwas zu erinnern. Schließlich gaben sie Ruhe. Ich fragte mich nur, warum Sabina nichts von sich hören ließ. Mittlerweile weiß ich es. Sie kam am gleichen Tag in ein anderes Krankenhaus. Der hatten sie eine echte Hardcore-Nummer verpasst. Sie tat mir sogar Leid.

– Max, du kommst da raus – wiederholte ich mir – du wirst schon sehen, du kommst sogar ohne Kratzer aus diesem Siff – aber ich konnte nicht mal mehr mich selbst überzeugen.

Ich dachte intensiv nach, bis ich zu dem Schluss kam, dass mir nur noch die Beichte bliebe. Nach ein paar Minuten kam ein Arzt mit einem schwarzen Umschlag in der Hand zu mir. Er machte eine Mine, als handle es sich bereits um meine Beerdigung und sagte, dass ich einen Hirntumor hätte. Einen was? – schleuderte ich irgendwie raus, aber fuck, es geht gar nicht darum, was ich damals gesagt habe. Es traf mich wie ein Kopfschuss. Ich erfuhr, dass mir maximal

jeszcze we mnie coś, co warto uratować, po prostu dzięki za wiarę, nie stać mnie na więcej. A jeśli chcesz mi tak naprawdę pomóc, to niestety potrzebne są na to pieniądze. Myślę, że nie muszę Ci już tego tłumaczyć. Podobno jest szansa na operację. Kosztowną operację. Na wszelki wypadek podaję numer swojego konta:

.....  
Redakcja pisma informuje czytelników, że Maksymilian J. przebywał w Publicznym Szpitalu Klinicznym nr 2 w Lublinie, jednakże wypisał się z niego na własną prośbę po siedmiu dniach pobytu. Nie stwierdzono u niego guza mózgu, natomiast list ten został już opublikowany w kilku czasopismach, a na podany numer konta łatwowierni czytelnicy wpłacali już pieniądze.

Konto to wciąż funkcjonuje, choć ludzie na nie wpłacający, padli ofiarą wyłudzenia.

Oczyszczenie Przemysława Grzezińskiego to trzecie opowiadanie z cyklu zatytułowanego *Brama*, w którego skład wchodzi osiem utworów. Każdy z nich może być odczytany odrębnie jako samodzielny tekst, jednak dopiero lektura całości ukazuje prawdziwe intencje autora. *Brama* jest bowiem rodzajem obrachunku pokolenia urodzonego w latach osiemdziesiątych z przeszłością i teraźniejszością. Kreowany przez autora bohater to wnuk pokolenia Kolumbów, o których Tadeusz Różewicz mówił jako o „ocalonych”, „prowadzonych na rzeź”, „krzyczących w nocy”. To pokrewieństwo dotyczy nie tylko świadomego wykorzystania motywów i obrazów z pierwszego powojennego tomiku poety *Niepokój* (otwiera go wiersz *Róża*), ale jest przede wszystkim podjęciem próby wypowiedzi w imieniu generacji młodych spuszczonej wewnątrz przez swoje czasy. Okazuje się bowiem, że nie tylko koszmar

noch zwei Jahre blieben, und ich mir danach die Radieschen nur noch von unten ansehen könnte.

Ich wollte allein sein.

Ich hatte lange nicht mehr an Gott gedacht, an den Tod und solche Sachen. Zuerst bekam ich Panik und wollte schnell nach dem Priester schicken, aber was sollte mir ein Junggeselle über die Liebe erzählen?

Ich lag wie eine Nutte im Bordell mit den Beinen im Streckverband, bis ich sah, dass an meinem Bett irgendeine bunte Zeitschrift lag. Da mir saulangweilig war, machte ich sie auf. Artikel, irgendwelche Lebensgeschichten, Leserbriefe. Und da dachte ich: Warum nicht? Wenn ich schon beichten soll, dann nicht nur einem, der mein Schicksal für sich behält. Wenn ich schon mein Leben ans Tageslicht bringen soll, dann mach ich es eben so. Öffentlich. Und deshalb dieser Brief.

Angeblich sind wir alle gleich. Ich würde hinzufügen, dass wir einander alle ähnlich sind, uns aber andere Sachen widerfahren sind. Ich weiß nicht, wer du an meiner Stelle wärst, oder ich an Deiner. Aber vielleicht ist das egal. Im Religionsunterricht – lange her und die Unwahrheit – haben sie gesagt, wem nichts Gutes widerfährt, der kann nicht mit Gutem vergelten. Ich habe mal eine Geschichte über einen Häuserknacker gehört, der in eine Villa einbrach, aber kein Schwein hatte – die Eigentümerin kam früher zurück. Sie schnappten ihn schließlich, aber darum geht's nicht. Er fragte, ob sie irgendwo Kohle versteckt hätte, denn falls nicht, machen sie ihr Kindchen kalt. Sie sagte, dass sie nicht mehr habe und bettelte, ihnen nichts zu tun. Er ließ sie. Und dann kam raus, dass ihr gesamter Safe bis zum Rand vollgestopft war.

Ob es ihm leid tat? Ja, dass er sie nicht wenigsten flach gelegt hat. Verstehst du?



wojny może stać się przyczyną zachwiania wszelkich wartości, lecz pozornie bezpieczny dla nich czas pokoju. Zdawać by się mogło, że pokolenie, które czas wojennej Apokalipsy zna jedynie z podręczników historii, nie powinno mieć trudności w odróżnianiu prawdy od kłamstwa, miłości od nienawiści – bowiem powtórne oddzielenie światła od ciemności zostało już dokonane, przywrócone. Co zatem się stało, że transmisja spuści-

Es gibt Wölfe und Schafe, ich habe mich immer bemüht, ein Wolf zu sein, ich hatte niemals eine Herde, nicht mal so eine, in der ich das schwarze Schaf gewesen wäre.

Ich weiß nicht, was ich jetzt machen werde, vielleicht hab ich was gelernt, vielleicht ändert der herannahende Tod die Menschen tatsächlich, ich weiß es wirklich nicht. Danke für die Zeit, die du dir zum Lesen dieser Beich-

zny wartości i dorobku kulturowego została zachwiana? Jaki popełniono błąd, że młode pokolenie nie chce, nie może, czy nie potrafi ich przyjąć?

Autor *Bramy* nie daje odpowiedzi na te pytania. Głos jego bohaterów to głos tych młodych, których oskarża się o sprzeniewierzenie się odwiecznym prawom, o niezajomość historii i tradycji, młodych nastawionych konsumpcyjnie do świata, wyzuty z wszelkich zasad, nieodczuwających żadnych więzi z minionym, dla nich już archaicznym i niezrozumiałym czasem. I zarazem to głos tych „ocalonych” z pożogi upadku wartości, którzy jednak nie potrafią odnaleźć swojego miejsca wśród rówieśników wyznających z rozbrajającą szczerością: „Mam dwadzieścia cztery lata i... jestem, jaki jestem”.



te genommen hast. Wenn du glaubst, dass es in mir noch etwas gibt, dass es zu retten lohnt, dann danke ich dir für den Glauben, mehr kann ich nicht bieten. Aber wenn du mir wirklich helfen willst, dann geht das leider nur mit Geld. Ich glaube, dass ich Dir das nicht mehr erklären muss. Angeblich gibt es eine Chance auf eine OP. Eine teure OP. Für alle Fälle gebe ich meine Kontonummer an:

.....  
Die Redaktion der Zeitschrift informiert die Leser, dass sich Maksymilian J. im Öffentlichen Klinikum Nr. 2 in Lublin aufhielt, sich jedoch auf eigene Bitte nach sieben Tagen Aufenthalt entlassen hat. Es wurde bei ihm kein Hirntumor diagnostiziert, trotzdem wurde der Brief schon in einigen Zeitschriften veröffentlicht und leichtgläubige Leser haben bereits auf das angegebene Konto Geld eingezahlt.

Das Konto ist immer noch aktiv, obwohl diejenigen, die darauf eingezahlt haben, Opfer eines Betrugs wurden.

---

*Reinigung* von Przemysław Grzesiński ist die dritte Erzählung aus dem Zyklus *Das Tor*, zu dem sieben Werke zählen. Jeder Teil kann als unabhängiger Text gelesen werden, doch erst die Lektüre des gesamten Zyklus zeigt die eigentliche Intention des Autors. *Das Tor* ist nämlich eine Art Abrechnung der Generation der in den Achtzigern Geborenen mit der Vergangenheit und der Gegenwart. Der vom Autor geschaffene Held ist ein Enkel jener Kolumbus-Generation über die Tadeusz Różewicz als von den „Geretteten”, „den zur Schlachtbank geführten” und „in der Nacht Schreienden” spricht. Diese Verwandtschaft betrifft nicht nur die bewusste Verwendung von Motiven und Bildern des ersten Nachkriegsbändchens des Dichters *Unruhe* (das mit dem Gedicht *Rose* beginnt), sondern ist vor allem der Versuch, der Generation der von ihrer



Zeit innerlich Zerstörten eine Stimme zu geben. Wie sich nämlich herausstellt, kann nicht nur der Kriegsalptraum, sondern können auch vermeintlich sichere Friedenszeiten jedliche Werte ins Wanken bringen. Es mag so scheinen, als ob die Generation, die die Kriegsapokalypse einzig aus Geschichtslehrbüchern kennt, keine Probleme mit der Unterscheidung von Wahrheit und Lüge, Liebe und Hass haben sollte, denn die neuerliche Scheidung des Lichts von der Dunkelheit war schon vollzogen. Was also war passiert, dass die Überlieferung jenes Erbes von Werten und Kulturgütern ins Wanken geriet? Welchen Fehler hat man begangen, dass die junge Generation es nicht annehmen will oder nicht imstande ist?

Der Autor von *Das Tor* gibt auf diese Fragen keine Antworten. Die Stimme seiner Helden ist die Stimme jener Jugend, die man der Unterschlagung eines uralten Rechts anklagt, der Unkenntnis von Geschichte und Tradition, einer Jugend, die nur auf Konsum ausgerichtet ist, prinzipienlos, die keinerlei Bindung zum Vergangenen empfindet, das für sie schon Archaismus und eine unverständliche Zeit darstellt. Und zugleich ist es die Stimme jener vor dem Großbrand des Werteverfalls „Geretteten”, die trotzdem nicht ihren Platz unter Gleichaltrigen finden können und mit entwaffnender Ehrlichkeit sagen: „Ich bin vierundzwanzig Jahre alt und... bin so wie ich bin”.

Kinga Mazur

## Impresja berlińska

Na berlińskim balkonie  
noc smakowała jakby  
subtelniej

– cisza tak delikatnie  
miesza się z dymem  
z papierosa –

w parku śpiewaliśmy  
zakazane piosenki  
a wokół latały  
muchy i dzieci

– moja łydka tak idealnie  
pasuje  
do zagłębienia  
pod twoim kolanem –

niemieckie lody  
smakowały orzechami  
i nonszalancją

– brzuch kobiety  
jest tak wyniośle  
okrągły –

## Berliner Impression

Auf dem Berliner Balkon  
schmeckte die Nacht gleichsam  
subtiler

– Die Stille vermischt  
sich sanft mit dem Rauch  
der Zigarette –

im Park sangen wir  
verbotene Lieder  
und um uns herum flogen  
Fliegen und Kinder

– meine Wade passt ideal  
zur Höhle  
unter deinem Knie –

das deutsche Eis  
schmeckt nach Nüssen  
und Nonchalance

– der Bauch der Frau  
ist so erhaben  
rund –



gdybym miała przyznawać  
medale  
to pierwsze miejsce przypadłoby  
grzankom z tosterka  
z niemieckim masłem

– nie krzycz kochanie  
to tylko ja się tobie śnię –

drugie miejsce na podium  
dostał u mnie  
radosny pomruk ulicy  
trzecie – smak octu winnego

– grand prix otrzymuje  
berliński lipiec –

müsste ich Medaillen  
verleihen  
so viele der erste Platz  
an das Brot aus dem Toaster  
mit deutscher Butter

– schrei nicht, Liebster  
ich bin's nur, von der du träumst –

den zweiten Platz auf dem Podium  
bekäme bei mir  
das fröhliche Brummen der Straße  
den dritten – der Geschmack von Weinessig

– den Grandprix erhält  
der Berliner Juli –

## Sto lat...

To oczywiste  
że byłam za wysoka  
– przecież nie będziesz  
ciągle stawał na palcach  
zielone oczy miałam  
tylko podczas uniesień

nie przeczę  
że umiemy siebie na pamięć  
ale pamięć czasem zawodzi  
wniosek?  
stu lat nie będzie

## Hundert Jahre

Das ist offensichtlich  
dass ich zu groß war  
– du wirst doch nicht  
immerzu auf Zehen stehen  
grüne Augen hatte ich  
nur im Überschwang

ich bestreite nicht  
dass wir uns auswendig können  
doch das Gedächtnis trügt zuweilen  
was daraus folgt?  
dass es keine hundert Jahre werden



## O miłości

Małe dziewczynki  
marzą o wielkiej miłości  
najlepiej o takiej  
w różowej sukience  
i z niebieskimi oczami  
większe dziewczynki  
ozdabiają miłość  
pięcioma gwiazdkami

kobiety  
uczą się układać kwiaty w wazonie  
uważnie zmywają naczynia  
i wracają do domu przed północą  
a jeśli po  
to w obydwu butach

## Über die Liebe

Kleine Mädchen  
träumen von der großen Liebe  
am liebsten von der  
im rosa Kleid  
und mit blauen Augen  
größere Mädchen  
schmücken die Liebe  
mit fünf Sternchen

Frauen  
lernen, Blumen in der Vasen zurechtzustellen  
achtsam spülen sie das Geschirr  
und kehren vor Mitternacht nach Hause zurück  
und falls später  
dann mit beiden Schuhen



Robert Jurszo

## Kraina cieni, czyli moje pogranicze

### Groby w lesie

Od spacerów po mieście wolę wędrówki po lesie. Wolę dźwięk skrzypiących sosen na wietrze niż gwar rozmów w pubie. Bywa, że nad towarzystwo ludzi przedkładam chrząkające sąsiedztwo dzików. Czasem zamieniam solidny beton kawalerki na kruchy szkielet leśnego szałas.

Było to już kilka lat temu, ale pamiętam to, jakby wydarzyło się wczoraj. Penetro-

## Reich der Schatten, oder mein Grenzland

### Gräber im Wald

Statt durch die Stadt zu spazieren, mache ich lieber Waldwanderungen. Ich höre lieber das Knarren der Kiefern im Wind als das Stimmengewirr in einer Kneipe. Es kommt vor, dass ich die Nähe grunzender Schweine der Gesellschaft von Menschen vorziehe. Manchmal tausche ich meine solide Beton-einraumwohnung gegen das wackelige Skelett einer Waldhütte ein.



wałem jedną z bocznych ścieżek, która odchodzi od głównej drogi łączącej Tanowo z Węgornikiem w Puszczy Wkrzańskiej. Po lewej, chłodnym cieniem kładł się iglasty bór. Po prawej, ostrym światłem biła łąka. Po kilku minutach marszu, moim oczom ukazał się widok rodem z obrazów Caspara Davida Friedricha.

Z głębokiego półmroku sosnowej gęstwiny wyłonił się krzyż. Wysoki, prosty, z ciemnego drewna. Przystanąłem zaskoczony. Po obydwu stronach dostrzegłem kamienne formy. Podszedłem bliżej. To były nagrobki. Najstarszy z nich, pokryty stalowoszarymi porostami, pochodził jeszcze z XIX stulecia. Na każdym z nich powtarzało się jedno nazwisko: von Ramin. Na dnie pamięci zaświtało, że ta rodzina przez kilka stuleci gospodarzyła okolicznymi ziemiami.

Wtedy na otaczające mnie łąki i las spojrziałem odmiennym wzrokiem. Okiem wyobraźni dostrzegłem drwali wracających z wyrębu pańskich borów. Gdzieś tam, na skraju łąki, młody panicz – na swym pierwszym samotnym polowaniu – nerwowo napinał łuk, mierząc do spokojnie się pasącego rogowca. Za zakrętem ścieżki usłyszałem chichot młodych szlachcianek przechadzających się w ciepłe letnie popołudnie. Historia i teraźniejszość wymieszały się, nasycając krajobraz nowymi znaczeniami.

Nie wiem, czemu ta scena zrobiła wtedy na mnie tak ogromne wrażenie. Być może tak zadziałała aura miejsca, bliska nastrojem płótnom pejzażysty z Greifswaldu. Tak czy inaczej, zrozumiałem, że otaczający mnie krajobraz ma nie tylko naturalną historię. Zobaczyłem Puszcze Wkrzańską w innym świetle. Nie tylko jako przestrzeń życia i śmierci zwierząt oraz roślin, ale jako nie-mego świadka – a jednocześnie przedmiot – ludzkiej historii.

Es ist schon einige Jahre her, aber ich erinnere mich, als wäre es gestern passiert. Ich erforschte einen der Seitenpfade, die vom Hauptweg zwischen Tanowo und Węgornik in der Puszcza Wkrzańska, der Ückerländer Heide, abgehen. Auf der linken Seite erstreckte sich mit kühlem Schatten ein Nadelwald. Rechts sprießte eine Wiese im gleißend hellen Licht. Nach einigen Minuten Fußmarsch tauchte vor meinen Augen ein Anblick wie aus einem Bild von Caspar David Friedrich auf.

Aus dem tiefen Halbdunkel des Kieferndickichts erschien ein Kreuz. Hoch, aufrecht und aus dunklem Holz. Ich blieb überrascht stehen. Auf beiden Seiten bemerkte ich Formen aus Stein. Ich ging näher heran. Es waren Gräber. Das älteste von ihnen, von stahlgrauen Flechten bedeckt, stammte noch aus dem 19. Jahrhundert. Auf jedem Grab tauchte immer wieder ein Name auf von Ramin. Tief in meiner Erinnerung dämmerte mir, dass diese Familie einige Jahrhunderte lang umliegende Ländereien bewirtschaftet hatte.

Danach sah ich Wald und Wiesen, die mich umgaben, mit anderen Augen. Vor meinem inneren Auge sah ich die Holzfäller von der Rodung staatlicher Wälder zurückkehren. Irgendwo dort am Rande der Wiese spannte ein vornehmer junger Herr, der zum ersten Mal allein auf die Jagd ging, nervös seinen Bogen und zielte auf einen friedlich weidenden Rehbock. Hinter der Biegung des Pfades hörte ich das Kichern vorbeigehender junger Edelfrauen an einem warmen Sommernachmittag. Geschichte und Gegenwart vermischten sich und erfüllten die Landschaft mit neuer Bedeutung.

Ich weiß nicht, warum diese Szene damals auf mich einen so gewaltigen Eindruck machte. Vielleicht war es die Aura des Ortes, die der Stimmung auf den Gemälden des Greifswalder Landschaftsmalers ähnelte. So oder so wurde mir klar, dass die Landschaft, die mich umgab, nicht nur eine natürliche Geschichte hat. Ich





## Zagubione artefakty

To, że krajobraz ma swoją kulturową historię, było dla mnie – i jest nadal – wielkim odkryciem. Od chwili tego „małego olśnienia” w Puszczy Wkrzańskiej zacząłem więcej uwagi poświęcać zagubionym wśród przyrody artefaktom przeszłości. Tak trafiłem na pozostałości wczesnośredniowiecznych grodzisk rozsiane po całej Puszczy Bukowej. Tak też – w tej samej kniei – „odkryłem” cmentarzysko kurhanowe z epoki brązu, kiedy – ponaglany przez szybko zapadający zmrok – szukałem miejsca na nocleg.

Te z pasją tropione przeze mnie pozostałości przeszłych czasów w większości pochodzą od ludzi nieprzynależących do mojego narodu. A mówiąc prościej – są znakami bytności, nieraz mocno zatartej, mieszkających tutaj do pierwszych lat po II wojnie światowej Niemcach. Dlatego zawsze, gdy stoję nad ledwo wystającymi ponad leśną ściółkę i rozsadzanymi przez korzenie starymi schodami, czuję, że gdzieś na ich końcu jest brama do jakiegoś odmiennego świata. Do rzeczywistości, której już nie ma, a która jeszcze kilkadziesiąt lat temu tętniła życiem, a dziś uobecnia się tylko przez te przedmioty. Czuję to samo, spoglądając na zapadłe już linie tranzei, w których – wraz z coraz młodszyimi żołnierzami – dogorywało urojenie o „Tysiącletniej Rzeszy”.

## Kraina cieni

Moje pogranicze jest więc krainą cieni. Nie ma w niej ludzi. A przynajmniej nie są oni tu obecni fizycznie. Przypominają o nich okrucy ich przeszłej codzienności: skorodowane wiadra, łuski po nabojach, popękane kafelki, nagie fundamenty. Wśród zmurszałych cegieł wiją się skolopendry, a zapadłe dachy drążą wieczne nienażarte korniki. Porosty wgrzają się

sah die Puszcza Wkrzańska in einem anderen Licht, nicht nur als Lebensraum für Tiere und Pflanzen, sondern als stummen Zeugen und zugleich Gegenstand menschlicher Geschichte.

## Verlorene Artefakte

Dass eine Landschaft ihre Kulturgeschichte hat, war und ist für mich weiterhin eine große Entdeckung. Vom Moment meiner „kleinen Erleuchtung” in der Puszcza Wkrzańska an begann ich, den in der Natur verirrteten Artefakten der Vergangenheit mehr Aufmerksamkeit zu schenken. So traf ich auf die Überreste einer frühmittelalterlichen Burganlage, die sich über die gesamte Puszcza Bukowa ausbreitet. Genauso „entdeckte” ich, im selben Dickicht, ein Hügelgräberfeld aus der Bronzezeit, als ich, von der einbrechenden Dunkelheit überrascht, eilig nach einer Gelegenheit zur Übernachtung suchte.

Diese Überreste vergangener Zeiten, nach denen ich mit Leidenschaft fahnde, stammen überwiegend von Menschen, die nicht meinem Volk angehörten. Oder einfacher gesagt: Sie sind, oft stark verblasst, Zeichen des Aufenthaltes der Deutschen, die hier bis in die ersten Jahre des 2. Weltkrieges wohnten. Deshalb fühle ich oft, wenn ich auf den kaum aus der Waldstreu hervortretenden, von Wurzeln zersprengten alten Stufen stehe, dass sich irgendwo an ihrem Ende das Tor zu einer anderen Welt befindet, zu einer Wirklichkeit, die es nicht mehr gibt, die aber noch vor einigen zig Jahren höchst lebendig war, sich heute jedoch nur noch durch diese Objekte offenbart. Das gleiche fühle ich beim Anblick der eingefallenen Schützengrabenlinie, in der, samt immer jüngeren Soldaten, die Wahnidee von einem „Tausendjährigen Reich” dahinstarb.

## Reich der Schatten

Mein Grenzland ist also ein Reich der Schatten. Es gibt in ihm keine Menschen mehr.





w zapadające się ściany. Wszystkie te artefakty w ciszy pochłania przyroda, czyniąc wszystko tak samo ważnym lub tak samo nieważnym. Przedmioty rozpadają się, wracają do ziemi, a tam włączają się na powrót w wieczny kołowy cykl metamorfoz życia. Natura daje lekcję przemijania, która budzi lęk, ale i fascynuje.

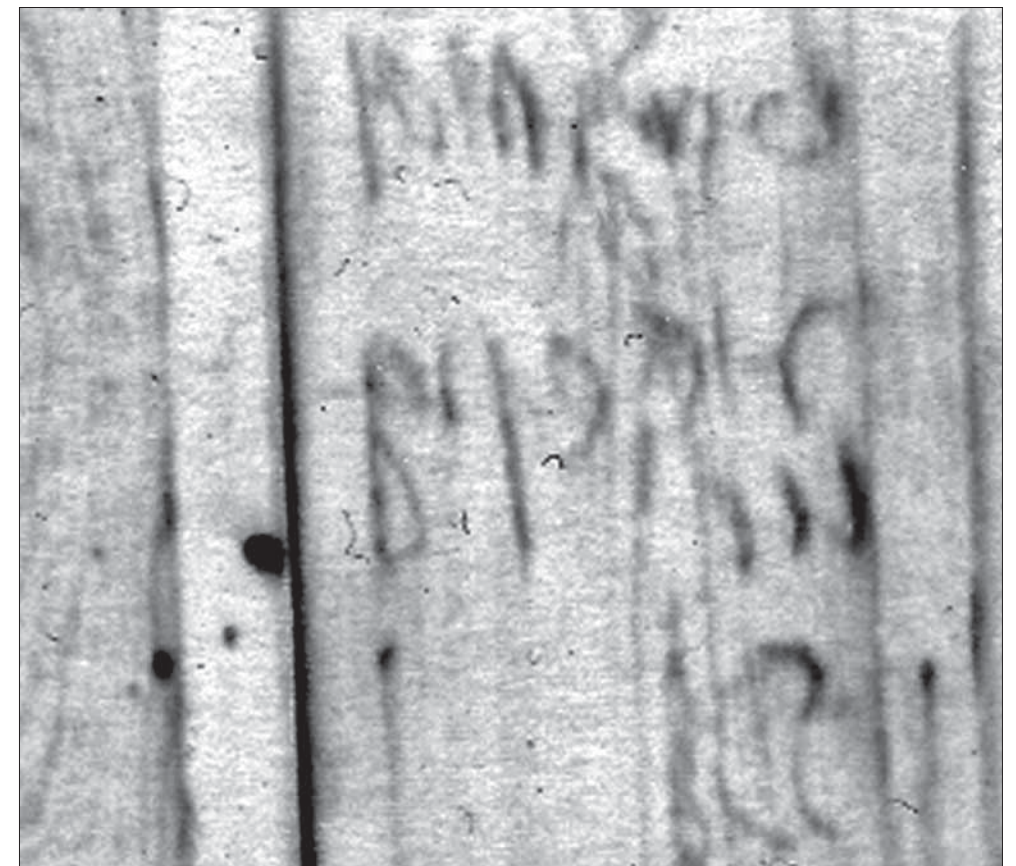
Te obserwacje, te doświadczenia, prowokują do refleksji o trwałości tego, co tak dla nas cenne i swoiste – kultury. Lubimy przecież myśleć, że nasze najwspanialsze wytwory – strzeliste katedry, masywne piramidy, zaklęte w papier dzieła literatury – są niezniszczalne. Pozostałości naszych niemieckich poprzedników podważają ten historyczny optymizm. Sugerują irytującą myśl, że nieuniknionym losem każdej kultury jest rozpad. Przypominają nam o tym, o czym na ogół nie chcemy pamiętać – że jesteśmy zwierzętami. I – w związku z tym – nasze katedry rozsypią się kiedyś tak, jak dzieje się to z opuszczonymi żeremiami bobrów czy kopcami termi-

Oder zumindest sind sie nicht mehr physisch anwesend. Bruchstücke ihres früheren Alltags erinnern an sie: verrostete Eimer, Patronenhülsen, zersprungene Kacheln, nackte Fundamente. Inmitten verrotteter Ziegel winden sich Tausendfüßer, nimmersatte Borkenkäfer graben sich in eingefallene Dächer. Flechten beißen sich in die einfallenden Wände. All diese Artefakte werden in aller Stille von der Natur einverleibt, die alles gleich wichtig oder unwichtig macht. Objekte zerfallen, werden wieder zu Erde und schließen sich so wieder dem ewigen Lebensrad an. Die Natur erteilt ein Lehrstück der Vergänglichkeit, das Angst macht, zugleich aber fasziniert.

Diese Beobachtungen und Erfahrungen provozieren eine Reflexion über die Beständigkeit dessen, was uns so kostbar und eigen scheint: der Kultur. Zu gern glauben wir, dass unsere großartigsten Werke, die hochaufragenden Kathedralen, die wuchtigen Pyramiden oder auf Papier gebannte literarische Werke, unzerstörbar sind. Die Überreste un-

tów. Wszystko to wróci z powrotem do stanu prostej materii, z której – w niekończącym się korowodzie przemian – wyłonią się nowe formy. Jak powiedział kiedyś niemiecki romantyk Johann Christoph Schiller – słowa te są wyryte na głazie w jednej z peryferyjnych dzielnic Szczecina – „Natura jest nieskończenie zróżnicowanym Bogiem”. Jeśli więc istnieje jakakolwiek nieśmiertelność, to chyba tylko taka.

serer deutschen Vorgänger jedoch lassen an diesem historischen Optimismus zweifeln. Sie legen den irritierenden Gedanken nahe, dass das unvermeidliche Schicksal einer jeden Kultur der Zerfall ist. Sie erinnern uns an dass, woran wir uns allgemein nur ungerne erinnern: Das wir Tiere sind. So gesehen werden unsere Kathedralen einst genauso zerfallen wie verlassene Biberburgen oder Termitenhügel. Alles kehrt wieder zum Zustand einfacher Materie zurück, aus der sich, im endlosen Wandel der Zeit, neue Formen entwickeln. Wie einst der Friedrich Schiller sagte – und diese Worte sind in einem Stadtteil am Stadtrand Stettins in Stein gemeißelt – „Die Natur ist ein unendlich geteilter Gott”. Falls also irgendeine Unsterblichkeit existiert, dann wohl nur eine solche.





Ryszard Kowaluk

## Syberia mojego dzieciństwa

Urodziłem się na Litwie w kwietniu 1941 roku, w miejscowości Józefowo, na dalekich kresach wschodnich, tuż przy granicy z Łotwą. Wiedliśmy dostatnie życie, ponieważ rodzice byli właścicielami ziemskimi. Moja mama, Janina (ur. w 1923 r.), była wówczas młodą, piękną kobietą.

Ojciec, Konstanty Kowaluk (ur. w 1912 r.), zagorzały przeciwnik Rosjan, związany był z ruchem partyzanckim, walczącym o niepodległość Litwy. Z tego powodu w latach 1943-44, gdy na Litwę ponownie weszli Rosjanie, zmuszony był się ukrywać. Dwa lata później pod-

## Das Sibirien meiner Kindheit

Ich wurde geboren in Litauen, im April 1941, in dem Ort Józefowo, weit im Osten, an der Grenze zu Lettland. Wir genossen ein wohlhabendes Leben, denn meine Eltern waren Landbesitzer. Meine Mutter Janina (geb. 1923) war damals eine schöne, junge Frau.

Mein Vater, Konstanty Kowaluk (geb. 1912), ein knallharter Gegner der Russen, war mit den Partisanen verbunden, die für die nationale Unabhängigkeit Litauens kämpfte. Aus diesem Grund musste er sich verstecken, nachdem die Russen das Land in den Jahren 1943-44 wieder besetzten. Zwei Jahre später

jął decyzję o ucieczce. Było to już po wojnie, gdy któregoś dnia, całą rodziną (rodzice, ja i mój młodszy brat) jechaliśmy saniami przez las, udając się do miejscowości Jałuszkta na Łotwie. Realne niebezpieczeństwo stanowiły wilki, których pełno było na tych terenach. Udało nam się jednak uchronić przed atakiem głodnych zwierząt i dotarliśmy na miejsce cali i zdrowi.

W Jałuszkcie, jako 6-letni chłopiec, rozpocząłem naukę szkolną. Tam też urodziła się moja siostra, Julita (1946 r.).

Niestety, ucieczka na Łotwę nie powiodła się. Pamiętam noc, gdy aresztowano mojego ojca. Było to zimą, 1948 r. Obudziło nas głośne pukanie kolbami do drzwi. Ojciec nie spał. Tego wieczoru prześladowały go złe przeczucia i spodziewał się, że zostanie zabrany do niewoli. Żołnierze rosyjscy wtargnęli do domu i rozpoczęli rewizję. Strach, przerażenie, lament, płacz – to przeżycie bardzo mocno utrwaliło się w mojej pamięci. Również i dlatego, że gdy prześladowcy znaleźli drewnianą skrzynkę z moimi zabawkami, byłem pewny, że to drewniana broń, która tam się znajdowała, stała się powodem aresztowania ojca. Miałem wówczas 7 lat, ale to przekonanie, jak potworny wyrzut sumienia, towarzyszyło mi jeszcze przez wiele lat.

Ojciec dostał wyrok śmierci. Potem ulaskawiono go, ale wywieziono do ciężkiego więzienia w Workucie, za kołem polarnym, gdzie pracował w kopalni węgla. Mieliśmy się zobaczyć dopiero za 25 lat.

Po około 3 miesiącach aresztowano także matkę. Ja, mój brat Edmund i siostra Julita, zostaliśmy u babci i dziadka w Julianowie, na Litwie, dokąd wróciliśmy po zabraniu ojca.

Ale i nasz los był przesądzony. W nocy, 17 maja, obudził mnie rosyjski żołnierz, który pe-

entschied er sich für die Flucht. Der Krieg war schon vorbei, als wir, die ganze Familie (meine Eltern, mein jüngerer Bruder und ich), auf Schlitten durch einen Wald in die Ortschaft Ilūkste in Lettland fuhren. Eine reale Gefahr stellten dabei die Wölfe dar, von denen es auf diesen Gebieten nur so wimmelte. Es ist uns allerdings gelungen, einen Angriff der hungrigen Tiere abzuwehren und wir kamen gesund und munter an Ort und Stelle an.

In Ilūkste begann ich als Sechsjähriger mit dem Schulbesuch. Dort wurde auch meine Schwester Julita (1946) geboren.

Doch die Flucht nach Lettland war vergebens. Ich erinnere mich an die Nacht, als mein Vater festgenommen wurde. Es war im Winter 1948. Wir wurden durch lautes Klopfen der Gewehrkolben an die Tür geweckt. Mein Vater schlief nicht. An diesem Abend war er von bösen Vorahnungen geplagt und erwartete, in Haft genommen zu werden. Die russischen Soldaten drängten ins Haus und begannen mit der Durchsuchung. Angst, Entsetzung, Wehklagen, Jammer. Dieses Ereignis hat sich mir stark eingeprägt. Auch weil die Bedränger eine Kiste mit meinen Spielsachen fanden und ich überzeugt war, das Holzgewehr, das sind darunter befand, Grund für die Verhaftung meines Vaters war. Ich war damals 7, aber diese Überzeugung begleitete mich noch wie ein ungeheurer Gewissensbiss noch lange Jahre danach.

Mein Vater wurde zum Tod verurteilt. Dann wurde er begnadigt, aber zum schweren Gefängnis in Workuta, hinter dem Polarkreis, verbracht, wo er in einem Kohlenbergwerk arbeiten musste. Ich sollte ihn erst in 25 Jahren wiedersehen.

Nach etwa 3 Monaten wurde auch meine Mutter festgenommen. Ich, mein Bruder Edmund und meine Schwester Julita blieben bei

peszą zrzucił ze mnie kołdrę i krzyknął „Wstawaj riebionok!“. Moja 15-letnia ciocia, siostra mojej mamy, w pośpiechu przygotowała mnie i moje rodzeństwo, zaprzęła konie i odwiozła na stację kolejową pod eskortą rosyjskich żołnierzy. Na stacji widziałem tłumy płaczących, rozpaczających ludzi. Byli tam także dziadkowie ze strony ojca oraz dwaj bracia cioteczni, którzy już drugi raz mieli zostać wywiezieni na Syberię. W małym okienku wagonu dla zwierząt zobaczyliśmy mamę. Była przerażona i za wszelką cenę chciała, żebyśmy zostali, ale my, stęsknieni, pragnęliśmy być przy niej. Nie miało to jednak znaczenia. Nasze nazwiska znajdowały się na liście wywożonych i nie mogliśmy uniknąć naszego losu.

Wyruszyliśmy w podróż do dalekiego, zimnego kraju pociągiem, w obskurnym, brudnym wagonie. Było ciasno i zimno. Za toaletę służyła dziura w podłodze, przysłonięta prowizoryczną kotarą. Nie mieliśmy praktycznie nic do jedzenia. Czasem dawano coś do picia, sporadycznie jakąś kaszę czy gotowaną kukurydzę, Wszyscy byliśmy głodni i zmarznięci. W górnych partiach Uralu temperatura spadała do –20 stopni C. Pociąg stale się psuł i często na postojach oczekiwaliśmy, co będzie dalej. Jeden z nich przeżyliśmy cudem. Była noc, a mróz był wyjątkowo dokuczliwy. Mama uprosiła pracownicę stacji, żeby pozwoliła nam schronić się w małej stróżówce, sama zaś, by nie zamarznąć, biegała wokół budynku. Gdyby nie zapobiegliwość mamy, to tej nocy wszyscy pewnie umarlibyśmy z zimna.

Po 3 tygodniach przyjechaliśmy do Krasnojarska. Tam załadowano nas na statek Stalin i zawieziono do miejscowości Stiepanowka, 300 km od Krasnojarska. Około 1000 osób ze statku wyrzucono na brzeg rzeki, przy cementarzu. Tam, pod gołym niebem spędziłem moją pierwszą noc na zesłaniu. Choć był to początek lata, zimno dokuczało okropnie. Po rzece

unseren Großeltern in Julianów, in Litauen, wohin wir nach der Festnahme meines Vaters gingen.

Aber auch unser Schicksal war entschieden. In der Nacht auf den 17. Mai wurde ich von einem russischen Soldaten geweckt, der meine Bettdecke wegwarf und schrie: „Aufstehen, Junge!“. Meine 15-jährige Tante, die Schwester meiner Mutter, bereitete mich und meine Geschwister in Eile für die Reise vor, spannte die Pferde ein und beförderte uns zur Bahnhaltstelle unter Begleitung der russischen Soldaten. Auf dem Bahnhof sah ich Unmengen von weinenden, verzweifelten Menschen. Darunter auch die Eltern meines Vaters und zwei Vetter, die schon zum zweiten Mal nach Sibirien verbracht werden sollten. In einem kleinen Fenster eines Viehwaggons sahen wir unsere Mutter. Sie war entsetzt und wollte um jeden Preis, dass wir bleiben, doch wir waren so sehnsüchtig, dass wir unbedingt bei ihr bleiben wollten. Dies hatte aber sowieso keine Bedeutung. Unsere Namen befanden sich auf den Transportlisten und wir konnten unser Schicksal nicht wählen.

Wir fuhren zu einem fernen, kalten Land, mit einem Zug, in einem abscheulichen Waggon. Es war eng und kalt. Als Toilette diente ein Loch im Fußboden, verdeckt mit einem provisorischen Vorhang. Wir hatten kaum was zum Essen. Ab und zu bekamen wir etwas zum Trinken, seltener etwas Grütze oder gekochten Mais; alle waren hungrig und durchgefroren. In den oberen Teilen Urals sank die Temperatur bis zu –20 Grad Celsius. Der Zug hatte immer wieder Pannen und wir mussten warten, was dann kommt. Einmal blieben wir dabei nur wie durch ein Wunder am Leben. Es war nachts, der Frost war besonders heftig. Meine Mutter erbat eine Eisenbahnerin an der Haltestelle, dass wir Schutz in einem kleinen Wachtraum suchen durften, während sie selbst, um nicht zu erfrieren, um das Ge-

jeszcze płynęła kra. Na drugi dzień ulokowano nas w prowizorycznych „mieszkaniach”. Były to jakieś komórki, magazyny. Dostaliśmy schronienie w pomieszczeniu, które przypominało stolarnię. Dopiero wówczas zaczęto dla nas budować drewniane baraki i w ciągu kilkunastu dni mogliśmy się do nich przeprowadzić. Baraki były surowe, nieogrzewane, bez żadnych mebli. W środku znajdowały się tylko tzw. nary, czyli posłania zbite z desek i umieszczone na drewnianych palach. Tam spaliśmy wszyscy razem, przykrywając się tym, co mieliśmy ze sobą.

Jeszcze wtedy byli z nami babcia i dziadek. Mama została od razu zabrana do pracy w tajdze. Oddalona od nas kilkanaście kilometrów, odwiedzała nas raz na kilka dni, przynosząc, co mogła do jedzenia. Był to zazwyczaj kawałek chleba, bo ten należał się tylko osobom pracującym, czasem kilka ziemniaków. Mama, idąc do nas przez tajgę, ryzykowała życiem. Kiedyś całą drogę słyszała, jak tuż obok skrada się niedźwiedź, czekając na właściwy moment, by zaatakować. Ale modliła się i Bóg pozwolił jej uniknąć śmierci. Innym razem, znów ryzykując życiem, przedzierała się łódką przez niebezpieczne kry, płynące po Jeniseju. I tym razem uszła z życiem.

Pierwszej zimy na Syberii zmarła babcia, wkrótce po niej dziadek. Od tego momentu ja i moje rodzeństwo byliśmy sami. Nikt się nami nie zajmował. Miałem wówczas 8 lat, mój brat 6, a najmłodsza siostrzyczka – 2. Musieliśmy samodzielnie znajdować sobie pożywienie i organizować drewno na opał. Jako najstarszy z rodzeństwa czułem się odpowiedzialny za młodsze dzieci. Szybko uczyłem się radzenia sobie w tych warunkach. Całą trójką chodziliśmy w górę Jeniseju, czasem nawet 5–6 km, by zdobywać drewno na opał. Rzeka wyrzucała go bardzo dużo. Wystarczyło tylko zbudować tratwę i spłynąć nią w dół. Któregoś razu, gdy moja matka, wraca-

bäude herumliefe. Ohne ihre Betriebsamkeit wären wir in jener Nacht elendig vor Kälte gestorben.

Nach 3 Wochen kamen wir in Krasnojarsk an. Dort verschifft man uns mit dem Schiff Stalin nach Stepanowka, ca. 300 km von Krasnojarsk entfernt. Etwa 1000 Personen wurden von dem Schiff direkt ans Ufer neben dem Friedhof herausgeworfen. Dort, unter freiem Himmel, verbrachte ich meine erste Nacht in Sibirien. Der Sommer fing gerade an, doch es war schrecklich kalt. Auf dem Fluss sahen wir noch Eisschollen. Am zweiten Tag wurden wir in provisorische „Wohnungen” einquartiert. Es waren kleine Räume, irgendwelche Speicher. Wir wurden in einem Raum beherbergt, der an eine Tischlerwerkstatt erinnerte. Erst dann begann man mit dem Bau hölzerner Baracken für uns, so dass wir nach ein Dutzend Tagen dorthin umziehen konnten. Die Baracken waren ungeschliffen, unbeheizt, unmöbliert. Es gab dort nichts außer den sog. Naras, d. h. Betten aus Holzbrettern auf Pfählen. Dort schliefen wir alle zusammen, gedeckt mit allem, was wir mit uns hatten.

Damals waren mit uns noch meine Großmutter und mein Großvater. Meine Mutter wurde gleich zur Arbeit in die Taiga gesendet. Sie wohnte mehr als ein Dutzend Kilometer von uns entfernt, besuchte uns ab und zu und brachte Essen, alles, woran sie kommen konnte... Meistens war das ein Stückchen Brot, denn das stand den Arbeitenden zu, manchmal einige Kartoffeln. Der Weg durch die Taiga war für sie lebensgefährlich. Einmal hörte sie die ganze Zeit einen Bären neben ihr schleichen, der nur den richtigen Zeitpunkt für einen Angriff abwartete. Sie betete zu Gott und konnte dem Tod entgehen. Ein anderes Mal drang sie unter Lebensgefahr zwischen Eisschollen auf dem Jenissei mit einem Boot hindurch. Auch diesmal kam sie mit dem Leben davon.



jąc z tajgi, zobaczyła całe swoje potomstwo na środku ogromnej rzeki, zemdląca z przerażenia. W tym rejonie Jenisej rozlewał się nawet na szerokość jednego kilometra.

Najgorsze były zimy. Śnieżyce, trwające po kilka dni, zasypywały baraki. Z trudem mogliśmy się z nich odkopać. Pomiędzy barakami robiliśmy przejścia – tunele, wysokie na 3 metry. Kiedyś o mały włos, podczas kopania takiego tunelu zginąłby mój brat, ponieważ zasypała go gruba warstwa śniegu. Kierując się intuicją, przerzucałem śnieg, znalazłem go wreszcie po pół godzinie. Na szczęście żył i spokojnie czekał na pomoc. Brat bardzo mi ufał. Do dziś jeszcze wspomina ten wypadek i zawsze powtarza, co wówczas myślał – „Ryszard mnie uratuje”. Zimą bardzo dotkliwy był także głód. Aby oszukać żołądek, jedliśmy śnieg. Plagą były wszy i pluskwy. Używaliśmy różnych sposobów, ale nie było możliwości pozbycia się ich.

W 1949 r. mamę przeniesiono do pracy przy hodowli świń, bliżej naszego miejsca pobytu. Przynosiła czasem trochę paszy dla świń i gotowała z niej osobliwą potrawę. Do dziś pamiętam wyjątkowo obrzydliwy jej smak i zapach, ale głód był silniejszy. Głód wywoływał czasem dziwne halucynacje. Leżąc w łóżku, wydawało mi się, że widzę zbliżającego się do mnie starszego mężczyznę z tacą pełną nieznanym mi owoców. Po latach okazywało się, że te owoce rzeczywiście

Im ersten Winter in Sibirien starb meine Großmutter, kurz danach mein Großvater. Von diesem Moment an waren wir, die Kinder, auf uns alleine gestellt. Niemand sorgte für uns. Ich war damals 8, mein Bruder – 6 und mein Schwesterchen – 2. Wir mussten uns Essen und Brennholz selbst besorgen. Als Ältester fühlte ich mich für die jüngeren Kinder verantwortlich. Schnell lernte ich, unter diesen Umständen zurecht zu kommen. Zu dritt pflügten wir den Jenissei aufwärts zu gehen, manchmal bis zu 5–6 km, um Brennholz zu holen. An den Ufern konnte man sehr viel davon finden. Man brauchte nur ein Floß zu bauen und flussabwärts zu fahren. Eines Tages konnte uns meine Mutter, auf dem Weg zurück von der Taiga, sehen, alle drei in der Mitte des riesigen Flusses, und fiel vor Entsetzen in Ohnmacht. In dieser Gegend macht sich der Jenissei bis zu einem Kilometer breit.

Am schlimmsten war es immer im Winter. Schneestürme, manchmal mehrere Tage lang, bedeckten die Baracken mit Schnee. Nur langwierig konnte man sich einen Weg bahnen. Wir schlugen uns durch den Schnee durch, der sich an den Durchgängen bis auf 3 m hochtürmte. Einmal wäre beinahe bei dieser Arbeit mein Bruder ums Leben gekommen, er wurde nämlich von einer dicken Schicht Schnee überschüttet. Der Intuition folgend schaufelte ich den Schnee weg, bis ich ihn nach einer halben Stunde gefunden habe. Glücklicherweise war er am Leben und wartete geduldig auf die Hilfe. Der Bruder vertraute mir sehr. Er erinnert sich bis heute an diesen Unfall und wiederholt, was er sich damals dachte: „Ryszard wird mich retten”. Im Winter machte uns auch der Hunger zu schaffen. Um sich den Bauch zu füllen, aßen wir Schnee. Uns plagten auch Flöhe und Wanzen. Wir versuchten alles, konnte sie aber nicht loswerden.

Im Jahre 1949 wurde meine Mutter zur Arbeit bei Schweinehaltung versetzt, so war sie uns näher. Sie brachte manchmal etwas

istnieją i mają swoje nazwy. Zaś postać z moich głodowych omamów okazała się uderzająco podobna do przypadkowo znalezionego portretu Ojca Pio.

Z czasem nasze życie na Syberii stawało się znośniejsze. Mama potrafiła gotować, miała też zdolności plastyczne, zarabiała więc u Rosjan, pracując w kuchni, szyjąc, wycinając firanki z gazet. Dostawała za to jedzenie i drobne pieniądze.

W 1952 roku wywieziono na Syberię także moich dziadków z Julianowa oraz siostrę mojej mamy. Zesłano ich do miejscowości Jemielianowo, 25 km od Krasnojarska. Mamie udało się uzyskać zgodę na wyjazd do Jemielianowa i dołączenia do rodziny. To był najlepszy okres w czasie naszego pobytu na Syberii. Nasza rodzina była silna. Każdy z nas wykonywał określone zadania. Babcia zajmowała się gospodarstwem, dziadek budował baraki, mama i ciocia pracowały w piekarni, dzięki czemu mieliśmy chleb. Ja potrafiłem zakładać sidła, więc polowałem na zwierzyńcę. Z zajęty i susłów mieliśmy mięso i skóry. W lasach rosło mnóstwo jagód i grzybów. Czasem, mimo zakazu, udawało się zorganizować wyprawę do Krasnojarska. Rzyzkowaliśmy, ale dzięki temu można było od czasu do czasu zaopatrzyć się w cukier i inne produkty żywnościowe. Na niewielkiej działce sadziliśmy ziemniaki, a tuż przy baraku, na małych grządkach uprawialiśmy ogórki.

Dzieci chodziły do rosyjskiej szkoły. Tak upłynęły lata do 1956 roku.

Po śmierci Stalina pojawiła się możliwość powrotu do Polski. Musieliśmy oczywiście zorganizować sobie podróż na własny koszt, więc sprzedawaliśmy, co się dało, by zdobyć pieniądze na pociąg. Do kraju ściągnął nas wuj, żołnierz wileńskich oddziałów AK, wcze-

Schweinefutter mit und kochte damit ein eigentümliches Gericht. Ich erinnere mich bis heute an den widerlichen Geschmack und Gestank, doch der Hunger war stärker. Durch den Hunger hatte ich manchmal sonderbare Wahnvorstellungen. Im Bett liegend glaubte ich, dass sich mir ein älterer Mann nähert, mit einer Platte voller Früchte, die ich nicht kannte. Nach Jahren stellte es sich heraus, diese Früchte gibt es wirklich, und sie haben ihre Namen. Die Gestalt aus meinen Wahnvorstellungen erinnerte dagegen verblüffend an Pio von Pietrelcina, dessen Bildnis ich dann zufällig gefunden habe.

Mit der Zeit wurde unser Leben in Sibirien immer erträglicher. Meine Mutter konnte gut kochen und war auch künstlerisch begabt, sie verdiente also bei den Russen in der Küche, durch Nähen oder Ausschneiden von Gardinen aus alten Zeitungen. Sie bekam dafür Essen und Kleingeld.

Im Jahre 1952 wurden nach Sibirien auch meine Großeltern aus Julianów und die Schwester meiner Mutter deportiert. Ihr Quartier wurde in Jemielianowo, 25 km von Krasnojarsk angesetzt. Meine Mutter konnte die Genehmigung erlangen, nach Jemielianowo zu gehen und sich der Familie anzuschließen. Das war unsere beste Zeit in Sibirien. Unsere Familie war stark. Jeder wusste seine Aufgaben gut zu meistern. Meine Großmutter beschäftigte sich mit dem Haushalt, der Großvater baute Baracken, meine Mutter und Tante arbeiteten in einer Bäckerei, sodass wir immer Brot hatten. Ich wusste, wie man Schlingen legt, so ging ich auf Jagd. Von Hasen und Zieseln hatten wir Fleisch und Leder. In den Wäldern gab es viele Beeren und Pilze. Manchmal konnten wir, trotz des Verbots, eine Reise nach Krasnojarsk organisieren. Das war ein Risiko, aber dadurch gelang es uns, wenigstens von Zeit zu Zeit, uns mit Zucker oder anderen Lebensmitteln zu versorgen.

śniej więziony w Kazachstanie. Od grudnia 1956 r. zamieszkaliśmy na ziemiach odzyskanych, w Złotoryji.

Byliśmy bardzo szczęśliwi. Złotoryja była ładnym miasteczkiem, niezniszczonym w czasie wojny. Polski rząd przyznał nam zapomogę i mieszkanie. Pracy też nie brakowało. Przez pierwsze dwa lata świętowaliśmy powrót z piekła do raju. Chcieliśmy się nacieszyć, wybawić, wypocząć, najeść do syta. Po okresie euforii rozpoczął się jednak długi i trudny czas integracji z nowym środowiskiem.

Miałem 16 lat i byłem dzikim chłopcem. Pamiętam moment, gdy zwyczajem nabytym na Syberii, przywitałem nowy rok, wystrzelivując z łuku płonąca strzałę. Natychmiast zrozumiałem, że mogłem spowodować pożar. Dotarło do mnie także, że znajduję się już w świecie, w którym rządzą inne prawa.

Poszedłem do polskiej szkoły, ale było mi bardzo ciężko. Posługiwałem się ubogim językiem, miałem luki w wykształceniu, komunistyczni nauczyciele traktowali nas jak Rosjan. Nie było zrozumienia ani chęci pomocy. Bardzo mnie to zniechęcało. Szukałem swojego miejsca na ziemi.

W moim dalszym życiu napotykałem trudności, z których wiele wynikało z faktu bycia zesłańcem. Nigdy jednak tego nie ukrywałem, choć nieraz byłem z tego powodu narażony na szykany. Zawsze chciałem żyć w prawdzie i zgodzie z własnym sumieniem.

Surowa Syberia i związane z nią przeżycia z dziecięcych lat ukształtowały mój charakter i osobowość. I choć wspomnienia te chciałyby się zepchnąć w najdalszy kąt pamięci, zapomniać, przemilczeć, pominąć – nie wolno tego czynić. Dziś jako człowiek dojrzały muszę prawdę tę przekazywać następnym pokoleniom, w nadziei, że żywa pamięć o krzywdach,

Auf einem kleinen Grundstück bauten wir Kartoffeln an und gleich neben der Baracke – Gurken in kleinen Beeten.

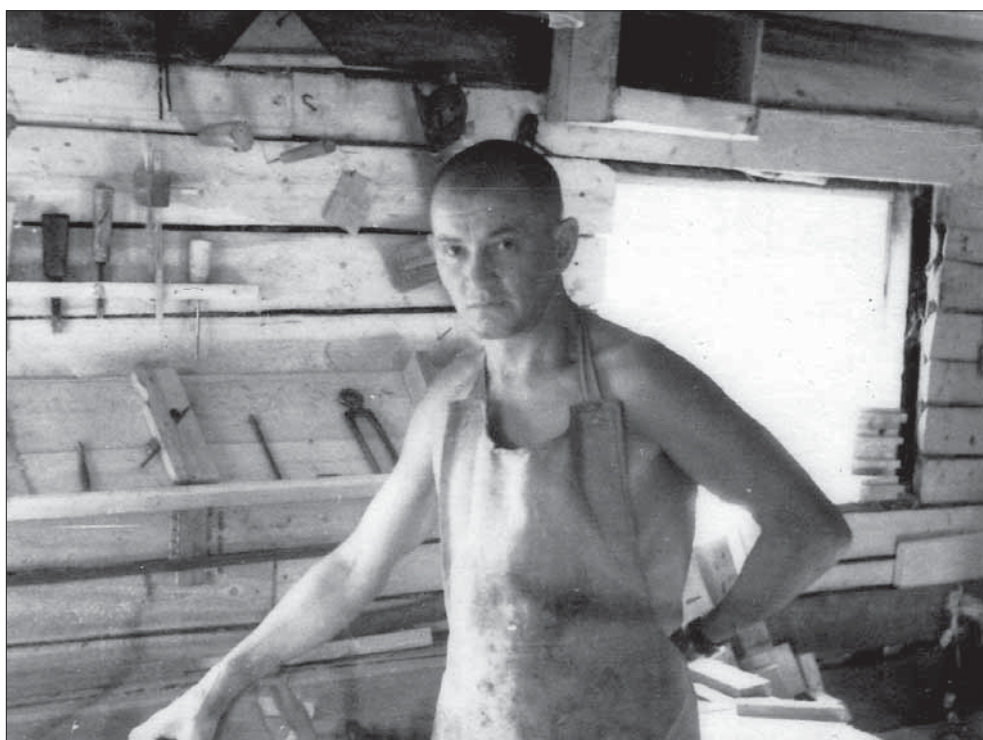
Die Kinder besuchten die russische Schule. So gingen die Jahre bis 1956 ins Land.

Nach Stalins Tod bekamen wir die Chance, nach Polen zurückzukommen. Die Reise mussten wir natürlich selbst bezahlen, daher verkauften wir alles Mögliche, um das Geld für die Reise anzuhäufen. Nach Polen holte uns mein Onkel, ehemaliger Soldat der Heimatarmee aus Vilnius, der früher in Kasachstan gefangen gehalten war. Seit Dezember 1956 lebten wir in den wiedergewonnenen Gebieten, in Złotoryja (Goldberg).

Wir waren sehr glücklich. Złotoryja war ein schönes Städtchen, während des Krieges nicht zerstört. Von der polnischen Regierung bekamen wir Beihilfe und eine Wohnung. Es gab auch viel Arbeit. In den ersten zwei Jahren feierte wir die Rückkehr aus der Hölle ins Paradies. Wir wollten uns satt freuen, satt spielen, satt erholen, satt essen. Nach der Euphorie kam aber der schwere und langwierige Prozess der Integration mit dem neuen Milieu.

Ich war 16 und ein wilder Bursche. Ich weiß noch genau, als ich nach der sibirischen Sitte das neue Jahr begrüßte, indem ich mit einem brennenden Pfeil in den Himmel schoss. Sofort wurde mir klar, ich konnte damit einen Brand verursachen. Es leuchtete mir auch ein, dass ich jetzt in einer Welt bin, in der andere Gesetze Geltung haben.

Ich ging in die polnische Schule, hatte es aber schwer. Meine Sprache war dürftig, ich hatte Bildungslücken, die kommunistischen Lehrer betrachteten uns wie Russen. Wir stießen auf kein Verständnis, niemand bot uns Hilfe an. Ich fühlte mich sehr entmutigt. Ich suchte nach meinem Platz unter der Sonne.



jakich doznaliśmy, wpłynie na dalsze losy ludzi. Jestem Prezesem Polskiego Związku Sybiraków w Słubicach.

Auch im weiteren Leben stoß ich auf Schwierigkeiten, von denen viele aus meiner Deportation resultierten. Ich wollte diese aber niemals verbergen, auch wenn das mich oft Schikanen aussetzte. Ich wollte immer in Wahrheit leben und im Einklang mit meinem Gewissen.

Das raue Sibirien und die damit verbundenen Erlebnisse prägten meinen Charakter und meine Persönlichkeit. Und auch wenn ich diese Erinnerungen gerne in die dunkelste Ecke meines Gedächtnisses verdrängen würde, sie vergessen, verschweigen, auslassen – so darf ich das nicht tun. Als erwachsener Mensch muss ich diese Wahrheit vor den kommenden Generationen bezeugen, in der Hoffnung, dass die lebendigen Erinnerungen an das Unrecht, das wir gelitten hatten, das Schicksal der heutigen Menschen beeinflussen kann. Ich bin Präsident des Polnischen Vereines der Sibirien-Verbannten in Słubice.

## Czesław Sobkowiak

\* \* \*

Iskro kolędo zaświeć przemów  
Drzwi otwórz szeroko  
Do serc twardych  
I zimnych oczu  
Warg zaciśniętych  
Bo człowieka zapomną

W ten wieczór śniegu  
Ciemny blask prorocy  
Nieodczytane cisną się znaki  
Pośród krain i stolic i ziemi  
Gdzie Dziecię gdzie Matka nie wiemy  
W płaczu ludzkie głosy

Cóżeśmy takiego zrobili  
Że siano sianem nie pachnie  
Dzieciństwem ani snem poezji  
Nad domem gwiazda gaśnie  
Złota nie ma kadzidła ni mirry  
Gdzieś mędracy królowie pogubili drogi

Jemy ciężką wigilię w tej nocy

Zawada, 22 listopada 2011

\* \* \*

Funke, Festlied, erleuchte, sprich  
die Türen öffne weit  
Zu harten Herzen  
Und kalten Augen  
Verbissenen Lippen  
ehe sie den Menschen vergessen

An diesem Winterabend  
Dunkler prophetischer Schein  
Zeichen, unverstanden, drängen sich auf  
inmitten von Ländern und Städten und Böden  
Wo das Kind ist wo die Mutter, wir wissen es nicht  
menschliche Stimmen wehklagen

Was taten wir nur  
Dass das Heu nach Heu nicht riecht  
nicht nach Kindheit noch Dichters Traum  
Überm Haus erlischt der Stern  
Kein Gold, nicht Weihrauch nicht Myrrhe  
Irgendwo verirrt sich die weisen Könige

In dieser Nacht speisen wir ein schweres  
Weihnachtsmahl.

Zawada, 22. November 2011

## Smak dojrzewającej miłości

### Jak wykuwała się moja zachodniopomorska tożsamość

Urodziłem się w mieście wykorzenionym. Sam korzeni pozbawiony nie byłem. Miejszały się we mnie krew holenderska, wschodniowielkopolska, podlaska, kresowa i ta z łódzkich okolic Kongresówki. Podobno jakimś dalekim krewnym kresowej rodziny był słynny Piotr Wysocki. Przynajmniej Babcia tak mówiła. Babcia nie żyje od dziesięciu lat, dokumentów nie ma, więc może to tylko – jak to się teraz mówi – urban legend. Ale solidne korzenie pozostają.

Dlaczego więc nie Rotterdam, Kalisz, Bielsk, Łuck czy Sieradz? Dlaczego Szczecin? Zachodnim Pomorzaniem stałem się z mariażu ułańskiej fantazji z beznadzieją peerelu. Dziadek mój ze strony matki, Janusz, który przed wojną mieszkał z Babcią w Łucku, po wojnie z oczywistych przyczyn nie mógł wrócić do domowych pieleszy. Przed małżeństwem stanął wybór. Może Wrocław, a może Szczecin? Stańło na Szczecinie. Dziadek nigdy w życiu nie widział morza, i bardzo chciał je zobaczyć. Ułańska fantazja zatriumfowała.

## Der Geschmack einer aufkeimenden Liebe

### Wie sich meine westpommersche Identität geformt hat

Ich wurde in einer Stadt ohne Wurzeln geboren, meine eigenen Wurzeln aber hatte ich nicht verloren. In meinen Adern vermischt sich niederländisches und ostgroßpolnisches Blut mit Blut aus Podlachien, den früheren polnischen Ostgebieten (Kresy) und aus der Lodscher Gegend von Kongresspolen. Ein entfernter Verwandter der Familie aus diesen Ostgebieten war angeblich der berühmte Piotr Wysocki. So erzählte es zumindest die Großmutter. Sie ist schon seit zwanzig Jahren tot, es gibt keine Dokumente, vielleicht handelt es sich nur um eine moderne Sage. Das ändert allerdings nichts an den festen Wurzeln.

Warum dann also nicht Rotterdam, Kalisz, Bielsk, Luck oder Sieradz? Warum Stettin? Westpommer wurde ich durch die Ehe der Vorstellungskraft eines Ulanen mit der polnischen Hoffnungslosigkeit zu Zeiten der Volksrepublik. Mein Großvater mütterlicherseits, Janusz, der vor dem Krieg mit der Großmutter in Luck wohnte, konnte nach dem Krieg aus erklärlichen Gründen

Tę barwną wizję dopełniła szarość peerelowskiej gospodarki nakazowo-rozdziałczej. Babcia ze strony ojca, Leokadia, urodzona i wychowana w Zduńskiej Woli, otrzymała po wojnie przydział do pracy w szkole w Trzebieży. Może niektórzy już o tym nie pamiętają, ale w tamtych czasach obowiązywał nakaz pracy – otrzymywało się z urzędu zatrudnienia przydział, i tyle było dyskusji. Potem, kiedy mój ojciec zaczął studiować w Wyższej Szkole Morskiej, rodzina przeniosła się do stolicy regionu. Wkrótce, podczas jakiegoś obozu żeglarskiego, moi rodzice poznali się i zakochali. I tak w 1978 roku Polsce przybył nowy Zachodni Pomorzanie.

Czy już u ludzi tamtych pokoleń kształtowała się jakaś zachodniopomorska tożsamość? Niewiele się pomyślę, jeżeli stwierdzę, że słowa „jestem szczecinianinem” były dla nich najczęściej tylko potwierdzeniem miejsca zameldowania. Dziadkowie ze strony mamy pozostali wierni kresowym tradycjom. Babcia Leokadia tęskniła za Zduńską Wolą. Rodzice, zajęci pracą i wychowywaniem syna, raczej nie zastanawiali się nad kwestiami tożsamościowymi. Jednak siłą rzeczy byłem wychowywany jako szczecinianin, a wyrazem i kwintesencją tego stawało się wszystko, co było związane z morzem. Topografia miasta kusiła morskimi symbolami. Kotwice, gryfy i róże wiatrów można było spotkać na każdym kroku. Dom był pełen lin żaglowych, szekli, zwiniętych, dakronowych żagli, a raz nawet z kolegą znaleźliśmy w komórce zakurzony sekstans. To były owoce żeglarskiej pasji i marynarskiej pracy mojego ojca. „Szczecin, Szczecin, to moje miasto kochane / w nim chcę się uczyć i bawić, w nim tu na zawsze zostanie” – tak śpiewaliśmy w szkole podstawowej i chyba w to wierzyłem. Paszteciki z barszczem były dla mnie czymś domowym, wiecznym i nieodzownym. Dziecko przyjmuje wszystkie rzeczy takie, jakimi są, nie ma skłon-

nicht in seine vier Wände zurückkehren. Das Ehepaar stand vor der Wahl: vielleicht Breslau, oder aber Stettin? Die Wahl fiel auf Stettin. Großvater hatte noch nie in seinem Leben das Meer gesehen und sehnte sich also danach. Die Vorstellungskraft des Ulanen triumphierte.

Diese bunte Vision wurde von der grauen Zentralverwaltungswirtschaft der Volksrepublik ergänzt. Die Großmutter väterlicherseits, Leokadia, die in Zduńska Wola geboren wurde und aufwuchs, bekam nach dem Krieg eine Arbeit in der Schule in Trzebież zugewiesen. Vielleicht erinnern sich einige nicht mehr daran, aber zu jenen Zeiten wurde Arbeit zugewiesen, man erhielt vom Beschäftigungsamt, ohne weitere Diskussion, eine Zuweisung. Später, als mein Vater an der Hochschule für Seefahrt zu studieren begann, zog die Familie in die Bezirkshauptstadt um. Bald darauf, während eines Segellagers, lernten sich meine Eltern kennen und verliebten sich. Und so bekam Polen 1978 einen neuen Westpommer.

Ob sich bei der damaligen Generation schon so etwas wie eine westpommersche Identität herausbildete? Vermutlich liege ich nicht völlig falsch, wenn ich behaupte, dass Worte wie „Ich bin ein Stettiner” damals bestenfalls eine Bestätigung des Meldeortes waren. Die Großeltern mütterlicherseits blieben den Kresy-Traditionen treu. Oma Leokadia sehnte sich nach Zduńska Wola. Die Eltern, beschäftigt mit der Arbeit und der Erziehung des Sohnes, haben sich wohl kaum Gedanken über Fragen der Identität gemacht. Dennoch wurde ich zwangsläufig zum Stettiner erzogen, gleichsam als Inbegriff für alles, was mit dem Meer zu tun hatte. Die Topographie der Stadt lockte mit maritimen Symbolen. Anker, Greif und Windrosen konnte man auf Schritt und Tritt entdecken. Das Haus war voller Segeltaue, Schäkel und aufgerollter Draconsegel. Einmal fand ich mit einem Freund in



ności do krytykowania, oceny. Dlatego już w wieku 10 lat czułem się przedstawicielem nadmorskiego świata. Moją małą ojczyzną była trasa tramwaju nr 1, którym jeździłem z ukochanym dziadkiem na spacer do Lasu Arkońskiego. Nigdy mojej pamięci nie opuści Gontynka, na której ojciec pokazywał mi pierwsze ruchy crawla. Zapamiętam też na zawsze elektroniczne piski i kosmiczne światła błyskające w ciemnej czeluści piwnicy koło Ściany Płaczu, gdzie mieścił się salon gier elektronicznych. Choć ani tramwaju nr 1, ani pływalni, ani salonu gier już nie ma. Ściany Płaczu zresztą też.

Mówimy jednak ciągle o Szczecinie. Kiedy w polu mojej świadomości pojawiło się Pomorze Zachodnie? Pierwszym momentem było uświadomienie sobie tej wspomnianej już relacji Szczecina do morza. Coś więcej wkradło się niepostrzeżenie podczas pierwszej lektury map. Kochałem mapy i ta miłość nie opuściła mnie do dziś, gdy jako socjolog przygotowuję jednym kliknięciem różnokolorowe plany, przedstawiające na przykład stopę bezrobocia według powiatów. Jeszcze w czasach przedszkolnych, jadąc autokarem do Międzywodzia, prosiłem rodziców, by pokazywali mi na mapie, gdzie jesteśmy w danym momencie. Wtedy zacząłem umieszczać Szczecin i morze w szerszym kontekście. Tajemnicze nazwy – Resko, Płoty, Recz Pomorski, Myślibórz, Choszczno – wróciły potem do mnie na kartach przewodników turystycznych, których zawsze było dużo w naszym domu. Koszalin był wtedy dla mnie już inną planetą – dawny podział województw był bezlitosny. Szczecińskie kończyło się mniej więcej na Łobzie. Morze, ciemne, tajemnicze bory, przeczuwane ledwie słowiańskie legendy, wyszczerbione miecze w muzeach, zrujnowane zamki, herby z gryfami – to wszystko zaczynało układać się w jakąś niejasną całość. Była druga połowa lat osiemdziesią-

einer Kammer sogar einen Sextanten. Das waren die Früchte der Segelleidenschaft und Seemannsarbeit meines Vaters. „Stettin, Stettin, ist meine geliebte Stadt / hier möchte ich lernen und spielen, hier bleibe ich für immer” – so sangen wir in der Grundschule und daran habe ich wirklich geglaubt. Pastetchen mit Rote-Bete-Suppe waren für mich etwas Normales, Unvergängliches und Unausweichliches. Ein Kind nimmt Dinge so, wie sie sind, es hat keinen Hang zum Kritisieren, Urteilen. Deshalb fühlte ich mich schon als Zehnjähriger wie ein Vertreter der Meereswelt. Meine Heimat war die Strecke der Straßenbahnlinie Nr. 1, mit der ich mit dem geliebten Großvater zum Spaziergang in den Arkona-Wald fuhr. Niemals werde ich das Gontynka-Schwimmbad vergessen, wo mir Vater meine ersten Kraulzüge beibrachte. Immer werde ich auch das elektronische Gepiepe und die kosmisch blinkenden Lämpchen im dunklen Kellerloch bei der „Klagemauer”, wo sich der Spielsalon befand, in Erinnerung behalten. Die Straßenbahnlinie 1 existiert nicht mehr, wie auch Schwimmhalle und Spielsalon.

Wir sprechen jedoch die ganze Zeit über Stettin. Wann tauchte Westpommern zum ersten Mal in meinem Bewusstsein auf? Als mir die bereits erwähnte Beziehung zwischen Stettin und dem Meer klar wurde. Dies verstärkte sich, kaum merklich, bei meiner ersten Landkartenlektüre. Ich liebte Landkarten und diese Liebe hat mich bis heute nicht verlassen, wenn ich als Soziologe mit einem Klick verschiedenfarbige Stadtpläne erstelle, die etwa die Arbeitslosenquoten nach Kreisen zeigen. Schon im Kindergartenalter bat ich meine Eltern, wenn wir mit dem Bus fahren, mir auf der Karte zu zeigen, wo wir gerade waren. Damals begann ich, Stettin und das Meer in einem größeren Kontext zu verorten. Geheimnisvolle Namen wie Resko, Płoty, Recz Pomorski, Myślibórz oder Choszczno begegneten mir auf den Karten der Reiseführer



tych i nikt się nie spodziewał, że już wkrótce ta całość stanie się dużo wyraźniejsza.

Na razie pozostawało wyraźne pęknięcie i podział. Z lewej strony mapy rozciągała się bowiem inna kraina: nie mniej tajemnicza, budząca w umyśle dziecka szereg skojarzeń, od najgorszych do najlepszych. Groteskowi hitlerowcy ze *Stawki większej niż życie* i *Czterech pancernych* mieszały się z imponującymi muzykami z Kraftwerk, wyglądającymi jak roboty (jeszcze wtedy nie wiedziałem, że Kraftwerk wywodzi się z Düsseldorfu). Złowrogie brzmienie słowa „Niemcy”, używanego jeszcze czasami pejoratywnie w peerelowskiej szkolnej propagandzie, by odwrócić naszą uwagę od Katynia i innych wyczynów wschodnich sąsiadów Polski, nakładało się na cudowny smak jogurtów i żółtego sera z zachodnich darów. Znałem różnicę między NRD a RFN, ale jedno i drugie było dla mnie Zachodem. A Zachód to była mityczna, kolorowa kraina szczęśliwości, do której nie można było się dostać, gdyż zała-

wieder, von denen es zu Hause reichlich gab. Koszalin war schon ein anderer Planet für mich damals – die alte Einteilung in Woiwodschaften wirkte eben unerbittlich. Die Woiwodschaft Stettin endete mehr oder weniger bei Łobez. Das Meer, dunkle, geheimnisvolle Wälder, kaum erahnbare slawische Legenden, schartige Schwerter in Museen, zerstörte Burgen, Wappen mit Greif – alles begann sich zu einem noch vagen Ganzen zu fügen. Das war in der zweiten Hälfte der 80er Jahre und niemand ahnte, dass dieses Ganze schon bald viel deutlicher werden sollte.

Zunächst blieben ein deutlicher Riss und eine Aufteilung zurück. Auf der linken Seite der Landkarte erstreckte sich nämlich ein anderes Land: ein nicht minder geheimnisvolles, dass in der Fantasie eines Kindes zahlreiche Assoziationen weckte, von den schlimmsten bis zu den besten. Die grotesken Nazis aus *Sekunden entscheiden* und *Vier Panzersoldaten* vermischten sich mit den imponierenden Musikern von „Kraftwerk”, die aussahen wie Roboter (da-

twienie paszportu granoczyło z cudem. Bardzo trudno było wtedy myśleć o Pomorzu Zachodnim jako o całości. Była strona niemiecka i strona polska. Przeniknąć z jednej do drugiej właściwie się nie dało.

Zaraz po upadku Muru, z ewangelickim pastorem Gasiem i grupą młodzieży wyjechaliśmy na obóz do Penkun. Chyba już wtedy szokiem dla mnie był fakt, że takie same domy, takie same ciemne, słowiańsko-germańskie bory znajdują się po dwóch stronach. Jestem tu, gdzie byłem, tylko jedzenie jest lepsze (fantastyczne serki topione, mleko w kartonach, coca-cola w nieograniczonej ilości). I ci ludzie – bardzo podobni do nas, w niczym nieprzypominający ponurych żołnierzy czy ludzi-robotów z Kraftwerk.

Coraz więcej wokół mówiło się o współpracy i budowaniu polsko-niemieckich więzi na nowo. Dla mojego pokolenia mimo niewielkich naleciałości ta współpraca była chyba czymś naturalnym. Przynajmniej tak czuliśmy my, trzynastolatkowie, tańcząc na dyskotecce wolne tańce z blond Anjami i Helgami; myślę, że było to równie jasne dla Paulów i Michaelów, proszących do tańca nasze Agnieszki, Magdy i Kasie. Pomorze Zachodnie rozszerzyło się. Nie umniejszało to mojego lokalnego patriotyzmu, nadal z wypiekami na twarzy śledziłem tabelę pierwszej ligi piłkarskiej na ostatniej stronie „Głosu Szczecińskiego”. Wyczyny Pogoni także budowały moją lokalną dumę.

W tamtych czasach ojciec mój kupił samochód, i coraz więcej mitycznych miejscowości Zachodniego Pomorza zobaczyłem na własne oczy. Recz, Łobez czy Gryfice, tak barwnie opisywane w przewodnikach turystycznych, wydały mi się jednak tylko odbłaskiem dawnej świetności. Wraz z dojrzewaniem, takim odbłaskiem zaczął mi się wydawać także Szczecin. Miasto straciło swą

mals wusste ich noch nicht, dass „Kraftwerk” aus Düsseldorf kam). Der Unheil verkündende Klang des Wortes „Deutschland”, das noch in der Schulpropaganda zu Zeiten der Volksrepublik pejorativ verwendet wurde, um unsere Aufmerksamkeit von Katyn und anderen Ausschreitungen der östlichen Nachbarn Polens abzulenken, legte sich über den wunderbaren Geschmack von Joghurt und Schnittkäse aus den Westgeschenken. Ich kannte den Unterschied zwischen DDR und BRD, das eine wie das andere aber war für mich Westen. Und der Westen war ein mystisches, buntes Reich des Glückes, in das man nicht gelangen konnte, da die Vergabe eines Reisepasses an ein Wunder grenzte. Damals war es sehr schwierig, sich Westpommern als ein Ganzes vorzustellen. Es gab eine deutsche und eine polnische Seite. Im Grunde konnte man nicht von einer Seite auf die andere gelangen.

Gleich nach dem Fall der Mauer führen wir mit dem evangelischem Pfarrer Gaß und einer Gruppe Jugendlicher in ein Lager nach Penkun. Schon damals war ich wohl schockiert von der Tatsache, dass sich die Dörfer und die dunklen, slawisch-deutschen Wälder auf beiden Seiten gleichen. Ich bin hier, wo ich da war, nur das Essen ist besser (fantastische Schmelzkäse, Milch in Kartons, Coca-Cola in unbegrenzter Menge). Und diese Menschen sahen uns sehr ähnlich, erinnerten in Nichts an finstere Soldaten oder die Roboter-Menschen von „Kraftwerk”.

Immer häufiger wurde von Zusammenarbeit und Wiederaufbau deutsch-polnischer Beziehungen gesprochen. Für meine Generation war die Zusammenarbeit trotz einiger hinterbliebener Spuren wohl etwas Natürliches. Zumindest hatten wir Dreizehnjährige dieses Gefühl, als wir in der Disco mit den blonden Anjas und Helgas tanzten; ich denke, genauso ging es auch den Pauls und Michaels, die unsere Agnieszkas, Magdas und Kasias zum Tanz aufforderten. Westpommern vergrößerte sich.

tajemniczość. Od dwóch lat nie napełniano wodą basenów na Gontynce i Pogoni. Na ogromnym placu przed hotelem Neptun zagoscili hałaśliwi handlarze. Zniknęła gdzieś mityczna kraina dzieciństwa, a Pomorze Zachodnie nieubłagane stawało się obiektem krytyki i oceny. „W tym mieście nie ma centrum”, „ludzie tu mało wykształceni, mało kulturalni”, „nie ma dobrych teatrów, koncertów”, „te wioski są po prostu zaniedbane” – takie głosy dochodziły do mnie z zewnątrz, a ja zaczynałem dochodzić do wniosku, że może mają trochę racji... Odzywał się we mnie głos kresowiaka, tęsknota dziadków za Lwowem i Wilnem. Potem, po licealnych wycieczkach do Wrocławia i Krakowa, było już dużo gorzej.

Każda uczciwa relacja między ludźmi przechodzi kryzysy. Najczęściej wynikające z tego, że nasze wyobrażenie o drugiej osobie – zwłaszcza pod wpływem zakochania – potrafi boleśnie odbiegać od rzeczywistości. Dobrze przeżyty kryzys pozwala pozbyć się iluzji i opierać dalszy rozwój relacji na tym, co prawdziwe. Zapewne musiałem przeżyć także taki kryzys w moim burzliwym związku z Pomorzem Zachodnim. Trwał on długo. Na studiach kontestowałem wszelkie zajęcia, które dotyczyły bezpośrednio naszego regionu, a najbardziej irytowały mnie wykłady ze współpracy polsko-niemieckiej. Wydawało mi się to drobne, partykularne – toż tu ludzkość czeka! Dopiero później, już w życiu zawodowym, od kiedy w jednym z urzędów zacząłem faktycznie pracować przy tej współpracy, z roku na rok moja skłonność do oceniania i krytyki malała. Zachowałem swoje opinie, ale już nie stawiałem oporu rzeczywistości. Ta bowiem jest taka, jaka jest. Ustawiać się do niej bokiem to jak stawiać opór własnej matce. Owszem, każdy musi się usamodzielniać, odciąć pępowinę, ale czynny opór wobec matki zawsze spełza na niczym. Trudno naprawdę nie ko-

Das änderte allerdings nichts an meinem Lokalpatriotismus, nach wie vor verfolgte ich mit rotem Gesicht die Tabelle der ersten Fußballliga auf der letzten Seite der „Stettiner Stimme”, denn auch die Leistungen der Fußballer von „Pogoń Stettin” weckten in mir Lokalstolz.

In dieser Zeit kaufte mein Vater ein Auto, und ich sah immer mehr mystischer Orte Westpommerns mit eigenen Augen. Recz, Łobez oder Gryfice – einst so farbenreich in den Reiseführern beschrieben – kamen mir jetzt wie ein Abglanz einstiger Herrlichkeit vor. Selbst Stettin wurde während meiner Reifezeit zu einem solchen Abglanz. Die Stadt verlor den Reiz des Geheimnisvollen. Seit zwei Jahren schon hatten die Becken von Gontynka und Pogoń kein Wasser mehr gesehen. Auf dem riesigen Platz vor dem Hotel Neptun machten sich lärmende Händler breit. Irgendwo verschwand das mystische Reich der Kindheit, Westpommern hingegen wurde zum unbittlichen Objekt der Kritik. „In dieser Stadt gibt es kein Zentrum”, „die Menschen hier sind ungebildet und unkultiviert”, „es gibt keine guten Theater und Konzerte”, „diese Dörfer sind einfach verwahrlost” – derartige Stimmen drangen von außen an mein Ohr und ich kam allmählich zu dem Schluss, dass in ihnen womöglich ein Quäntchen Wahrheit steckte... Die Stimme des Abkömmlings der polnischen Ostgebiete, die Sehnsucht der Großeltern nach Lemberg und Wilna meldeten sich in mir zu Wort. Später, nach Schulausflügen nach Breslau und Krakau wurde es noch viel schlimmer.

Jede aufrichtige Beziehung zwischen Menschen durchläuft eine Krise. Meistens resultiert sie aus unserer irrigen Vorstellung von der anderen Person, die schmerzlich von der Wirklichkeit abweichen kann, besonders wenn wir verliebt sind. Wenn wir diese Krise gut überstehen, können wir jene Illusionen abschüteln und den Ausbau der Beziehung fortan auf Wahrfähigkeit gründen. Sicher musste auch



chęć własnej „małej ojczyzny”, tak samo jak trudno nie kochać własnej matki, choćby stoczyła się na samo dno.

Widzę więc dziś to, co dobre na Pomorzu Zachodnim, nie zamykając oczu na to, co marne. Potrafię rozkoszować się pięknem złotych pól i intensywnie niebieskich jezior w pobliżu Löcknitz. Próbuję odzyskać te oczy, którymi ćwierć wieku temu patrzyłem z zachwytem na swinoujski falochron czy Aleję Fontanna – i chyba nieźle mi idzie. Jednocześnie przykro mi, że tak nieliczni, rozproszeni i oddaleni od siebie są tu ludzie, z którymi można wieczorem przy lampce wina pogadać o poezji Herberta czy o rozmyślaniach Tischnera. Kiedyś nawiedzały mnie gwałtowne porwy myśli o wyjeździe stąd, dziś zdarza się to już dużo rzadziej. Choć ciągle nie wykluczam migracji, zaczynam czuć na końcu języka nowy smak związany z tą krainą. Smak dojrzewającej na nowo miłości.

ich in meiner turbulenten Beziehung zu Westpommern eine solche Krise durchmachen. Sie dauerte lang. Während des Studiums stellte ich sämtliche Veranstaltungen, die unmittelbar mit unserer Region zu tun hatten, in Frage. Am meisten aber irritierten mich die Vorlesungen zur deutsch-polnischen Zusammenarbeit. Es kam mir belanglos, partikulär vor, während doch hier die Menschheit wartete! Erst später während meines Berufslebens, als ich in einem der Ämter tatsächlich mit dieser Zusammenarbeit zu tun bekam, ließ mein Hang zum Kritisieren und Urteilen nach. Zwar hatte ich meine Meinung bewahrt, leistete aber keinen Widerstand gegen die Realität mehr. Die ist nämlich so wie sie ist. Sie nicht anzuerkennen wäre, als würde man der eigenen Mutter Widerstand leisten. Natürlich muss jeder selbstständig werden, die Nabelschnur durchtrennen, aber aktiver Widerstand gegen die Mutter führt immer zu einer Katastrophe. So schwer es ist, seine eigene Mutter nicht zu lieben, selbst wenn sie einen zugrunde gerichtet hat, es ist schwer, seine Heimat nicht zu lieben.

Heute also sehe ich das, was gut an Westpommern ist, ohne die Augen vor dem Schlechten zu verschließen. Ich kann die Schönheit der goldenen Felder und der tief blauen Seen bei Löcknitz genießen. Ich versuche wieder mit jenen Augen zu sehen, mit denen ich ein Vier-

teljahrhundert zuvor begeistert auf die Bühnen bei Swinemünde oder die Springbrunnenallee in Stettin gesehen hatte und anscheinend gelingt mir das ganz gut. Gleichzeitig bedauere ich, dass es hier so wenig Menschen gibt, mit denen man abends bei einem Glas Wein über die Gedichte von Herbert oder die Betrachtungen von Tischner reden kann. Früher befahl mich öfter die plötzliche Anwandlung, von hier fortzugehen. Heute kommt das kaum noch vor. Und obwohl ich noch immer nicht ausschließe, doch noch auszuwandern, fühle ich am Ende der Zunge zunehmend einen Geschmack, der mit diesem Landstrich verbunden ist, den Geschmack einer neu aufkeimenden Liebe.





Kalina Ziola

## Flirt w internecie

bukecik komplementów  
owinięty celofanem  
słodkich kłamstw

kilka czekoladek  
nadziewanych obietnicą

jeszcze fotografia  
z niewielkim retuszem  
żeby było ładniej

choć nic  
nie jest prawdziwe  
należy wkleić  
czerwone serduszko  
albo uśmiech

potem tylko  
nacisnąć „wyślij”

## Flirt im Internet

ein Bukett Komplimente  
eingewickelt in Zellophan  
süßer Lügen

ein paar mit Versprechen  
gefüllte Pralinen

noch ein Foto  
nur leicht retuschiert  
damit es netter aussieht

wenn auch nichts  
davon echt ist  
muss ein  
rotes Herz rauf  
oder ein Lächeln

danach nur noch  
„abschicken” drücken

## Listopad

opustoszało miasto  
poeci zebrali  
barwne liście wierszy  
i odjechali

pozostał tylko  
księżycowy pył  
który osiadł  
na rzęsach

krople deszczu  
spływają jak łzy  
zmywając  
ślady pocałunków

wiatr szarpie  
strunami włosów  
tworząc  
jesienną symfonię

## November

verlassene Stadt  
die Dichter nahmen  
die bunten Gedichtblätter mit  
und fuhren davon

nur Mondstaub  
blieb zurück  
und legte sich  
auf die Lider

Regentropfen  
fließen herab wie Tränen  
verwischen der  
Küsse Spuren

der Wind zupft  
auf den Haaren  
wie Saiten  
eine Herbstsymphonie



# Ona

oplotłaś panno  
pajęczyną czarnych włosów  
wszystkie jego myśli  
i na jawie sny

małą dłonią  
łowisz trzepot serca  
uśmiechając się drwiąco

przez otwarte okno  
niepamięci  
wyrzucasz jego wiersze  
stronice  
niepotrzebnych słów

a jednak  
w cieniu twych rzęs  
chowa się przed światem  
i przede mną

# Sie

du umspannst, Mädchen  
all seine Gedanken  
und Tagträume  
mit einem Netz aus schwarzem Haar

mit kleiner Hand  
fängst du spöttisch lachend  
des Herzens Flügelschlag

durch das offene Fenster  
des Vergessens  
wirfst du seine Zeilen fort  
Seiten  
nutzloser Worte

und doch  
im Schatten deiner Lider  
versteckst du dich vorm Licht  
und vor mir



# Pamięć

już nie piszę  
dla ciebie wierszy

to tylko  
echo dawno  
usłyszanych słów  
przekorny błysk okularów  
w przytulnym mroku

to tylko  
cierpko słodki smak  
kradzionych pocałunków

to tylko  
moja pamięć  
która uparcie  
przewraca stronicę

# Erinnerung

ich schreibe keine  
Gedichte mehr für dich

es ist nur  
der Nachhall längst  
verklungener Worte  
ein trotziges Aufblitzen der Brillengläser  
im behaglichen Dämmerlicht

es ist nur  
der herb süße Geschmack  
gestohlener Küsse

es ist nur  
meine Erinnerung  
die stur  
die Seiten umblättert



Andrzej Łazowski

## Bezgranicznie...

Kiedy otrzymałem propozycję napisania tekstu do „Pro Libris”, wydawanego w Zielonoberg, długo musiałem się zastanawiać, o czym napisać. Temat wydawał się bardzo łatwy, przecież przez lata zajmuję się poszukiwaniem tożsamości na pograniczu. Na początku położyłem na stole białą kartkę, mówiąc sobie: to będzie tekst na dwie strony. Ale zadałem sobie pytanie: czy mogę się ograniczyć do tej jednej kartki? Ona przecież wyznacza granice. Zrezygnowałem z pisania ręcznego, zasiadłem do komputera. Wiem, że to urządzenie mnie nie będzie ograniczało, przecież jest pewnym oknem na świat.

Tekst postanowiłem ograniczyć do 36 odślon. Nie jestem bowiem dzieckiem słowa, a raczej obrazu. Dlaczego właśnie do liczby 36?

## Grenzenlos...

Als ich das Angebot bekam, etwas für die in Zielonoberg erscheinende Zeitschrift „Pro Libris” zu schreiben, musste ich lange überlegen, worüber ich schreiben sollte. Das Thema schien sehr simpel, schließlich beschäftige ich mich seit Jahren mit der Identitätssuche im Grenzgebiet. Zu Beginn legte ich ein weißes Blatt Papier auf den Tisch und sagte mir: Das wird ein zweiseitiger Text. Allerdings stellte ich mir die Frage, ob ich mich auf dieses eine Blatt beschränken könnte? Schließlich markiert es die Grenze. Ich verzichtete also darauf, per Hand zu schreiben und setzte mich an den Computer. Ich weiß, dass mich dieses Gerät nicht einschränken wird, denn schließlich ist es in gewisser Weise ein Fenster zur Welt.

Ich entschied, den Text auf 36 Bilder zu beschränken. Ich bin nämlich kein Mensch



Kiedyś my, fotografowie, byliśmy ograniczani przeważnie do liczby klatek na filmie. Dla wielu obecnych fotografów, używających fotografii cyfrowej, może być to niezrozumiałe. Kiedyś nie było takiej wolności.

Niedawno mój przyjaciel Timm Stütz, Niemiec mieszkający pod Szczecinem, zadał mi pytanie: czemu tyle robisz? Odpowiedź jest jednoznaczna. Kiedy już będę odchodził, chciałbym zachować dużo ciekawych obrazów.

### Klatka 1

Grudzień 1970 r. Mróz. Moja mama stoi na balkonie, w pokoju leży mała córeczka. Wpadają sąsiedzi i krzyczą: „Kobieto, czy chcesz zginąć od rykoszetu?”. Nieopodal rozgrywa się największa tragedia powojennego Szczecina. 17 i 18 grudnia 1970 r. ginie 16 osób. Wielu z nich umiera na placu podczas demonstracji, czy starcia z wojskiem i milicją. Wówczas też, w oknie swojego mieszkania, ginie przypadkowo 16-letnia Jadwiga Kowalczyk. Historię jej poznaję po latach, przygotowując wystawę „Ciągłe widzę ich twarze. Ofiary Grudnia 1970”. Ktoś może się zdziwi, dlaczego dopiero po tylu latach? Przecież o tej rzezi nie uczono w szkole...



### Klatka 2

1971. Kiedy mnie jeszcze nie ma, umierają moi pradziadkowie. To oni przybyli do Szczecina w latach 40. XX w. Kiedy powsta-

der Worte, sondern der Bilder. Warum gerade 36? Früher waren wir Fotografen meist auf die Anzahl der Bilder eines Filmes beschränkt. Für viele der heutigen Fotografen, die sich der Digitalfotografie bedienen, mag das unvorstellbar sein. Früher gab es diese Freiheit nicht.

Vor kurzem stellte mir mein Freund Timm Stütz, ein Deutscher, der bei Szczecin wohnt, die Frage, warum ich so viele mache. Die Antwort ist eindeutig. Wenn ich sterbe, möchte ich viele interessante Bilder hinterlassen.

### Bild 1

Dezember 1970. Frost. Meine Mutter steht auf dem Balkon, im Zimmer liegt ihre kleine Tochter. Die Nachbarn kommen rein und schreien: „Willst du an einem Querschläger sterben, Frau?“ Unweit spielt sich die größte Tragödie Szczecins nach dem Krieg ab. Am 17. und 18. Dezember 1970 kommen 16 Personen ums Leben. Viele von ihnen sterben auf dem Platz während einer Demonstration oder bei Zusammenstößen mit dem Militär oder der Miliz. Damals stirbt auch die 16jährige Jadwiga Kowalczyk zufällig im Fenster ihrer Wohnung. Ihre Geschichte werde ich nach Jahren während der Vorbereitung der Ausstellung „Immerzu sehe ich ihre Gesichter. Opfer des Dezember 1970“ kennenlernen. Manch einer mag sich vielleicht wundern, warum erst nach so vielen Jahren? Aber schließlich lernten wir darüber nichts in der Schule...

### Bild 2

1971. Als es mich noch nicht gibt, sterben meine Urgroßeltern. Sie waren in den 1940ern nach Stettin gekommen. Als das polnische Szczecin entstand, war mein Urgroßvater mit Eisenbahnangelegenheiten beschäftigt. Vor dem Krieg wohnten sie in Ostrzeszów, unweit der damaligen deutsch-polnischen Grenze.

wał polski Szczecin, pradziadek zajmował się sprawami kolei. Przed wojną mieszkali w Ostrzeszowie, nieopodal granicy polsko-niemieckiej. Może w naturalny sposób przenieśli się dalej, by mieszkać znów na pograniczu. Po prądziadku w domu pozostała mapa kolejarska z lat 40. ze śmiesznymi nazwami miejscowości – czasami polskimi, a czasami niemieckimi. Dziś tamte miejscowości niekoniecznie są już po tej samej stronie granicy, co wtedy.

### Klatka 3

Urodziłem się w 1973 r. Zamieszkałem w wielkiej, ponemieckiej narożnej kamienicy w centrum Szczecina. Mieszkanie było tak wielkie, że podzielono je na dwie części. Wspólny korytarz i łazienka. Pojawiłem się tam dopiero po 34 latach. Otwarta brama wejściowa zapraszała mnie do środka. Oto wchodzę na klatkę; od razu pojawiają się obrazy z dzieciństwa, może nieco zamazane, widzę twarze moich dzieci



i czuję na nowo moje dzieciństwo. Dochodzą do mnie jakieś hałasy. Biegną one z podwórka. Zaglądam i patrzę z przerażeniem na szare, brudne, ciemne ściany. Wchodzę wyżej, dochodzę do „swoich” drzwi: też są otwarte! Dziwne, ale nie mogę dalej iść. Wiem, że nie jest to już moje miejsce. Zaglądam jedynie przez judasza, na dole widzę napis „Briefe”. Zapewne podobnie czuje się Niemiec, przychodzący do rodzinnego domu. Tylko ja nie zostałem wygnany: po prostu wyprowadziłem się.



Vielleicht sind sie so weit gezogen, um wieder im Grenzgebiet zu wohnen. Mein Urgroßvater hat eine Eisenbahnkarte aus den 40er Jahren mit komischen Ortsnamen im Haus zurückgelassen, manchmal polnische, manchmal deutsche. Es ist nicht gesagt, dass sich jene Orte noch auf der gleichen Seite der Grenze wie damals befinden.

### Bild 3

Ich wurde 1973 geboren. Ich wohnte in einem großen, ehemals deutschen Eckhaus im Zentrum von Szczecin. Die Wohnung war so groß, dass man sie in zwei Teile mit gemeinsamen Bad und Korridor aufgeteilt hatte. Erst 34 Jahre später tauchte ich wieder dort auf. Das offene Eingangstor lud mich zum Betreten ein. Ich komme in den Treppenflur und sofort tauchen Bilder aus meiner Kindheit auf, wenn auch etwas verschwommen, ich sehe die Gesichter meiner Kinder und spüre aufs Neue meine Kindheit. Aus dem Hof dringt irgendein Lärm. Ich gucke nach und sehe mit Entsetzen die grauen, schmutzigen, dunklen Wände. Ich gehe höher und gelange an „meine” Tür. Auch sie steht offen! Komisch, aber ich kann nicht weiter gehen. Ich weiß, dass das nicht mehr mein Platz ist. Ich gucke nur durch den Spion, unten sehe ich die deutsche Aufschrift „Briefe”. Ähnlich fühlt sich vermutlich ein Deutscher, der zu seinem Familienhaus zurückkehrt. Nur wurde ich nicht vertrieben – ich bin einfach weggezogen.

#### Klatka 4

1977. Nowe osiedle z piękną nazwą – osiedle generała Aleksandra Zawadzkiego. To polski działacz partyjny i państwowy. Osiedle powstaje w szczytowym okresie rozwoju PRL-u. Gierek pewnie jest idolem moich rodziców, może przez banany i pomarańcze, które często przybywały do naszego szczecińskiego portu. Może też przez mieszkanie. Wyrwaliśmy się z poniemieckich wnętrz. Na pięknym osiedlu Zawadzkiego zamieszkały m.in. rodziny stoczniowców, milicjantów oraz wojskowych. Kiedy wychodziliśmy na podwórko, mówiliśmy, że idziemy na poligon – w końcu to na miejscu dawnego poligonu wybudowano tę dzielnicę. Tata przypominał, że tutaj był w wojsku. Często znajdowaliśmy łuski. Biegaliśmy po bezdrożach łąkach, walcząc, wcielając się w role złych Niemców czy bohaterkich Polaków – my, wychowani na filmach takich jak *Cztery pancerni i pies* czy też *Stawka większa niż życie*. Jak miło było umierać podczas takich walk.

#### Klatka 5

Zbieram znaczki... i motyle.



Pamiętam, jak bardzo dumny byłem ze znaczków związanych ze Szczecinem, z serii pod hasłem „40 rocznica powrotu Ziemi Zachodnich i Północy do Macierzy”. Na znaczkach – Bolesław III Krzywousty, Władysław Gomułka oraz Piotr Zaremba. Tego trzeciego bohatera znałem osobiście. To był pierwszy

#### Klatka 4



1977. Ein neues Wohnviertel mit schönem Namen: General-Aleksander-Zawadzki-Viertel. Das ist ein polnischer Partei- und Staatsaktivist. Das Viertel entsteht auf dem Höhepunkt des Aufbaus der Volksrepublik Polen. Gierek ist sicher ein Idol meiner Eltern, vielleicht wegen der Bananen und Apfelsinen, die oft in unserem Szczeciner Hafen ankamen. Vielleicht auch wegen der Wohnung. Wir rissen uns von unseren ehemals deutschen Wohnräumen los. Im schönen Zawadzki-Viertel wohnten u.a. Familien von Werftarbeitern, Polizisten sowie Militärangehörigen. Wenn wir auf den Hof gingen, sagten wir, dass wir auf den Truppenübungsplatz gingen, schließlich war das Viertel an der Stelle eines ehemaligen Truppenübungsplatzes gebaut worden. Papa erinnerte daran, dass er hier bei der Armee gewesen sei. Oft fanden wir Patronenhülsen. Wir rannten kreuz und quer über die Wiesen und kämpften und spielten die bösen Deutschen oder die heldenhaften Polen – wir, die wir mit Filmen wie *Vier Panzersoldaten* und ein Hund oder auch Sekunden entscheiden aufwuchsen. Wie angenehm es doch war, bei solchen Kämpfen zu sterben.

#### Bild 5

Ich sammle Briefmarken... und Schmetterlinge.

Ich erinnere mich noch, wie stolz ich auf die Briefmarken war, die mit Szczecin zu tun hatten, aus der Serie „40. Jahrestag des Wiederanschlusses der West- und Nordgebiete an das Heimatland”. Auf den Briefmarken waren

prezydent miasta Szczecina. Wówczas poznałem historię miasta poprzez jego wspomnienia o działalności w latach 1945–1950.

Zbierałem właściwie wszystko, wszystko było w moim pokoju, tak jak w piosence *Autobiografia* grupy Perfect – „...pocztówkowy szal, każdy z nas ich pięćset miał”. Nawet przez chwilę posiadałem największą ilość puszek w okolicy, ale wymieniłem się z kolegą na znaczki z Adolfem Hitlerem oraz inne niemieckie z czasów wojny. Zbierałem też autografy – obok E. Gierka, W. Jaruzelskiego czy E. Roli-Żymierskiego posiadałem ten najważniejszy – podpis noblisty Lecha Wałęsa.

#### Klatka 6

Pod koniec lat 70. XX wieku jadę z rodzicami do DDR, na wycieczkę. Może nie jest to pierwsza nasza podróż tam. Nie napiszę: „do Niemiec”. Nie używaliśmy innego określenia jak tylko „do DDR”. To może przez te trabanty, opatrzone naklejkami z tym skrótem. Uwielbiałem tam jechać, ale zawsze bałem się przekraczać granicę. Miałem jakieś lęki, pamiętam oświetlony plac. Nie przeszkadzały mi nawet kolejki na granicy, mimo zrozumiałej niecierpliwości dziecka w małym fiacie. Niwelowała to wszystko perspektywa nowej zabawki, nowych, kolorowych cukierków. Pamiętam, jak musiałem pożegnać się z moimi ulubionymi starymi butami, gdzieś na ernerdowskim parkingu – tylko dlatego, żeby strażnicy na grani-



Bolesław III. Schiefmund, Władysław Gomułka sowie Piotr Zaremba. Den dritten Helden konnte ich persönlich. Er war der erste Oberbürgermeister von Szczecin. Seinerzeit lernte ich die Stadtgeschichte durch seine Erinnerungen an die Aktionen der Jahre 1945–1950 kennen.

Ich sammelte eigentlich alles, alles war in meinem Zimmer, wie in dem Lied *Autobiografie* der Gruppe Perfect – „...Postkartenwahn, jeder von uns hatte 500 davon”. Eine Zeitlang hatte ich sogar die meisten Dosen in der Gegend, tauschte sie aber bei einem Freund gegen Briefmarken mit Adolf Hitler sowie andere deutsche Kriegsbriefmarken. Ich sammelte auch Autogramme – neben E. Gierek, W. Jaruzelski oder E. Rola-Żymierski besaß ich die eine, wichtigste: die Unterschrift des Nobelpreisträgers Lech Wałęsa.

#### Bild 6

Ende der 1970er Jahre mache ich mit den Eltern eine Reise in die DDR. Vielleicht war das nicht unsere erste Reise dorthin. Ich werde nicht „nach Deutschland” schreiben. Wir benutzten keine andere Bezeichnung als immer in die „DDR” – auf Deutsch. Vielleicht wegen der Trabanten, die Aufkleber mit dieser Abkürzung hatten. Ich liebte es, dorthin zu fahren, hatte aber immer Furcht vorm Überqueren der Grenze. Ich hatte irgendeine Angst, erinnere mich an einen beleuchteten Platz. Nicht einmal die Warteschlangen an der Grenze störten mich, trotz der verständlichen Ungeduld der Kinder im kleinen Fiat. Die Aussicht auf neues Spielzeug und bunte Bonbons machte alles wett. Ich erinnere mich, wie ich mich von meinen alten Lieblingsschuhen trennen musste, irgendwo auf einem DDR-Parkplatz, nur, damit die Grenzer mir die neuen nicht wegnahmen, denn wir hatten damals einige Paar Schuhe im Gepäck.

#### Bild 7

Meine Oma Grażyna erzählt mir aus alten Zeiten. Sie gibt mir ihre einzigen Jugendfotos. Auf



cy nie zabrali mi nowych butów, a przewoziliśmy wówczas więcej par obuwia.

### Klatka 7

Moja babcia Grażyna opowiada mi o odległych czasach. Daje mi zdjęcie jedyne z młodości. Na sukience litera „P”. Zaczyna mi opowiadać o tym, jak Niemcy wyciągali ją z kościoła. Miała wówczas 13 lat. Nie miała możliwości pożegnać się z rodzicami – tego nigdy nie mogła zrozumieć. Dziewczynka z dobrego domu, ojciec inżynier, matka po konserwatorium w Warszawie – łąduje na gospodarstwie pod Hamburgiem. Staje się ważnym elementem III Rzeszy, jest niewolnikiem nowych panów. O tym, co przeżyła osobiście, nigdy nie chciała opowiadać. Pamiętam tylko opowieść o tym, jak jej właściciel na jej oczach zabijał widłami niewolnika z Rosji.

### Klatka 8

Jest 1978. Karol Wojtyła zostaje Janem Pawłem II. Kilka lat później polski papież przebywa w polskim Szczecinie. Była dyskusja, gdzie ma się odbyć uroczysta msza. Zdecydowano, że będzie to miejsce potwierdzające naszą obecność tutaj. Mówił o wietrze, tym od morza. O mieście wolności.



Nie byłem na Jasnych Błoniach. U przyjaciół moich rodziców w mieszkaniu przy al. Jedności Narodowej (dzisiaj aleja Jana Pawła II) oglądałem Ojca Świętego jak zwykle, w telewi-



eniem Kleid ist der Buchstabe „P”. Sie beginnt davon zu erzählen, wie Deutsche sie aus der Kirche rausholten. Damals war sie 13 Jahre alt. Sie hatte keine Gelegenheit, sich von den Eltern zu verabschieden, was sie nie verstehen konnte. Ein Mädchen aus gutem Hause – der Vater Ingenieur, die Mutter Absolventin des Warschauer Konservatoriums – landet auf einem Bauernhof bei Hamburg. Sie wird ein wichtiges Element des Dritten Reiches, als Sklavin der neuen Herren. Darüber, was sie persönlich erlebt hatte, wollte sie nie erzählen. Ich erinnere mich lediglich an eine Erzählung darüber, wie ihr Eigentümer vor ihren Augen einen russischen Sklaven mit einer Heugabel tötet.

### Bild 8

1978. Karol Wojtyła wird Johannes Paul II. Einige Jahre später kommt der polnische Papst in das polnische Szczecin. Man stritt darüber, wo die feierliche Messe stattfinden sollte. Man entschied sich für jenen Platz, der unsere Anwesenheit hier bestätigt. Er sprach vom Wind, dem Meereswind. Über den Ort der Freiheit.

Ich war nicht auf dem Jasnych-Błonia-Platz. Bei einem Freund meiner Eltern in einer Wohnung in der Allee der Nationalen Einheit (heute Johannes-Paul-II-Allee) sah ich den Heiligen Vater wie gewöhnlich im Fernsehen. Und das, obwohl er nur einige zig Meter weit entfernt war! Nach der Messe ging ich zur Ecke Rote-Armee-Straße (heute Monte-Cassino-Straße) Wiel-

zji. A był przecież kilkanaście metrów dalej! Po mszy poszedłem na róg ulic Armii Czerwonej (obecnie ul. Monte Cassino) i Wielkopolskiej. Stałem tam tuż przy barierce, w oczekiwaniu na przejazd papieża. Czekałem na niego, a ludzi zbierało się coraz więcej. Wyciągnąłem swój aparat – Smienę, licząc, że zrobię zdjęcie, tak na pamiątkę, dla siebie. Wiedziałem, że na zakręcie samochód będzie musiał zahamować, a ja będę stał naprzeciwko Ojca Świętego. Tę chwilę zatrzymałem w moim sercu oraz na tej klatce – to jedyne kadr.

### Klatka 9

Jest grudzień 1981 r. Właściwie już 13 grudnia. Widzę z okna ruchy wojsk. Dla mnie to jakieś wielkie poruszenie. Smutno mi tylko, bo mama płacze. I nie ma *Teleranka* – wszyscy w mundurach, telewizja z generałem w roli głównej. Ojca także znowu nie ma. Ale nie pojawił się też na służbie. Co jakiś czas przychodzą mundurowi i pytają, dlaczego nie zgłosił się. Pójdzie pod sąd – straszą. Mama jeszcze bardziej płacze. W południe przychodzi ojciec, jak zwykle grał w karty z kolegami w garażu. Przespał wybuch wojny w Polsce. Idzie do roboty. Ja bardziej martwię się o babcię, ona zapisała się do Solidarności. Zawsze głęboko wierzyła w Boga (chodziła z Matką Częstochowska w torebce), wierzyła też, że doczeka normalnej Polski. Mieszkała wówczas tak daleko, w Gorzowie. Nie było z nią żadnego kontaktu, zobaczyliśmy się dopiero po kilku tygodniach.



kopolska-Straße. Dort stand ich direkt an der Absperrung und wartete auf die Vorbeifahrt des Papstes. Ich wartete auf ihn, während sich immer mehr Menschen versammelten. Ich zog meinen Fotoapparat hervor, eine Smena, in der Annahme, ein Erinnerungsfoto, für mich, zu machen. Ich wusste, dass das Auto in der Kurve bremsen muss und ich dem Heiligen Vater genau gegenüber stehen würde. Diesen Augenblick habe ich in meinem Herzen festgehalten sowie auf diesem Negativ – diese einmalige Aufnahme.

### Bild 9

Dezember 1981. Eigentlich schon der 13. Dezember. Ich sehe aus dem Fenster die Armee vorbeiziehen. Für mich eine riesige Aufregung. Mir tut nur leid, dass Mama weint. Und keine Kinderfernsehen – alle in Uniformen, Fernsehen mit dem General in der Hauptrolle. Vater ist auch wieder nicht da. Aber er tauchte auch nicht beim Dienst auf. In regelmäßigen Abständen kommen irgendwelche Uniformierte und fragen, warum er sich nicht gemeldet hat. Er kommt vor Gericht, sagen sie, um uns Angst einzujagen. Mama weint noch stärker. Am Nachmittag kommt Vater, er hatte wie immer mit den Freunden in der Garage Karten gespielt. Er hatte den Kriegsausbruch in Polen verschlafen. Er geht zur Arbeit. Ich mache mir mehr um Oma Sorgen, die der Solidarnosc beigetreten ist. Sie hat immer tief an Gott geglaubt (sie trug die Schwarze Madonna von Tschenstochau in ihrer Tasche), sie glaubte auch, dass sie noch ein normales Polen erleben wird. Sie wohnte damals weit weg, in Gorzów. Wir hatten während dieser Tage keinen Kontakt zu ihr und sahen uns erst nach einigen Wochen.

### Bild 10

Es ist kalt, wir stehen in irgendeiner langen Schlange, vermutlich im Januar 1982. Ich erinnere mich an salzige Butter, die ich nicht essen

## Klatka 10

Jest zimno, stoimy w jakiejś długiej kolejce, chyba styczeń 1982. Pamiętam słone masło, którego nie mogłem jeść, pomimo tego, że nie było nic innego w domu. Później było już lepiej. Co miesiąc był przydział na czekoladę. Zbierałem ją i chowałem w szafie. Taka piękna – w szarym opakowaniu. Zebrałem ich kilkanaście. Moja siostra kiedyś przyniosła paczkę ze szkoły. Paczka była z Niemiec. Cholerna konkurencja dla moich czekolad w szafie. Straciłem całą władzę nad siostrą. Podziwialiśmy wszystkie produkty – ich opakowania były takie kolorowe! Dziwiliśmy się, że nawet ryż był pięknie zapakowany. Mama tylko narzekała, że nie ma żadnych listów. Twierdziła, że pewnie dzieci z Niemiec przygotowały te paczki. Przypuszczała, że dyrekcja szkoły powyjmowała listy. Martwiła się: komu teraz podziękować?

Muszę też ten kadr połączyć z moją komunią w 1983, wówczas również było bardzo słodko, sporo słodczy, nowe buty i zegarek (raczej dwa), kilka książek. Szkoda tylko, że musiałem iść w tajemnicy do kościoła. Ale takie to były czasy.

## Klatka 11

Pamiętam granicę między Polską a NRD latem, wakacje. Ponure zasieki na plaży, kłujące w oczy biało-czerwone słupy graniczne. W odali – żołnierze.



konnte, obwohl es nichts anderes im Hause gab. Später wurde es schon besser. Jeden Monat gab es eine Ration Schokolade. Ich hob sie auf und versteckte sie im Schrank. So eine schöne, in einer grauen Packung. Ich sammelte ein Dutzend davon. Meine Schwester brachte mal ein Päckchen aus der Schule mit. Es war aus Deutschland. Eine verdammte Konkurrenz für meine Schokoladen im Schrank. So verlor ich die ganze Macht über meine Schwester. Wir bewunderten alle Produkte, ihre Verpackungen waren so schön bunt! Wir wunderten uns, dass sogar der Reis schön verpackt war. Mama beschwerte sich nur, dass keine Briefe kamen. Sie behauptete, dass sicher Kinder aus Deutschland die Päckchen fertigmachten und vermutete, dass die Schulleitung die Briefe herausnahm. Ihre Sorge war, bei wem sie sich nun bedanken sollte.

## Bild 11

Ich erinnere mich an die Grenze zwischen Polen und der DDR, im Sommer, Ferien. Düstere Stacheldrahtzäune am Strand, die weiß-roten Grenzsäulen stechen ins Auge. In einiger Entfernung Soldaten.

Ich habe immer den gleichen Anblick vor Augen: Ich – ein Junge von wenigen Jahren – stehe am Strand von Świnoujście und auf der anderen Seite, am Strand von Ahlbeck laufen auch Leute umher. Vielleicht genau solche wie wir, und doch völlig unerreichbar.

Przed oczyma mam zawsze ten sam widok: stoję – jako kilkuletni chłopiec – na piaszczystej plaży w Świnoujściu, a po drugiej stronie, na plaży w Ahlbecku, też biegają ludzie. Może tacy sami jak my, ale całkowicie niedostępni.

Niektórzy trzymali lornetkę, by podglądać nudystów. Zawsze marzyłem o lornetce...

Po latach przekroczyłem nielegalnie granicę, tuż po wejściu do Unii Europejskiej, krok po kroku. Zawsze o tym marzyłem.

## Klatka 12

Jadę na OHP do DDR. Mama ostrzega, abym uważał, co mówię. Ale ja mówię tylko po polsku. Przeżywam moją pierwszą miłość – zakochałem się w pięknej Niemce. Nigdy później nie miałem tak bliskiego kontaktu z narodem niemieckim. Nigdy też nie spotkałem już więcej Sandry z Drezna.

## Klatka 13

Jadę do Berlina. Po raz pierwszy na Zachód! Razem z moimi sąsiadami z DDR jadę do stolicy. Jednak już nie jesteśmy razem w gronie socjalistycznych państw, oni mają swój osobny korytarz przy przekraczaniu granicy. Tam tłoczy się cały naród DDR. Widzę jeszcze mur berliński, który za chwilę zniknie bezpowrotnie.



## Klatka 14

Jest rok 1990. Wybory prezydenta Polski. Jestem bardzo szczęśliwy, mamy nowego pre-

Einige hielten Ferngläser, um den FKK-Strand zu beobachten. Ich hatte immer von einem Fernglas geträumt...

Nach Jahren überquerte ich illegal die Grenze, kurz nach dem EU-Beitritt, Schritt für Schritt. Davon hatte ich immer geträumt.

## Bild 12



Ich fahre in ein Ferienlager in die DDR. Mama warnt mich, ich sollte aufpassen, was ich sage. Aber ich spreche nur polnisch. Ich erlebe meine erste Liebe – ich habe mich in eine schöne Deutsche verliebt. Nie wieder hatte ich so nahen Kontakt mit dem deutschen Volk. Auch traf ich Sandra aus Dresden nie wieder.

## Bild 13

Ich fahre nach Berlin. Zum ersten Mal in den Westen! Gemeinsam mit meinen Nachbarn aus der DDR fahre ich in die Hauptstadt. Allerdings sind wir nicht mehr gemeinsam im Kreise sozialistischer Staaten, sie haben ihren eigenen Korridor beim Überqueren der Grenze. Die ganze DDR ist dorthin unterwegs. Ich sehe noch die Berliner Mauer, die in Kürze unwiederbringlich verschwinden wird.

## Bild 14

1990. Präsidentschaftswahlen in Polen. Ich bin sehr glücklich, wir haben einen neuen Präsidenten: Lech Wałęsa. Vater weint und ich



zydenta – Lecha Wałęsę. Ojciec płacze, a ja się cieszę. Zaczyna się nowa Polska, moja Polska.

### Klatka 15

Pod koniec szkoły średniej robię pierwszą wystawę. Prezentuję stary Szczecin, tytuł powinien brzmieć „Stettin”, a brzmi „Szczecin przed 1945 r.”. Wystawa po raz pierwszy pokazuje przedwojenny Szczecin, znika przekonanie o „jedynie słusznych” korzeniach słowiańskich. Ludzie na fotografiach przybliżają się do nas. Dopiero po latach pojawia się ogromna rzesza kolekcjonerów starych pocztówek, uruchamiane są strony internetowe, aż wreszcie powstaje ogrom publikacji o historii Szczecina, tej prawdziwej historii.

### Klatka 16

Odkrywam inny Szczecin, pojawiają się w mojej świadomości napisy poniemieckie. Często ich nie widzimy. Cały proces zakrywania napisów odbywał się pod koniec lat 40. XX w. Wówczas likwidowano wszelkie napisy, zbijano lub zamalowywano je. Dopiero po latach łuszcząca się farba ukazywała ich pozostałości. Czy było to wykorzenienie?

### Klatka 17

Wychowałem się w piaskownicy, zbudowanej z nagrobków niemieckich. Nie pamiętam,

freue mich. Jetzt beginnt ein neues Polen, mein Polen.

### Bild 15



Zum Ende der Oberschule mache ich meine erste Ausstellung. Ich zeige das alte Szczecin – der Name müsste eigentlich „Stettin” lauten, lautet aber „Szczecin vor 1945”. Die Ausstellung zeigt zum ersten Mal das Vorkriegs-Szczecin, die Überzeugung von den „einzig wahren” slawischen Wurzeln verschwindet. Die Menschen auf den Fotos kommen auf uns zu. Erst nach Jahren tauchen massenhaft Sammler alter Postkarten auf, Internetseiten werden geschaltet und endlich entsteht eine Unmenge an Veröffentlichungen über die Geschichte Szczecins, über die wahre Geschichte.

### Bild 16



Ich entdecke ein anderes Szczecin, in meinem Bewusstsein tauchen alte deutsche Aufschriften auf. Oft sehen wir sie nicht. Der ganze Prozess der Verhüllung von Aufschriften ging

kiedy ta piaskownica powstała, myślę, że pod koniec lat 70. Odkrywałem dziwne napisy, fragmenty liter, cyfr, jakieś dziwne znaki. Po latach zastanawiam się, dlaczego moi rodzice nigdy nie protestowali przeciwko takiej piaskownicy. Ale oni nigdy nie protestowali, żyli w systemie socjalistycznym.



Po latach twierdziłem, że nic się nie zmieniło. Tak musi być, kamienie nagrobne wpisane są już w to podwórko, w tę przestrzeń. To dziedzictwo kultury. Tylko czy przez wszystkich akceptowane? Nie chcę, by mój syn bawił się w takiej piaskownicy. Ostatecznie została ona rozebrana. Teraz jest mała, może dlatego, że dzieci jest mniej...

### Klatka 18

Wspólnie z dr. Bogdanem Frankiewiczem przez ponad 2 lata pracowaliśmy nad książką o szczecińskich cmentarzach. Tak bardzo żyliśmy się przy tworzeniu tej książki... To dzięki niemu poznałem i uświadomiłem sobie, że miasto Szczecin miało blisko 100 cmentarzy.



gegen Ende der 40er Jahre vonstatten. Damals wurden sämtliche Aufschriften beseitigt, abgeschlagen oder übermalt. Erst nach Jahren zeigten sich ihre Überreste durch die abblätternde Farbe. War das eine Entwurzelung?

### Bild 17

Ich wuchs mit einem Sandkasten aus deutschen Grabplatten auf. Ich erinnere mich nicht, wann dieser Sandkasten gebaut wurde, ich glaube, gegen Ende der 70er Jahre. Ich entdeckte seltsame Aufschriften, Fragmente von Buchstaben, Zahlen, irgendwelche seltsame Zeichen. Jahre später frage ich mich, warum meine Eltern nie gegen einen solchen Sandkasten protestiert haben. Aber sie haben nie protestiert, sie lebten in einem sozialistischen System.

Jahre später habe ich behauptet, dass sich nichts geändert hat. Es muss so sein, beschriebene Grabsteine sind schon in diesen Hof, in diesen Raum eingeschrieben. Das ist ein kulturelles Erbe. Nur ob von allen akzeptiert? Ich möchte nicht, dass mein Sohn in einem solchen Sandkasten spielt. Er wurde endgültig abgerissen. Jetzt gibt es einen kleinen, vielleicht weil es weniger Kinder gibt...

### Bild 18

Gemeinsam mit Bogdan Frankiewicz habe ich über zwei Jahre lang an einem Buch über Szczeciner Friedhöfe gearbeitet. Bei der Entstehung des Buches haben wir uns gut kennengelernt... Von ihm habe ich erfahren, dass es früher in Szczecin nahezu 100 Friedhöfe gab.

Bogdan Frankiewicz starb kurz nach der Fertigstellung des Buches, nachdem wir es in Druck gegeben hatte. Abends noch hatten wir den letzten Satz übersetzt. Ein bestimmter Gedanke war uns damals entgangen: Erinnerung ist die Gegenwart vergangener Dinge.

Bogdan Frankiewicz zmarł tuż po skończeniu książki, po jej przekazaniu do druku. Wieczorem tłumaczyliśmy ostatnie zdanie. Umknęła nam wówczas pewna myśl: pamięć jest terazniejszością rzeczy przeszłych.

### Klatka 19

W historycznym krajobrazie gminy Dobra pierwsze wyłomy uczyniła druga wojna światowa i czasy powojenne; to wówczas zniknęły dwory, młyny, cmentarze. Dziś całe miejscowości giną na naszych oczach, rozpluwając się w otaczającym je morzu nowej zabudowy, często chaotycznej, w żaden sposób – urbanistyczny czy architektoniczny – niepowiązanej z dawnym kształtem wsi. Znika nie tylko stara zabudowa, ale też coraz więcej budowli zajmuje pola i łąki, poprzecinane nową siatką ulic i dróg dojazdowych. Tak znika krajobraz wsi pomorskich na północ i zachód od Szczecina.

Rezygnuję z mieszkania w tym miejscu. Nie chcę niszczyć krajobrazu pomorskiego.

### Klatka 20



Andrzej Kowalik i Trzebież nad Zalewem to jedno. Spotykam ich razem w porcie. Wszędzie czuję zapach ryb i widzę wszechobecne łodzie. Motywem głównym są sieci – przecież to rybak. Andrzej Kowalik jest kolekcjonerem wszystkiego, co dotyczy Trzebieży – zbiera pocztówki, stare zapiski i książki. Ale chyba najważniejsza jest jego kolekcja wspomnień. Andrzej spotyka ludzi, którzy urodzi-

### Bild 19

Die ersten Lücken in der historischen Landschaft der Gemeinde Dobra verursachten der 2. Weltkrieg und die Nachkriegszeit; damals verschwanden Höfe, Mühlen und Friedhöfe. Heute verschwinden ganze Ortschaften vor unseren Augen, gehen in der Flut neuer Bebauung unter, die oft chaotisch ist und sich in keiner Hinsicht – städtebaulich wie architektonisch – an der historischen Gestalt orientiert. Nicht nur die alte Bebauung verschwindet, immer öfter werden auch Felder und Wiesen bebaut, von neuen Verkehrswegen und Zufahrtsstraßen durchschnitten. So verschwindet die Küstendorflandschaft im Norden und Osten von Szczecin.



Ich werde nicht an diesem Ort wohnen, um nicht die Küstenlandschaft zu zerstören.

### Bild 20

Andrzej Kowalik und Trzebież am Haff sind ein Herz und eine Seele. Ich treffe sie zusammen am Hafen. Überall der Geruch von Fisch, überall Boote! Mein Hauptmotiv sind Netze, schließlic ist er Fischer. Andrzej Kowalik sammelt alles, was mit Trzebież zu tun hat: Postkarten, alte Notizen und Bücher. Das Wichtigste aber ist wohl seine Sammlung von Erinnerungen. Andrzej trifft Menschen, die in Trzebież geboren wurden oder da gelebt haben. Er erinnert sich, wie er Werner Trettin kennenlernte: „Ich erinnere mich, wie ich mit einem alten Herrn aus Deutschland zusam-

li się lub żyli w Trzebieży. Wspomina, jak poznał Wernera Trettina: „Pamiętam, jak siedziałem ze starszym z Niemiec, oglądaliśmy na laptopie archiwalne zdjęcia z Trzebieży. W pewnym momencie ożywił się, rozpoznał swojego ojca. Był tak poruszony, że zaczęły się wspomnienia: o wycieczce, o rodzinie, o wujku. Później wręczyłem mu oryginał – duże zdjęcie podklejone na tekturce. Wiedziałem, że to należy do niego”.

Zaczynam poszukiwać ludzi pogranicza.

### Klatka 21



Szczecin po przejściu przez Polaków stał się miastem wędrowców, którzy przybywali z różnych stron Rzeczypospolitej, z emigracji, ze straszkanej wojną Europą. W pierwszych latach powojennych wszyscy byli tułaczami w poszukiwaniu swego miejsca. Dziś mieszka już w Szczecinie kilka pokoleń Polaków, a dla wielu z nich jest to miasto rodzinne. Ale byli i wciąż są wśród szczecinian tacy, dla których strony rodzinne są gdzie indziej, daleko od miasta, w którym spędzili życie, któremu poświęcili swe siły, talent i zapał, i w którym na zawsze pozostawili część siebie. Tak powstał projekt „Drzewka Pamięci”: co roku sadzimy drzewka wielkim szczecinianom.

### Klatka 22

Po pięciu latach od wydania książki o Swobnicy autorstwa Romana Czejarka, spoglądam na tę publikację i nachodzi mnie refleksja.

mensaß und wir uns auf dem Laptop Archivfotos von Trzebież ansahen. Plötzlich wurde er sehr lebhaft, denn er hatte seinen Vater erkannt. Er war so gerührt, dass er sich zu erinnern begann: an den Besuch, die Familie, den Onkel. Später gab ich ihm das Original: Ein großes, auf Pappe aufgeklebtes Foto. Ich wusste, dass ihm das gehörte”.

Ich fange an, Grenzlandmenschen zu suchen.

### Bild 21

Szczecin wurde nach der Übernahme durch Polen eine Stadt der Wanderer, die aus verschiedenen Ecken der Republik kamen, aus der Emigration, aus dem vom Krieg zersprengten Europa. In den ersten Jahren waren alle umherirrende Heimatlose, auf der Suche nach ihrem Ort. Heute wohnen in Szczecin seit mehreren Generationen Polen und für viele von ihnen ist es die Heimatstadt. Aber für viele Szczecinier war und ist die Heimat immer noch woanders, weit weg von der Stadt, in der sie ihr Leben verbrachten, der sie ihre Kraft, ihr Talent und ihre Leidenschaft opferten und in der sie für immer einen Teil von sich zurückließen. So entstand das Projekt „Baum der Erinnerung”: Jedes Jahr pflanzen wir ein Bäumchen für große Szczecinier.

### Bild 22



Fünf Jahre nach der Herausgabe von Roman Czejarks Buch über Swobnica kommt mir beim Ansehen der Publikation ein Ge-

Jakie miałem ogromne szczęście, że widziałem zamek tuż przed zawaleniem się ściany! Oglądam okładkę i rzuca mi się w oczy fragment południowej ściany zamku. Teraz jej już nie ma! Zawsze przychodzą myśli: Dlaczego takie obiekty niszczyją przy pełnej akceptacji otoczenia? Dlaczego nasze społeczeństwo nie ma inicjatywy?

### Klatka 23

Obecny Szczecin to niepisane trójmiasto – składa się z dawnych trzech miast: Szczecina, Dąbia i właśnie Grabowa.



Grabowo, a właściwie osiedle Grabowo-Drzetowo, to dwa niezależne ośrodki, od czasów wojny rozdzielone od siebie komunikacyjnie i społecznie. Jednak coś je łączy – współczesna historia miasta. To stąd w latach 70. i 80. XX w. rozlewały się stoczniowe protesty i wiece. To walka o wolność i godność połączyła te dwie robotnicze dzielnice. Tutaj widoczne były czołgi w grudniu 1970 i 1981 roku. Teraz po upadku stoczni, jest perspektywa, że nie zobaczymy krajobrazu z dźwigami.

### Klatka 24

Podróżuję statkiem Stettin. Czuję wolność, poruszając się po statku, widząc oddalający się Flensburg. Drugi raz mam przyjemność płynąć Stettinem do Szczecina. Warto było taką podróż przeżyć. Lodołamacz Stettin ma ciekawą historię. Otóż 6 marca 1945 r. wypły-

danke. Welch großes Glück ich hatte, dass ich die Burg kurz vor Einsturz der Wände noch gesehen habe! Auf dem Umschlag fällt mir ein Fragment der Südwand der Burg ins Auge. Heute existiert sie nicht mehr! Jedes Mal frage ich mich: Warum zerfallen solche Objekte, während alle tatenlos zusehen? Warum gibt es keine Initiativen in unserer Gesellschaft?

### Bild 23

Das heutige Szczecin ist eigentlich ein Verbund dreier Städte – es besteht aus den drei historischen Städten Szczecin, Dąbie und eben Grabowo.

Grabowo, oder genauer genommen das Viertel Grabowo-Drzetowo, besteht aus zwei unabhängigen Zentren, die seit dem Krieg verkehrstechnisch und gesellschaftlich voneinander getrennt sind. Etwas jedoch verbindet sie, die jüngere Geschichte der Stadt. Von hier nämlich breiteten sich in den 70er und 80er Jahren des 20. Jahrhunderts die Proteste und Kundgebungen aus. Der Kampf um Freiheit und Würde verband diese zwei Arbeiterviertel. Hier konnte man im Dezember 1970 und 1981 Panzer sehen. Jetzt, wo die Werft geschlossen wurde, besteht die Aussicht, dass bald keine Kranlandschaft mehr zu sehen sein wird.

### Bild 24

Ich reise mit dem Schiff Stettin. Als sich das Schiff losbewegt und ich auf das sich entfernende Flensburg zurückschaue, empfinde ich ein Gefühl von Freiheit. Zum zweiten Mal habe ich



nał w ostatni rejs na Zachód z uciekinierkami na pokładzie. Były to najczęściej kobiety i dzieci. Statek powrócił po raz pierwszy dopiero w 1998 roku.

### Klatka 25

Autochtoni... Wyobrażam sobie, że jest ich wielu w polskim Szczecinie na początku XX w. A tutaj ich po prostu nie ma – urodzonych przed 1945 r. w Stettin. Można ich policzyć właściwie na palcach jednej ręki. I jak na złość – nie mieszkają w Szczecinie, tylko w okolicy: w Nowym Warpnie, Radziszewie, czy po stronie niemieckiej w Grambow. Powstaje książka autorstwa Kingi Konieczny pt. *A ty zostaniesz ze mną*. Wielką nadzieją są dla mnie też powroty do Heimat. Przykładem jest postać prof. Marona. W książce jego historia zaczyna się tak: „Zamknął się krąg. Wróciłem tam, skąd jestem – po raz pierwszy Eckhard Maron pomyślał tak, kiedy kupował pałac w Kamieńcu. Czasem zastanawia się, co by było, gdyby jako dziesięcioletek nie wyjechał stąd w ogóle”.

### Klatka 26

W 2007 roku, 27 lat po wydarzeniach Sierpnia '80 stanęły pośród swych zdjęć Matki Solidarności. Samotne, bez mężczyzn, których ukrywały, karmiły, wspierały współpracowały i walczyły. To oni tak wiele im zawdzięczają. Pewnie dziś wstyd im się przyznać, że w chwilach słabości to one stawały się ich wsparciem. Dlaczego na otwarciu nie było żadnego dzia-



das Vergnügen, mit der Stettin nach Szczecin zu fahren. Es hat sich gelohnt, eine solche Reise zu machen. Der Eisbrecher Stettin hat eine interessante Geschichte. Am 6. März 1945 lief er mit Flüchtlingen an Bord zum letzten Mal gen Westen aus. Es waren hauptsächlich Frauen und Kinder. Das Schiff kehrte erst 1998 zurück.

### Bild 25



Autochtone... Ich kann mir vorstellen, dass es Anfang des 20. Jahrhunderts im polnischen Szczecin viele von ihnen gab. Aber hier gibt es schlicht keine vor 1945 in Szczecin geborene. Man kann sie im Grunde an einer Hand abzählen. Und wie zum Verdruss wohnen sie nicht in Szczecin, sondern im Umland – in Nowe Warpno, Radziszewo, oder auf der deutschen Seite in Grambow. Das Buch „Du aber bleibst bei mir“ von Kinga Konieczna entsteht. Eine große Hoffnung sind auch für mich die Heimatrückkehrer. Ein Beispiel dafür ist die Figur von Prof. Maron. Im Buch beginnt seine Geschichte so: „Der Kreis schloss sich. Ich kehrte dahin zurück, wo ich herkomme – so dachte Eckhard Maron zum ersten Mal, als er das Gutshaus in Kamieniec gekauft hatte. Manchmal fragt er sich, was wäre, wenn er als Zehnjähriger gar nicht von hier weggefahren wäre”.

### Bild 26

2007, 27 Jahre nach den Ereignissen vom August 1980 stellten sich die Mütter der Solidarnosc zwischen ihre Fotos. Einsam, ohne die Männer, die sie versteckten, ernährten, unterstützten,

łącza z tamtych lat? Dlaczego nie było nikogo z Solidarności? Nigdy tego nie zrozumieć...

### Klatka 27



Byłem ostatnio na pograniczu polsko-niemieckim w Rieth. Widziałem mostek nad strumieniem Myśluborka. Jakże smutno mi się zrobiło: tak mało ludzi i taka cisza. To wywołało we mnie wspomnienia z czasów, gdy organizowałem akcję „Cięcie druta”. Wówczas, gdy Polska przyjmowała układ z Schengen, pojechaliśmy tam wyciąć drut z mostu. Uwolnić mostek, uwolnić przestrzeń.

### Klatka 28

Uświadamiam sobie, że jestem z Pomorza! Zaczynam mówić na ten temat: „Pogranicze polsko-niemieckie musi być wymieszane. Nowe pogranicze polsko-niemieckie powstało w 1945 roku i stworzyło nowy organizm. Zniknęła granica sprzed 1939 roku, dlatego też nie było kontynuacji historii miejsca. Nowa granica podzieliła dotychczas spójny, jednorodny region. Dodatkowa wymiana mieszkańców po obu stronach granicy pogłębiła owo zatracenie pamięci miejsca. Ta granica, przez lata zamknięta, niszczyła też ciągłość komunikacyjną, nie tworzyła integracji społecznej. Żyliśmy w swoich dwóch gettach”.

### Klatka 29

Uwielbiam mój region. Szczególnie zakochany jestem w Nowym Warpnie. Tutaj po-

mit ihnen zusammenarbeiteten und kämpften. Sie, die Männer sind es, die ihnen so viel verdanken. Heute ist es denen bestimmt peinlich zuzugeben, dass die Frauen in Momenten ihrer Schwäche sie unterstützten. Warum kam zur Eröffnung nicht ein einziger der damaligen Aktivisten? Warum war keiner von der Solidarnosc da? Das werde ich nie verstehen...

### Bild 27

Kürzlich war ich in Rieth im deutsch-polnischen Grenzgebiet. Ich sah eine kleine Brücke über den Bach Myśluborka. Wie traurig ich da wurde – so wenig Menschen und so eine Stille. Das erinnerte mich an die Zeit, als ich die Aktion „Drahtdurchschneiden“ organisierte. Damals, als Polen dem Schengener Abkommen beitrug, fuhren wir dorthin, um den Draht auf der Brücke durchzuschneiden. Die Brücke befreien, den Raum befreien.

### Bild 28



Mir wird bewusst, dass ich aus Pommern bin! Ich fange an, darüber zu sprechen: „Das deutsch-polnische Grenzgebiet muss durchmischt werden. Das neue deutsch-polnische Grenzgebiet entstand 1945 und schuf einen neuen Organismus. Die Grenze von vor 1939 verschwand, weshalb es auch keine Fortsetzung der Geschichte des Ortes gab. Die neue Grenze teilte eine bis dato festgefügte, homogene Region. Der zusätzliche Bevölkerungsaustausch der Einwohner auf beiden Seiten der Grenze vertiefte jenen Gedächtnisverlust des



znawałem Pomorze Zachodnie jako chłopiec, biegnący w krótkich spodenkach, uganiający się po szczecińskich, brzódeckich i nowowarpieńskich podwórkach. Ta perspektywa daje mi szczególne spojrzenie. Jak pisał Antoine de Saint-Exupéry: „Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”. Czy mogę się z tym zgodzić jako dziecko obrazu?

### Klatka 30

Głęboka wiara w to, że warto zgłaszać swoje propozycje Miastu, spowodowała, że Szczecin przyznawał honorowe obywatelstwo wybitnym postaciom na mój wniosek. Taki zaszczytny tytuł otrzymali m.in.: Prezydent RP Lech Wałęsa, prof. Władysław Bartoszewski, prof. Aleksander Wolszyczan, prof. Gerard Labuda oraz poetka Joanna Kulmowa.

### Klatka 31



Ortes. Diese Grenze, Jahre lang geschlossen, zerstörte auch den Kommunikationsfluss, es konnte zu keiner gesellschaftlichen Integration kommen. Wir lebten in unseren zwei Ghettos”.

### Bild 29

Ich liebe meine Region. Besonders verliebt bin ich in Nowe Warpno. Hier habe ich Westpommern als Junge kennengelernt, rannte in kurzen Hosen über die Höfe von Szczecin, Brzózki und Nowe Warpno. Diese Perspektive verleiht mir eine besondere Sicht. Wie Antoine de Saint-Exupéry schrieb: „Man sieht nur mit dem Herzen gut. Das Wesentliche ist für die Augen unsichtbar”. Ob ich mich als Mensch des Bildes damit abfinden kann?

### Bild 30



Dank meiner festen Überzeugung, dass man einer Stadt seine Vorschläge unterbreiten sollte, verlieh Szczecin auf meinen Antrag hin herausragenden Persönlichkeiten die Ehrenbürgerschaft. Solch einen ehrenvollen Titel bekamen u.a. der Präsident der Volksrepublik a. D. Lech Wałęsa, Prof. Władysław Bartoszewski, Prof. Aleksander Wolszyczan, Prof. Gerard Labuda sowie die Dichterin Joanna Kulmowa.

### Bild 31

Kulice. Ich nahm nicht an, hier die Gelegenheit zu einem Treffen mit dem deutschen Bundeskanzler a. D. Helmut Schmidt zu bekom-

Kulice. Nawet nie przypuszczałem, że będę miał okazję spotkać tutaj kanclerza Niemiec, Helmuta Schmidta. Wówczas powstał jego portret. Uwierzyłem, że mogę portretować wielkich polityków z bliska. I tak się później stało. Był to przede wszystkim cykl „Byli sobie politycy”. Miałem okazję sportretować kilku byłych premierów: Jaruzelskiego, Messnera czy Rakowskiego.

Kulice bardzo miło wspominam, może dlatego, że tutaj też poznałem Michała Kurzwellego. I tak pojawił się kadr nr 36.

### Klatka 32



Podróżuję po przygranicznych targowiskach. Wielu moich znajomych zarabia tam swoje pierwsze marki na wakacjach, inni pracują tam zawodowo. Co zmienia się na przygranicznych bazarach? Czy te masowe i częste kontakty przyczyniły się do lepszego poznania się sąsiadów? Co myślą o sobie Polacy i Niemcy spotykający się na targowiskach? Jak się widzą? Jak oceniają? Jak się do siebie odnoszą? Czy lepiej rozumieją? O to pytaliśmy Polaków pracujących na targowiskach w Świnoujściu, Lubieszynie, Krajniku i Osinowie Dolnym.

### Klatka 33

Wzgórze Golm. Wybieram się tam na piechotę – taka moja pielgrzymka. Może jest mi za daleko do Czestochowy? Idę wzdłuż granicy (wówczas jeszcze szczelnie zamkniętej). Do wzgórza dochodzę wieczorem, właśnie

men. Damals entstand sein Porträt. Ich glaubte daran, große Politiker von nahem porträtieren zu können. Und genauso ist es später gekommen. Das war vor allem der Titel „Es waren einmal Politiker”. Ich hatte Gelegenheit, einige ehemalige Premierminister zu porträtieren: Jaruzelski, Messner oder Rakowski.

An Kulice habe ich sehr angenehme Erinnerungen, vielleicht, weil ich hier Michael Kurzwelligo kennenlernte. Und so kam Bild Nr. 36 zustande.

### Bild 32

Ich reise Wochenmärkte entlang der Grenze ab. Viele meiner Bekannten verdienen dort ihre erste Mark für die Ferien, andere arbeiten dort beruflich. Was ändert sich auf den Märkten an der Grenze? Hat der massenhafte und häufige Kontakt dazu geführt, dass sich die Nachbarn besser kennenlernten? Was denken Polen und Deutsche übereinander, die sich auf den Wochenmärkten treffen? Wie sehen sie sich? Wie urteilen sie übereinander? Wie verhält sich der eine gegenüber dem anderen? Verstehen sie einander besser? Danach fragten wir Polen, die auf Wochenmärkten in Świnoujście, Lubieszyn, Krajnik und Osinów Dolny arbeiten.

### Bild 33

Der Golm. Ich begebe mich zu Fuß dorthin – auf eine Art Pilgerwanderung. Vielleicht, weil es mir nach Czestochowa zu weit ist? Ich



zachodzi słońce. W 1945 roku w wyniku nalotu aliantów na Świnoujście zginęło ok. 23000 osób. Wzgórze Golm jest ostatnim miejscem spoczynku tych ofiar, tu znajduje się pomnik tragicznego wydarzenia.

### Klatka 34



Jestem u Antoniego Dobrowolskiego z Dębna. Ma teraz 107 lat. Jest jednym z bohaterów kolejnej książki z serii „grenznahpograniczu”, zatytułowanej *Złodzieje wiary i nadziei*. Jest to mój najstarszy model w życiu i jeden z najważniejszych. Autor książki, Remigiusz Rzepczak, tak opisuje bohatera: „Gdy wybuchła druga wojna światowa, Antoni Dobrowolski był nauczycielem w szkole powszechnej w Rzeszycy koło Tomaszowa Mazowieckiego. Wstąpił do Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, która organizowała zakazane przez Niemców lekcje języka polskiego i historii. 4 czerwca 1942 r. został aresztowany przez gestapo i wywieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Po wojnie na stałe osiadł w Dębnie. Przez wiele lat nie opowiadał nikomu o swoich obozowych przeżyciach”.

### Klatka 35

Neu Grambow. Tutaj pragnę żyć i tworzyć. Poszukiwałem przez lata swojego miejsca, podziwiając krajobraz pomorski. Postanowiłem zamieszkać na przedmieściach mojego rodzinnego miasta, po stronie niemieckiej, z widokiem na Polskę. Więcej mi nie potrzeba.

laufe entlang der Grenze (damals noch dicht verschlossen). Es ist Abend, als ich auf der Höhe ankomme und die Sonne gerade untergeht. 1945 kamen bei einem Fliegerangriff der Alliierten auf Swinemünde ca. 23000 Menschen ums Leben. Der Golm ist die letzte Ruhestätte dieser Opfer, hier befindet sich eine Gedenkstätte der tragischen Ereignisse.

### Bild 34

Ich bin bei Antoni Dobrowolski aus Dębno. Er ist jetzt 107 Jahre alt. Er ist einer der Helden eines weiteren Buches der Reihe „Grenznahpograniczu”, das den Titel *Gestohlener Glaube, gestohlene Hoffnung* trägt. Er ist mein ältestes Modell im Leben und eines der wichtigsten. Der Autor des Buches, Remigiusz Rzepczak, beschreibt den Helden so: „Als der 2. Weltkrieg ausbrach, war Antoni Dobrowolski Lehrer in der Allgemeinschule in Rzeszyca bei Tomaszów Mazowiecki. Er trat der Geheimen Lehrerorganisation bei, die trotz Verbot der Deutschen, Polnisch- und Geschichtsunterricht erteilten. Am 4. Juni 1942 wurde er von der Gestapo festgenommen und ins Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau gebracht. Nach dem Krieg ließ er sich dauerhaft in Dębno nieder. Über viele Jahre hinweg hat er niemanden von seinen Lagererlebnissen erzählt”.

### Bild 35

Neu Grambow. Hier möchte ich wohnen und arbeiten. Ich habe jahrelang meinen Ort



Stworzyć własny dom, posadzić jeszcze kilka drzewek pamięci, widzieć jak dorastają synowie. Dla nich niech będzie ten region.

### Klatka 36

Jestem najszcześniejszym człowiekiem w nowym państwie polsko-niemieckim NOWA AMERIKA. Kiedy pojechałem z pomysłem do Michała Kurzwellego, wiedziałem, że będzie to doskonały lider projektu, lider tego niezależnego państwa, rozciągającego się z północy na południe. Stworzył już fundamenty, stolicę zwaną Słubfurt. Mam nadzieję, że nasze Święto Niepodległości, 20 marca, będzie świętem wszystkich obywateli aktywnych na pograniczu. Każdy z nas może poczuć się Nowoamerykaninem.

gesucht und die westpommersche Landschaft bewundert. Ich habe mich entschlossen, in den Vororten meiner Heimatstadt zu wohnen – auf der deutschen Seite mit Blick auf Polen. Mehr brauche ich nicht. Ein eigenes Haus bauen, noch ein paar Bäumchen pflanzen, zu sehen, wie die Söhne heranwachsen. Möge es ihre Region werden.

### Bild 36

Ich bin der glücklichste Mensch im neuen deutsch-polnischen Staat NOWA AMERIKA. Als ich mit der Idee zu Michael Kurzwelly fuhr, wusste ich, dass er der perfekte Projektleiter sein würde, der Leiter dieses unabhängigen Staates, der sich von Nord nach Süd erstreckt. Er hat bereits das Fundament gelegt und die Hauptstadt Słubfurt erschaffen. Ich hoffe, dass unser Unabhängigkeitstag, der 20. März, ein Feiertag für alle in der Grenzregion aktiven Bürger sein wird. Jeder von uns kann sich als Nowoamerykaner fühlen.



## AUTORZY NUMERU

### Kenneth Anders

Jahrgang 1969, studierte Kulturwissenschaften und promovierte an der Berliner Humboldt-Universität über Zivilisationstheorien. Nach einer Tätigkeit als freier Journalist für die Berliner Zeitung arbeitete er in der Umweltforschung. 2003 gründete er mit Lars Fischer das Büro für Landschaftskommunikation. Wichtigster Arbeitszusammenhang ist der Oderbruchpavillon, eine Landschaftswerkstatt für Regionaleentwicklung. Anders ist außerdem als Autor und Sprecher im Kleinkunstbereich tätig.

### Przemysław Grześniński

Absolwent filologii polskiej i filozofii. Prace w Dziale Literackim Lubuskiego Teatru. Autor kilku publikacji, twórca komediodramatu *Po prostu Leon po prostu* (premiera 2011 r. w Lubuskim Teatrze). Autor sztuk: *Studnia, To jest wojna, Według Michała, Żużel forever*.

### Michael Haerdter

Geboren 1934 in Darmstadt / Deutschland. Studium der Romanistik, Philosophie, Kunst- und Theaterwissenschaft (Dr.phil.). Werdegang: Journalist; Regieassistent am Schauspielhaus Zürich; Dramaturg am Schiller-Theater Berlin; Präsidialsekretär der Akademie der Künste Berlin 1969–1971. Gründer und Direktor des Künstlerhauses Bethanien Berlin – internationale Künstlerresidenz und Projektwerkstatt für die zeitgenössischen Künste – 1972–1999. Zahlreiche Veröffentlichungen. Lebt als freiberuflicher Schriftsteller und Kurator in Berlin.

Rocznik 1969, studiował kulturoznawstwo i obronił doktorat na temat teorii cywilizacji na berlińskim Uniwersytecie Humboldtów. Pracował jako wolny dziennikarz dla Berliner Zeitung, a następnie prowadził badania ekologiczne. W roku 2003 wraz z Larsem Fischerem założył Biuro Komunikacji Krajobrazowej (Büro für Landschaftskommunikation). Najważniejszym elementem w tej pracy jest Pawilon Łęgów Odrzańskich (Oderbruchpavillon), Warsztat Krajobrazowy na rzecz rozwoju regionalnego. Ponadto Anders udziela się jako autor i lektor przy niewielkich projektach artystyczno-scenicznych.

Studierte Polnische Philologie und Philosophie. Arbeit in der Literaturabteilung des Lebuser Theaters Zielona Góra. Verfasser mehrerer Veröffentlichungen, Autor der Tragikomödie *Po prostu Leon po prostu* (Premiere 2011 im Lebuser Theater). Autor der Stücke: *Studnia, To jest wojna, Według Michała* und *Żużel forever*.

Urodzony w 1934 r. w Darmstadt w Niemczech. Studiował romanistykę, filozofię, nauki o sztuce i teatrologię (doktorat). Kariera zawodowa: dziennikarz; asystent reżysera w teatrze w Zurychu; dramaturg w teatrze Schillera w Berlinie; sekretarz prezydyjny Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie w latach 1969–1971. Założyciel i dyrektor Domu Artystów Bethanien w Berlinie – międzynarodowej rezydencji dla artystycznej i warsztatowej sztuk współczesnych – 1972–1999. Liczne publikacje. Jest wolnym pisarzem i kuratorem w Berlinie.



## Robert Jurszo

Ur. 1981 w Szczecinie. Współzałożyciel i redaktor nieistniejącego już kwartalnika literacko-filozoficznego [fo:pa]. Członek zespołu przygotowującego aplikację konkursową Szczecina o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. Instruktor surwiwalu. Stały współpracownik portalu lekturyreportera.pl.

## Andrzej Kotin

Ur. w 1985 r. w Moskwie. W latach szkolnych mieszkał na zmianę w Moskwie i Berlinie. Jako piętnastolatek wraz z rodzicami osiadł w Polsce. W 2008 r. ukończył studia magisterskie na Filologii Germańskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, obecnie przygotowuje się do obrony doktoratu na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pisze wiersze, prozę, teksty piosenek, publikuje w rosyjsko- i niemieckojęzycznych almanachach i antologiach ([www.andrzejkotin.webd.pl](http://www.andrzejkotin.webd.pl), [www.myspace.com/kotine](http://www.myspace.com/kotine)).

## Ryszard Kowaluk

Ur. w 1941 r. na Litwie, maj 1948 do grudnia 1956 deportacja wraz z matką i młodszym rodzeństwem na Syberie, w 1989 otrzymał azyl polityczny w Niemczech, obecnie mieszka we Frankfurcie nad Odrą, z zawodu marynarz (Kapitan Statku), od 2001 roku na emeryturze, od kwietnia 2010 jest Prezesem Koła Związku Sybiraków w Słubicach.

## Anita Kucharska-Dziedzic

Adiunkt na Wydziale Humanistycznym Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, prezes Lubuskiego Stowarzyszenia na Rzecz Kobiet „Baba”.

Geb. 1981 in Szczecin. Mitgründer und Redakteur der nicht mehr existierenden literarisch-philosophischen Quartalsschrift [fo:pa]. Mitglied des Vorbereitungsteams für die Bewerbung Stettins um den Titel Europäische Kulturhauptstadt. Überlebenstrainer. Ständiger Mitarbeiter des Internetportals lekturyreportera.pl.

Geb. 1985 in Moskau. Wohnte während der Schulzeit abwechselnd in Moskau und Berlin. Im Alter von 15 Jahren ließ er sich mit seinen Eltern in Polen nieder. 2008 schloss er sein Magisterstudium der Germanistik an der Universität Zielona Góra ab. Derzeit bereitet er sich auf die Verteidigung seiner Doktorarbeit an der Mickiewicz-Universität Posen vor. Schreibt Gedichte, Prosa, Liedtexte, veröffentlicht in russisch- und deutschsprachigen Almanachen und Anthologien ([www.andrzejkotin.webd.pl](http://www.andrzejkotin.webd.pl), [www.myspace.com/kotine](http://www.myspace.com/kotine)).

Geb. 1941 in Litauen, von Mai 1948 bis Dezember 1956 Deportation mit seiner Mutter und den beiden jüngeren Geschwistern nach Sibirien, 1989 politisches Asyl in der BRD, zur Zeit wohnhaft in Frankfurt (Oder), beruflich Schiffskapitän, seit 2010 Vorsitzender des Verbandes der Sibirienverschleppten in Słubice.

Wissenschaftliche Mitarbeiterin des Fachreiches Geisteswissenschaften des Institutes für Polnische Philologie an der Universität Zielona Góra, Vorsitzende des Frauenvereines „Baba”.

## Michael Kurzwelly

Geboren 1963 in Darmstadt, bildender Künstler (Diplom in Malerei an der Alanus Kunsthochschule in Alfter/Bonn); von 1990 bis 1998 wohnte er in Poznań, wo er das Internationale Kunstzentrum gründete und leitete. Seit 1999 lebt er in der Doppelstadt Frankfurt (Oder)– Słubice, seit 2004 hat er einen Lehrauftrag an der Europa-Universität Viadrina (Kulturwissenschaften). Zu seinen bekanntesten Projekten gehören: „Słubfurt”, „Weisse Zone”, „Nowa Amerika”.

– [www.arttrans.de](http://www.arttrans.de) –

## Andrzej Łazowski

Rocznik 1973 – artysta fotograf, działacz społeczny i kulturalny, wydawca, twórca Stowarzyszenia Czas Przestrzeń Tożsamość, od 2004 r. prezes Zarządu Stowarzyszenie CPT. Współtwórca państwa polsko-niemieckiego Nowa Amerika, mieszka na pograniczu w stanie Szczettinstan w Nowej Americie.. Kocha wolność, kreatywność i ekologię.

## Kinga Mazur

Ur. w 1989 r., poetka, studentka dwóch kierunków Uniwersytetu Zielonogórskiego. Publikowała w gorzowskim piśmie literackim „Pegaz Lubuski”, w antologii młodych poetów ziemi sulęcińskiej *Smak na wiersz*, autorka tomiku poetyckiego *Już wiem*.

## Jarema Piekutowski

Pasjonat socjologii i sztuki, badacz, przedsiębiorca, freelancer. Po godzinach, niczym Fantomas, przeobraża się w różne postaci: a to wiceprezesa fundacji Veritas organizującej spotkania, warsztaty i seminaria, podczas których zaproszeni goście zastanawiają się

Urodzony w 1963 roku w Darmstadt, artysta plastyk (dyplom z malarstwa w Alanus Kunsthochschule w Alfter/Bonn); od 1990 do 1998 mieszkał w Poznaniu, gdzie tworzył i prowadził Międzynarodowe Centrum Sztuki. Od 1999 r. żyje w dwómiejście Frankfurcie nad Odrą – Słubice, od 2004 jest wykładowcą na Uniwersytecie Europejskim Viadrina (kulturoznawstwo). Jego najbardziej znane projekty to: „Słubfurt”, „Biała strefa”, „Nowa Amerika”.

– [www.arttrans.de](http://www.arttrans.de) –

Jahrgang 1973 – Kunstfotograf, Gesellschafts- und Kulturakteur, Verleger, Begründer des Vereins Zeit Raum Identität, dort seit 2004 Vorstandsvorsitzender. Mitgründer des deutsch-polnischen Staates NOWA AMERIKA, wohnt im Grenzraum im Bundesstaat Szczettinstan von Nowa Amerika. Liebt die Freiheit, Kreativität und Ökologie.

Geb. 1989, Dichterin, studiert an der Universität Zielona Góra. Hat in der Gorzower Literaturzeitschrift „Pegaz Lubuski” sowie in der Anthologie *Smak na wiersz* junger Dichter der Region Sulęciń veröffentlicht, Verfasserin des Gedichtbandes *Już wiem*.

Leidenschaftlicher Soziologe und Kunstliebhaber, Forscher, Unternehmer, Selbständiger. Nach Feierabend verwandelt er sich, wie Fantomas, in verschiedene Gestalten: den stellvertretenden Vorstandsvorsitzenden der Veritas-Stiftung, die Begegnungen, Workshops und

nad sprawami fundamentalnymi z pogranicza filozofii, psychologii i antropologii; to znów tenora w zespole kameralnym Pomerania Ensemble, wykonującym głównie muzykę dawną Pomorza Zachodniego. Znaczący funduszy unijnych i tajników rynku pracy. Wielobitnik literatury (ostatnio Beckett i Mertona), muzyki, malarstwa, podróży, kulinariów i długich rozmów.

### Klaus Pocher

Geb. 1969. Studium der Germanistik und Philosophie in Berlin, längere Aufenthalte in London, Vilnius, Brüssel und Piła. Wohnt derzeit in Guben im deutsch-polnischen Grenzraum, wo er sich allerdings nicht Zuhause fühlt. Für sein kulturelles Wirken gibt es in der Stadt wenig Interesse. Er selbst interessiert sich ansonsten für Bewusstseinsforschung und verdient etwas Geld mit Übersetzen und Schreiben.

### Roland Schefferski

Artysta, urodzony w 1956 roku w Katowicach. W latach 1976–81 studiował na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Od 1984 roku żyje w Berlinie.

### Czesław Sobkowiak

Ur. w 1950 r., poeta, krytyk literacki, współpracownik regionalnych i ogólnopolskich pism literackich.

### Renata Thiele

Germanistka, dziennikarka, przewodnicząca po Akwizgranie.

Seminare organisiert, bei denen die geladenen Gäste sich mit fundamentalen Angelegenheiten aus dem Grenzbereich von Philosophie, Psychologie und Anthropologie beschäftigen; den Tenor des Pomerania-Kammerensembles, das überwiegend alte Musik aus Westpommern auführt. Kenner von EU-Fonds und Geheimnissen des Arbeitsmarktes. Liebhaber von Literatur (zuletzt Beckett und Merton), Musik, Malerei, Reisen, Kochkunst und langer Gespräche.

Ur. w 1969 r. Studiował germanistykę i filozofię w Berlinie, dłuższe pobyty w Londynie, Wilnie, Brukseli i Pile. Obecnie mieszka w Guben, na pograniczu polsko-niemieckim, jednak nie czuje się tam u siebie. Jego twórczość nie spotyka się z zainteresowaniem w mieście. Klaus Pocher interesuje się ponadto badaniami nad świadomością i dorabia tłumaczeniami i pisaniem.

Künstler, wurde 1956 in Kattowitz geboren. In den Jahren 1976–81 studierte freie Kunst an der Staatlichen Hochschule für Bildende Künste in Breslau. Seit 1984 lebt er in Berlin.

Geb. 1950, Dichter, Literaturkritiker, arbeitet für regionale und überregionale polnische Literaturzeitschriften.

Germanistin, Journalistin, Stadtführerin in Aachen.

### Bartosz Wójcik

Ur. w 1972 r. Mieszkający po niemieckiej stronie granicy polski artysta, kurator i organizator projektów artystycznych, od 2000 r. prowadzący Stowarzyszenie OFFICyna (m.in. II Performance Intermedia i Europejski Festiwal Filmów Dokumentalnych dokumentART). Germanista; doktor historii; pracownik naukowy Uniwersytetu Szczecińskiego. Prezentował swoje prace w kilkunastu krajach w Europie i poza nią.

### Stanisław Zasada

Dziennikarz, absolwent polonistyki na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Współpracuje m.in. z „Gościem Niedzielnym”, „Tygodnikiem Powszechnym”. Mieszka i pracuje w Poznaniu.

### Magda Ziętkiewicz

Ur. w 1956 roku. Polonistka, dziennikarka (m.in. w latach 80. współpracowała z podziemnym Radiem Solidarność i z Radiem Wolna Europa), nauczycielka języka niemieckiego. Koordynatorka wielu polsko-niemieckich projektów, z których największy to Wolontariat dla Europejskiego Dziedzictwa Kulturowego realizowany przez Fundację „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego i niemiecką fundację Pamięć, Odpowiedzialność, Przyszłość. Współzałożycielka Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego Terra Incognita w Chojnie i ruchu Nowa Amerika.

### Kalina Ziola

Poetka, autorka tomiku poetyckiego *Srebrny motyl* (2010). Wywodzi się z Poznania.

Geb. 1972. Auf der deutschen Seite der Grenze lebender polnischer Künstler, Kurator und Organisator von Kunstprojekten, seit 2000 Leiter des OFFICyna e.V. (u.a. II Performance Intermedia und Europäischer Dokumentarfilmfestival dokumentART). Germanist; Doktor für Geschichte; wissenschaftlicher Mitarbeiter der Universität Szczecin. Er präsentierte seine Arbeiten in mehreren Ländern in Europa und außerhalb.

Journalist, studierte Polonistik an der Kopernikus-Universität in Toruń. Arbeitet u.a. für „Gość Niedzielnym” und „Tygodnik Powszechny”. Lebt und arbeitet in Poznań.

Geboren 1956. Polonistin, Journalistin (u.a. Mitarbeiterin des Untergrundradios Solidarność und Radio Freies Europa (Radio Wolna Europa)), Deutschlehrerin. Koordinatorin vieler deutsch-polnischer Projekte, unter anderen das größte Projekt Wolontariat für Europejskiego Dziedzictwa Kulturowego (Freiwillige für Europas Kulturerbe) wurde von der „Stiftung Kreisau für Europäische Verständigung” und der deutschen Stiftung „Erinnerung, Verantwortung, Zukunft” umgesetzt. Mitbegründerin des historisch-kulturellen Vereines Terra Incognita in Chojna und der Bewegung Nowa Amerika.

Dichterin, Verfasserin des kleinen Gedichtbandes *Silberner Schmetterling* (2010). Stammt aus Poznań.



